

PRZEWODNIK

SPOWIEDNIKÓW

PRZEKŁADANE

PRZEKŁAD

K. J. GAJDA

Przełożył, najdawniejszych i naj-  
nowszych Spowiedników w Kościele.

**PRZEWODNIK**

D L A

**SPOWIEDNIKÓW.**

Przełożył, najdawniejszych i naj-  
nowszych Spowiedników w Kościele.

Przełożył, najdawniejszych i naj-  
nowszych Spowiedników w Kościele.

Przełożył, najdawniejszych i naj-  
nowszych Spowiedników w Kościele.

Przełożył, najdawniejszych i naj-  
nowszych Spowiedników w Kościele.

Tom II.

WILNA

Przełożył, najdawniejszych i naj-  
nowszych Spowiedników w Kościele.

1858

PRZEWODNIK  
SPOWIEDNIKÓW.

# PRZEWODNIK D L A SPOWIEDNIKÓW,

DZIEŁO UŁOŻONE

PRZEZ

**X. J. GAUMA**

z pism najcelniejszych, najdoświadczeńszych i naj-  
świętobliwszych Spowiedników w Kościele,

jako to:

1. „Kapłan, uświętobliwiony ojcowskiem i roztrpniem  
sprawowaniem Sakramentu Pokuty.”
2. „Praktyka Spowiedników,” S. Liguorego.
3. „Przestrogi dla Spowiedników,” i „Traktat o Spowie-  
dzi z całego życia,” Błog. Leonarda.
4. „Instrukcja dla Spowiedników,” S. Karola Bor.
5. „Przestrogi dla Spowiedników,” S. Franciszka Salezego.
6. „Rady dla Spowiedników,” S. Filipa Neryusza.
7. „Przestrogi dla Spowiedników,” S. Franciszka Xawerego.

„Unus atque idem spiritus.”  
1. Cor. XII 2.

Przełożył z Francuzkiego.

**X. URBAN ROKICKI.**

---

**Tom II.**

---

**W I L N O.**

NARŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

**1860.**

PRZEWODNIK

D. L. A.

SPOWIEDNIKÓW

BRISKO UŁOŻONE

X. J. GAJMA

z pism najcenniejszych, najdowiedzialniejszych i naj-  
świętszych Spowiedników w Kościele,

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cen-  
zury prawem oznaczonej liczby exemplarzy. Wilno, 12 Maja  
1860 roku.

Cenzor, PAWEŁ KUKOLNIK.

Tom II.

WILNO.

Wydawca: Drukarnia Józefa Nawarrskiego.

1860.

PRZEWODNIK  
D L A  
S P O W I E D N I K Ó W.

ROZDZIAŁ V.

Postępowanie Spowiednika z rozmaitymi penitentami.

199. Ogólne prawidła wyrozumiałości.

(KAPŁAN UŚWIATOBLIWIONY, n. 63—67). Poznawszy z zeznań penitenta i własnych twych pytań stan jego, trzeba, abyś swe upomnienia i całe swe postępowanie do potrzeb jego duszy zastosował. Bądźże roztrópnym przy udzielaniu, lub zatrzymaniu rozgrzeszenia. Naprzód poznaj różnicę, jaka zachodzi między spowiednikiem surowym a pobłażliwym. Pobłażliwy prawie wszystkich rozgrzesza; surowy— prawie nikogo. Ty nie rozgrzeszaj tyłu, co pierwszy; lecz też nie odpychaj bez rozgrzeszenia tyłu, co drugi. Pierwszy jest pełen spólcucia dla penitentów, i nie zwraca uwagi na wielkość ich grzechów; drugi— pełen nienawiści do grzechu, lecz bez spólcu-

cia dla grzesznika. Pierwszy oliwą łagodności leczy; drugi— winem cierpkości. Ty zaś, jak ów Ewangeliczny Samarytanin, gój rany maścią, z oliwy i wina złożoną. Przejmij się spłózcuciem dla grzesznika Ojcowskiem, Chrystusowem: kamień to probierczy, na którym poznasz, czy twa gorliwość Chrystusowa, czy faryzajska. Ale też napełnij penitenta wstrętem do grzechu; będzie to z prawdziwem dla niego dobrem. Jedna tylko miłość lekarstwa mocne i gwałtowne umie łagodzić słodyczą spłózcucia. A tak upokorzony i do głębi duszy przejęty żalem, penitent nie straci serca, i nie odstręczy się; przeciwnie przywiąże się do Sakramentu; w nim i spowiedniku całą swą ufność położy. »Confessio— powiada Ś. Augustyn— est, per quam morbus latens spe veniae aperitur.« *De vera et falsa poenit., c. 10.*

#### 200. Wyrozumiałość, co do skruchy.

Spowiednik zbyt pobłażający z łatwością wierzy w żal prawdziwy: a tak wolę słabą uważa za wolę prawdziwą. Rygorysta niedowierza prawdziwej skruche; bo nie rozróżnia woli skutecznej, od wielce skutecznej; woli prawdziwej i dostatecznej, zwykłej i pospolitej— od woli zupełnej i nadzwyczajnej, wyłącznej i heroicznjej. Unikaj tych dwóch ostateczności. Prawdziwa skrucha nie jest tak łączną, aby się od razu do niej można było pobudzić, nie uciekając się do modlitwy, lub rozmyślenia, przynajmniej przez czas krótki, nad pobudkami do żalu, które wiara podaje; lecz też nie jest zbyt trudną temu, kto się modli i rozmyśla. Wtedy Bóg udziela swęj łaski do obudzenia skruchy. Przystoi to i sprawiedliwości Bożęj, wymagającęj upokorzenia się po grzeszniku, i— miło-

sierdzu nieograniczonemu, które łącno przychyła się do modlitwy. Nie bądź więc nieroztropnym: nie uważaj za prawdziwą tój niedostatecznej woli, która nie wydaje żadnego lub prawie żadnego skutku; która naprzykład nie przedsięwzięrze środków do poprawy, lub mniejszej liczby upadków. Lecz też nie bądź zawsze niepewnym: uważaj za prawdziwą, skuteczną i wystarczającą tę wolę, która wydaje w rzeczy samej oczywiste skutki przez pewny czas, lubo nie osiąga wszystkich skutków, i wytrwałości zupełnej. Nie wymagaj więc woli wielce skutecznej, nadzwyczajnej i heroicznój, sprowadzającój odmianę zupełną, całkowitą, niezłomną, i stateczną. Oby wszyscy penitenci zdobyć się mogli na taką wolę! Wszyscy tego pragnąć i o to starać się powinni; lecz nie dokażą tego wszyscy. Taka wolę nie jest niezbędną do prawdziwego i istotnego ich nawrócenia i usprawiedliwienia: dość będzie, gdy osiągną żal skuteczny, wyższy niż pospolity, choć niższy od żalu owego wyłącznego, który zamienia grzeszników na bohaterów pokuty.

#### 201. Ciąg dalszy.

Spowiednik pobłażający przestaje na tём, że penitent oświadcza żal; zaczęm rozgrzesza go, zgola nie zastanawiając się nad tём, że szczérość żalu podlega wątpliwości. Rygorysta, choć nie ma gruntownego powodu wątpić w szczérość słów penitenta, pragnie po nim pewności widocznej. Dla tego tylko, że penitent zgrzeszył, i może zgrzeszyć na przyszłości;—rygorysta wystawia go na długie proby. Ty zaś nie dowierzając w zupełności słowom penitenta: patrz, czy nie znajduje się jaka okoliczność, która ci zaleca

roztropnie wątpić, azali dostateczne są usposobienia jego. W takim razie dopomóż mu; a gdy twe usiłowania spełzają na niczém, odłóż na czas dalszy rozgrzeszenie. Lecz, gdy nie znajdujesz gruntownych powodów do nieufności w obietnice jego: rozgrzesz go. Tak naucza katechizm koncylium Trydenckiego: oto jego słowa: »Si audita confessione judicaverit, neque in enumerandis peccatis deligentiam, nec in detestandis dolore omnino defuisse, absolvi poterit.« *De poenit.*, n. 60. Doktor zaś Anielski tak opisuje moralną pewność, której po penitencie wymagać powinien, i która jest dostateczną do rozgrzeszenia: »Certitudo non est similiter quaerenda in omnibus, sed in unaquaque materia secundum proprium modum. Quia vero materia prudentiae sunt singularia contingencia, circa quae sunt operationes humanae, non potest certitudo prudentiae tantae esse, quo omnino sollicitudo tollatur.« 2. 2. q. 23. art. 9. ad 2. Mówiąc takż o pewności, którą mieć powinien spowiednik, co do penitentów, naprzód mówi, że w sądownictwach Sędzĩa nie może przestać na słowach delikwenta, lecz musi szukać innych dowodów, a potém dodaje, że w trybunale pokuty inaczej się dzieje: »Alio modo per confessionis manifestationem, et quantum ad hanc cognitionem non potest majorem certitudinem accipere, quam ut subito credat, quia hoc est ad subveniendum conscientiae ipsius, unde in foro conscientiae creditur homini et pro se, et contra se.« *Suppl. q. 8, a 5, ad. 2.* Przetoż, ponieważ sam penitent najbardziej się oto troszczy, aby mówić prawdę na spowiedzi; skoro więc nie masz powodu wątpić w szczerość słów jego, a penitent wyznaje, że wzbudził w sobie żal, postanowił poprawę i gotów przyjąć lekarstwa i pokutę, tém samém



posiadasz zupełną pewność, jakiej wymaga po tobie roztropność, właściwa dokładnemu, lecz wyrozumiałemu spowiednikowi.

### 202. Czego unikać powinieneś.

Jedni pełni są obawy, aby nie odstręczyć penitenta, gdy go odprawia bez rozgrzeszenia; a tak myślą o samych tylko szkodach, które wynikają z zaniedbania Sakramentów. Drudzy mają tylko wzgląd na ważność Sakramentu: i przenikniemi obawą, aby go nie narazić na nieważność, nie przewidują smutnych następstw, wynikających z zatrzymania rozgrzeszenia. Ty unikaj jednego i drugiego niebezpieczeństwa: odstręczenia penitentów i narażenia na nieważność Sakramentu. Z ojcowską miłością, lekarczą trafnością i wyrozumiałością Sędziego sam przygotuj penitenta: tak, abyś go mógł rozgrzeszyć lub zaraz, lub wkrótce potem. To pocieszy penitenta, przywiąże go do Sakramentalnego lekarstwa i zabezpieczy ważność i cześć Sakramentowi.

### 203. Jak postępować z dziećmi i młodzieżą.

W praktyce pobłażliwy rozgrzesza zwykle wszystkich: rygorysta— prawie nikogo. Bądź-że ściślejszym, niż jeden;— szcudrobliszym niż drugi. Gdy spowiada dzieci od 7 do 10 i 12 lat, pobłażliwy postępuje z niemi, jak z dorosłymi, którzy też same, co one, popełnili grzechy: nie bierze na się trudu, aby dopomódz niedostatkóm dzieci, wynikającym już z niewiedomości już z młodości. Rygorysta wszystkie je odprawia: daje im tylko błogosławieństwo, bo jest za tém, że dzieci nie są zdolne do żalu wzniesłego i wielce skutecznego. Ty zaś z wyłączną troskliwością obchodz się z dziećmi: lecz też nie przypuszczaj tego, jako-

by zdolne nie były do żalu szczerego, acz tylko wystarczającego. W rzeczy samej oto co mówi Sobor Trydencki: »Si quis negaverit omnes et singulos fideles utriusque sexus, cum ad annos discretionis pervenerint, teneri singulis annis, saltem in Paschate ad communicandum juxta praeceptum S. Matris Ecclesiae: anathema sit!« *Sess. 13., c. 9.* Wyłącza z pod tego obowiązku same tylko dzieci, »usu rationis carentes.« *Sess. 21, c. 4.* Nie zbłądzisz, gdy to, co mówi Sobor o Kommunii dzieci, zastosujesz do ich spowiedzi. Możesz więc je z wielkim pożytkiem rozgrzeszać: tém bardziej,— że zwyczaj powszechny i zacny przyzwyczajają do spowiedzi dzieci poczynając od siedmiu lat. Nieczuli są ci rodzice, co nie prowadzą swych dzieci, zwłaszcza do wielkanocnej spowiedzi; bo skrucha prawdziwa i dostateczna jest dziełem łaski, która w tych mianowicie obfituje, co mniej są grzeszni, co owszem dochowują jeszcze niewinności na chrzcie otrzymanej. A tak spowiedź dobra łaniejsza jest duszom, mniej oświeconym, lecz dobrym i czułym, niż duszom światłym, lecz już skażonym i zatwardziałym. Dla tej to przyczyny dorośli mniej są zadowoleni ze swych spowiedzi, gdy je przyrównywają do dawniejszych, w młodości odbytych. Z drugiej strony uzupełnij dziełkom to, czego im brakuje: błagaj dla nich o pomoc Anioła Stróża; ułatw im rachunek sumienia oraz żal, nastęrczając im pobudki, właściwe ich wiekowi. Zaczem widząc w nich rozwagę, wyrozumiałość i obudzoną pobożność— nie pozbawiaj ich wielkiej łaski rozgrzeszenia. Przeciwnie zaś, gdy są roztrzepane i nieuważne, udziel im tylko błogosławieństwa. W każdym zaś razie, nastęrczaj im zbawienne myśli, aby odeszły od ciebie z pobożnością i początkowem przywiązaniem do

Sakramentu. Bądź pewny, że ich Aniołowie Stróże doprowadzą do skutku twe zabiegi w tej ważnej chwili, gdy idzie o obudzenie wstrętu do grzechu i zamiłowanie pobożności.

#### 204. Ciąg dalszy.

(Ś. LIGUORI 86 i 87). Obchodź się więc z dziećmi z najczulszą miłością i słodyczą. Zapytuj ich naprzód, czy umieją główne prawdy wiary. Nieumiejętne cierpliwie nauczaj tejsze chwili, gdy masz czas po temu, lub odeslij do kogo innego. Co do spowiedzi, nakaz im, aby wyznawały te grzechy, które pamiętają same. Potem możesz pytać po szczególe: 1) czy nie zataiły czego ze wstydu? 2) czy nie bluźniły przeciw świętym lub dniom uroczystym; czy nie potwierdzały przysięgą kłamstwa; 3) czy nie opuściły Mszy, lub podczas niej były roztrzepane; czy nie robiły czego w dni święte i niedzielne; 4) czy były posłuszne rodzicom; czy nie podnosiły przeciw nim ręki; czy nie znieważyły ich w oczy, lub może w głos przeciw nim wyrzekały; czy nie śmiały się z nich. Jak mają przepraszać rodziców, przypomnij sobie to, com mówił pod n. 177. 5) Czy nie dopuściły się jakiej nieprzyzwoitości. Lecz tu powinienes być wielce powściągliwym w zapytaniach. Poczynaj jakby ubocznie i od zapytań ogólnych, jako to: czy nie wymawiały szpetnych wyrazów, czy nie bawiły się z innymi chłopięty lub dziewczynkami, i czy to było na osóbnosci? Potem pytaj, czy nie zrobiły czego złego, lub czy nie wymawiały brzydkich wyrazów. Choćby się nie przyznawały, dobrze jest zagaDNAć je w sposób następujący: *»Wieleż to było razy: dziesięć, piętnaście? Pytaj ich, z kim sypiają:— w łóżku co robią z rękami:— dziewczynek, czy nie mają*

do kogo przywiązania,— i czy z tego powodu nie myśliły, mówiły lub czyniły co złego: z odpowiedzi ich pójdiesz dalej: »sed abstineant ab exquirendo a puelis vel a pueris, an adfuerit seminis effusio?« Niech raczej zabraknie czego, co do materyalnój całkowitości spowiedzi; *lecz niech dzieci nie uczą się złego z twych pytań, i niech nie mają powodu do ciekawości w tój mierze.* 6) Pytaj takż dzieci, czy nie przynosiły poleceń lub podarków od mężczyzn do kobiet;— młode dziewczynki, czy nie przyjmowały czego od osób niepewnych, a zwłaszcza od żonatych, tudzież duchownych. 7) Pytaj czy nie wyrządziły komu szkody; 8) czy nie mówiły o kim źle; naresztę, co do przykazań kościelnych,— czy się spowiadały i kommunikowały w czasie Wielkanocnym;— czy nie jadły w dni ścisłego postu z mięsem lub nabiałem?

#### 205. O rozgrzeszaniu dzieci.

Wielkić trzeba baczności, co do rozgrzeszania dzieci. Gdy przyszły już do użycia rozumu, i spowiadają się rozważnie, odpowiadają roztropnie, rozumieją, że grzech obraża Boga i ściaga karę piekła; w takim razie, skoro są przygotowane, rozgrzeszaj je. Gdy winne są grzechów śmiertelnych, i w nie odpadają: postępuj z niemi jak z dorosłymi. Skoro więc nie okazują żalu nadzwyczajnego; odmów im rozgrzeszenia. Gdy wątpisz, azali doszły do użycia rozumu, jako to, gdy spowiadając się, są nieukładne, strzelają oczami, bawią się rękami, opowiadają rzeczy niewłaściwe na spowiedzi: w takim razie, jeśli im zagraża śmierć, lub odbywają spowiedź Wielkonoeną, możesz je rozgrzeszyć warunkowie, wtedy zwłaszcza, gdy wyznały

grzech, który może być śmiertelnym. W rzeczy samej godzi się *warunkowie* administrować Sakrament, dla słusznej przyczyny, jako to, aby poratować dziecię od potępienia, jeśli rzeczywiście miało nieszczęście zgrzeszyć śmiertelnie. Podobnież masz postępować, gdy dziecię odpada w grzechy: nie należy bowiem odkładać na potem rozgrzeszenia tych, które już przysły do użycia rozumu, chyba w nadziei, że po niejakić zwłoce powrócą lepiej przygotowane. Lecz nadzieję tę bardzo trudno mieć względem tych, które niezupełnie używają rozumu. Prawdopodobnie, jak utrzymuje wielu autorów, dzieci można rozgrzeszać, acz zachodzi wątpliwość we względzie ich dyspozycyj: przynajmniej— co dwa lub trzy miesiące, *pod warunkiem*: wtedy nawet, gdy się oskarżają z grzechów tylko powszednich; a to dla tego, aby nie pozbawiać ich łaski Sakramentalnej, a nawet i poświęcającej, gdyby na przypadek winne były grzechu śmiertelnego, którego nie znały. Trzeba w takim razie pobudzić je do aktu skruchy w sposób dla nich najprzystępniejszy; na przykład: »Wszak kochasz Boga, który jest Ojcem wszystkich,— Boga, który cię stworzył, i umarł za ciebie! A jednakże go obraziłeś. Ten Bóg chce ci przebaczyć! Miej nadzieję, że ci przebaczy dla Krwi najdroższej Jezusa Chrystusa; ale trzeba się przejąć skruchą. Cóż myślisz? Żalujesz-że serdecznie, że Boga obraziłeś? »Wiesz-że, że grzechami swojemi na piekło zasłużyłeś. Cóż? żalujesz za zniewagi Bogu wyrządzone? Wszak nigdy już nie zechcesz grzeszyć? i t. d.« Włóż potem na nie pokutę, jak najłatwiejszą: nakaz, aby wykonały ją niezwłocznie, bo potem mogą jój zapomnieć. Natchnij je pobożnością do N. M. P.; zaleć odmawiać rożanice, lub trzy Zdrowas

Marya rano i w wieczór, oraz tę modlitewkę: *„Najświętsza Matko! Strzeż mię od grzechu śmiertelnego!”*

206. Ciąg dalszy.

(Ś. KAROL p. 22—24). Święty to zwyczaj, gdy spowiednicy stawia przed sobą dziatki jedno po drugim, nawet pięcio i sześćioletnie, i zawczasu przyzwyczajają je do tego Sakramentu. Ztémwszystkiem niech nie udzielają Sakramentalnego rozgrzeszenia tym, które nie podały *matery* do rozgrzeszenia, lub jeszcze nie przyszły do używania rozumu. Niech z troskliwością oświecają siedmio lub ośmio-letnie o potrzebie i skuteczności Sakramentu, oraz— jakiego trzeba przygotowania, aby godnie do niego przystąpić. Spowiednicy niech tak postępują, aby dziatki, gdy dójdą do 10 lub 12 lat, nie ociagały się z przystępowaniem do komnunii. Niech jednak pilnie je wprzód oświecą o znacności tego Sakramentu, o skutkach jego cudownych— oraz z jaką pokorą, czecią, i czystością sumienia zbliżać się należy do Stołu Anielskiego. Trzy lub cztery razy niech je naprzód spowiadają: potem dopiero uszczęśliwią je Przenajświętszém Ciałem i Krwią Pańską.

207. Środki dla dzieci przeciw grzechom.

(ŻYWOT Ś. FILIPA ks. II. v. VII.). Przekonany, że do grobu nie opuszczają człowieka grzechy, zaciągnięte w młodości, Ś. Filip Neryusz ze szczególniejszą gorliwością nawracał młodzież, lub podtrzymywał ją w niewinności. Zyskiwał jój przyjaźń; przyjmował ją u siebie; rozmawiał z nią o rozmaitych przedmiotach; z nią spacerował; zachęcał ją do zabawy przystojnej. Niekiedy poważny staruszek sam ją za-

czytał, a potem usuwał się na stronę; i czytał lub rozmyślał. Gdy niektóre z dzieci nie były skłonne do spowiedzi, nawracał je z najżywszą gorliwością; modlił się za nich, i polecał je modlitwom innych. Gdy się upamiętały, całych sił ku ich poprawie dokładał: polecał je straży innych swych penitentów roztropnych i enotliwych. Cierpliwość jego była do nieopisania. Niejaki Pan Rzymski, który go odwiedzał niekiedy, pewnego razu oświadczył zdumienie, jak poważny starszerek może znosić zgilek otaczającej go młodzieży. »Niech tylko nie obrażają Boga— odrzekł Święty— pozwolę im czepiać się po mnie.« Tak dalece dobrym był dla młodzieży, i posiadał jój zaufanie. Przetoż pewien znakomity człowiek, który za młodu odwiedzał Świętego, mówił raz ze łzami w oczach do swego przyjaciela: »Gdym był młody, i spowiadał się u Ojca Filipa, nie znałem, co to grzech śmiertelny. Niestety, gdym go opuścił, zupełnie się na czas długi odmieniłem.«

Po młodych ludziach pragnął, aby się często spowiadali: lecz przed kómmunią doświadczał ich pokory. Biegły ten przewodnik sumienia wiedział, że nieprzyjaciel piekielny w dzień Ś. Kómmunii podwaja swą chytróść, i rozmnaża zasadzki. Dla tego Święty upominał do gotowości boju duchownego, i dodawał: »Z upragnieniem przystępujcie do Stołu Pańskiego!« Aby to upragnienie zbawienne obudzić w młodzieży, zalecał, aby ci, co mają zamiar przystąpić do kómmunii, zawiadomiali go o tém na cztery lub pięć dni zawczasu. Po kómmunii zobowiązywał do pewnych ćwiczeń w ciągu dni kilku, jako to do odmawiania modlitwy Pańskiej lub Pozdrowienia Anielskiego z podniesionemi rękami. Zapobiegając nieczystości, zalecał

ludziom młodym unikać samotności wraz po obiedzie;— także nie czytać wtedy, nie pisać, ani co innego czynić; lecz pozostać w towarzystwie, i bawić się pospółu z innymi. Naganiał zabawy, w których ręce zobopólny udział biorą. Zabraniał, aby bracia nie swawolili z siostrami tegoż wieku. Przytaczam tu pewne opowiadania w tój mierze; Ojciec Velli, spowiadał młodzieńca, który miał zwyczaj swawolić z siostrami. Wywieszony w szkole Ś. Filipa, spowiednik ten zabraniał młodzieńcowi tój zabawy, który do niczego się nie pozuwając, za zło brał tę przestrożę. Dostrzegł to Ojciec Velli, i pewnego razu zapytał młodzieńca: »Jakże, za nie masz moje przestrogi?«— »Tak jest mój Ojciec: nie w mój zabawie nie widzę niebezpiecznego!«— »Idźże do Ojca Filipa, dodał spowiednik, i spytaj go, jakie jest jego zdanie!« Ś. Filip zapytał młodzieńca, czego się on uczy?— »Logiki«— odpowiedział młodzieniec. »Dobrze więc— zażartował Święty— a wieszże to, iż djabeł jest wielce logiczny?— uczy on ludzi, aby swe siostry nazywali żonami?« Młodzieniec się postrzegł, i od tego czasu przestał swawolić z siostrami. Tak to był surowym Ojciec Filip, gdy zagrażało niebezpieczeństwo grzechu formalnego.

## ARTYKUŁ I.

### Postępowanie z dorodnymi.

208. Z tymi, którzy stan życia obierają.

(S. LIGUORI, n. 88—91). Nie jest rzeczą spowiednika wskazywać penitentowi, jaki stan powinien on obrać: spowiednik może tylko mu radzić w tój mierze, korzystając ze znamion i przymiotów penitenta. Gdy kto chce zostać zakonnikiem, poznaj naprzód do ja-



kiego zakonu zamierza postąpić. Kto wybiera zakon łagodniejszy, lepiej będzie, gdy pozostanie na świecie, gdyż taki zakonnik wkrótce i to dobro utraci, które posiadał pierwiej będąc człowiekiem świeckim: tak zwykle się dzieje. Spowiednik zatem powinien być bardzo w takich razach oględnym, zwłaszcza, gdy penitent ulega wpływowi rodziców. Skoro zaś wybiera kto zakon surowy i dobrze urządzony, zbadaj, czy nie ma jakiej przeszkody, czy kandydat dobrego jest zdrowia, czy dość posiada nauki, czy nie czyni czego z widoków ludzkich, jako to ze względu na ubóstwo rodziców. Zbadaj nadewszystko czy jego cel dobry, jako to, że chce ściśle poświęcić się Bogu, pokutować za przeszłe grzechy, lub unikać niebezpieczeństw światowych. Gdy główny cel jest zły, jako to, że chce wygodnie żyć, wywikłać się z przykrego położenia rodziny, zastosować się do woli rodziców; odwiedź go od przedsięwzięcia: nie ma bowiem prawdziwego powołania, i wiele złego wyniknie. Lecz, gdy cel dobry i nie ma przeszkod, ani ty, ani nikt w świecie nie może go bez grzechu śmiertelnego od powołania odciągać. *S. Tom. Quodl. 3, art. 14.* Ztémwszystkiém niekiedy się przyda opóźnić skutecznienie zamiaru, dla doświadczenia młodego człowieka, zwłaszcza, gdy nie jest stanowczym, i powziął swój zamiar czasowie na rekolekcyach lub podczas Missyj. Często bowiem w takich okolicznościach przedsięwzięte dobre postanowienia nikną z dymem, i zapal pierwiastkowy ostyga.

#### 209. Ciąg dalszy.

Gdy młody człowiek chce zostać księdzem świeckim, nie pochwalaj jego zamiaru, aż nim się nie przekonasz stanowczo, że ma wystarczającą naukę, zdolność i czysty

zamiar. Księży bowiem świeckich trudniejsze są obowiązki, niż zakonników: zostają bowiem wśród niebezpieczeństw świata. Żeby być dobrym księdzem, trzeba się przygotować przez życie rządne, dalekie od świeckich przyjemności, gnuśności, złych towarzystw, a poświęcone modlitwie i uczęszczaniu do Sakramentów. Bez tego narzucający się do stanu duchownego staje na drodze prawie pewnego potępienia, zwłaszcza, gdy pozbawiony pobudek wewnętrznych, ma tylko na względzie dobro rodziców, lub interes swój i rodziny. Jużśmy mówili, iż ciężko grzeszą rodzice, zniewalając swe dzieci do stanu duchownego. Co się tyczy osób młodych, które chcą dziewictwo poświęcić Zbawicielowi, niech ślubów wiecznych od razu nie czynią, zwłaszcza, gdy nie są ugruntowane w enocie, mało się ćwiczyły w życiu wewnętrznym, i nie wiele się modliły. Niech raczej złożą naprzód ślub czasowy: a tak jednym uroczystym aktem przysposobią się do drugiego.

#### 210. Ciąg dalszy.

Przystąpię teraz do ludzi młodych, którzy chcą lub *muszą* wchodzić w związki małżeńskie. Dodaję, iż są niektórzy, co *muszą* to czynić: tacy są ci, którzy uniesieni niepowściągliwością jedynie tylko w małżeństwie mogą zachować cnotę czystości. Jak grzeszą rodzice, gdy bez słusznej przyczyny rozrywają związek swych dzieci; tak grzeszą dzieci, gdy się poślubiają przeciw woli rodziców i z ich niesławą. Spowiednik jednych i drugich miarkować powinien. Grzeszą nawet i wtedy dzieci, gdy choć związek nie zniesławia rodziców, ale przynosi im wiele smutku i jest zgorzelenia powodem: słuszne atoli przyczyny mogą je uniewinić. *Zob. n. 849. Th. M.*

211. Z tymi, którzy winni są samych tylko grzechów powszednich.

(KAPŁAN UŚWIĄTOBLIWIONY, n. 48—77.)—Rygorysta ma wyłączny sposób postępowania z dorosłymi, którzy są w stanie łaski poświęcającej, lecz winni są wielu grzechów powszednich. On ich nie rozgrzesza, utrzymując, że nie żałują za swe winy i nie poprawiają się z nich: lecz gdy wpadną w grzech śmiertelny, natychmiast rozgrzesza, jak gdyby złość grzechu śmiertelnego ułatwiała im żal prawdziwy. Przeciwnie spowiednik pobłażliwy rozgrzesza takich penitentów bez żadnej trudności, powiadając, że choć nie widzi poprawy, lecz też nie widzi nic śmiertelnego. Ty zaś udzielaj wprawdzie rozgrzeszenia, ale z oględnością. Z oględnością, mówię, gdyż obawiać się należy, iżby taey penitenci nie przystępowali do spowiedzi ze zwyczaju tylko, i nie znieważyli jej świętokradztwem, przystępując niekiedy z grzechem większym i już śmiertelnym, a jednak bez żalu i niezbędnych dyspozycyj. Ztémwszystkiém nie pozbawiaj ich rozgrzeszenia: zawsze albowiem w stanie jesteś, uważnić Sakrament i dobry skutek mu zapewnić: trzymaj się więc niezmiennie tego prawidła, iż nie godzi się pozbawiać duszę największego dobrodziejstwa, jedno z konieczności lub dla większej korzyści. Tu zaś nie masz téj konieczności: gdyż lekarstwo jest w twoich ręku. Zależy ono na tém, że zalecisz penitentowi, iżby przystępując do Ś. Trybunału, nie zaniechał modlitwy i upokorzenia się, iżby żałował za wszystkie grzechy, a nadewszystko za niektóre szczególne, terażniejsze lub przeszłe, większe i bardziej widoczne śród powszednich: bo zwracając na takie wyłączną uwagę, łatwiej się przejąć żalem niezbędnym i skutecznym, a tak zapewnić ważność spowiedzi ze względu na te grzechy

wyraźniejsze. Niech z nich spowiadają się dopiero na końcu, i niech je wyszczególnią, lub niech tylko wy-  
 wyrażą ogólnie, że były przeciw miłości, przeciw  
 czystości i t. d., skoro szczegóły już w ciągu sa-  
 mej spowiedzi wyznali. Wedle tego masz postępować:  
 naprzód z osobami, których powszednie grzechy nie są  
 zbyt uderzające, tak ze względu na przedmiot jak i  
 złość: raczej upadki niż grzechy rozmyślne, grzechy,  
 że tak powiem chwilowe, których złość trwała krótko,  
 i natychmiast zawściągnioną została, *np.* mała cieka-  
 wość, próżność, krótka niecierpliwość; *powtóre*—  
 z osobami, których grzechy powszednie małe są ze  
 względu na przedmiot ich; ale wielkie lub znaczne ze  
 względu na złość, jako to kłamstwo *uslužne* (*menda-*  
*cium officiosum*), ale obmyślane i starannie wygotowa-  
 ne; niecierpliwość niewielka, lecz za długa.— Trzeba  
 bardzo mieć pilne oko na te dusze, które ustawicznie  
 odpadają w znaczne grzechy powszednie: trzeba je o-  
 strzedz, że gdy nie mają żalu za nie skutecznego, i  
 zgola się nie poprawiają, mogą otrzymać rozgrzesze-  
 nie, ale odpuszczenia przed Bogiem nie dostąpią. Mo-  
 żna im pogrozić odmówieniem absolucyi, aby się ocu-  
 cily z uspienia; lecz wtedy tylko, gdy zdolne są prze-  
 nieść surowość takiego lekarstwa. Gdy to przyprawi  
 je o niepokój i trwogę, w następny sposób zapewnisz  
 ważność ich spowiedzi: każesz im wyznać jaki grzech  
 terażniejszy lub dawny, za który istotnie żałują; a to  
 dla tego, aby wszelkie ustało przypuszczenie, że grzech  
 ów jest jeszcze złym nałogiem, istniejącym i nieumo-  
 rzonym.

212. Z tymi, którzy są winni grzechów ciężkich.

Oby przynajmniej spowiednicy, trzymający się dwóch  
 wyż rzezonnych ostateczności, byli użytecznymi tam,

gdzie największa jest potrzeba, t. j. penitentom upadłym w grzechy ciężkie. Lecz tu to, niestety, jeden jest za surowy, drugi zbyt łagodny: a tak ani jeden ani drugi nie przynosi korzyści duszom ani chwały Bogu! Co do ciebie, trzymaj się następującej zasady: wymagaj po penitencji oznak dowodnych, że jego dyspozycye są wystarczające, że ma żal skuteczny i szczerzy, choć zwykły i pospolity. Gdy z oznak stanowczo to wnosić możesz, jesteś w prawie go rozgrzeszyć; powinieneś nawet, chyba że masz na względzie większy pożytek: powinieneś dla tego, że penitent skoro wszystko uczyni, co się ściąga do szczerości wyznania i prawdziwej skruchy, ma tém samym prawo do korzyści Sakramentalnych. Jeśli zaś z oznak takiego wniosku roztropnie nie możesz o jego dyspozycyach uczynić, nie masz prawa go rozgrzeszać, póki się nie odmieni.

213. Na trzy rzeczy uważać powinieneś, odkładając rozgrzeszenie na potem.

Lecz tu to skupiając wszystkie siły swego posłannictwa, i wszystkie obowiązki Ojca, lekarza i Sędziego, zważyć powinieneś, czy zwłoka we względzie rozgrzeszenia obróci się na *zbudowaniu* lub *zgorzeniu*, ku *zbawieniu* lub ku *upadkowi* penitenta. Gdy się ma obrócić *ku zbawieniu*, t. j., gdy penitent z łatwością znów przyjdzie do ciebie w krótkim czasie: odłóż na czas przyszły rozgrzeszenie jego. Jest to najlepszy środek do zapewnienia ważności Sakramentu, a pożytku grzesznika, którego ranom mocne wino dopomódz może. Użyj też oliwy łagodności, a mianowicie: 1) Powiedz, że ci to boli, iż go wnet rozgrzeszyć nie możesz: lecz wymaga tego i twoja i jego powinność: po-

wiedz, że choćbyś udzielił rozgrzeszenia, nie przyniesiesz takiej pociechy, jakiej oczekiwać należy wtedy, gdy penitent powtórnie przyjdzie do spowiedzi; 2) Naucz go, jak ma lepiej się przygotować: w tym celu przeznacz mu modlitwy i dobre uczynki, stosowne do potrzeb jego duszy i stanu: podaj mu ostróżności, jakich ma używać, aby nie odpadł w grzechy podczas odwołki; a jeśli widzisz potrzebę, naucz go, jak ma odbyć spowiedź jeneralną (zob. n. 32): 3) Zaleć, aby niechybnie przybył do ciebie w dzień, który mu naznaczysz: np. ósmy lub dziesiąty: dodaj, że gdy zgrzeszy, niech dla tego nie zaniecha swój spowiedzi w dniu naznaczonym, i nie odkłada jój na potem: wtedy to bowiem najbardziej potrzebuje lekarza, a ty jeszcze nowych i jeszcze gorliwszych dołożysz starań ku jego dobru i pociesze. Tak postępując nie pogńębisz penitenta, nie zasmucisz go i nie odejmiesz mu odwagi: odejdzie on od konfessyonału oświecony, ośmielony do wszystkiego dobrego, i pełen nadziei dobrodziejstwa, które ma otrzymać przez rozgrzeszenie i pojednanie się swe z Bogiem.

#### 214. Ciąg dalszy.

Gdy przewidujesz, że zwłoka we względzie rozgrzeszenia będzie niestosowną, i ze względu na położenie penitenta, może się obrócić *in ruinam et destructionem*: wtedy to rygoryzm lub pobłażliwość będą wielce dla ciebie dogodne, lecz zgubne dla penitenta. Wygodne będą dla ciebie: ponieważ jeśliś pobłażliwy, szybko pozbędziesz się penitenta, nie dopomagając mu do żalu, wierząc łaćno w jego słowa, i wnet go rozgrzeszając: jeśliś surowy—jeszcze go prędej odprawisz, zgoła mu nie dowierzając. Spowiednik pobłażli-

wy przed rozgrzeszeniem mało mówi, i naznacza pokutę, która może mieć dobre skutki; nastęrcza kilka uwag, które choć nie wystarczają, w części jednak hamują od grzechów. Przeciwnie surowy— uparty, i nie mając zamiaru rozgrzeszyć, nie podaje zgoła żadnego lekarstwa, żadnej przestrogi: wnet odpycha penitenta, mówiąc mu: »Nie mogę cię rozgrzeszyć: idź, przygotuj się lepiej, i wróć do mnie za dni 15, lub miesiąc. Któż nie widzi, jak zgubne dla penitenta jest to postępowanie!

#### 215. Ciąg dalszy.

Gdy przeto widzisz, iż zwłoka we względzie rozgrzeszenia będzie szkodliwą penitentowi: nie lekceważ tego niebezpieczeństwa. Ucz się od Kościoła, który obwieszcza, że wszystkie obostrzenia i cenzury ustają w chwili śmierci: bo w tym razie byłyby one ku zgubie, nie zaś ku zbudowaniu umierającego. Są i Biskupi, którzy z obawy, aby zastrzeżone im przypadki nie szkodziły duszom, unieważniają je w pewnych okolicznościach, jako to względem tych, którzy muszą się poślubić w dzień naznaczony, lub żyją w stowarzyszeniu, z którego nie mogą odejść, nawet do spowiedzi, bez zdziwienia i zgorszenia kolegów. W podobnych razach ani kościół, ani ty nie możesz zwolnić tego, co przepisuje prawo Boże, t. j. skrucy prawdziwej: nie możesz nikogo rozgrzeszyć bez tego istotnego warunku. Lecz też przenikniony bojaźnią nieszczęść, grozących tej duszy, nie możesz ani wnet jej rozgrzeszyć, ani odepchnąć od siebie bez rozgrzeszenia. Zatrzymaj ją u konfessyonału: przygotuj do rozgrzeszenia bez rygoryzmu i pobłażliwości, przestając na dyspozycjach istotnych i skutecznych, wystarczających i zwykłych, nie

wymagając nadzwyczajnych i jakby wezbranych obfitości skruchy.

216. Ciąg dalszy.

W takim razie będziesz najemnikiem pasterzem, gdy porzucisz owcę, aby sama jedna bronila się przeciw wilkom: z ojcowską więc miłością weź ją na swe ramiona; z roztropnością lekarza i nauczyciela nieś ją do trzody. Nie dość ci tu być głębokim teologiem: bądź nadto trafnym ascetą, ojcem cierpliwym w ocaleniu zgubionej owcy: a przez to napełnisz radością ojca niebieskiego i całe niebo, siebie zaś ubogacisz zaśluga.

217. Z tymi, którzy potrzebują rychłego rozgrzeszenia.

Sprowadzam te prawidła do praktyki. Przypuszczaj, że przychodzi do ciebie penitent obarczony grzechami, pogwałcony, i który potrzebuje natychmiastowego lub rychłego rozgrzeszenia: naprzykład taki, który w dzień naznaczony musi się żenić, i nie może tego odłożyć, bo cała rodzina zaproszona i t. d.; lub ksiądz, który tegoż rana ma obowiązek odprawić Mszę S. dla zgromadzonego ludu; lub cudzoziemiec, który nazajutrz odjeżdża, nie może się oddzielić od towarzyszy, lub gdy nie odjedzie, poniesie stratę na swych interesach. Gdy ich rozgrzeszysz natychmiast, możesz narazić ważność Sakramentu, tém bardziej, iż może umyślnie ci penitenci tak się opóźnili. Gdy nie rozgrzeszysz, niestety! pójdą zapewne w grzechu śmiertelnym, ów do ołtarza, ów do ślubu, ów puści się w podróż! Patrz jaki szereg nieszczęść ztąd wyniknie: 1) dwaj pierwsi dopuszczają się świętokradztwa; 2) wszyscy trzej może już nie prędko przyjdą do spowiedzi, a tymczasem siła



grzechów popełnią. 3) Jak trudno im będzie kiedykolwiek się wyświadczyć, mając już tyle nowych grzechów! Powiesz zapewne; niechże porzucą swe sprawy, niech poczekają, a choć z największym trudem to przyjdzie, niech przecie lepszą odbędą spowiedź! Lecz czyż nie widzisz, że do tego trzeba aktu heroicznego, trzeba łaski zupełnie wyłącznej i natychmiastowej. A jakże się zdobędą na to wszystko, zostawieni sobie i opuszczeni przez ciebie? Czyż nie lepiej ufać i prosić Boga o łaskę szczególną, choć nie tak nadzwyczajną, t. j. o łaskę żalu prawdziwego, który wystarcza do rozgrzeszenia, i biednych tych penitentów wydzwignie z przepaści. Tak więc czyn! Przygotuj swą duszę do trudu około ich nawrócenia: a Bóg zasiewowi twojemu da wzrost. W szczególności trzymaj się następujących prawideł:

#### 218. Ciąg dalszy.

1) Z całego serca wzywaj pomocy Bożej; 2) nie okazuj penitentowi swego trudu i kłopotu: ofiaruj to Bogu; 3) Przejmij się spólcuciem dla chorego; 4) Na wzór biegłego lekarza, który widząc niebezpieczeństwo w zwłoce, używa lekarstw mocniejszych i skuteczniejszych, niż na zwykłe choroby, gorliwością swą zapełnij brak czasu: i to, co się zwykle zdaje przeciwnem, obróć na korzyść penitenta: Mów do niego: »O jakżeś dobrze zrobił, żeś choć dziś przyszedł do spowiedzi! Spowiedź ta niech ci na zawsze zachowa się w pamięci. Przystępując do ołtarza *lub* ślubu, *lub* puszczając się w drogę po spowiedzi, ufaj w błogosławieństwo Boże. Bez łaski zaś Bożej, czegoż byś mógł się spodziewać? Ach ileż nieszczęść i duszy i ciała mogłoby cię potkać! Ufaj więc: przyznaj się do wszystkiego: a

ja ci dopomogę!« W ten sposób przygotowujesz penitenta do dokładnej spowiedzi. W końcu dodasz: Teraz trzeba, abyś się zdobył na skruchę prawdziwą. Nie bój się: Bóg, który cię doprowadził do Spowiedzi, dopomóż ci i we względzie żalu. Wprawdzie potrzebujesz łaski szczególnej; nie zasługujesz na nią ze względu na opieszałość, a może i złą intencję, iż dopiero aż dzisiaj udałeś się do spowiedzi, gdy czasu zostało tak mało; jednakże nie trać nadziei! Wystarczy czasu! Tylkoż dołoż wszelkiego starania, aby Boga przebłagać. Tonący brzytwy się chwyta: tak i ty ratuj swą duszę! Uciekaj się do Maryi, opiekunki grzeszników!— Oto daję ci godzinę czasu: idź przed ję obraz, żałuj za grzechy, zrób postanowienie poprawy, i sam sobie wybierz pokutę! Proś posrednictwa Maryi do Ojca najłaskawszego! Potem wracaj do mnie: a ja wiem, co uczynię!«

#### 219. Ciąg dalszy.

Gdy wróci, poznaj, jak użył czasu, i co obiecał Maryi. Jestem przekonany, że więcej on zrobił przez tę godzinę, niż mógł zrobić przez tydzień: boś mu odślonił ważność skruchy, podał środki do nię, i umocnił go nadzieją blizkiego rozgrzeszenia. Zwykle więc wraca do ciebie zupełnie odmieniony; skruszony, upokorzony, wyrozumiały, gotów na wszelką pokutę. Chcąc się jednak skutecznie przekonać, naznacz mu znaczną pokutę, taką jednak, która nie jest nad słabe siły jego. Gdy ją przyjmie ochoczo: zaraz mu ją zmniejsz. Gotowość jego do znacznej pokuty doprowadza cię do celu próby: t. j. przekonywasz się ztąd o dobrej jego woli. Wtedy go możesz rozgrzeszyć: a Bóg ci wynagrodzi twą roztropność i gorliwość. Gdy ci zostaje je-

szcze jaka wątpliwość, módl się razem z penitentem, jakem cię nauczył pod n. 34. Módl się z gorącością, i ufnością, że Bóg dotrzyma swój obietnicy: »Gdziekolwiek dwóch albo trzech się zgromadzi w imię moje; tamem i ja jest!« Jeśli zaś pomimo tego wszystkiego, jeszcześ nie zupełnie zadowolony: skoro twój niepokój nie ma nic gruntownego, i tylko rządzisz się wątlým domysłem, przywiedź sobie na pamięć słowa S. Chryzostoma, iż lepiej jest liczyć się z Bogiem z miłosierdzia, niż surowości, i owe słowa Ś. Pawła: »Optabam enim ego ipse anathema esse a Christo pro fratribus meis« *Rom. IX. 3.* Ale nie lękaj się. Powiesz Bogu, żeś rozgrzeszył, mimo wątpliwości, dla tego, aby duszę ową zabezpieczyć od większych upadków i zniewag Boga; żeś nie szczędził swój pracy, i modlitw; żeś jest ojcem w konfossyonale; a choć jesteś sędzią, to nie dla tego, aby pomsty szukać na grzeszniku, lecz dla tego, aby go wdrożyć do poprawy i cnoty! Ufaj więc: Bóg cię policzy między wierne swe slugi!

#### 220. Ciąg dalszy.

Gdy zaś mimo całej twój usilności, penitent oczywiscie nie myśli ani o żalu ani zadośćuczynieniu: zdjęty boleścią nad jego nieszczęściem, uciekaj się do ostatecznych środków. Weź na siebie część pokuty: zrób ślub jaki na cześć N. M. P., aby się przyczyniła za biednym penitentem. Uzbroy się potem świętým zagniewaniem; grzmij mu w uszy językiem Natana do Dawida, i jakby chcąc go precz odepchnąć, odsłoń kary piekielne, nawet doczesne, które czekają grzeszników zatwardziałych. Potem przejdź do prawd pocieszających; zapewnij mu błogosławieństwo wieczne, nawet doczesne, jeśli to

może go upamiętać. A gdy już nie ci nie pozostaje, z bolem serca, odpraw go bez rozgrzeszenia: powiedz jednak, aby wrócił do konfesyonału, skoro żal uczuje. Tymczasem uchył się na stronę, i modl się za tego nieszczęsnego do Boga, aby raczył go nawrócić, lub doprowadzić do godniejszego od ciebie spowiednika.

221. Z tymi, którzy nie mają niezbędnych dyspozycji; lecz też nie potrzebują natychmiastowego rozgrzeszenia.

(Ś. KAROL p. 18—22, i 35—48). Gdy penitent nie potrzebuje rychłego rozgrzeszenia i bez szkody dusznej można je mu dopiero potem udzielić, pamiętaj na następujące prawidła: Niech penitenci przystępują do konfesyonałów z przyzwyczajeniem wewnętrznym i zewnętrznym przygotowaniem. Nie rozgrzeszaj wnet niewiast, które gorszą zbytkiem w ubraniu: niech stroj ich będzie skromny, czysty i przyzwoity: a twarz niech osłonią woalem żałobnym, na znak pokuty i upokorzenia. Także nie rozgrzeszaj mężczyzn, którzy blyszeją u konfesyonałów od złota, srebra i innych kosztowności: lub imponują uzbrojeniem i butą. Lecz większego jest znaczenia przygotowanie wewnętrzne: jako to pilny rachunek sumienia, żal stosowny; mocne przedstawienie poprawy i gotowość zadość uczynienia. Niedostatek tych warunków pozna spowiednik z okoliczności, np. gdy penitent od zatrudnień swych wnet przystąpił do spowiedzi, i zgoła się przedtym nie modlił; gdy nie zna swych grzechów, gdy się trudni rzeczami zakazanymi, lub zostaje w blizkiej okazji do grzechu, i nie ma zamiaru jój usunąć; gdy może uczynić restytucyą, a nie czyni tego. Takim nie można udzielić rozgrzeszenia, póki się godnie nie przygotowują.

Pamiętać jednak powinien spowiednik, że skoro penitent dołożył *nieco pilności* do dobrego odbycia spowiedzi, dopomóż mu zaraz należy, uzupełniając rachunek sumienia i pobudzając do prawdziwej skruchy. Prócz tego trzeba go nauczyć, jak na przyszłość ma się gotować do spowiedzi, i jak dobrze ją odbywać.

### 222. Ciąg dalszy.

A ponieważ wszyscy pod grzechem śmiertelnym znać powinni artykuły wiary, zawarte w składzie Apostolskim, oraz przykazania Boskie i kościelne: przeto spowiednik dostrzegając, że penitent tego nie umie, i nie ma zamiaru zaraz się nauczyć, niech go nie rozgrzesza. A choćby i oświadczał penitent, że chce tego się nauczyć, gdy jednak już to był nieraz obiecał, a obietnicy nie dopełnił, takż nie może otrzymać rozgrzeszenia, aż póki nie wypełni mniej więcej zalecenia. Jeśli zaś w téj mierze nie otrzymał dotąd zalecenia, można mu dać rozgrzeszenie: wprzód jednak spowiednik powinien go oświecić we względzie rzeczy potrzebnych do ważności Sakramentu.

### 223. Z Ojcami i Matkami, zaniedbującymi swych obowiązków.

Spowiednik napotykając rodziców, którzy nie uczą tych rzeczy swych dzieci i sług, lub którzy sami ich nie umieją: takż napotykając takich, którzy pozwalają w swym domu wykrazać przeciw przykazaniom Bożym i kościelnym, lub, co gorsza, sami są powodem do ich pogwałcenia, jak to czynią ci, którzy tak obarczają sługi pracą, iż na ich własne zatrudnienia ledwo dzień święty pozostaje; którzy nie dają im czasu na wy-

słuchanie Mszy S.; którzy nie robiąc różnicy między tymi, co mogą, a tymi co nie mogą pościć, wszystkich zarówno narażają na złamanie postu; którzy nie przestrzegają i nie poprawiają w swym domu pogwałcicieli przykazań; którzy nie oddalają od siebie sług gorszących i niepoprawnych: w takich razach skoro rodzice nie złożą obietnicy, iż skutecznie wypełnią swe obowiązki i poprawią się ze swój opieszałości, nie powinien ich rozgrzeszać. Lecz gdy obiecują poprawić się, i gdy dotąd nie byli w téj mierze upominani, mogą być rozgrzeszeni. Jeśli zaś już niejednokrotnie byli upominani, a nie poprawili się, wtedy dopiero mogą otrzymać rozgrzeszenie, gdy poczną poprawę, i złożą na to prawdziwe dowody.

#### 224. Ze światowemi niewiastami.

Toż samo zachować należy względem osób grzeszących śmiertelnie zbytkiem i okazałości stroju. Ponieważ kosztowność szat doszła w tych czasach do szczytu przesady, co w części przyczynić należy spowiednikom, którzy w porę nie zapobiegli zgorszeniom; oznaczę tutaj prawidła, kiedy mianowicie użycie tych zbytków i próżności staje się grzechem śmiertelnym. Podług tego niech się rządzą spowiednicy w trybunale pokuty. Grzeszą więc śmiertelnie naprzód ci, którzy dla tych marności światowych sami gwałcą, lub są powodem dla innych pogwałcenia przykazań Bożych lub kościelnych, jako to— sami pracują nad strojem, lub innych zniewalają do pracy w dni święte, z opuszczeniem Mszy; grzeszą, którzy narażają dom swój na wydatki większe niż przychody: ztąd idą swary męża z żoną, niezgody familijne, przeklinania i bluźnierstwa; ztąd idzie konieczność szukania zysków i ugod becznych; ztąd za-

niedbanie jałmużn, i obowiązkow pobożnych, zatrzymanie zapłaty robotnikom, zaciąganie długów i nie wypłata ich w porze właściwej. Ztąd i to wynika, że córki nie mogą wyjść zamaż: co wiele sprowadza nieprzyzwoitości. Grzeszą naresztę i ci, którzy zaledwo poczynają ściągać, lub mogą ściągnąć na przyszłość wszystkie te klęski, a jednak wylewają się ślepo na zbytki i okazałość.

#### 225. Z innymi penitentami.

Ponieważ zaś rzeczą jest niepodobną, aby osoby zbyt kujące nie przewidywały grożących klęsk, lub przynajmniej ponieważ powinny to przewidywać: w ogólności więc trzymać należy, że są one w stanie grzechu śmiertelnego: chyba że ścisłe badanie naprowadzi spowiednika na wniosek przeciwny ze względu na szczególne przyczyny penitenta. Grzeszą także strojem i te osoby, które choć nie wydatkują nad swą możność, ale się noszą w sposób pobudzający do nieczystości: grzeszą wtedy nawet, gdy nie ma zupełnej pewności, a tylko przypuszczenie, że strój taki stać się może pobudką do grzechu: gdy naprzykład niezwykle jest ludziom tego stanu, gdy znaczeniem barw wypowiada namiętności i miłość nieporządną, gdy przystojnie nie osłania ciała i t. d.

Spowiednik także na to powinien pamiętać, iż nie tylko wtedy nie godzi się udzielać rozgrzeszenia, gdy wyraźnie penitent nie chce porzucić grzechu, lecz i wtedy, gdy choć obiecuje, dodaje jednak, iż wątpi w skutek, i nie chce przyjąć lekarstw niezbędnych na swoje grzechy.

(S. FRANCISZEK SALEZY p. 225—226). Podobnie nie można rozgrzeszać bez zezwolenia zwierzchności kościelnej tych, którzy są pod klątwą *większą*. *Takoż* ci, którzy dopuścili się grzechu zastrzeżonego Papieżowi lub Biskupowi, nie mogą być rozgrzeszeni bez ich upoważnienia. Trzeba więc ich odesłać do tych, którzy mają na to władzę: lub kazać, aby poczekali, nim spowiednik sam nie uzyska upoważnienia. *Takoż* fałszerze, fałszywi świadkowie, złodzieje, lichwiarze, uzurpatorowie, przywłaściciele majątku, tytułu, praw i dostojności cudzych, oraz przywłaściciele pobożnych zapisów, jałmużn, pierwocin lub dziesięcin, popieracze niesłusznego prawa, potwarcy, oszczercy i wszyscy pokrzywdziciele bliźnich, nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, póki nie wynagrodzą szkód wyrządzonych, lub przynajmniej póki nie obiecują skutecznego zadośćuczynienia. *Takoż* nie należy rozgrzeszać małżonków, żyjących w niezgodzie, lub odmawiających sobie na wzajem małżeńskię powinności, aż nim się nie pojedną. Księża, którzy nieprawnie posiadli beneficya, lub bez dyspensy posiadają beneficya niespojne (*incomptibilia*), lub nie przebywają bez słusznj przyczyny w swoim beneficyum, lub zgoła nie odmawiają pacierzy kapłańskich, lub nie noszą właściwego sobie odzienia: nie mogą być rozgrzeszeni, aż nim nie obiecują, iż wrócą do karbów prawa, i uchybienia swe sprostują. *Takoż* nałożnicy i nałożnice, cudzołożnicy, pijanicy nie mogą być rozgrzeszeni, póki nie oświadczą mocnego postanowienia— nie tylko porzucić grzechy lecz też usunąć powody: temi powodami nałożnikom i cudzołożnikom są nierządnicę; pijanicom— karczmy; bluźniercom— gry. Naresztę ludzie poróżnieni nie mogą otrzymać rozgrze-



szenia, jeśli ze swój strony nie chcą się pojednać i przebaczyć swym nieprzyjaciołom.

### 227. Ciąg dalszy.

Poznawszy dobrze stan sumienia penitenta, trzeba go przygotować do łaski rozgrzeszenia: t. j. niech postanowi penitent zwrócić cudzą własność, nagrodzić wyrządzone krzywdy, poprawić życie, oraz usunąć powody do grzechów. A naprzód co do restytucyi, trzeba znaleźć środek do niej sekretny, co by nie zniesławiał penitenta: np. rzecz skradzioną lub wartość jej wrócić właścicielowi przez osobę wyrozumiałą, która nie zdradzi tajemnicy; fałszywe obwinienie lub kłamstwo naprawić, dobrze mówiąc i pozyskując dla pokrzywdzonego reputacją u tych, przed którymi go pierwiej był zniesławił. Co do lichwy, fałszywych processów, i innych tym podobnych trudności sumienia, trzeba z osobliwszą roztropnością wskazać sposób do restytucyi: gdy przeto spowiednik nie czuje się w takich razach po siłach, niech prosi o zwłokę: niech pomyśli, niech zasięgnie rady doświadczeńszych, jako to Biskupich teologów, Wikaryusza jeneralnego lub nawet samego Biskupa. Zawsze atoli mieć trzeba ostrożność, aby ci, u których się radzi, nie odgadnęli penitenta, chyba że on sam na to wyraźnie pozwoli: a nawet i po otrzymaniu pozwolenia, zasłaniać i oszczędzać najstaranniej należy osobę.

### 228. Z tymi, którzy wyznają przypadki zastrzeżone (Causa reservata).

Siła jest przypadków zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej: lecz te które cały kościół obowiązują, i częściej się trafiają, są następujące w liczbie pięciu: 1) Mord

lub ciężkie uderzenie, pochodzące ze złości i dobrowolne, i dokonane na osobie duchownej: kto uderzył zlekka i bez złości wewnętrznej, taki może być rozgrzeszonym przez Biskupa: chyba że uderzenie, acz z siebie nieznaczne, stało się wielce gorszącem, jako to że spotkało księdza podczas publicznego nabożeństwa, lub w obec wielu i poważnych osób: 2) Świętokupstwo i jego gatunek, zwany »Confidentia realis,« 3) Pojedynek; 4) Pogwałcenie klauzury żeńskiej w celu sprośnym; 5) pogwałcenie swobod (immunitatum) Kościoła. Piąty ten przypadek jest najtrudniejszy: ale rzadko się zdarza na spowiedzi go rozstrzygać: gdyż się popełnia zewnętrznie, a następnie zwykle rozstrzyga go »in foro externo« Biskup lub jego Wikary. Następujące kazusy zawarte są w Bulli »In coena Domini:« 6) Kacerstwo, Odszczepieństwo, posiadanie lub czytanie ksiąg zakazanych: fałszowanie bull i Listów Apostolskich; 7) Pogwałcenie dobrowolne swobód i przywilejów kościelnych, tudzież dóbr i osób duchownych; także uzurpacya dóbr kościelnych, dla tego że są kościelne. Co do wszystkich tych przypadków zastrzeżonych, pamiętaj na dwa następujące prawidła: 1) Pociesz penitenta, który się ich dopuścił: i nie prowadź go do rozpacz: odeslij go do tych, których Biskup wysadza do rozgrzeszania kazusów rezerwowanych. Oni bowiem, choćby sami nie mogli rozgrzeszyć grzechów, zastrzeżonych Papieżowi, to przynajmniej wskażą drogę, jak prosić Stolicy Apostolskiej o rozgrzeszenie. 2) W razie ostatecznym w godzinę śmierci, każdy ksiądz, nawet nieapprobowany, może i powinien rozgrzeszać wszystko. Gdy chory prosił o spowiednika, a potem stracił mowę, może być również rozgrzeszonym,— dla tego, że oświadczył chęć spowiedzi. Trzeba i tego rozgrzeszyć, który choć sam nie

wzywał spowiednika, jednakże widząc go, dał znak, że pragnie rozgrzeszenia.

229. Z tymi samymi, i tymi, którzy mają obowiązek podać za-  
wiadomienie.

(Ś. LIGUORI n. 78—85. i 92—95). Gdy penitent ściągnął na się cenzurę, lub grzech zastrzeżony, będzie to aktem miłości z twój strony, gdy sam się udasz do Biskupa: który może rozgrzeszać wszystkie przypadki, zastrzeżone Stolicy Apostolskiej, skoro są tajne, a nawet téj władzy może innym udzielać. Wyjęte są atoli wypadki, wyłącznie zastrzeżone stolicy Apostolskiej. Jest i to aktem miłości z twój strony, gdy w przedmiocie przypadku zastrzeżonego, piszesz do penitencyaryi, prosząc o moc rozgrzeszenia. Formuły przywiodę ci wkrótce pod n. 233. Przypominam ci jeszcze i to, że ten, co nie wiedział o cenzurze papieżkiej, nie zaciąga przypadku zastrzeżonego papieżowi: albowiem te przypadki zastrzeżone są papieżowi najbardziej ze względu na wymierzoną przeciw nim cenzurę: niewiadomość zaś cenzur Biskupich, nie uwalnia od zaciągnięcia przypadków, zastrzeżonych Biskupowi: bo Biskupi wyłącznie zastrzegają sobie te przypadki. Ma to i wtedy miejsce, gdy kto nie wie nawet o samém zastrzeżeniu przypadku. Niewiadomość jednak niepokonalna uniewinia od wszelkiej cenzury. Pamiętaj i to, że spowiedź Jubileuszowa odbyta świętokradzko, nie gładzi przypadku zastrzeżonego. Ustalił to Benedykt XIV. Utrzymuję toż samo, gdy spowiedź Jubileuszowa była nieważna. Lecz gdy kto w innym czasie odbył spowiedź nieważną przed kapłanem, upoważnionym do przypadków zastrzeżonych, wedle ogólnego mniemania, wolen jest od rezerwacyi. Toż samo, wedle

dość powszechnego i dowodnego mniemania, rozumieć należy o spowiedziach świętokradzkich przed takim-że spowiednikiem odbytych, skoro penitent nie zataił rzeczy, pod zastrzeżenie podpadającój.

### 230. Ciąg dalszy.

Spowiednik pod grzechem ciężkim powinien zobowiązać penitenta, aby zawiadomił władzę kościelną o takim, który utrzymuje naukę kacerską lub bluźnierczą, nie z niewiadomości, płochości lub błędu języka (*lapsus linguae*), lecz rozmyślnie i upornie; w pierwszym razie penitent ostrzedz go tylko powinien. *Praeterea debet imponere mulieribus aut pueris, ut denuncient confesarios, qui eos sollicitaverint ad turpia, vel cum eis inhonestos tractatus habuerint.* W praktyce to mieć na uwadze powinności: 1) W przedmiocie solicytacyi nie pośpieszaj z swym sądem, i nie zobowiązuaj penitenta do denuncyacyi; gdyż nie masz do tego prawa, skoro zachodzi wątpliwość, czy to była istotna sollicytacya. W następnych razach jest moralna pewność sollicytacyi, jako to, gdy słowa i uczynki same przez się są sollicytacyą, choć intencya sollicytatora wątpliwa; lub gdy są mocne dowody, acz nieoczywiste, za sollicytacyą, a nie masz zgola dowodów przeciwnych. 2) Nie powinności brać na siebie obowiązku denuncyaty, chyba w razach bardzo trudnych i gdy penitent sam nie może stawić się przed władzą. 3) Nie powinności nigdy uwolnić penitenta od obowiązku téj denuncyaty (\*). Przeto póki penitent nie czyni denuncyaty, nie może otrzymać rozgrzeszenia. Gdy jednak

(\*) We względzie obowiązków tu wyrażonych zastosować się należy do zwyczajów dyecezalnych. (Przypisek Gauma).

obieca, że gotów jest w czasie dogodnym dopełnić swego obowiązku, może być rozgrzeszonym. Denuncyata najdalej w ciągu miesiąca powinna być zanesioną. Wraż i to w pamięć, że Benedykt XIV. nakazał denuncyować i spowiednika, który wymógł na penitencie solicytowanym wyznanie, kto był jego spółnikiem; chyba że to uczynił z prostoty i nieroztropności. Należy też, wedle zwyczaju w Dyecezyi przyjętego, denuncyować czarowników, używających świętokradzko do swych zabobonów świętości kościelnych, zwłaszcza Przenajświętszej Eucharystyi lub SS. Olejów.

231. Z tymi, którzy mają jakie przeszkody do małżeństwa.

Gdy penitent ma jaką przeszkodę do małżeństwa, a to jeszcze zawartém nie zostało: rozmaite jest twoje względem niego postępowanie. Gdy przeszkoda pochodzi z pokrewieństwa lub powinowactwa duchownego, lub też powinowactwa wedle ciała, *per copulam licitam*, aż do czwartego stopnia, lub naresztę okaże się przeszkoda publicznej przyzwoitości (*publicae honestatis*): Spowiednik powinien zmusić penitenta, aby odkrył przeszkodę, i otrzymał dyspensę z Dataryi. Gdy zaś przeszkoda wynika z powinowactwa, *per copulam illicitam*, z krewną przyszłej małżonki aż do drugiego stopnia, *modo adfuerit copula consummata cum seminatione perfecta*; lub zachodzi przeszkoda zbrodni (*criminis*), która jest wieloraka, jako to mord męża, lub żony, dokonany wspólnie przez obie strony, mające się pobrać; mord dokonany przez jedną tylko stronę, i połączony z cudzołozstwem; cudzołozstwo połączone z obietnicą lub pokuszeniem się o małżeństwo nowe: we wszystkich tych razach, gdy przeszkoda jest tajną, trzeba prosić Penitencyaryą o dyspensę. Tamże udać się

należy, gdy przeszkoda pochodzi ze ślubu czystości zakonnój. Z tém wszystkiém, gdy niekiedy zdarzy się powód gwałtowny, jako to grożące zgorwienie, zwada, niesława, i nie ma czasu udać się po dyspensę do penitencyaryi, sam Biskup może dyspensować: a gdy i do Biskupa na prędee dostać się nie można, następne jest nasze zdanie: *Dixit Rocaglia*, p. 172, q. 2 (cujus opinionem, ait auctor *Instruc. pro novis confess.*, p. 2, n. 32, ex Jordano et Pignatell, ut supra, non esse rejiciendam tanquam improbabilem et non tutam in praxi), quod si aliquando nec etiam ad episcopum aditus pateret, et nullo modo aliter vitari posset gravissimum periculum infamiae, aut scandali, posset parochus, vel alius confessarius declarare quod lex impedimenti eo casu non obligat, quia eadem ratio (ut supra) tunc urget, nempe quod cessat lex quando potius est nociva quam utilis, et licet hic non cesset finis legis in communi, sed in particulari, cum tamen cessat finis legis in contrarium, lex etiam cessat, ut omnes conveniunt cum Salm., *de Leg.*, c. 4, n. 6. Notant tamen praefati auctores, quod esto tunc permittatur contrahi matrimonium, tamen quantocius (saltem ad majorem securitatem, et ad salvandam reverentiam legibus Ecclesiae debitam) recurri debet ad sacram Poenitentiarium, ut ab illa dispensatio obtineatur. N. 613; V. *Sed hic*.

### 232. Ciąg dalszy.

Gdy penitent zawarł już małżeństwo, które jest nieważném ze względu na przeszkodę rozrywającą (dirimens), patrz, czy przeszkoda ta pochodzi: »ex copula licita?« Jak masz postąpić w tym razie, już mówiliśmy na inném miejscu. *Zobacz też Lib. 6, n. 1147*. Gdy przeszkoda pochodzi *ex copula illicita*, lub ze

zbrodni, a penitent zostaje w dobrej wierze, i grozi mu niebezpieczeństwo zgonu, zgorzenia lub niepowsięgliwości, gdyby się dowiedział o swój przeszkodzie, w takim razie spowiednik niech mileży: a tymczasem niech uzyska dyspensę Penitencyaryi. Otrzymawszy ją, niech odkryje przeszkodę, i nauczy, jak ponowić małżeński związek. Do tego nie trzeba już obecności proboszcza i świadków. Strona, która się dowie o przeszkodzie, ma obowiązek zawiadomić swój połowicy, że małżeństwo dotąd było nieważném: tak bowiem zwykle mówi Penitencyarya: »Ut dicta muliere de nullitate prioris consensus certiorata, etc.« Z tego powodu nie dość jest powiedzieć: *Gdybyś mię nie wziął za żonę, czy wziąłbyś mię teraz?* lub: *Powiedz mi: że cię biorę,* lub: *Dla spokojności wzajemnej odnowmy nasze przyrzeczenia!* Takoz sprawa małżeńska, etiam affectu maritali habita, nie wystarcza. Ale dość jest powiedzieć: »*Nasze małżeństwo było dotąd nieważne,*« nie masz zaś konieczności wyszczególniać, dla czego było nieważne. »*Odnówmy więc nasze przyrzeczenia.*» Lub tak: *Wątpię o ważności naszego małżeństwa etc.*« W tych bowiem formułach wzajemna zgoda zgoła jest niezależną od ślubu poprzedniego. Lecz gdy jest obawa, iżby się nie odkryła nieważność dotychczasowa małżeństwa, a ztąd nie powstały zwada, niesława, lub zgorzenie, oraz, aby strona zawiadomiona nie zrzekła się obowiązków małżeńskich: dość będzie użyć którejkolwiek formuły wyżej przywiedzionej. Dość nawet tego będzie, gdy jedna strona oświadczy swą zgodę na nowo, ponieważ godzi się jēj, w podobnych trudnościach, trzymać się tego zdania, iż jēj zgoda łączy się ze zgodą drugiej, o niczém nie wiedzącej strony, daną dawniej, i trwającą aż dotąd *vir-*

*tualiter* ze względu na ustawiczne pożycie i wykonywanie powinności małżeńskiej.

## 233. Ciąg dalszy.

Gdy penitent zaciągnął przeszkodę *ad non petendum debitum, causa copulae, habitae cum consanguinea in secundo gradu suae uxoris*, powinien się jój pozbyć przez dyspensę Penitencyaryi lub Biskupa, lub za rozgrzeszeniem zakonnika, który do tego ma upoważnienie przełożonego. Gdy penitent nie zna tego prawa Kościoła, które jest zgodne z prawem Bożem, zabraniającem kaziłozstwa *incestus* zwanego, nie zaciąga przeszkody. Również, gdy zna prawo, lecz nie wie o przywiązanej karze, prawdopodobnie nie ściąga jój na się: przynajmniej zaś nie należy go pozbawiać dobrój jego wiary, skoro zagraża niebezpieczeństwo niepowsięgliwości. Dołączamy tu formuły Pism do Penitencyaryi z prośbami o dyspensy od przeszkod, ślubów i nieprawowitości (*irregularitates*). Co do przeszkod małżeńskich takie jest brzmienie Listu: *Eminentissime et reverendissime Domine, N. N. rem habuit cum quadam muliere, et postea sponsalia contraxit cum ejus sorore, impedimentum est occultum, et si conjugium non fieret, plura evenirent scandala. Supplicat ideo Eminent. V. ut dignetur ei dispensationem concedere. Favebit responsum mittere* (nazwa miasta), *ad N. N. (hic exprimat nomen et cognomen), confessorium approbatum.* Gdy ślub już wzięty, pisze się tak: *N. N. ignarus (aut conscius) impedimenti, matrimonium contraxit cum aliqua femina, cujus matrem (aut sororem) prius carnaliter cognoverat. Ideo, cum impedimentum sit occultum, et non possit separatio sine scandalo fieri, supplicat Eminent. V. pro absolutione et dispensatione.*



Co do ślubu czystości, tak: *N. N. votum emisit castitatis, sed nunc est in gravi et imminente periculo incontinentiae; ideo supplicat Eminent. V. ut dispensare dignetur in dicto voto, ut possit orator matrimonium inire.* Co do nieprawowitości, tak: *N. N. sacerdos contraxit irregularitatem causa homicidii (aut violationis censurae, etc.); et cum adsit periculum infamiae, si abstinet a celebrando, ideo supplicat, etc.* Na odwrotniej zaś stronie Listu: *Eminentissimo et reverendissimo domino colendissimo domino Cardinali poenitentiariorum majori. Romae.* Spowiednik upoważniony do wykonania dyspensy, po rozgrzeszeniu Sakramentalném, może użyć formuły następującej: *Et insuper auctoritate apostolica mihi concessa dispenso tecum super impedimento primi (seu secundi, seu primi et secundi) gradus proveniente ex copula illicita, a te habita cum sorore mulieris cum qua contraxisti (aut contrahere intendis), ut matrimonium cum illa rursus contrahere possis, renovato consensu; et prolem, si quam suscipies (vel suscepisti) legitimam declaro. In nomine Patris, etc.* Dyspensując od ślubu czystości, mówi: *Insuper tibi votum castitatis quod emisisti, ut valeas matrimonium contrahere, et illo uti, in opera quae tibi praescripsi dispensando commuto. In nomine, etc.* Gdy zaś penitent, pomimo ślubu czystości, wszedł w związek, spowiednik mówi: *Item non obstante castitatis voto quod emisisti, ut in matrimonio remanere, et debitum conjugale exigere possis, auctoritate apostolica tecum dispenso. In nomine, etc.*

Chcąc wiedzieć, kiedy Penitencyarya może rozgrzeszać, dyspensować i t. d. od przypadków zastrzeżonych Papieżowi, cenzur, ślubów, nieprawowitości, przysięg, wątpliwych restytucyj, poradź się wielkiej na-

szej Teologii. *Lib. 7, n. 470.* W jakich razach może toż sądownictwo dyspensować od przeszkód małżeństwa, zobacz toż samo dzieło. *Lib. 6, n. 1144.*

## ARTYKUŁ II.

### Postępowanie z tymi, którzy zostają w trudniejszych przypadkach sumienia.

#### 234. Postępowanie ze skrupulatami.

Teologowie wiele przepisują prawideł postępowania z skrupulatami: to jednak pewna, że po modlitwie, najskuteczniejszym i jedynym lekarstwem na trwogi sumienia jest bezwarunkowe posłuszeństwo spowiednikowi. Dołoż więc wszelkiego starania, abys wraził w duszę skrupulata następane zasadnicze maxymy: naprzód: niech dla Boga, będzie posłusznym swemu Ojcu duchownemu we wszystkich razach, skoro nie widzi grzechu oczywistego. W rzeczy samój będzie on posłuszny nie człowiekowi, lecz Bogu samemu, który rzekł: *Qui vos audit, me audit.* Taka jest nauka wszystkich teologów, wszystkich przewodników sumienia, wszystkich ludzi świętych. Powtóre: Niech za największy swój skrupuł uważa nieposłuszeństwo spowiednikowi; ze względu na to, że przez to nieposłuszeństwo traci pokój, pobożność, gorliwość w enocie, a nawet rozum, zdrowie i wreszcie duszę. Skrupuły mogą go doprowadzić do samobójstwa, jak to się zwykle trafia, lub popełnić go w wir najwyuzdańszego skażenia. Prócz tego daj poznać penitentowi takiemu, że z Bogiem nie należy się liczyć ze ścisłością kupeżą. Chee Pan, abyśmy żyli w niepewności pod względem naszego zbawienia. Przeto z całą usilnością unikając obrazy Boga, spuścić się po-

winniśmy na jego miłosierdzie; a wiedząc, że o własnych siłach nie możemy osiągnąć zbawienia,— błagać o łaskę Bożą z wytrwaniem, ufnością i spokojem duszy. »Najlepiej jest— mówi Ś. Franciszek Salezy, iść jakby na ośle pod przewodnictwem Boskiej Opatrzności, wśród mroku i odnětu tego żywota. Dość wiedzieć od swego Ojca duchownego, iż się idzie dobrze, nie pragnąc ujrzeć tego na jawie. Nikt nie zginął od posłuszeństwa.« »Ten, kto słuca spowiednika— mawiał Ś. Filip Neryusz, nie będzie zdawał lichby przed Bogiem ze swych czynności.« »Przeciwnie— dodaje Ś. Jan od krzyża— pycha to jest i brak wiary, gdy kto nieprzestaje na tém, co rozkazuje spowiednik.«

235. Gdy przedmiotem trwog sumienia są złe myśli.

Daléj pamiętaj, co następuje: 1) Mów często do skrupulata o téj wielkiej ufności, którą mieć należy w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu Naszym, oraz w Najświętszój Boga-rodzicielce Maryi Pannie, tak wielmożnej i dobrotliwej dla tych, którzy się pod jój obronę uciekają. Upominaj go zatém, aby się uciekał do Jezusa Chrystusa i Najświętszój Maryi Panny, i żył spokojnie. 2) Wzbroń mu czytania ksiąg, obudzających trwogi sumienia, oraz wzbroń towarzystwa ze skrupulatami. Gdy penitent mocno skolatany na sumieniu, wzbroń mu nawet słuchania kazań, w przedmiotach groźnych, oraz wzbroń rachunku sumienia pod względem rzeczy obudzających nieuzasadnione skrupuły. Gdy trwoga sumienia zależy na tém, iż penitentowi się zdaje, jakoby zezwalał na złe myśli, naprzykład przeciw wierze, czystości, miłości, ty, spowiedniku, powinienes się wznieść swobodnie i śmiało wyżéj nad to wszystko, i zawyrokoować, iż te myśli były tylko pokusami i dolegliwością,

bez przyzwolenia i grzechu. Tutaj bowiem powinienes używać ważnego owego prawidła Teologów, iż gdy penitent jest bogobojny (persona timoratae conscientiae), i nie ma zupełnej pewności, iż grzech jego jest śmiertelnym, wyrokować należy, że grzechu tego nie było. Niepodobną bowiem jest rzeczą, aby potwór tak szkaradny mógł się weisnąć do duszy bogobojnej bez jej wiedzy dokładnej. Trzeba nawet niekiedy zakazać skrupulatom, aby się nieoskarżali z podobnych grzechów, skoro nie mają pewności, iż zezwolili na nie, i tej pewności przysięgą potwierdzić nie mogą. Pamiętaj naresztę, że względem nich używać należy prawideł tylko ogólnych: prawidła szczegółowe nigdy ich nie uspokoją. Zawsze oni zostaną przy wątpliwości, azali to szczególne prawidło daje się stosować do ich wypadku; zawsze znajdą różnicę swego przypadku od przywiedzionego przez spowiednika.

236. Gdy przedmiotem skropułu są przeszłe spowiedzie.

Co do skrupulatów, których trapią przeszłe spowiedzie, jakoby na nich nie wyznali wszystkich grzechów i okoliczności, lub nie mieli za nie żalu prawdziwego, skoro odbędą potem spowiedź jeneralną, i przez czas niejaki ponowią wyznania zycia przeszłego, oddają raz na zawsze wbroń im myśleć o przeszłości i ponawiać spowiedź grzechów dawnych, jeśli przysięgą stwierdzić nie będą mogli, iż to z czego się chcą jeszcze spowiadać, jest grzechem śmiertelnym, i że z tego nigdy się nie spowiadali. W rzeczy samej teologowie utrzymują, że aczby skrupulat rzeczywiście przez nieuwagę zapomniał grzechu śmiertelnego, nie ma on obowiązku, wtedy przynajmniej, gdy nie jest pewnym, sub tanto incommodo et periculo do wyko-

nania całkowitej spowiedzi, ponieważ od tego uwalnia niekiedy mniejsza nawet trudność. *Lib. 6, n. 488.* W tym względzie bądź niezłomnym: i penitent niech będzie posłusznym. Gdy cię nie słucha, skarć go potężnie: wzbroń mu komunii, upokorz go dotkliwie. Obchodzić się ze szkrupulatami należy z wielką surowością; bo gdy stracą kotwicę posłuszeństwa— już po nich: stracą rozum, lub duszę.

237. Gdy przedmiotem szkrupułu są terażniejsze czynności.

Są inni, którzy się boją grzechu w każdej swojej czynności. Tym trzeba zalecić, aby postępowali swobodnie, i gardzili trwogami nieuzasadnionymi: zawsze są do tego obowiązani, skoro w czynności nie widzą grzechu oczywistego. Niech nie zwracają uwagi na obawę, towarzyszącą czynności, t. j. na szkrupuł; bo ta obawa nie jest *glosem* (dictamen) sumienia, nie jest wyrobioném sumieniem, ani istotną wątpliwością praktyczną. *Gerson. Dict. n. 86.* Nie ruguje bowiem ona sądu wszczepionego przez spowiednika w sumienie; ten sąd w niém trwa *virtualiter*, choć go émi szkrupuł, i jest taki: cokolwiek szkrupulat czyni, skoro oczywistego grzechu w czynności nie widzi:— nie grzeszy. A tak w tym przypadku szkrupulat nie postępuje przeciw sumieniu, ale przeciw próżnój obawie. Nakaz więc takiemu penitentowi, aby gardził szkrupułem, i śmiało to czynił, czego szkrupuł zabrania: wzbroń mu takóž, aby się z tego nie spowiadał.

238. Posłuszeństwo jest jedyną drogą, której się trzymać mają szkrupulaci.

(Żywot Ś. FILIPA, lib. I. r. XX.). Ci, którzy chcą postąpić w doskonałości— mawiał Ś. Filip Neryusz—

spuścić się zupełnie powinni na swych przełożonych. A ci, którzy nie zostają pod regułą niech się poddadzą dobrowolnie mądrym spowiednikowi, i będą mu posłuszni, jak Bogu: niech odsłonią przed nim wszystkie swe sprawy, i nie bez niego nie poczynają. Kto tak postępuje, dodawał, ma pewność, że nie będzie zdawał liczby Bogu ze swoich czynności. Mówił także, iż obierając sobie spowiednika, trzeba dojrzałego namysłu i modlitwy: a kto raz kogo sobie obierze, niech go odtąd bez ważnych przyczyn nie odmienia: niech położy w nim zupełne zaufanie aż do najmniejszych szczegółów: gdyż Bóg nie pozwoli mu zbłądzić w rzeczach dotyczących się zbawienia. Skoro czart— prowadzi dalej Święty— nie może kogo uwieść do grzechu, zaszezepia zdradliwie nieufność w penitencję do spowiednika: a tak powoli ściąga na dusze najstraszliwsze kłęski. Mawiał także, że posłuszeństwo jest najprostszym gościńcem do doskonałości. Więcej cenił osobę życia pospolitego, ale posłuszną, niż osoby wielkiej surowości, lecz powodujące się własną tylko swą wolą: i mawiał, że najgubniej jest kroczyć o własnym sądzie: nie zaś tak nie zabezpiecza enoty, nie tak nie zmyla podstępów czartowskich, jak wykonywanie woli cudzej. Posłuszeństwo, posłuszeństwo— powtarzał— oto prawdziwa całopalna ofiara, którą zanosić powinniśmy Bogu na ołtarzach serc naszych!

#### 239. Z duszami bogobojnemi.

(Ś, FRANCISZEK SALEZY, t. II. p. 653.)— Są dusze, które Bóg powołuje do większej doskonałości. Najmniejszy pozor złego wstrząsa ich bogobojnym sumieniem. Często udają się one do spowiedników, prosząc o przestrogi i rozstrzygnięcie trudności. Tę to stro-

nę zarządu sumienia, wielce nie łatwą z siebie, do najwyższej doskonałości podniósł Ś. Franciszek Salezy. Korzystajmy z drogich zabytków, które po nim zostały. Oto jego odpowiedź do pewnej duszy bogobojnej, której zbawienie bardzo go obchodziło.

»Dwie rzeczy szczególnie ci zalecam: naprzód zrób przegląd ogólny całego przeszłego życia, i ogólną pokutę: to rzecz pierwsza, bez której człowiek pobożny umrzeć nie powinien. Powtóre, staraj się powoli odrywać od uczuć światowych. Do tego nie trzeba zrywać wszystkich węzłów, łączących nas ze światem, lecz trzeba je rozsnuwać, i z nich jakby się wyplątywać.«

»Miłość, którąśmy sobie powinni, zależy na tém, abyśmy szczęśliwie do ostatecznego celu zmierzali; nie nas nie powinno w tej gorliwości ostudzać. Ponieważ Bóg rozkazując, abyśmy bliźnich kochali, jak samych siebie, tém samém pochwała miłość naszą ku samym sobie. Pierwsze, cośmy w sobie kochać powinni— jest dusza; w duszy kochajmy sumienie; w sumieniu— czystość; w czystości— zbawienie wieczne.«

»Cierniem są grzechy, póki zostają w duszy: wprowadzone na wierzch przez dobrowolną spowiedź stają się różami pachnącemi: a jak złość nasza ściąga je do dusz, tak dobroć Ducha Ś. z nich je wyplenia.«

»Spowiadając się u dobrych spowiedników, nie miej żadnej wątpliwości; bo gdyby nie mieli władzy, nie spowiadaliby. Nie masz potrzeby spowiadać się z tych ogólnych całego życia przeglądów w parafii, z kąd do mnie piszesz: tam tylko spowiedź Wielkanocną odbydź, lub przynajmniej komunią przyjąć należy. Na wsi spowiadaj się w tej parafii, w której przebywasz. Nie

daj się opanować szkrupułom lub zbytelnym pragnieniom: idź powoli, lecz śmiało.»

»Powinnas być stałą w tém, co ci zaleciłem t. j., że tajemnie spowiedzi wyjawiać nigdy nie należy. Gdyby cię kto zapytał, coś wyznała pod pieczęcią tajemniczą sakramentu, możesz śmiało i bez dwoistości języka odpowiedzieć; nie wiem. Powtarzam raz jeszcze: bądź stałą: i nieodslaniaj nigdy tajemnicy spowiedzi. Nie miej w tém jednak szkrupułu: bo nie zgrzeszysz, gdy co powiesz; lepiej jednak, gdy zmierzysz przez wzgląd na świętość Sakramentu.»

#### 240. Odpadanie w grzechy.

»Nie zatrwajaj się tém, że nie możesz na spowiedzi wyznać wszystkich swych mniejszych upadków. W wyjątku bowiem Pisma Ś., który przywoadzisz, nie powiedziano, iż sprawiedliwy dostrzega siedm swych upadków na dzień, lecz że siedmkroć upada: a tak się podźwiga, nie dostrzegając, jak się to dzieje. Nie frasuj się więc o to: lecz pokornie i szczerze wyznawaj to, co dostrzeżesz: w tém zaś, czego nie widzisz, spuść się na miłosierdzie Boga, który podaje rękę upadającym bez złości: podźwiga ich tak nieznacznie i rychło, iż nie dostrzegają, ani kiedy upadli, bo upadli na rękę Bożą, ani kiedy powstali, bo Bóg ich podźwignął, piérwiej niż pomyślili sami o ratunku.»

»Co do spisywania grzechów do spowiedzi, nie nie stanowią: są, co to naganiają, i wolą spowiedź z pamięci.»

»Spowiedzie z całego roku wiele są dobre: one odslaniają nam nędzę naszą: dają nam poznać, czyśmy postąpili, czy wstecz się cofnęli; odświeżają dobre nasze przedsięwzięcia. Lecz trzeba je odbywać spokojnie i bez szkrupułu, nie tak dla tego, aby otrzymać



rozgrzeszenie, lecz aby zyskać na odwadze. Nie trzeba tu ścisłego rachunku; lecz, że tak powiem— zsumowania ogółów. Jeśli możesz tak odbywać roczne spowiedzie, radzę ci je; jeśli nie możesz— nie radzę.«

»Spowiedź twoja z całego życia wielce mię zadowolila: jest ona prawdziwa, dobra i gruntowna. Mówię szczerze: bo w rzeczy tak ważnej któż może mówić inaczej? Jeśliś co opuściła, zważ, czy to za wiedzą i przyzwoleniem twojem się stało: w takim bowiem razie powinnaś ponowić spowiedź, jeśli to, co przepuściłaś, jest grzech śmiertelny, lub za grzech śmiertelny uważasz; jeśli zaś to było grzechem powszednim, lub nie wyznałaś tego tylko przez zapomnienie, nie frasuj się: bo, na mą duszę, nie masz potrzeby ponawiać swą spowiedź! Dość będzie, gdy przed zwykłym spowiednikiem wyznasz to tylko, czegoś była zapomniała. Biorę odpowiedzialność na siebie. Nie frasuj się też i o to, czyś dostatecznej pilności dołożyła do swego rachunku sumienia: powtarzam ci jasno, i upewniam cię, że skoroś nie dobrowolnie nie zataiła, spowiedź twa dostateczna i dobra. Bądź więc spokojną w tym względzie.«

»Nie zapomnij spowiadać się co tydzień: i wtedy, gdy doświadczasz wielkiej oschłości sumienia.«

241. Przygotowanie do przeglądu sumienia, i jeneralnej spowiedzi

»Co się tyczy przeglądu wewnętrznego twojego stanu: 1) Pilnie przygotuj to wszystko, co się przyda w téj pielgrzymce sumienia, i tak ją odbądź, aby cię uspokoiła na zawsze; 2) Poleć się Bogu-Zbawicielowi; 3) Przerzuc wszystkie karty księgi duszy swojej, zbadaj wszystkie jój tajnie: i sądź, co trzeba naprawić, co całkiem wyrzucić; 4) Z mojej strony błą-

gać będę dla ciebie światła i łaski Ducha Świętego; 5) Przejmij się wielką, nader wielką ufnością w miłosierdzie Boże; spuść się też na mnie: lecz jedno i drugie już posiadasz. 6) Możesz notować sobie na papierze to, co ci zastanowienie i rozważa przywiedzie na pamięć: pochwalam ja to. 7) Jak najstaranniej wyrzecz się własnej woli: bądź posłuszną natchnieniom i temu światłu, które Bóg ci ześle: Zbawiciel bowiem przebywa w duszach, które są jego, i które się wyzwały z namiętności i własnej swój woli; 8) Lecz nade wszystko nie frasuj się co do tego rachunku: odbywaj go spokojnie z całą swobodą umysłu.»

#### 242. Rachunek z grzechów zapomnienia.

»Opuszczenie wiersza, lub jakiego obrzędu w pacierzach jest tylko grzechem powszednim: skoro więc taki grzech już po spowiedzi przypomnisz, nie wracając do spowiednika, możesz przystąpić do komunii. Owszem lepiej jest go zostawić do przyszłej spowiedzi, jeśli się będzie pamiętał.»

»Obawa, która cię dotąd tak dotkliwie trapiła, niech raz na zawsze ustanie: masz bowiem zupełną pewność, jaką tylko mieć można na tym świecie, iżes zmyła zupełnie swe grzechy przez Święty Sakrament Pokuty. Tak jest: nie należy przypuszczać, żeś nie dokładnie spowiadała się z okoliczności grzechowych: wszyscy bowiem teologowie zgadzają się na to, iż nie masz potrzeby wyznawać wszystkich szczegółów i kolejności grzechu. Gdy kto powie; »zabiłem człowieka,« nie ma już obowiązku mówić, iż dobył żelaza, zasmucił rodziców, zgorszył tych, którzy na zbrodnią patrzyli, sprawił rozruch na ulicy: bo samo z siebie to się rozumie. Dość powiedzieć, iż mord ten był popełniony

w gniewie, zdrażliwie, lub z zemsty,— na świeckim lub duchownym. Kto wyzna, że dóm podpalił, nie ma potrzeby mówić po szczególe, co się tam znajdowało: dość jest oznaczyć, że byli tam ludzie, lub nie. Bądź więc spokojną: spowiedzie twoje aż nadto były dobre. Myśl tylko, jak postąpić w enocie: zapomnij swych grzechów; chyba dla tego możesz je kiedy niekiedy przypomnieć, aby się upokorzyć przed Bogiem, i uwielbiać to miłosierdzie, przez które otrzymałaś odpuszczenie.«

»Dobra ta dusza, którą i ty i ja tak bardzo kochamy, pytała mię, czy może ona czekać na swego Ojca duchownego, chcąc przed nim tylko wyśpowiadać się z jakiejś okoliczności, której zapomniała była na jenerelnj swj spowiedzi: a jak widzę pragnie tego mocno. Proszę cię, powiedz jej, że na to zgodzić się nie mogę: zdradziłbym jej duszę, przyzwalając na takie nadużycie. Niech więc na piérwszj spowiedzi, którą u kogokolwiek odbywać będzie, wraz na początku wyzna ten grzech zapomniany, lub wszystkie, jeśli ich wiele zapomniała była; lecz niech nie ponawia zgoła całej swj jeneralnj spowiedzi, która jest bardzo dobra.«

»Tymczasem ze względu na zapomniane rzeczy, dusza ta niech się nie trapi: na tém bowiem zależy prostota chrześcijańska, aby się spowiadać należycie i szczerze, skoro tylko zajdzie tego potrzeba: a nie łechtać chełpliwością enoty uszu spowiednika, które są otwarte na słuchanie grzechów i wszelkich jego rodzajów.«

»Niech więc śmiało, z wielką pokorą i pogardą siebie, sprawi się owa dusza ze swj powinności, bez względu kto będzie jej spowiednikiem, bez względu na

wstyd w obec tego, kogo Bóg przeznacza do jój uleczenia.«

»Jeśli zaś zbytęcznie się wstydzi lub boi zwyczajnego swego spowiednika, może się udać do kogo innego: chęć jednak w tém wszystkiém, jak największej prostoty, oraz myślę, że to, co ma do wyznania, rzeczą jest małą, a bojaźń tylko ją powiększa. To wszystko jój powiedz: lecz z wielką miłością: a a takóž zapewnij ją, że skoro mam w tym tylko względzie zastosować się do jój chęci, na wszystko się zgodzę, szanując świętą nader wolą człowieka. Może ona spotkawszy się ze swym Ojcem duchownym, wyznać przed nim ów grzech swój, jeśli to jój przyniesie pociechę duchowną, jak się tego domyślam z jój listu: może nawet na nowo całą jeneralną odbyć spowiedź z wielkiém przygotowaniem, byle nie przed samym odjazdem, gdyżby to ją mitrężyło.«

243. Co trzeba wyznawać ze zrobionego przeglądu sumienia?

»Nie masz potrzeby wyznawać na spowiedzi tych nie nie znaczących myśli, które jak owady krążą nam przed oczami,— ani oschłości i niesmaków dusznych: gdyż nie są to grzechy, lecz umartwienia i przykrości.«

»Przegląd roczny dusz naszych odbywać mamy dla uzupełnienia tego, czego ze spowiedzi pojedynczych pozyskać nie mogliśmy:— dla obudzenia w sobie pokory, i przedsięwzięcia nie tylko dobrych uczynków, lecz też lekarstw skutecznych na namiętności, chęci, nałogi i inne powody obrazy Bożej, którym najsnadniej ulegamy.«

»Przegląd ten najwłaściwiój odbywać przed tym spowiednikiem, który już słucał był dawniejszej spowiedzi jeneralnej, a to dla tego, aby porównywając ży-

cie dawniejsze z przeszłym, skuteczniejsze obudzić przedsięwzięcia: przynajmniej rzecz ta jest wielce pożądana. Lecz te dusze, które, jak ty, nie mają téj dogodności, mogą to sobie nagrodzić spowiadając się u kapłana wyrozumiałego i doświadczonego.«

»Nie masz potrzeby oznaczać w tym przeglądzie pojedynczych liczb, ani mniejszych okoliczności: dość jest zsummować, że tak powiem, grzechy, to jest wyrazić, jakie są główne przywary, i jak dalece zło jest panującym, nie wchodząc w drobiazgowość liczb upadków. Naprzykład nie trzeba trudzić się nad wykazaniem, ile razy zdarzyło się zagniewać: bo często jest to niepodobieństwem: lecz dość—ogółem zbadać, czy podlegamy temu grzechowi;—czy, gdy się to zdarzy, długo w gniewie przebywamy; czy gniew jest wielki i porywczy;—oraz jakie powody gniew wywołują, jako to gra, wyniosłość, pycha? Toż samo się rozumie o innych przywarach, np. posępności, uporze, świegotliwości i t. d. A tak w krótkim czasie odbędziesz mały swój przegląd, nie męcząc siebie, i pracy nie marnując.«

»Rzecz pewna, że choć się trafi wpaść nawet w grzech śmiertelny, byle bez zamiaru trwania i zatawardziałości w grzechu, jeszcze to nie zawadza postępowi w enocie: bo acz ją zagrzebujemy, grzesząc śmiertelnie, znów jednak wskrzeszamy ją do życia pierwszym żalem prawdziwym, zwłaszcza gdyśmy długo nie gnili w stanie grzechu. Dla tego to przeglądy roczne sumienia wielce są użyteczne duszom słabym: bo czego nie dokażą pierwsze przedsięwzięcia, dokażą tego drugie i trzecie, aż naresztę w skutek częstych tych ćwiczeń, wejdą w życie nasze. Tylko nie trzeba tracić odwagi; ale ze świętą pokorą przypatrywać się

swój niemocy, spowiadać się, błagać odpuszczenia i wzywać łaski Bożej.»

244. Ciąg dalszy.

»Powiadasz mi, że gdy doznasz wielkiego poruszenia gniewu, lub innéj pokusy, zawsze masz to sobie do wyrzucenia, że się z tego nie spowiadasz.»

»Utrzymuję, że w swym przeglądzie wyznawać to powinnaś, jednakże nie z obowiązku spowiedzi: lecz, aby się nauczyć, jak masz w takich razach skuteczniej sobie radzić. Utrzymuję to na ten tylko wypadek, gdy nie jesteś pewna, czyś miała przyzwolenie: bo gdybyś mi mówiła: Przez dwa dni doświadczałam wielkich poruszeń gniewu, alem na to nie przyzwoliła— chęłpiłabyś się z enoty, a nie oskarżała się z grzechu.»

»Mówisz: wątpię, czym nie dopuściła się jakiej winy?— Zważ pilnie, czy ta wątpliwość ma jaką zasadę. Może przez kwadrans w ciągu tych dwóch dni zaniechałaś mieć się na baczności co do pokusy gniewu: w takim razie powiedz to po prostu, i nie dodawaj szczegółu, żeś przez dwa dni zwyciężała pokusę; chyba, że chciałaś to wyznać, aby zasięgnąć rady u spowiednika, lub rozświecić swój przegląd duszny. Wszakże co do zwyczajnych spowiedzi, lepiej jest tego zgoła nie mówić: czynisz to bowiem tylko dla dogodzenia sobie. Odejmij więc sobie to zadowolenie, a nawet doznaj trochę umartwienia, jak w innych przykrościach, którym zaradzić nie podobna! Bóg niechaj będzie pochwalony!« Rozm. V.

»We własném sprawozdaniu sumienia trzeba mieć równaż prostotę, jak i na spowiedzi. Powiedz mi, czy się godzi mówić: Gdy się spowiadać będę z takiej

a takiej rzeczy, co powie lub pomyśli mój spowiednik? Nie! Niechaj mówi i myśli, co się mu podoba, niech tylko da mi rozgrzeszenie, a ja niech spełnię mój obowiązek! A jak po spowiedzi nie czas rozważać, czy wszystko się dokładnie wyznało, lecz w cichości garnąć się do Chrystusa, słuchać głosu jego, i dziękować mu za otrzymane dobrodziejstwo; tak również czynić należy po dokonaniem sprawozdania sumienia. Ze szczególnością wszystko wyznać należy: potem zaś dać temu wszystkiemu pokój.«

»Również, jak nieprzystoi iść do spowiedzi, a wprzód siebie nie badać, z obawy, aby nie dostrzedz grzechu, z którego należy się spowiadać; tak nie przystoi zaniechać pilnego przeglądu przed sprawozdaniem, z obawy, aby takż nie odkryć czego, co utrudni wyznanie. Trzeba też unikać zbytcej troskliwości, aby wszystko wypowiedzieć; nie wrzeszeć »gwałtu« przed spowiednikiem, z powodu najmniejszego kłopotu, którego doznawasz, a który w kwadrans ustanie.«

»Trzeba znosić niezłomnie drobne przykrości, którym zaradzić nie możemy; wynikają bowiem z niedoskonałości przyrodzenia naszego, jakimi są: niestętność humoru, woli, zacheń, które wywołują to tęsknotę, to znów chęć do rozmowy; wnet potem przejmują wstrętem: wszyscy temu podlegamy, i podlegać będziemy, póki żyjemy na tym nikłym i przemijającym świecie.«

#### 245. Odpowiadać na zapytania.

»Pragnę, aby podczas spowiedzi wszyscy mieli wielkie poszanowanie dla spowiedników: bo, okrom poszanowania należnego stanowi kapłańskiemu, mamy obowiązek uważać spowiedników za Aniołów i jednawców

naszych z Bogiem. Owszem są oni namiestnikami Bożymi na ziemi. Przetoż choć się im zdarzy jaka niewłaściwość np., że zapytają, jakie twe imię, czy odbywasz umartwienia, czy ćwiczysz się w cnotach, i jakich, co wszystko nie ściąga się do ważności spowiedzi; radzę odpowiadać na zapytania, wtedy nawet, gdy nie masz do tego obowiązku: błędzą bowiem ci, co utrzymują, że spowiednik przekroczyć nie może granic zeznań penitenta. Można o wszystkiém stosowném mówić, byle o nikim innym lub o całym zgromadzeniu Siostr.

»Jesli się obawiasz wyznać to, o co cię pytają, ze względu na drażliwość przedmiotu, np. czy doświadczasz jakich pokus, możesz odpowiedzieć: »Tak, mój Ojcze, lecz z łaski Bożej ufam, żem nie obraziła Zbawiciela mojego: nigdy zaś nie mów, że ci o tém mówić wzbroniono. Wyznaj w dobrej wierze wszystko spowiednikowi swemu, ale strzeż się ubliżyć komu drugiemu, lub trzeciemu.«

#### 246. Inne przestrogi.

»Mamy w niejaki sposób obowiązek wzajemności ku spowiednikom pod względem tajemnicy spowiedzi: nie powinniśmy nigdy mówić o tém, co zaszło w trybunale pokuty, chyba ku zbudowaniu bliźniego.«

»Gdy się zdarzy, iż spowiednik przez niewiedomość poda radę niezgodną z regułą zgromadzenia twojego: wysłuchaj go z pokorą i uszanowaniem, i wypełnij ją o tyle, ile pozwala reguła, w niczém jój nie przekraczając.«

»Spowiednicy nigdy nie mają zamiaru zobowiązywać pod grzechem do tego, co radzą: lecz te rady wielce



szanować należy: wiele z nich otrzymać mogą pożytku ci, którzy z pokorą przystępują do tego Sakramentu.«

»Gdy spowiednik chce ci naznaczyć pokutę, niezgodną z regułą twoją, poproś go o inną, oświadczając, że siostry widząc twe wykroczenie przeciw regule mogą się zgorszyć.«

»Nigdy szemrzeć nie godzi się przeciw Spowiednikowi; a bez ważnej przyczyny odmieniać go nie należy. Jak wszyscy ludzie, tak i spowiednicy mogą mieć swe niedoskonałości.«

#### 247. Wyszczególnienie grzechów.

»Chciałbym, aby wszystkie siostry z wielką roztropnością wyszczególniały swe grzechy na spowiedzi. To jest: niech się nie oskarżają z tego, co nie podpada pod rozgrzeszenie, jako to z uczuć gniewu, smutku i innych, które się obudzają bez woli i wiedzy człowieka.«

»Wtedy tylko są grzechem, gdy na nie przyzwalamy, lub powodowani niemi, dopuszczamy się złych uczynków. To więc, co czyni, iż uczucie staje się grzechem, wyszczególniać należy na spowiedzi.«

#### 248. Przymioty Spowiedzi.

»Nadto wielce pragnę, aby spowiedź była prawdziwa i szczerą (szczerłość i prawdziwość za jedno uważam), tudzież ogrzana miłością bliźnich. Wyznawać należy grzechy jasno, nie nie ubarwiając, ani sztucznie się przysłaniając, i pamiętać, że się Bogu spowiadamy, przed którym nie masz tajnego.«

»Spowiadać się należy z miłością ku bliźnim, w tém znaczeniu, aby bliźnim w niczem nie ubliżyć na spowiedzi. Naprzykład gdy masz się spowiadać, żeś szemrała sama lub wraz z siostrami przeciw przełożo-

něj, za to że cię upominała, nie mów żeś szemrała z powodu zbyt ostrych jej słów, ale powiedz po prostu: żeś szemrała przeciw przełożoněj.»

»Oskarżaj się więc tylko z grzechu swego, a nie tłumacz się z grzechu, przywodząc jego przyczynę, komukolwiek innemu ubliżającą. Ani wprost ani ubocznie nie odkrywaj grzechów cudzych; nie daj nawet powodu spowiednikowi, iżby mógł on domyślić się, kto wpłynął na twój grzech.»

»Nie czyń także żadnych zeznań nieużytecznych na spowiedzi. Jeśli podejrywałaś bliźniego o jaką niedoskonałość; miałaś myśli próżne i złe; roztargnioną byłaś na modlitwie: skoro na nie przyzwołałaś, wyznaj to szczerze; a nie przestawaj na tém, iż powiesz, że nie dołożyłaś całej usilności do skupienia ducha na modlitwie. Także jeśli niedbałą byłaś we względzie pokonania roztargnienia, wyznaj to. Ogólne zas zeznania do niezego nie prowadzą na spowiedzi.»

»Nie trzeba przesady w wyznawaniu najdrobniejszych ułomności: nie jesteśmy bowiem obowiązani do spowiadania się z grzechów powszednich. Lecz jeśli się z nich spowiadamy, powinniśmy mieć mocne postanowienie, aby się z nich poprawić: inaczej nadużywalibyśmy spowiedzi.»

»Nie należy też się frasować, gdy nie możemy przypomnieć wszystkich swych niedoskonałości: przychodzą one na myśl podczas rachunku sumienia, który osoby pobożne często odbywają. Wtedy się z nich oskarżają przed Jezusem Chrystusem: a upokorzenie ducha i jedno westchnienie potrafi je zgładzić.»

»Pytasz mię, jak się prędko pobudzić można do żalu? Odpowiadam, że dość jednéj chwili na to: téj chwili, gdy upadniesz na twarz przed Bogiem w du-

chu upokorzenia i skruchy za wyrządzone mu znie-  
wagi.«

»Smutek, właściwy pokucie, nie tak jest smutkiem w ścisłym znaczeniu wyrazu, jak wstrętem do grzechu i wyprzysiężeniem się jego. Smutek ten nie ma ekliwego ani posepnego; nie przytępia umysłu, ale go orzeźwia dobrą ochotą i pilnością:— nie pognębia serca, ale je podźwiga modlitwą i nadzieją, i bucha z niego zapaleń i pobożnością. Smutek ten mocą swęj goryczy wywołuje zawsze słodycz i niedorównaną pociechę, wedle przestrogi Ś. Augustyna, który mówi: »Niech penitent zawsze się smuci, a ze smutku niech się raduje!«

»Smutek, który stanowi podstawę pokuty, którego nigdy nikt nie żałował, jest posłuszny, łagodny, przystępny, łaskawy, cierpliwy, bo pochodzi z miłości: zdejmując żalem zmysły i dusze, przynosi pociechę, podnosi nas i orzeźwia zbawienną korzyścią: zachowuje całą słodycz łagodności i cierpliwości; bo zawiera w sobie dary Ducha Świętego: miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobroć, łagodność, wiarę, łaskawość, wstrze-  
mieźliwość.«

»Taka jest prawdziwa pokuta: taki jest dobry smutek, który zaiste nie jest ponurym i zasępionym: lecz baczny i gorliwy: wyrzeka się, odpycha i zawściąga zło grzechu przeszłego i przyszłego.« *Rozmowa XVIII.*

#### 249. Z głucho-niemymi.

Gdy przystąpi do ciebie penitent, który nie tylko jest głuchy, lecz też niemy, co często się zdarza, odprowadź go na stronę, gdzie ze znaków dowiesz się, ile można, jego grzechów, i czy ma żal prawdziwy.

Dobrze jest — od tych, z którymi głucho-niemy żyje, nauczyć się znaczenia jego gestów, a nawet dowiedzieć się, jakie są główne jego przywary. Poznawszy grzechy, i przekonawszy się o żalu jego, można go rozgrzeszyć. Nie mając moralnej pewności we względzie dyspozycyj takiego penitenta, właściwiej jest rozgrzeszać go warunkowie. Jeśli głucho-niemy pisać umie: powinien spisać swe grzechy: bo kto obowiązany do celu, ten też obowiązany do środków zwyczajnych: *zwyczajnych* mówię, gdyż obowiązek ten ustaje, skoro środki stają się wielce trude i niebezpieczne, jak np. wtedy gdy z powodu pisania, grzechy mogą się stać wiadomemi innym.

#### 250. Ciąg dalszy.

Gdy przyjdzie do konfessyonału niewiasta głucha, surdastra, skoro to dostrzeżesz, natychmiast na wstępie w głos zalecić jój możesz, aby na właściwem i osobnioném miejscu u ciebie się wypowiedała. Lecz gdy głuchotę jój poznasz dopiero we środku lub pod koniec spowiedzi, w takim razie nie możesz już w głos jój zalecać, aby w innym czasie i na inném miejscu u ciebie się spowiadała: bo otaczający konfessyonał mogliby zrobić domysł, że przyczyną do tego są grzechy nader ciężkie penitentki. Przetoż upatrując w niéj żal prawdziwy, możesz ją rozgrzeszyć: gdy zaś masz jaką wątpliwość, rozgrzesz warunkowie. Pokutę naznacz niewielką, bo musisz mówić bardzo głośno: wielką więc pokuta może stać się oznaką wielkich grzechów.

#### 251. Ze skazanymi na śmierć.

Gdy cię powołają do nieszczęśliwego, skazanego na śmierć, obchódź się z nim z najczulszą miłością i cier-

pliwością. Zaraz od początku daj mu zrozumieć, że śmierć jest dla niego łaską Bożą: bo tego wymaga zbawienie jego. Powiedz, że wszyscy musimy umierać: tą tylko drogą przechodzimy do nieskończonej wieczności. Mów potem żywo o wiecznej szczęśliwości zbawionych, i wiecznych katuszach potępionych. Pobudzaj go, aby podziękował Bogu, który go dotąd znosił: nie sprzątnął go ze świata w grzechu śmiertelnym, ale czekał na niego z miłosierdziem. Podźwignij upadłego ducha, zapowiadając, iż przyjmując śmierć bogobojnie, zbawionym zostanie: będzie miał zasługę przed Bogiem, za którą otrzyma wieki nagrodę. Niech więc natychmiast wyzna na spowiedzi swe grzechy, z ufnością i bez żadnej obawy. W szczególności pytaj go, czy nie tai w sercu nienawiści do kogo; czy nie posiada przy sobie cząstek Olejów SS., lub Przenajświętszej Eucharystyi, lub pism zabobnych? Pytaj też, czy nie zawarł przymierza z czartem? Po spowiedzi zaś i rozgrzeszeniu, staraj się, aby zbrodzeń pojednany z Bogiem, razy kilka przystąpił do Stołu Pańskiego (\*), polecając się Najś. Maryi Pannie i prosząc o śmierć szczęśliwą. Gdy wychodzić będzie z więzienia, powiesz mu: *»Teraz mój synu, idźmy za Chrystusem Panem, który wstępował na Kalwaryę i tam umarł za nas.«* Przyszedszy na miejsce kary, jeszcze

(\*) In Gallia, in Hispania et in Sabaudia non administratur eucharistia capite damnatis, propter reverentiam tanto sacramento debitam; in Italia vero, in Germania et fere in omnibus aliis provinciis ex indulgentia eis conceditur, non ipso die quo plectendi sunt, sed diebus praecedentibus, si bene sint dispositi. Unusquisque disciplinam suae ecclesiae sequatur; pietati tamen et salutis plectendorum magis consentaneum est divinam eucharistiam eis vere poenitentibus non denegare. Ita Bened. XIV, *de Missae sacrif.*, l. 1, c. 20, n. 6; et *de Synod. dioec.*, l. 7, c. 11, n. 4. Prudentia autem suadet eam non

raz go rozgrzesz, i udziel mu jaki odpust: potem przemów do niego: »Pociesz się, mój synu, już jesteś w łasce Bożej. Oto bramy niebieskie otwarte są przed tobą. Tam cię oczekuje Chrystus, i jego Matka Najświętsza. Śmierć swoją ofiaruj Bogu ze śmiercią Zbawiciela, który umarł w upokorzeniu i męce. Wszak miłujesz Zbawiciela swego? Mów więc ze mną: Panie, kocham Cię nadewszystko: czekam chwili śmierci, i zgadzam się z twą wolą przenajświętszą: śmierć moja niech zglądzi grzechy moje. *Ufam, że mi wszystko przebaczysz. Jeszcze raz żałuję za grzechy i zniewagi, którym wyrządził Boskiemu twemu majestatowi. Pragnę wnet złączyć się z tobą w niebie; Niech cię na zawsze już kocham w wieczności.*« Gdy mu zawiązują oczy, i wstępujecie na rusztowanie, mów do niego: »Mój synu, wzywaj na pomoc Najświętszą Boga rodzicę Maryą. Przyjmij śmierć za swe grzechy. Postanów w duszy, że nie dopuścisz do siebie żadnej pokusy ezartowskiej. Gdy już jesteście na rusztowaniu, i nastąpiła chwila wykonania sprawiedliwości, mów: *Oto Pan wyciąga ramiona na przyjęcie twoje: Panie jam cię obrazil: ale żałuję z całego serca: kocham Cię z całego serca! Wzywasz mię Panie przed siebie: oto jestem gotów! Najświętsza Panno, wspomóż mię. W ręce twoje Panie polecam ducha mego!*«.....

---

concedere accusatis de crimine et nondum judicatis; quia 1 eo ipso suspecti sunt; 2 periculum est ne communionem appetent ex hypocrisi; 3 timendum foret scandalum. Non ita judicandum est de iis qui propter fidem aut justitiam persecutionem patientes in carceribus detinentur; communicatio illis procul dubio laudabiliter datur, etiam die supplicii, ac in viaticum si jam non sint jejuni et mors immineat.

Ita D. D. Bouvier, episc. Coen. *Instit. theolog.*, t. III. 76.

(Przypisek Gauma).

Gdy na śmierć skazany, nie chce się spowiadać, 1) módl się sam, i polecaj go modlitwom wiernych, zwłaszcza zgromadzeniom zakonnym, prosząc je o Mszy SS. na intencję zatwardziałego grzesznika: 2) Powiedz skazanemu, że czy się wypowiada czy nie wypowiada, sprawiedliwość ludzka wykona się w przeznaczonym czasie. 3) Zapytaj go, czy nie zaprzedał się czartu: niech to go do rozpacz nie prowadzi: bo dusza należy Bogu; a skoro odwoła swe czartowskie przymierze, Bóg mu przebaczy. 4) Pytaj, czy nie jest to nienawiść ku komu, co go tak trzyma przy zatwardziałości. Podczas pierwszych wizyt, nie wspominaj mu jeszcze o spowiedzi: mów mu naprzód o miłosierdziu Bożem, o szczęściu niebieskim, mękach piekielnych i śmierci, która nikomu nie przepuszcza. Opowiedz mu jakie przykłady świątobliwej śmierci skazanych pod topór. Daj mu czasu do namysłu. Wróć potem do niego, i mów: »Mój synu, śmierć się zbliża: cóż uczynisz? Od ciebie to zależy być w niebie lub piekle. Pamiętaj, że jeśli umrzesz bez pokuty, żałować tego będziesz przez całą wieczność.« Gdy pozostaje w zatwardziałości, odczytaj z obecnymi Litanie: upadnij przed nim na kolana, i błagaj go aby ratował swą duszę. Gdy nic nie pomaga, modl się przed krzyżem. A gdy zbliżycie się na miejsce kary, powołaj lud, aby ukląkłszy modlił się o nawrócenie zbrodniarza. Można też go zgromić temi naprzykład słowy: *»Idźże przeklęty w ogień wieczny! gdy sam pragniesz swego potępienia. Pamiętaj, że największą twą karą będzie to, żeś odrzucił ostatnie te chwile, które ci Bóg dał do nawrócenia twego.«* Lecz natychmiast pośpieszaj z osłoda. Gdy skazany zechce nakoniec się

spowiadać, wstrzymaj wykonawców sprawiedliwości, i proś, aby mu pozwolili zszedłszy z rusztowania odbyć Sakrament pokuty. Mówię tu o tym, który jeszcze się nie spowiadał: bo ten co się już był wyspowiadał, a pragnie ponowić spowiedź, niech tylko obudzi żal za grzechy: a potem udzieli mu rozgrzeszenia.

#### 253. Postępowanie Świętego Franciszka Salezego.

(Żywot Ś. FRANCISZKA SALEZEGO przez O. Talon p. 86. 59). Ś. Franciszek często odwiedzał więzienia. Pewnego razu przyjaciel jego dostrzegł go spuszczonego się do ciemnicy: i zapytał, co to miało znaczyć. Święty ujął go za rękę, i rzekł: chodźmy razem, i stańmy się więźniami dla Chrystusa. Potem sam wziął pochodnię, i udali się oba do nieszczęśliwych więźniów.

»Święty miał zwyczaj upominać ich, klęcząc przed nimi; ocierał im łzy; wspomagał ich jałmużną; przynosił im pożywienie i napój, jak matka dla dzieci: a pozyskawszy ich serca, zniewalał ich do spowiedzi, prawdziwego żalu i wielkiej gotowości na śmierć. Sam towarzyszył im na rusztowanie. Wtedy lud zbiegał się jak na kazanie, a wielu przejętych żalem spowiadało się u niego, i głośno wyznawało, iż pragną w chwili śmierci mieć takiego spowiednika, jakim jest Biskup Genewski.«

W podobnyż sposób i z równem powodzeniem odwiedzał Święty szpitale i domy prywatne, przygotowując na śmierć ubogich nieszczęśliwych; a najzaciętszych nawet grzeszników zyskiwał Bogu.

#### 254. Ciąg dalszy.

Metoda jego była następująca: Pozyskiwał naprzód zaufanie: potem w krótkich słowach odsłaniał ważność



przygotowania się na śmierć, po której wieczna nagroda lub potępienie czeka, Potrzebie obudzał akty wiary w duszy swych penitentów. Poczwarte, gdy miał do czynienia ze skazanymi na śmierć, przywodził przykłady ludzi, którzy w podobnym stanie zostawali, i śmierć swą na zbawienie duszy obrócili. Potém uściskał, całował skazanych na śmierć, i w imię Chrystusa błagał, aby podobnie uczynili. Popiąte, zalecał, aby wszystkim bez wyjątku przebaczyli, tym nawet, którzy są wykonawcami sprawiedliwości.

#### 255. Z tymi, których czart trapi.

Są tacy, których czart trapi przywidzeniami, boleściami ciała, biciem, i t. d. Lekarstwo na to jest łatwe: modlitwa, cierpliwość, i zdanie się na wolę Bożą. Nie trzymaj, że wszystkie te czartowskie natarcywości są urojone, lub wynikają z choroby: są bowiem przypadki opętania nawet pośród Chrześcian. Dla tego kościół ustanowił exorezmy, i potwierdził je Sobór Trydencki. *Ses. 23. c. 2.* Dla tego to jedno ze święceń jest exoreysty, który ma moc nad energumenami i katechumenami. *Conc. Trid. Ses. 13. c. 2.* Z tém wszystkim wierzyć nie należy wszystkim opętaniom: w większej części są to fałsze, urojenia i choroby, mianowicie niewieście.

#### 256. Ciąg dalszy.

Qui tamen magis solent confessoriorum mentem gravioribus difficultatibus implicare, sunt ii qui turpibus visionibus, motibus, ac etiam tactibus vexantur a daemone, qui non solum fomitem sensualem excitat, sed aliquando etiam cum eis carnale commercium sub forma viri aut mulieris habet, quapropter *succubus*, vel

*incubus* appellatur. Quidam hos daemones incubos, vel succubos dari negarunt; sed communiter id affirmant auctores, ut Martinibus Delrio (1); P. Hyeronimus Menghi (2); cardinalis Petrucci (3); et Sixtus Senensis (4). Et hoc maxime confirmat S. Augustinus (5) ubi sic scribit: *Apparuisset hominibus angelos in talibus corporibus, ut non solum videri, verum etiam tangi possint, verissima scriptura testatur, et multos, quos vulgo incubos vocant, improbos saepe exstitisse mulieribus, et earum appetuisse, ac peregisse concubitum. Quosdam daemones hanc assidue immunditiam, et tentare et efficere, plures talesque viri asseverant, ut hoc negare imprudentia videatur.* Equidem possunt daemones ad hunc improbum usum defunctorum corpora assumere, vel de novo sibi assumere ex aere et aliis elementis ad carnis similitudinem, ac palpabilium et calidiorum corporum humanorum species effingere, et sic ea corpora ad coitum aptare: imo tenet praefatus Delrio, citans D. Thomam, D. Bonavent., Scotum, Abulens, aliosque plures, quod daemon potest etiam verum semen afferre aliunde acceptum, naturalemque ejus emissionem imitari, et quod ex hujusmodi concubitu vera proles possit nasci, cum valeat daemon illud semen accipere, puta a viro in somno pollutionem patiente, et prolificum calorem conservando, illico in matricem infundere; quo casu proles illa non erit quidem filia daemonis, sed illius cujus est semen, ut ait D. Thomas apud citatum auctorem. An autem, inspectis legibus a divina Providentia constitutis pro propagatione generis

---

(1) In opere *disquis. magic.*— (2) *Lib. 1, 6, 15.*— (3) *Epist. part. 2, lib. 2, opusc. 5, c. 15, n. 5.*— (4) *Lib. 5, Bibl. sacr. annot, 77, ex S. Cypr., S. Just., Tertull., etc.*— (5) *Lib. 15, de Civit. Dei, c. 23.*

humani, haec aliquando evenisse aut evenire posse credendum sit, sapientiorum iudicio remittimus. Hic autem fit dubium, an possit daemon, permitente Deo, absque hominis culpa manus illius admovere ad se tactibus polluendum. Affermat Pater Gravina dominicanus, et quidem probabiliter; si enim valet daemon totum corpus alicujus movere, ut narratur de Simone mago, ope daemonis in aerem sublato, cur non poterit et manum? Praeterea si daemon potest alicujus commovere linguam ut invitus proferat obscena verba, aut blasphemias contra Deum, quidni manus ut turpia patretur? idem sentit cardin. Petrucci, ubi sic inquit: *Non semel compertum fuisse, quod daemon aliquam partem in humano corpore coeperit quodammodo possidere, puta oculos, linguam vel etiam verenda. Hinc fit, linguam obscenissima verba proferre, licet mens talia tunc non advertat. Hinc impetus et affectus quandoque se turpiter denudandi proveniunt. Hinc foediora quae me conscribere pudet.*

#### 257. Ciąg dalszy.

Gdy się więc stawi kiedy przed tobą penitent, trapiący w ten sposób przez czarta, który w języku kościoła zowie się »spiritus fornicationis,« dołoż najgorliwszego starania, aby nieszczęsną tę ofiarę ocalić od okropnego jój udręczenia. W rzeczy samój, mówi Kard. Petrucci, osoby takie zostają w wielkiem niebezpieczeństwie, i trzeba je ratować przez środki silne a nawet nadzwyczajne: jako to potęgą łaski Bożej i potęgą samego pacyenta. Nie wyjdzie on zwyciężcą z tego boju, jeśli nie będzie siebie umartwiał, jeśli nie będzie się modlił, że łzami wzywał ratunku Zbawiciela świata i niepokalanój Rodzicy jego Maryi. Podaj więc le-

karstwa szczegółowe: jeśli w tych związkach czartowskich, nie masz winy penitenta, niech się on często modli, wymawia najśłodsze imiona »Jezus Maryja;« niech karci swe zmysły umartwieniem; często przystępuje do Sakramentów; przyrzeka, że nie chce zezwolić na żadno poduszczenie, na żadną zmysłową delectacją, sprawianą dotykaniem czarta; niech się często uzbraja znakiem krzyża Ś.; skrapia pokój i łóżko wodą święconą, ma przy sobie relikwie i początek Ewangelii S. Jana. Niech gromi czarta słowy Exoreyzmu mówiąc: Potworze piekielny! W imię Jezusa Chrystusa, odstęp precz odemnie, i nie trap mię więcej. Naresztę niech się ćwiczy w aktach pokory zewnętrznej i wewnętrznej: Bóg bowiem dopuszcza niekiedy tych pokus dla poniznienia tajemnej pychy człowieka.

#### 258. Ciąg dalszy.

Trudniój jest uleczyć tych, którzy już przyzwalają na sprośne te związki, lub sami ich poszukują. Prawie jest niepodobnem nawrócenie takich grzeszników: bo z jednej strony czart już ich podbił pod swe panowanie; z drugiej— oni sami wielce są osłabieni. Nadzwyczajna tylko łaska Boża może ich uratować: ale rzadko udziela jej Bóg podobnym zbrodniarzom. Jednak gdy ci się trafi kto taki, nie trać nadziei. Obchodź się z nim po ojcowsku: wzmocnij go przestrogą, że gdy nie przyzwala, nie grzeszy. Prywatnie przynajmniej zgrom czarta exoreyzmem, mówiąc: »Ego ut minister Dei, praecipio tibi, aut vobis, Spiritus immundi, ut recedatis ab hac creatura Dei!« Pytaj potem penitenta, czy nie zawarł kiedy przymierza z czartem i czy nie zaparł się wiary, lub dopuścił się jakiej czynności przeciw wierze. Pytaj, w jakiej postaci ukazuje się

mu czart: czy to jako mężczyzna, czy jak kobieta, czy jako bydle lub inne stwerczenie: bo to grzech nieczystości i bezbożności powiększa gwałtem, sodomią, kazi-rodztwem, cudzołożstwem lub świętokradztwem, wedle tego, na co się pożądlivość wylała. Pytaj, gdzie i kiedy te związki się trafiają?— Po tém wszystkiém od-słoń całą wielkość zbrodni! Namawiaj grzesznika do spowiedzi szczerój i jak najdokładniejszój: bo tacy lu-dzie zwykle tają swe grzechy. Nareszcie, wskaż lekar-stwa wyżej przywiedzione: jako to uciekać się do Bo-ga i N. M. P., wymawiać często imię Jezus; używać wody święconój i znaku Krzyża Sgo; nosić na pier-siach relikwie SS. i Ewangelią. Często też powtarzaj nad nim prywatne exorcyzmy, jak to powiedzieliśmy wyżej. Rozgrzeszenia takiemu grzesznikowi nie udzie-laj: ale poleć mu, aby często przychodził do ciebie: wtedy uważaj, jak dalece opiera się natarczywościom czartowskim, i czy używa środków przez ciebie wska-zanych. Po długiej dopiero probie, udzielisz mu roz-grzeszenia: co się bowiem tyczy tego grzechu, rzadko kto prawdziwie się nawraca, a tém bardziej rzadko kto wytrwa po nawróceniu do końca.

### ARTYKUŁ III.

#### Z osobami, posiadającemi łaski nadzwyczajne.

259. Rady ogólne Ś. Franciszka Salezego, jak mają postępować kobiety.

(ŻYCIE ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO, str. 132).  
Święty Franciszek Salezy wkrótce po wyświęceniu się na Biskupa, wyznał przed swym spowiednikiem, że Bóg natchnął go niewymowną gorliwością o zbawienie dusz; zaczął widział on, jakby w obrazie, wszystkie rysy

i postacie cnoty, potrzebnej każdemu stanowi. Życie jego należało do ogółu; nauka jego użyteczną była nie tylko mężczyznom, lecz i niewiastom, pobożność których jest zawsze podstawą państw i religii. Bóg udzielił mu zdolności niezrównanych; umiał on zachęcić do cnot najgruntowniejszych, i przekonał, że heroizm chrześcijański nie jest niezgodny ze słabością płci niewieściej. Nie mogę przytoczyć na to mocniejszego dowodu, jak tę *Philothę*, która każdodziennie buduje chrześcijańskie niewiasty, i wdraża je do cnoty tak słodkiej, do pobożności tak przyjemnej, iż patrząc na nią, nie podobna się do niej całą duszą nie przywiązać. Z tej to okoliczności pewna cnotliwa kobieta, wysokiego rodu, napisała do tego świętego Pasterza list następującego brzmienia:

»Sześć razy w ciągu roku przeczytałam *Philothę*.  
 »Nie wiem, czy nawrócenie się jej uczyniło mnie le-  
 »pszą; lecz to wiem, że obudziło we mnie chęć stać  
 »się podobną do niej. W miesiąc przeczytałam całą  
 »*Theotypę*, i dowiedziałam się, że miłość ku Bogu nie  
 »mieszka w tych, co miłują świat i dwór. Będę więc  
 »usiłowała żyć na wzór *Philotei* i z nią kochać tylko  
 »Boga, a bliźnich dla niego i wedle jego naświetszej  
 »woli. Proszę cię, wspieraj mię swemi modlitwami,  
 »i udziel mi kilka rad szczególnych. Zanoszę do cie-  
 »bie, Pasterzu, tę prozbę, w przekonaniu, że Bóg o-  
 »tworzył przed Tobą karty sumienia, i że oznajmując  
 »me imię, odkrywam, kim jestem, i co się dzieje w mój  
 »duszy. Twoje praktyki i pobożność tak przystają do  
 »mego usposobienia i słabości płci mojej, iż najmo-  
 »enięj wierzę, iż nic takiego nie możesz mi dora-  
 »dzać, czegobym z największą łatwością dopełnić nie  
 »mogła.«

»Znam wiele niewiast, które mają szczęście żyć pod Twojém świętém przewodnictwem: one mię zapewniły, że Bóg posłał cię na świat w tym czasie, abyś nas nauczył cnoty, i przekonał, że od nas zależy zostać świętymi. Co do mnie, obieram sobie ciebie za mego Ojca i przewodnika; i poprzysięgam, że chcąc całkowicie się poświęcić Bogu, postanowiłam zostać twoją ukochaną córką według Boga.«

»Żegnaj cię Panie i najmilszy Ojcze;— prowadź dalej dzieło, któreś rozpoczął: wskazuj drogę do zbawienia kobietom całego świata.«

Odpowiedź Ś. Biskupa zaginęła. Dla tego to— mówi historyk życia jego Talon— sam odpowiem wszystkim niewiastom w imieniu świętego Biskupa i wskażę postępowanie ogólne, którego wszystkie punkta są wybrane z pism jego.

#### 260. Ciąg dalszy.

Naprzód, ponieważ pobożność kobiet ulega wielkiej niestałości, przedewszystkiém ten Biskup starał się ugruntować ich sąd, nadać przyzwoite granice ich woli, i utwierdzić je w wytrwałości.

Powtóre, zaprawiał je piérwiej do cnót, niż do rozmyślenia, i nakazywał im, aby służyły Bogu na wzór życia Marty, potém dopiero jęły się życia Maryi. Maxymą jego było to, że piérwiej trzeba zbliżyć się do Jezusa, a później z nim się zjednoczyć,— piérwiej mu służyć, obmywać jego nogi łzami, i ocierać je włosami, później złożyć swą głowę na jego łonie, i odpoczywać z nim w jedności miłości świętej.

Potrzenie, usuwał to wszystko, co może uczynić pobożność śmieszną, albo nieczną, powiadając, że Bóg i enota nie mieszkają w téj duszy, która nie wionie

słodyczą na bliźnich. Nie wzbraniał on wszakże wylewu łez, pochodzących z serca przepelnionego świętą miłością, lecz chciał, iżby te łzy płynęły spokojnie, jak owe rzeki Indyjskie, które wylewają w noc, a o wschodzie słońca wracają do swych koryt, lub przynajmniej zdają się płynąć bardzo nieznacznie.

Poczwarte pragnął, by enoty kobiece były pełne prostoty i szczerości; ztąd powtarzał często, że przebiegłość niewieścia jest jakby kantarydą, która się zwykle przywiązuje do naturalnej ich dobroci, aby ją skazić; dodawał, że skoro się niewiasty pozbyły hypokryzji i udawania, tém samém już się stały potężniejszymi od mężczyzn, co do pobożności. Lecz, że ich prostota łatwo się skazić może i wprowadzić je na drogę złudzeń, wymagał więc po nich roztropności; i chciał, iżby nie nie przedsiębrały bez rady spowiednika: bez tej ostrożności lękać się należy, iżby urojeń nie uważały za objawienia, i nakształt pająka, nie pracowały nad lichą siecią do łowienia owadów.

Popiąte, chciał, aby żyjąc wśród świata i jego próżności, podobnemi były do owych skał morskich, które, jak mówią, nabierają wzrostu od uderzeń fali. Niech żyją jak owe ptaki, które, wedle powieści dawniej, acz otoczone wodą, oddychają powietrzem, i patrzą w niebo; pływają, jak ryby, i śpiewają, jak ptaki. «Oto—mawiał ten święty prałat—wizerunek niewiasty, która pośród świata żyje według ducha bożego: otoczona ponętami i powabami jego, zwraca swe oczy i serce ku stronie nieba, a żyjąc z ludźmi, usta swe i umysł pospołu z Aniołami jedynie poświęca na chwałę i błogosławienie Boga.»

Szóstą nauką, którą im udzielał, było ścisłe wykonanie rad Salomona i Apostoła we względzie cieka-



wości. Zalecał im, iżby nie pragnęły wiedzieć więcej nad to, co im potrzebne, i iżby bezużytecznie nie zaprzętały umysłu swego próżną umiejętnością, która obejmując przedmioty, nie właściwe ich stanowi, serca ich napęlnia pychą.

Posiódme, był on śmiertelnym nieprzyjacielem pewnego rodzaju fałszywej pobożności, której cechą jest próżnowanie; często on w tym względzie nauczał, że prawdziwie pobożne kobiety są te, które przepędzają czas użytecznie, używają go ze świętem poszanowaniem, i ciągną zeń zysk na wieczność.

Poósme, upewniał, że niewiasta chrześcijańska nade wszystko powinna unikać tego wszystkiego, co może obrażać wstyd. Uważał on uczeiwość i czystość za duszę kobiet, bez której one są grobami chodzącymi. Razu jednego odezwał się do pewnej kobiety, która żyła rozpustnie: »Jak śmiesz, nieszczęsna, nosić twarz kobiety, a mieć duszę megery? Upewniam cię, że jeśli nie zmienisz sposobu życia, uproszę wszystkich twoich krewnych, aby ci odebrali to imię, które hańbisz.«

Podziwiał, nie wymagał po swoich penitentkach życia odludnego; owszem zalecał im, podług stanu żyć w towarzystwie i należeć do wszystkich rozmów i rozrywek, właściwych ich stanowisku; lecz chciał, aby enota ich była podobną do owego ptaka rajskiego, o którym mniemają, że przepędzając całe swe życie na ziemi, nigdy się jej nie dotyka, a wtedy nawet, gdy chce wypocząć, nie siada na drzewie, lecz za pomocą niejakiich nici zawiesza się na jego gałęziach. Wymagał także od kobiet, żeby uczuwając do kogo przywiązanie, spoczęły przez to uczucie w Bogu, i na nim się jednym zatrzymały, jak czynią ci, co się trudnią połowem pereł: znajdując je w konchach, nie przywiązują

ją się do nich, lecz wyłącznie do tych skarbów, które koncha zawiera.

261. Z osobami pobożnemi.

(ŚWIĘTY LIGUORI, n. 96 i 97, 114-165 i 212-222.)

Pobożnym kobietom często komunikującym, zalecaj w ogólności przystępować do sakramentu pokuty przynajmniej raz na tydzień. Jeśli przynoszą ci one ufności, które nie są pewnemi powszedniemi grzechami możesz, powiada Bonacina (\*), rozgrzeszać je warun-

(\*) W pierwszych wiekach chrześcijaństwa przystępowanie do komunii raz na tydzień nie było uważane za częste; toż samo utrzymują autorowie święci bliższy naszych czasów: „Nigdy nie poczytywał za częste, powiada święty Liguori, „przystępowania do komunii raz na tydzień. Obojętności, — mówi dalej — która trwała od XI. do XVI. „wieku była tak wielka, że ledwo kto komunikował trzy „razy na rok: cudem zaś było, gdy kto przystępował do „komunii sześć albo siedm razy na rok. Z tej to przy- „czyny znajdujemy w życiu świętego Franciszka Salezego „ten szczegół, przytoczony, jako dowód wielkiej pobożności „ojca jego, iż on komunikował, co miesiąc. Za rzecz bar- „dzo dziwną uważano także i to, że święty Franciszek Bor- „gia, będąc jeszcze świeckim, komunikował każdej nie- „dzieli, a publiczność mówiła, że to zanadto często. Lecz „wielka oziębłość obecnych czasów nie zabroni mi objawie- „mego zdania w tym względzie, t. j., że przystępowanie do „komunii raz w miesiąc, lub nawet raz w tydzień nie mo- „że się nazwać częstym; zowie je raczej opieszałością: ponie- „waż podług starożytnego zwyczaju kościoła bez porównania „częściej komunikowano.“ O częściej komunii, str. 7 i 31. Dziełko to tego świętego było przedstawione Papieżowi Kle- mensowi XIII, który był z niego niezmiernie zadowolony. W wyłaniu się serdecznym, Papież mówi do tego świętego, że sam on poznał z własnego doświadczenia, jak bardzo ta praktyka częściej komunii korzystną jest duszom; zaczął poruczył mu zabicie systematu tych, którzy utrzymywali przeciwnie. Powróciwszy do domu Alfons wziął się do pracy, napisał uczoną refutacją, wydrukowaną natychmiast, i sam przedstawił ją najwyższemu kapłanowi, który był zadowolony z tego pisma, i podziwiał łatwość, z jaką było dokonane. (Nota Gauma).

kowie; lecz tego zdania trzymaj się bardzo rzadko, wtedy tylko, gdy w przeszłym życiu tych osób nie znajdziesz materji pewnej do rozgrzeszenia. Z resztą, gdy penitent nie następuje materji pewnej, spowiednik niech się zbytnie nie męczy nad jój wyszukaniem: nie znajdując jój bowiem, nie ma obowiązku rozgrzeszać warunkowie nawet; wtedy tylko czynić to ma, gdy się penitent spowiada z ułomności, które się mogły zamienić w grzech powszedni. Lecz jeśli się kto oskarża z grzechów pewnych, codziennych, jako to popędliwości, niewstręmięźliwości, nieuwagi i innych tym podobnych rzeczy, potrzeba uważać przy rozgrzeszeniu, czy starał się on przezwyćieżać swe skłonności. W takim bowiem przypadku, brać je należy raczej za skutki ułomności ludzkiej, niż za brak skruchy i mocnego postanowienia. Przeciwnie, jeśli wpadał w podobne błędy, bez oporu, wtedy należy z nim postępować, jak z tymi, którzy w grzech odpadają, N. 212.

#### 263. Ciąg dalszy.

Nie wzbraniaj osobom pobożnym, a nadewszystko kobietom, udawać się do spowiednika innego. Gdy to czynią, oświadczyć swoje zadowolenie: co większa często doradzaj im, aby się niekiedy udawały do innych. Wyłączam dusze bardzo skrupulatne, które mogą być narażone na wielki niepokój, udając się do spowiednika nieznanego stanu ich sumienia. Nie okazuj nigdy chęci, że chcesz kim kierować. Nie mów nic złego o innych spowiednikach, owszem uniewiniasz roztropnie błędy, których się dopuścić mogli. Nie bierz na swoje staranie tych, co opuszczają swoich spowiedników bez naglącej pobudki: *nisi adsit urgens causa*; taka jest w tym względzie rada świętego Filipa Ne-

ryusza, Świętego Franciszka Salezego, świętego Karola Boromeusza. W rzeczy saméj, powstają ztąd: rozproszenie umysłowe, niezgody i niekiedy zgorszenia. Aby zmienić spowiednika, nie dość jest téj pobudki, że penitent uczuwa ku niemu rodzaj wstrętu, lub że nie ma w nim zaufania; często bowiem, mówi Ś. Teresa, jest to kuszeniem szatana. Ztąd tak radzi Ś. Franciszek Salezy. Nie należy zmieniać spowiednika bez ważnej przyczyny, lecz nie mniej także nie można pozostać przy nim, gdy są na to ważne przyczyny.« Jedyne braki światłości w spowiedniku, podług S. Teresy, może być sprawiedliwą pobudką do opuszczenia jego. *«Jeżeli spowiednik*, mówi ta święta, *podlega próżności, należy go zmienić; będąc sam próżnym, uczyni próżnymi swoich penitentów.»* Brak nauki jest także ważną przyczyną do odmiany spowiednika; lecz na to należy mieć pewne dowody. Nakoniec Ś. Teresa powiada, że w wątpliwościach swoich, penitent może nawet zasięgnąć rady u innego światłego przewodnika, bez względu na to, że spowiednik zwykły jest bardzo użytecznym.

263. Ciąg dalszy.

Bądź także zupełnie bezstronnym. Są tacy, którzy się przywiązują do kilku osób w szczególności, i dla nich poświęcają całą swą gorliwość, cały czas i starania. Prawda, że niektóre osoby potrzebują większych starań niż inne; lecz co innego jest pomoc, a co innego upodobanie, którego skutkiem jest opieśzałość względem innych. Dla tego dobrze uczynisz, gdy osobie, której sumienie wymaga większego starania, przeznaczysz dzień i godzinę osobną, aby inni twoi penitenci nieszkodowali na tém. Nie podnoś zbyt głośno, spowiadając osoby pobożne, wtedy nawet, gdy

nie o grzechach jest mowa, bo możesz zrodzić obawę w innych, w skutek czego nie wykryją swych błędów. Nie udzielaj z łatwością pozwolenia młodym pobożnym osobom— na postrzyżyny lub obłoczyny zakonne; wprzód nim na to zezwolisz, postaraj się ugruntować je w prawdziwej pobożności i cnocie. Często się bowiem zdarza, że nierozważne to przyzwolenie spowiedników prowadzi za sobą zgorzenie, bo te panienki zrzucawszy szatę zakonną wstępują w śluby małżeńskie! Nie pozwalaj także, aby młode osoby uczyły się czytać, a bardziej pisać u mężczyzn: ileż to niewinnych dziewię zgubiło swą duszę biorąc takie lekcye czytania! Jeśli bowiem nie jest to okazyą blizką do grzechu, to przynajmniej jest bardzo niebezpieczną. Niech je uczy kobięta, albo przynajmniej brat; inaczej odmawiaj im rozgrzeszenia. Postępuj podobnie z matkami, które pozwalają na to. Nakoniec nie pozwalaj młodym osobom biegać po kościołach, i w nich zostawać bardzo długo, z narażeniem rodziców swoich lub krewnych na niespokojność. Przeciwnie zalecaj posłuszeństwo i roboty zdarzające się w domu.

#### 264. Pobudki i środki do doskonałości.

Słowa, które Pan mówił do Jeremijasza: *Ecce constitui te super gentes, ut evellas et dissipes, et aedifices et plantes*, ściągają się do spowiedników; bo obowiązkiem ich jest nie tylko wykorzeniać występki, ale także zaszczepiać cnoty. Będzie więc rzeczą wielce pożyteczną, iż wskażę tu młodym spowiednikom sposoby, jak prowadzić mają dusze pobożne do doskonałości. Nie godzi się, jakośmy to wyżej powiedzieli, odpychać od siebie grzeszników; lecz jest nieskończenie miłym Bogu uczynkiem, tak uprawiać dusze, aby się całko-

wicie oddały Panu. Jedna doskonała dusza więcéj przynosi mu chwały, niż siła niedoskonałych. A za-  
tém, gdy znajdziesz duszę, która się nigdy nie dopu-  
szcza grzechu śmiertelnego, prowadź ją na drogę do-  
skonałości i miłości Bożéj. Ukaź jéj pobudki, dla ja-  
kich powinniśmy miłować Boga, który sam przez się  
jest nieskończenie godzien miłości; wznieć w niéj wdzię-  
czność ku Jezusowi Chrystusowi, który nas umiłował  
aż do końca. Odsłoń przed nią wielkie niebezpieczeń-  
stwo dusz, powołanych przez Boga do doskonalszego  
życia, a głuchych na głos jego. Sam zaś pomyślny  
kierunek dusz bogobojnych zależy głównie na trzech  
tych rzeczach: medytacyi albo rozmyślanju, umartwie-  
niu i uczęszczaniu do Sakramentów. Przypatrzmy się  
wszystkiemu zosobna.

#### 265. M e d y t a c y a.

Jżeli spowiednik napotka duszę, która ma wstręt  
do grzechu śmiertelnego, i pragnie postąpić w miło-  
ści bożéj, naprzód powinien ją zobowiązać do modli-  
twy myślnej t. j. do rozważania prawd wiecznych i  
dobroci Boga. Chociaż medytacya do zbawienia nie  
jest tak potrzebna, jak modlitwa, jednakże jest po-  
trzebna ludziom do zachowania się w łasce Bożéj.  
Grzech może się zakraść do rozmaitych ćwiczeń du-  
chownych: lecz medytacya i grzech są dwie rzeczy  
nie jednoczące się z sobą: albo się grzechu wyrzeka-  
my, albo medytacyą zaniedbujemy. »*Dusza trwająca  
na medytacyi*, mawiała Ś. Teresa, *przy największych  
szatańskich do grzechu pokusach, zdąży niezawodnie  
do portu zbawienia.*« Przetoż szatan najusilniej się  
stara odwrócić nas od medytacyi: wie on bowiem, mó-  
wi też święta, że dusza, trwająca na modlitwie myśl-

nój, jest na zawsze straconą dla niego. Prócz tego, miłość jest ogniem, który roztopia, i kojarzy dusze z Bogiem. Owoż, piecem, w którym się roznieca ten ogień Ś., jest modlitwa myślna czyli medytacya. *In meditatione mea exardescet ignis* (\*).

#### 266. Jak obudzić zamiłowanie do medytacyi.

Wtajemniczaj więc duszę do myślniej modlitwy. Niech ona z początku poświęci na to pół godziny co dzień. Czas ten zwiększać się będzie ze wzrastającą gorącością duszy. Penitent powie ci może, iż nie ma ani czasu, ani miejsca potemu; nie zrażaj się temi trudnościami, zaleć mu, niech przynajmniej zrana, albo po południu, gdy jest spokojniejszy, albo nawet w czasie pracy, jeśli nie można inaczej, podnosi duszę swą do Boga, myśli o prawdach wiary, zwłaszcza o rzeczach ostatecznych; téj bowiem treści rozpamiętywanie jest najwłaściwsze dla poczynającego; niech też rozmyśla o męce Pańskiej. Gdy kto umie czytać, niech użyje książki pobożnej, i z niej usposobi się do modlitwy myślniej, jak to czyniła święta Teresa. Niech obiera przedmioty, najbardziej rozniecające pobożność; niech się nieco zatrzyma, skoro dozna świętego uczucia; niech rozmyślenia zaprawia *aktami, prośbami, i postanowieniami*: 1) aktami jako to: pokory, dziękczynienia, wiary, nadewszystko skrucchy, miłości, ofiarując się, oddając się całkiem na wolę Boga; niech się stara powtarzać, jak najczęściej akt, który najwięcej ją wzrusza; 2) *modlitwami*: z modlitwy czerpiemy całą doskonałość, bo, powiada Ś. Augustyn, Pan pospolicie łask swych, a nadewszystko

(\*) Psalm. XXXVIII, 4.

łaski wytrwania, udziela na modlitwie. Zbawiciel powiedział do nas: *Petite et accipietis*. A zatem, kończy Ś. Teresa, *kto nie prosi, ten nie otrzymuje*. Wynika ztąd, że kto chce osiągnąć zbawienie, powinien się modlić, a przede wszystkim prosić Boga o te dwie łaski — o wytrwałość i miłość Bożą. Owoż, czas właściwszy do modlitwy jest bez wątpienia czas medytacji. Ten kto nie odbywa myślnej modlitwy, rzadko się modli, bo się rzadko zastanawia nad potrzebą łask i modlitwy. Z téj to przyczyny ten, co zaniedbuje myślnej modlitwy, z trudnością wytrwa w miłości Bożej. 3) Niech ją zaprawia *postanowieniami*, a to dla tego, aby medytacja nie została jałową, lecz aby przyniosła owoce ze światła odebranego na modlitwie myślnej. Nie należy nigdy kończyć modlitwy myślnej, powiada Ś. Franciszek Salezy, nie uczyniwszy szczególnego jakiego postanowienia, a mianowicie: trzeba się pobudzić do unikania grzechu, w który najczęściej wpadamy, albo do ćwiczenia się w enocie, w której jesteśmy słabsi.

#### 267. Wymagaj z niej sprawozdania.

Dusze te niech zdają ci sprawę ze swéj modlitwy myślnej. Pytaj, w jaki sposób ją odbywają, albo nawet, czy ją odbywają. Zobowiązuj, aby się naprzód spowiadały z zaniedbania medytacji, jeżeli się to im zdarzyło; *dusza bowiem zaniedbująca modlitwy myślnej, powiada Ś. Teresa, potępia siebie bez szatańskiej pomocy, ona własnymi rękami wtrąca siebie do piekła*. O Boże! jakże wiele dobrego uczynićby mogli spowiednicy, gdyby dokładali więcej starania w tym względzie! Lecz jakże ciężki rachunek zdać będą musieli przed Bogiem, jeśli tego nie czynią: ponieważ



jest ich obowiązkiem, z całych sił się starać, aby zapewnić duchowne korzyści penitentóm! Ileż to dusz mogą wprowadzić na drogę doskonałości, lub zachować od grzechów śmiertelnych, przyuczając je do modlitwy myślnej, i zapytując, przynajmniej w początkach ich duchownego życia, czy ją odbywają lub nie. Dusza zaprawiona do téj modlitwy, pewno nie straci Boga. Z téj to przyczyny powinieneś zalecać modlitwę myślną nie tylko bogobojnym, lecz i grzesznikom. Grzesznicy bowiem póspolicie dla tego wracają do swych zbrodni, że się nie zastanawiają nad niczém.

#### 268. Pociecha na oschłości duszne.

Troskliwość ta o sprawozdanie z modlitwy myślnej, powinna mieć miejsce szczególniej wtedy, gdy penitentów dotknie, że tak powiem, spustoszenie duchowne. Pan ma zwyczaj z początku tulić do siebie oddające się jemu dusze: udziela im światła szczególnego, lecz i rzewnych pociech. Lecz po niejakiem czasie, jakby się usuwa, aby je podnieść do wyższej doskonałości: odrywa je od tych czułych pociech, pod które z łatwością zakrada się skazitelnosc i miłosc własna. Bez wątpienia dotykalne pociechy, a nadewszystko tkliwość przyrodzona, są darami Boga; lecz też nie są Bogiem. Aby więc oderwać oblubienice swoje od darów, i zniewolić je do miłowania samego ich dawcy miłością najczystsza, Bóg sprawia to, iż nie doznają już na modlitwie dawnych rozkoszy, lecz — niesmak, oschłość, znużenie, a niekiedy nawet pokusy. Najusilniej się staraj przywrócić odwagę tym strapionym duszom, iżby niezaśmiechały modlitwy i przepisanych kómmunij. Przypominaj im słowa Franciszka Salezego, że jedna chwila

la modlitwy zanieśonej w czasie oschłości, wazy wię-  
 ciej przed Bogiem niż siła czasu spędzonego na mo-  
 dlitwie śród pociech duchownych. W rzeczy samėj,  
 ten co kocha Boga dla pociech, kocha bardziej bo-  
 skie pociechy, niż samego Boga; przeciwie zaś, ten  
 tylko dowodzi, że kocha prawdziwie Boga, kto Go ko-  
 cha i idzie za Nim, wtedy nawet, gdy żadnych nie  
 doznaje pociech. Póty o modlitwie myślnej. Udziele  
 tu jeszcze młodym spowiednikom niektórych wiadomo-  
 ści o modlitwie zwanėj *wlaną* (infusa), czyli kontem-  
 placyi, i rozmaitych jēj stopniach: tudzież o innych  
 darach nadprzyrodzonych.

#### 269. O kontemplacyi.

Gdy napotkasz duszę, która odebrała dar kontem-  
 placyi, powinieneś dobrze wiedzieć, jak masz jēj prze-  
 wodniczyć, i uchronić ją od urojeń: inaczėj przyczynisz  
 jēj wiele złego, i zdasz z tego ciężki rachunek przed  
 Bogiem, powiada Ś. Jan od krzyża. Kontemplacja  
 wiele się różni od medytacyi. Na medytacyi szuka-  
 my Boga pracą myśli; w kontemplacyi— Boga, które-  
 gośmy już znaleźli, oglądamy bez własnej pracy. Na  
 medytacyi dusza działa o własnych swych siłach;  
 w kontemplacyi zaś sam Bóg działa: dusza zupełnie  
 jest bierną: działają w niėj dary Boże bez najmniej-  
 szego jēj współdziału. I w rzeczy samėj światło i  
 miłość boża, tak duszę tę napelniają, że w uniesieniu  
 miłości ogląda ona dobroć Boga, i nasycą się jego  
 darami.

#### 270. Rozmaite jēj stopnie.

Trzeba ci jeszcze pamiętać, że Pan wprzód nim  
 udzieli duszom daru kontemplacyi, wtajemnicza je zwy-

kle do modlitwy, zwanéj *skupieniem ducha*, lub *spoczynkiem kontemplacyjnym*. Nie jest to jeszcze kontemplacya *wlana*, bo dusza zostaje w stanie działającym. To *skupienie ducha*, (mówię tu o skupieniu ducha przyrodzonym: niżej mówić będę o nadprzyrodzonym N. 275), ma miejsce wtedy, gdy umysł nie potrzebuje świata zewnętrznego do rozważania jakiej tajemnicy, lub jakiej prawdy wiary; lecz oddzielony od stworzeń, zupełnie w sobie i w duszy pogrążony, rozważa nie tylko bez trudu, ale z wielką rozkoszą, prawdę lub tajemnicę. *Spoczynek kontemplacyjny* jest prawie tą samą rzeczą. Ta tylko zachodzi różnica, że w swém *skupieniu* dusza pielęgnuje jedną tylko myśl pobożną w szczególności, gdy w kontemplacyjnym spoczynku poznaje rozległe Boga. Chociaż to skupienie ducha, lub spoczynek kontemplacyjny są modlitwą przyrodzoną, jednakże dusza zostając pod ich wpływem powinna zaniechać nie tylko medytacyi, ale nawet aktów woli, jako to: miłości, ofiary, rezygnacyi, lecz zatopiwszy się w miłości Bożej, zostawać w bezwzględny spoczynku i połączeniu się z Bogiem. Tak utrzymują niektórzy mistycy. Nie podzielam ich zdania. Nie przeczę, że dusza powinna zaniechać medytacyi, gdy zostaje w stanie dostatecznego skupienia, ponieważ bez swych usiłowań znajduje to, czego szukała, tém bardziej, że medytacya zwyczajna, jak to trafnie powiada Ojciec Segneri, sprowadza kontemplacya, która się nazywa *nabytą*: ta jednym rzutem oka ogarnia prawdy, których poznanie było dotąd owocem zastanowienia się i pracy. Lecz dla czegoż w tym stanie dusza ma się wstrzymywać od dobrych postanowień woli? przeciwnie, jakaż chwila bardziej jej sprzyja do tego? Prawda, że Ś. Franciszek Salezy radził

świętej Joannie de Chantal, aby się nie siliła na żadne nowe postanowienia, skoro na modlitwie zjednoczy się z Bogiem. Ale dla czegoż? oto dla tego, że ta Ś. już przeszła była do stanu kontemplacyi biernej. Lecz póki dusza zostaje jeszcze czynna, czyż mogą dobre uczynki woli wstrzymywać działanie łaski? Wtedy to właśnie tenże święty naznaczał duszom bogobojnym, którym przewodniczył, pewną liczbę westchnień do Boga. Gdy dusza jest w stanie kontemplacyi biernej, wówczas lubo nie pozyskuje żadnej zasługi, bo nie działa; odbiera jednakże wiele sił do doskonałości napotém; przeciwnie, w stanie czynnym, aby mieć zasługę, powinna działać, a następnie zdobywać się na uczynki woli. A zatém, kończy Ojciec Segneri, kiedy Bóg mówi, i działa; dusza powinna milczeć i zawiesić swoje działanie; niech tylko zaraz od początku z pilną uwagą i miłością jednoczy się z działaniem Bożem. Jeśli zaś Bóg nie przemawia, dusza w tym stanie powinna sama zdobywać się, wedle potrzeby, na rozmyślanie, affekta, modlitwy i postanowienia, lecz bez wysilenia, i wybierając to, w czém więcej ma upodobania.

#### 271. Postępowanie Boże.

Pamiętaj że Bóg, póki nie podniesie duszy do stanu kontemplacyi, doświadcza ją przez *oschłość nadprzyrodzoną*; a tak oczyszcza ją z niedoskonałości, które są przeszkodami do kontemplacyi. Oschłość bywa zwierzchnia i istotna. Oschłość zwierzchnia (*sensibilis*) jest przyrodzona i nadprzyrodzona. Przyrodzona zależy na niechęci do rzeczy boskich, i przemijającym zmierzchu duszy. Nadprzyrodzona wtrąca duszę w otchłań głębokiej pomroki, trwałej i coraz się wzmagającej.

W tym stanie, dusza czuje się z jednej strony bardziej oderwaną od stworzeń, i bardziej zajęta Bogiem, którego stale i najdoskonalej pragnie miłować; lecz z drugiej strony, uczuwa niemoc do urzeczywistnienia pragnień swoich z powodu ułomności, które zdają się ścigać na nią gniew Boży. Pomimo to wszystko, z wytrwałością nie przestaje ćwiczyć się w enocie. Ta oschłość zwierchnia jest dowodem łaski; jest to światło nadprzyrodzone, lecz światło spowite w mroku i cierpieniu. Usiłując udzielić się duszy bezpośrednio, a napotykając w jej władzach i zmysłach przeszkody, z przyczyny chęci materyalnych, światło to rozlewa w duszy owe cienie, przykre zaiste, lecz bardzo jej użyteczne. Dzięki im, dusza odrywa się od wszelkich rozkoszy zmysłowych, cielesnych albo nawet duchownych. Nabywa głębokiego poznania swój nędzy, swojej niemocy do dobrego; zdejmuje się największą czcią ku Bogu, i korzy się przed jego majestatem i potęgą. Ośmielaj duszę, która się znajduje w tym stanie: powiedz jej, niech się spodziewa wielkich rzeczy od Boga, który z nią tak postępuje. Niech się nie nuży rozmyślaniami, lecz upokorzona niech oddaje się Bogu, i spuści się z zupełną rezygnacją na opatrne jego wyroki.

272. Oschłość duchowna, czyli istotna.

Tak oczyściwszy duszę ze wszelkich poczuc zmysłowych, Pan ma zwyczaj udzielać daru kontemplaacyi, a mianowicie — skupienia nadprzyrodzonego, pokoju, i zjednoczenia z sobą. Powiemy o tém niżej. Lecz przed tém zjednoczeniem, tudzież po skupieniu i spoczynku ducha nadprzyrodzonym, Bóg doświadcza duszę zazwyczaj przez *oschłość ducha*, która dla tego zowie się *istotną*.

Chce Bóg, aby się dusza całe ukorzyła w samej sobie. Oschłość zwierzchnia jest pewne oderwanie się od pobożności zmysłowej. Oschłość ducha jest to światło niebieskie, w którym Bóg daje poznać duszy jej nicłość. Wtedy zostaje ona w najokropniejszej agonii. Z jednej strony gotowa jest zwyciężyć siebie i służyć Bogu; z drugiej widząc swe ułomności, sądzi, że ją Bóg odrzuca, i opuszcza z przyczyny jej niewdzięczności. Pobożne ćwiczenia, modlitwy, kommunie i umartwienia jeszcze bardziej zwiększają jej udręczenie; ponieważ odbywając je z największym niesmakiem, mniema, że się staje zbyt niegodną, i niemiłą Bogu. Niekiedy nawet myśli, że jest nienawistną Bogu, że Bóg ją odrzucił, i skazał jeszcze za życia na męki piekielne. Często dopuszcza Pan, że temu udręczeniu towarzyszą pokusy i poruszenia gniewu, nieczystości, bluźnierstwa, niewiary, a nadewszystko rozpaczy. W tym strasznym odmęcie dusza nie może dostrzedz oporu swęj woli, trwoży się myślą, że przyzwoliła na grzech: w skutek czego mieni się jeszcze bardziej opuszczoną od Boga. Atoli opor jej był zupełny: tylko że mrok święty zasłonił to do czasu przed jej oczami.

### 273. Postępowanie spowiednika.

Gdy natrafisz na duszę zostającą w tym stanie, która idąc drogą doskonałości, mniema że jest opuszczoną od Boga, nie daj się przestraszyć ani widokiem tego zamieszania, ani skargami trwogi i rozpaczy. Nie pokaz się bojaźliwym lub zakłopotanym: natchnij ją męztwem: niechaj w chwilach najboleśniejszych, najbardziej ufa! Mów do niej temi słowy, które sam Zbawiciel wyrzekł do świętej Teresy, iż *nikt nie traci Boga, nie wiedząc o tem, że go traci.* Powiedz jej, że

wszystkie te pokusy— bluznierstwa, niedowiarstwa, nieczystości i rozpaczy nie pochodzą z przyzwolenia, lecz są krzyżami, które zniesione cierpliwie, ułatwią ściślejsze zjednoczenie się z Bogiem. Powiedz, że Bóg nie może nienawidzić duszy, która go kocha i jest dobrej woli,— że w taki sposób postępuje z wybranymi swoimi. *Przez takie to spustoszenia duszne i pokusy, mówi święta Teresa, Pan doświadcza swoich przyjaciół. Aczby ta oschłość trwała przez całe życie, dusza niech nie opuszcza modlitwy: przyjdzie bowiem czas wynagrodzenia.* Upominaj ją, aby stale oczekiwała wielkich rzeczy: ponieważ Bóg prowadzi ją drogą najpewniejszą, t. j. drogą krzyża. Tymczasem zaleć jęj, 1) aby się upokorzyła, i uznała, że jest godną podobnego postępowania za przeszłe swe winy, 2) aby się całkowicie spuściła na wolę Bożą, i była gotowa znosić wszystkie najdolegliwsze krzyże, 3) aby się poleciła, jak przy śmierci, boskiej dobroci i opiece Maryi, którą kościół nazywa Matką miłosierdzia i pocieszycielką utrapionych.

#### 274. Rozmaite rodzaje kontemplacyi.

Oschłość zwierzchnia trwa póty, póki zmysły nie zostaną oczyszczone, i dusza nie będzie zdolną do kontemplacyi. Oschłość ducha trwa póty, póki dusza nie stanie się zdolną do połączenia się z Bogiem. Zauważaj, że i potem Pan dotyka niekiedy oschłością, aby dusza, jak powiada S. Teresa, nie zasypiała, lecz uczuwała od czasu do czasu swoją nicość. Gdy się oschłość zwierzchnia dokona, Pan przypuszcza duszę do kontemplacyi, która jest dwójaka. Raz bowiem dusza za pomocą boskiego światła i bez żadnego usiłowania ze swojej strony, widzi niektóre prawdy stworzone, ja-

ko to kary piekła, albo nagrody nieba; lub też niektóre niestworzone, np. dobroć Boga, jego miłosierdzie, miłość, i wszechmocność (positiva). Drugi raz dusza ogląda doskonałości boskie, nie w szczegółach lecz ogółowie, a ztąd nabiera wyobrażenia o nieskończonym majestacie Boga. Ten rodzaj kontemplacji daje jej także poznać »in confuso« (ogółowie) jakąkolwiek prawdę stworzoną, naprzykład straszliwe męki piekła (contemplatio negativa).—Przystępujemy teraz do pierwszych stopni kontemplacji t. j. *skupienia i spoczynku ducha*; niżej powiemy o *zjednoczeniu*.

275. Pierwszy stopień kontemplacji, skupienie ducha nadprzyrodzone.

Pierwszy stopień kontemplacji jest *skupienie ducha nadprzyrodzone*. Mówiliśmy o skupieniu ducha przyrodzoném pod n. 270: ma on miejsce wówczas, gdy dusza skupia swe władze, i pogrążona w samej sobie, rozważa Boga. Trzeba uważać, że nazywają je *przyrodzoném*, nie dla tego że dusza może działać o własnych siłach; każda bowiem czynność cnotliwa, w celu zasłużenia na życie wieczne, potrzebuje łaski, i dla téj to przyczyny, mówiąc w ogólności, jest ono nadprzyrodzoném; lecz daje mu się to imię dla tego, że dusza wówczas jest w stanie czynnym i że działa sama za pośrednictwem łask zwyczajnych. Skupienie zaś ducha nadprzyrodzone jest wtedy, kiedy sam Bóg działa za pomocą łaski nadzwyczajnej, a dusza zostaje w stanie biernym. A zatem to skupienie ducha nadprzyrodzone dla tego zowie się *wlaném*. Ma ono miejsce wtedy, kiedy władze duszy skupiają się nie usiłowaniem człowieka, lecz mocą światła, które Bóg rozlewa w duszy, i napęlnia je najczulszą miłością. W tym stanie dusza



zostając, nie powinna przerywać spokojnej swęj rozmowy z Bogiem, natchnionej słodką prawdą: nie powinna utrudzać sobie wyborem przedmiotu do rozmyślania; nawet nie zastanawiać się nad tém, co to jest owo skupienie ducha? Niech tylko nasycę się prawdami, które jęj Bóg nastęrcza, i przestaje na tych postanowieniach, któremi Bóg ją napęlnia.

276. Drugi stopień, zwany spoczynkiem duszy.

Drugim stopniem jest spoczynek ducha. W skupieniu miłość udziela się bezpośrednio zmysłom zewnętrznym, a sam Bóg podbija je pod moc duszy. W spoczynku, miłość bezpośrednio udziela się wewnątrz umysłowi: wtedy miłość gorętsza i wpływa już sama na zmysły. Jednak nie zawsze tak się dzieje. Niekiedy bowiem dusza napawa się modlitwą spoczynku, a zmysły nie dzielają tęg słodczy. S. Teresa mówi, że w tęg modlitwie nie wszystkie władze duszy są w zawieszeniu: wola jest skępowana, bo Bóg ją napęlnia swą miłością, i pociąga do siebie, lecz umysł, pamięć i wyobrażenia zostają wolne, i błędzą tu i ówdzie. *In vita c. 14.* Dla tego to—powiada ta święta—*dusza* nie powinna się tęg niepokoić: niech sobie lekeeważy to roztargnienie, i zostaje w spokoju, bo *wola* jest panią, i potrafi wszystko poskromić. Gdy zaś sama dusza zechee roztargnione myśli skupić, niczego nie dokaże, i wrócić będzie musiała do właściwego swego spoczynku. W tym stanie, bardziej jeszcze niż w stanie skupienia, nie powinna dusza silić się na akta, wedle swego wyboru: lecz z radością niech przestaje na tych, do których ją sam Bóg powołuje.

## 277. Modlitwa kontemplacyjna.

Mówmy teraz o samej kontemplacji, czyli modlitwie czysto kontemplacyjnej, która jak widzieliśmy (274) jest dwojaka: positiva i negativa. Negatywna doskonalszą jest niż pozytywna, i zowie się jasnością zaślepiającą, ponieważ obfitość światła przyćmiewa rozum. Jak ten co patrzy na słońce olśniony jego blaskiem, nie nie widzi, lecz pojmuję, że słońce jest wielkim ogniskiem światła, tak również przez ten zmierzch wewnętrzny oświeca Bóg duszę nie pojedynczemi prawdami, lecz nieogarnioném i jakby ogółowém, a zawsze wielce doskonałym, pojęciem nieskończonej dobroci. Kardynał Petrucci mówi w swoich nieoszacowanych listach, że ta modlitwa dla tego się nazywa świętym zmierzchem, że w tém życiu dusza nie jest zdolną dojsć do jasnego poznania Boga, a nawet w tym stanie kontemplacji tak go tylko poznaje, jak gdyby nie poznawało; jednak poznaje dokładniej, niż za pomocą wszystkich innych sposobów. Nie poznaje go zaś dla tego, że Bóg nie przybiera żadnego kształku; rozum więc nie może uczynić sobie o nim żadnej dokładnej idei, i nie więcej zrozumieć nie w stanie, jedno to, że nie może go ogarnąć. Z téj to przyczyny S. Dyonizy Areopagita nazywa tę modlitwę *najwyższém poznaniem Boga przez niewiadomość*. W świętym tym zmierzchu wszystkie władze wewnętrzne duszy, często nawet zmysły zewnętrzne są w zawieszeniu: a dusza wpada niekiedy w *upojenie duchowe*; wtedy wybrany Pański śpiewa, wydaje okrzyki, wylewa łzy obfite, podskakuje, jak to się przytrafiło Stój Magdalenie de Pazzi.

## 278. Modlitwa zjednoczenia się z Bogiem.

Gdy dusza przejdzie te rozmaite stopnie, Bóg pro-

wadzi ją do zjednoczenia się z sobą, które jest jéj jedynym celem. Do zbawienia nie potrzebujemy zjednoczenia się z Bogiem, zwanego *bierném*; wystarcza nam zjednoczenie się czynne. Bóg bowiem nie wszystkich prowadzi drogami nadprzyrodzonymi, powiada S. Teresa: a wiele dusz będzie w niebie, które nie otrzymawszy łask nadzwyczajnych, staną się chwalebniejsze nad te, które je otrzymały. Zjednoczenie się *czynne* i doskonała zgodność z wolą Bożą: oto są warunki, na których, bez żadnej wątpliwości zasadza się doskonałość miłości ku Bogu. *Doskonałość* powiada S. Teresa, (\*) nie zależy na extazie, lecz na prawdziwém zjednoczeniu duszy z Bogiem, to jest, na zjednoczeniu woli naszej z wolą Bożą. Takie to zjednoczenie jest potrzebne: zjednoczenia biernego Bóg nie wymaga. Dusze, które doszły do zjednoczenia czynnego, powiada na inném miejscu taż sama Święta (\*\*), mogą mieć większą, niż inne wybrane, zasługę; ponieważ jest to owoc ich usiłowań. Pan widzi w nich moc prawdziwą, i całą nagrodę, której na ziemi nie doznawały, zachowuje dla nich na żywot przyszły. Kardynał zaś Petrucci dodaje, że w kontemplacyi wlanej dusza może za pomocą łaski zwyczajnej, pozbyć się własnej woli, zastąpić ją wolą Bożą, i tego tylko pragnąć, czego Bóg wymaga. Nawet namiętości nie zawadzą jéj w téj sprawie przeobrażenia się wedle Boga. Ponieważ zaś na tém istotna świątobliwość zależy, przetoż dusza tego tylko powinna pragnąć i szukać, aby ją sam Bóg prowadził, i działał podług swéj świętej woli.

Wielka mistrzyni modlitwy, S. Teresa powiada, że w jedności biernéj dusza ani widzi, ani czuje, ani po-

(\*) Myśli o miłości Boga, myśl III. (\*\*) Rady o modlitwie, 22.

strzega swojego stanu; ponieważ obfitość światła i miłości zaślepia ją błogim zmierzchem, i wszystkie władze umysłowe działaniem Bożem jakby objęte zostają. Pamięć zajęta jedynie tylko Bogiem; wola tak połączona z Bogiem, że nic innego nie kocha; rozum pogrążony w ocean światła nie może myśleć o niczym inném, nawet o łasce której doznawa: widzi nie widząc. Słowem dusza, w tym stanie jasno i dotykalnie poznaje, choć nie ogarnia, obecnego Boga, który nawzajem ściśle jednoczy ją z sobą. To zjednoczenie, mówi dalej taż święta, nie trwa dłużej nad pół godziny. W innych kontemplacyach, o których mówiliśmy, Bóg daje poznać, że blisko jest od nas: tu— że jest obecnym i napelnia duszę niewymówną słodyczą zjednoczenia. »Dla tego to— powiada Święta— w innych kontemplacyach dusza może wątpić, azali to Bóg do niej przemawia; w tej zaś zgoła o tém wątpić nie może. Jednakże spowiednik powinien ostrzegać, że taka nawet dusza nie jest bez grzechu, a im więcej jest uposażoną od Boga, tém więcej musi się korzyć, i bardziej zaprzeć się siebie, kochać krzyż, być zupełnie zgodną z rządami opatrności, i słusznie się obawiać tém większej kary, im więcej łask otrzymała. Święta ta powiada, że znała wielu takich, którzy dostąpili byli tego stanu zjednoczenia się z Bogiem, a później najhaniebniej wypadli z łaski u Boga.

#### 279. Trzy rodzaje zjednoczenia się.

Trzy są rodzaje zjednoczenia się z Bogiem: zjednoczenie się *proste*, zjednoczenie się przez *duchowne za-ręczyny*, i zjednoczenie się *zupełne* zwane *małżeństwem duchowném*. Połączenie się proste jest to, o którym mówiliśmy dotąd. Wyłożmy teraz zjednoczenie się przez

zaręczyny duchowne. Pan zwykle przed t $\acute{e}$ m zjednoczeniem si $\acute{e}$ , dotyka dusze oschłoc $\acute{a}$  istotn $\acute{a}$ , która służy do oczyszczenia serca: mówiliśmy o niej pod n. 271. Tego zjednoczenia si $\acute{e}$  trzy s $\acute{a}$  stopnie: *extaza*, *zachwycenie*, i *polot ducha*: W po $\acute{l}$ czeniu si $\acute{e}$  *prost $\acute{e}$ m* władze duszy s $\acute{a}$  zawieszona, lecz zmysły ci $\acute{a}$ ła czuwają, chocia $\acute{z}$  s $\acute{a}$  prawie w stanie nieczynnym. W extazie (upojeniu) tracimy u $\acute{z}$ ycie zmysłów, tak, że w tym stanie nie widzimy, nie słydzimy, i jeste $\acute{s}$ my nieczuli na ból i wstrząszenia.

Zachwycenie jest mocniejsze dzia $\acute{l}$ anie łaski, przez które Pan nie tylko podnosi i jednoczy dusz $\acute{e}$  z sob $\acute{a}$ , lecz nagle i gwałtownie j $\acute{a}$  porywa: wtedy ci $\acute{a}$ ło jakby si $\acute{e}$  wzbija po nad ziemi $\acute{e}$ , staje si $\acute{e}$  lekkim i lotn $\acute{e}$ m jak pióro. *Polot ducha* wtedy ma miejsce, gdy dusza czuje si $\acute{e}$  jakby wyrwan $\acute{a}$  z ci $\acute{a}$ ła, i nagle podniesion $\acute{a}$ , co w pocz $\acute{a}$ tkach wielce j $\acute{a}$  przeraża. A tak w *polocie* ducha zawiera si $\acute{e}$  extaza i zachwycenie, poniewa $\acute{z}$  zmysły władz $\acute{e}$  sw $\acute{a}$  trac $\acute{a}$ . Pewna osoba mówiła mi, że b $\acute{e}$ d $\acute{a}$ c w stanie polotu ducha, mniemała, że dusza j $\acute{e}$ j uleciała z ci $\acute{a}$ ła, i niosła si $\acute{e}$  z tak $\acute{a}$  gwałtowno $\acute{s}$ ci $\acute{a}$ , jakby w jedn $\acute{e}$ j chwili przebyła miliony mil, a nie wiedziała, k $\acute{e}$ dy odpocznie. Nagle si $\acute{e}$  zatrzymała: światłość j $\acute{a}$  otoczyła, w któr $\acute{e}$ j widziała niekt $\acute{o$ re tajemnice Bo $\acute{z}$ e. Tu rodzi si $\acute{e}$  pytanie, jak dusza mo $\acute{z}$ e ogl $\acute{a}$ d $\acute{a}$ c, a pot $\acute{e}$ m pami $\acute{e}$ t $\acute{a}$ c widziane przez si $\acute{e}$  rzeczy, gdy $\acute{z}$  w tym stanie wszystkie władze s $\acute{a}$  uspi $\acute{o$ ne, i rozum ol $\acute{s}$ niiony światłem tak dalece, że nie mo $\acute{z}$ e ogarn $\acute{a}$ c tego, co widzi. Autorowie odpowiadają, że je $\acute{s}$ li B $\acute{o}$ g chce duszy dać poznać jak $\acute{a}$ s tajemnic $\acute{e}$ , albo udzielić widzenia, osłabia nieco światło, tak że dusza jest w stanie poznać i zapami $\acute{e}$ t $\acute{a}$ c to, co ogl $\acute{a}$ d $\acute{a}$ .

(\*) *Życie*, V. 18.

## 280. Zjednoczenie się zupełne.

*Zjednoczenie się zupełne* duszy z Bogiem jest najdoskonalsze, i zowie się *duchownem małżeństwem*. W tym związku dusza przeistacza się wedle Boga; zlewa się z nim w jedno, jako naczynie z wodą pogrążone w morze. W innych związkach władze duszy są w zawieszeniu: tu wszystkie czuwają, a to dla tego, że oczyszczone ze swych zmysłowych własności, zdolne są do związku Bożego. Wola kocha Boga z najżywszym szczęściem; rozum zaś poznaje ten ściśły związek i zatapia się w nim. Dusza wtedy przypatruje się światłu niestworzonemu, nieoślniona jego blaskiem, i ogląda majestat jego. Ten związek nie jest przemijającym jak inne: trwa on wieczny, a dusza spokojnie napa- wa się obecnością Boga, z którym jest zjednoczona. Namiętności nie mącą jój; widzi je ona, jak przechodzące cienie, lecz to jój nie trwoży. Tak człowiek, górujący po nad chmurami, pogląda na burze stref niższych bez obawy niebezpieczeństwa.

## 281. W i d z e n i a.

Przystępuję do *widzeń i słyszeń z Boga*, oraz *objawień*. Z liczby widzeń jedne są *zewewnętrzne*, drugie *wyobraźniowe*, inne nakoniec *umysłowe*. Widzenia zewnętrzne są te, które się dostrzegają oczyma; *wyobraźniowe* te, które się odsłaniają przed wyobraźnią; *umysłowe* nie dają się widzieć ani za pomocą oczu, ani za pomocą wyobraźni, lecz wybrana dusza widzi je rozumem, za pomocą światła Bożego, które dostarcza dłań przedmiotów. Ten rodzaj widzenia, mówi S. Teresa, jest zupełnie duchownym: zmysły zewnętrzne nie mają w nim udziału, ani nawet zmysły wewnętrzne, jak wyobraźnia. Trzeba uważać, że za pomocą oczu albo wyobraźni dusza widzi

tylko przedmioty pod postacią cielesną, chociażby one były czysto duchownemi. Przeciwnie zaś, za pomocą rozumu, rzeczy nawet materialne widzimy tak, jakby duchowe; nie widzimy ich, lecz je poznajemy, a poznajemy dokładniej, niż widząc na własne oczy ciała.

#### 282. Prawdziwe i fałszywe widzenia.

Trzeba wiedzieć, że te widzenia mogą być dziełem Boga, albo szatana. Toż samo stać się może nawet i z umysłowemi. Jednakże cielesne więcej są zwodnicze, nade wszystko w kobietach zwykle są one płodem wyobraźni. Cechy odróżniające prawdziwe widzenia od fałszywych są: prawdziwe są 1), gdy przychodzą niespodzianie i dusza o nich nie myśli; 2) gdy z początku rodzą pomieszanie i przestrah; a kończą się zupełnym uspokojeniem duszy; 3) gdy się rzadko trafiają, częste bowiem są bardzo podejrzane; 4) gdy nie długo trwają; bo gdy dusza, powiada S. Teresa, patrzy długo na przedmiot, który się jój przedstawia, jest to znak, że widzenie jest skutkiem wyobraźni; zwykle widzenie boskie przelatuje jak błyskawica; lecz głębokie zostawia wrażenie na duszy; 5) widzenie rzeczywiste napełnia duszę wielkim pokojem, żywym poznaniem własnej nędzy, i gorącym pragnieniem doskonałości; to różni je bardzo od widzeń szatańskich, które sprawują wrażenia przemijające, a potem trawią duszę oschłością, niepokojem, miłością własną i zasmakowaniem zmysłowym w tym rodzaju łask. Jednakże te nawet cechy nie zawsze są zaspakajające. Często szatan łądzi pokojem, pozorną pokorą, niby pragnieniem doskonałości, tak iż nie łatwo rozpoznać jego zdradę: zdobywa zaufanie, i prowadzi duszę w zasadzkę. Dla te-

go to, przewodnik sumienia, ściśle mówiąc, nie powinien zabraniać duszom dokładnego sprawozdania z widzeń, owszem powinien je zalecać. Nie godzi się jednak okazywać ciekawości w tym względzie, ani się dopytywać szczegółów nieprzydatnych. — Jeśli dostrzeżesz, że widzenia są skutkiem wyobraźni, lub dziełem nieprzyjaciela zbawienia, jako to, gdy podkopują posłuszeństwo, pokorę, i inne cnoty; wówczas powinienes duszę wyprowadzić z błędu bez ogródek. Jeśli zaś zaraz własności widzeń nie rozpoznajesz, nie utrzymuj bezwarunkowie, że są one szatańskie lub urojone, jak to czynią niedowierzający, ani też miěj je za zupełnie prawdziwe, jak zwykle czynią łatwowierni. Zaleć tymczasem, niech ta dusza prosi Boga, aby ją sprowadził z drogi tak niebezpiecznej; niech dusza wyzna, że nadewszystko i jedynie chce Boga poznawać z wiary. Zresztą niechaj z tych widzeń, czy to prawdziwych, czy fałszywych, wyciągnie korzyść prawdziwą, t. j. niech stanie się wierniejszą Bogu. Tym sposobem, choćby nawet szatan był ich sprawcą, dusza nie będzie ofiarą jego złudzeń.

### 283. Słyszenie z Boga.

Co do słyszenia z Boga, jedno jest wewnętrzne, drugie zewnętrzne, trzecie skuteczne. Słyszenie wewnętrzne ma miejsce, gdy dusza rozważając jaką prawdę wiary, słyszy odpowiedź z głębi swojego ducha, jakby drugiej osoby. Jeśli ten głos obudza miłość, lub pokorę nadzwyczajną, może się uważać za szczególne światło Boże; lecz jeśli sprowadza miłość zwyczajną, jest to znak, że dosłyszany głos pochodził z własnego sumienia. Słyszenie zewnętrzne jest wtedy, gdy dusza słyszy wyraźne słowa, lecz zewnątrz siebie; słyszy zaś je za pomocą uszu, wyobraźni, lub



roзумu. Aby się przekonać, czy to słyszenie jest z Boga, lub czarta, trzeba dobrze uważać na rzeczy, które ono nakazuje, i skutki ztąd wynikające. Jeśli zaleca akty cierpliwości, pobożności, i zaprzania się siebie, wtedy, skoro słyszenie jest z Boga, udziela się pospołu łaska do znoszenia tych cierpień, do dobrych uczynków i pokory. Słyszenie skuteczne jest to samo, co zewnętrzne, różni się tylko w skutkach: słyszenie zewnętrzne naucza albo rozkazuje; skuteczne natychmiast sprawia to, co wyraża: np. gdy mówi *pociesz się, nie bój się, kochaj*; téjże chwili dusza się pociesza, uspakaja, w miłości się zagrzewa. To słyszenie jest bezpieczniejsze niż poprzedzające, które bywa zwykle niepewne, a nawet podejrzone, wtedy zwłaszcza, gdy nakazuje co szczególnego. Jeśli rozkaz ze słyszenia przeciwny jest roztropności chrześcijańskiej, spowiednik stanowczo zabronić go powinien; a chociaż i nie jest przeciwny téj enocie, lepiej odłożyć do pewnego czasu uskutecznienie jego, nim się nie otrzyma zupełna pewność; zwłaszcza gdy słyszany głos doradzał rzeczy nadzwyczajnych.

#### 284. O b j a w i e n i a .

Nakoniec co do objawień rzeczy tajnych, lub przyszłych np. tajemnic wiary, stanu swego lub cudzego sumienia, losu umarłych, wyniesienia kogo na pewne dostojeństwa, i innych tym podobnych rzeczy, te mogą się udzielać przez trzy następujące sposoby; przez widzenie, słyszenie, albo też uobecnienie prawdy. Bądź bardzo ostrożnym i nie wierz łatwo cudom tego rodzaju, a bardziej jeszcze, opierając się na nich, niczego nie doradzaj. Przedewszystkiém zaś nie pozwalaj nikomu puszczać w obieg swych objawień. Postępuj

w tej rzeczy z największą oględnością, i sam zasięgaj rady doświadczeńszych, ponieważ objawienia te są najczęściej wątpliwe i podejrżane. Mniej niebezpieczne jest objawienie, które nam uobecnia jaką prawdę, na przykład przymioty Boga, tajemnice wiary, obrzydliwość grzechu, srogość kar piekielnych i inne tym podobne rzeczy. »Jeśli te objawienia są zgodne z wiarą, dusza nie ma potrzeby ich poszukiwać, powiada święty Jan od Krzyża: gdy zaś się same jęj nastroczają, nie powinna ich odrzucać, lecz niech je przyjmuje z pokorą.«

**285. Co należy myśleć o tych wszystkich łaskach nadprzyrodzonych.**

Czy należy odrzucać, czyli przyjmować te rodzaje łask, i stosunków nadprzyrodzonych? Trzeba je umieć odróżniać, jak mówi pewien uczony autor, zgodnie ze świętym Janem od Krzyża i wielu innymi: a mianowicie wszystko, co zbacza od wiary, ubierając się w drobiazgowę i przesadne szczegóły, stanowczo należy odrzucać; tego zaś, co jest zgodne z wiarą, dostarcza wiadomości ogółowych (in confuso), i łączy duszę z Bogiem, nie można bezwzględnie odrzucać; godzi się nawet pragnąć tego z pokorą, i starać się o to, jako o środek najściślejszego zjednoczenia się z Bogiem i jego miłością. Jednakże to się stosuje tylko do dusz, które posiadają wyższe łaski. Dla wszystkich zaś — najpewniejszą drogą do zbawienia jest to, aby prosili Boga, i starali się o zjednoczenie się czynne t. j. o zjednoczenie swęj woli z wolą Bożą. Gdy więc napotkasz duszę, którą Bóg podniósł do kontemplacyi, lub dotknął krzyżem Ś. mroku: niech darów tych nie odpycha; owszem niech je przyjmuje z pokorą i dziękczynieniem.

Nie powinienes jej udzielać nigdy zupełnego w tym względzie zapewnienia, lecz utrzymywać ją w pewnej obawie, która nie narażając na niepokój, zachowa ją w pokorze i oderwaniu się od świata. Co do wiadomości drobiazgowych, przesadnych, jakoby otrzymywanych z widzeń, lub w inny sposób, jużśmy powiedzieli, że należy je odrzucać: lecz penitent niech tego nie czyni z pogardą, np. spluwając, lub się zzymając i przekrzywiając. Niech takż wyzna przed Bogiem, że chce mu służyć jedynie z pobudek i wedle raz objawionej wiary. Zresztą powiada S. Teresa, ilekroć na modlitwie dusza czulszą przejmuje się miłością ku Bogu, powinna to uważać za dar pochodzący od Boga, nie dla tego, iżby siebie uważać miała za lepszą od drugich, lecz dla tego, aby się pobudziła do większej doskonałości. W takim razie choćby uczuwana kontemplacyjna słodycz pochodziła od czarta: dusza nie na tém nie straci, owszem czart wpadnie we własne swe sieci.

#### 286. Zakończenie.

Z tego wszystkiego ostateczne wnioski są następujące: 1) Zobowiązuj te dusze, jakem wyżej powiedział, aby odkrywały przed tobą nadprzyrodzone swe stosunki z Bogiem, a zobowiązuj tak, iżby widziały, że czynisz to nie z ciekawości, ale dla ich pożytku. Nie mów nikomu o łaskach nadprzyrodzonych twojej penitentki, bo to jednych pobudzi do szukania z nią znajomości, co może być przyczyną próżności; dla innych zaś, którzy dostrzegą na podziwianej osobie wadę, będzie to przedmiotem zgorszenia i szyderstwa. 2) Nie okazuj téj uprzywilejowanej osobie wyłącznego poszanowania, a bardziej jeszcze nie odsyłaj do

niej swych innych penitentek po przestrogi, pociechy lub rady. Daj raczój poznać, że więćej cenisz pilne postępowanie wedle wiary, niż nadzwyczajności ducha. Albowiem duszom podobnym najbardziej przystoi pokora. 3) Gdy dostrzegasz, że taka dusza jest pokorną, i pełną obawy ze względu na swe nadprzyrodzone stosunki, powinienes ją wesprzeć, a niekiedy nawet upewnić, że nie jest ofiarą urojeń. Ś. Teresa mówi, że dusza nie dokona wielkich rzeczy dla Boga, skoro nie jest przekonaną, iż ma łaski po temu, a nadto szczególne te dary rozpalają w nas miłość gorętszą. Taż Ś. Teresa, zaledwie otrzymała zapewnienie od Ś. Franciszka Borgiasza, i Ś. Piotra z Alkantary, że dary jój są z Boga, jakże wielkich wnet rzeczy dokazała! Lubo nawet kiedy niekiedy dusza ta zgrzeszy nierozmyślnie i bez przyzwolenia, nie sądz, że nadprzyrodzone jój stosunki były zwodnicze i urojone. Pan uposaża swemi łaskami nie tylko dusze doskonałe, lecz też i ułomne, aby je udoskonalić. Gdy więc widzisz, że wyższe stosunki odsadzają duszę od namiętności, zapalają w niej miłość Bożą i pragnienia doskonałe: jest to znak, że pochodzą z prawdziwego źródła. Naresztcę co do łask zewnętrznych, jako to widzeń, słyseń, objawień, oświadczej, że mało do nich przywiązujesz wagi; zwykle ten sposób postępowania jest najbezpieczniejszy. Miěj na pamięci przestrogę, którą Ś. Teresa udzieliła z nieba jednej zakonnicy: *Niech dusze— rzekła— nie polegają na swych widzeniach i objawieniach: niech na nich nie zasadzają swęj doskonałości. Jest bowiem wiele cudowności fałszywych: a tak trudno znaleźć prawdę w odmęcie błędów. Im zaś bardziej starać się o dziwne rzeczy błiedz, tēm łacniej zboczysz z drogi wskazanej od Bo-*

*ga, prawdziwej i pewnej— drogi wiary i chrześcijańskiej pokory.*

Radź więc tój duszy, aby prosiła Boga o prawdziwą extazę, która zależy na zupełnym wyrzeczeniu się rzeczy ziemskich, woli i miłości własnej: bez tego bowiem zbawioną nie będzie. A gdy dostrzeżesz, że nie zna swój nędzy, że uporczywie stosunki swe nadprzyrodzone uważa za Boskie, i miesza się, gdy temu zaprzeczasz: dowód to, że te stosunki albo są dziełem szatana, albo pochodzą z pychy i upodobania, albo ta dusza nie jest na drodze dobrój. Dla tego to w podobnym wypadku staraj się ją napęłnić uczuciem najgłębszej pokory i obawy świętej. Gdy nie pomaga, odmów komunii: obchodź się surowo: bo jest w niebezpieczeństwie. Lecz, gdy osądzisz za pożyteczne, oznajmić tój duszy, że nadzwyczajności, których doznawa, są z Boga: znaleźć pospołu, aby zawsze do swoich modlitw wybierała, co z życia, lub męki Zbawiciela świata. »Bo kto nie idzie za przykładem Chrystusa— mawiała Ś. Teresa— nie dojdzie nigdy do zupełnego zjednoczenia się z Bogiem. Dusze poczynające rozważają Mękę Zbawiciela rozumem;— wyższe, mając przed oczyma jaką tajemnicę, już nie rozumują, lecz wielbią dobroć, miłosierdzie i miłość Bożą: wtedy Bóg podnosi je wedle swój woli do kontemplacyi bóstwa.

#### ARTYKUŁ IV.

**Jakie dobre uczynki najwłaściwsze są osobom wyższej pobożności.**

##### 287. Umartwienia.

Co do umartwień, na rzeczy następne powinieneś zwracać uwagę. Gdy dusze są w początkach swego

uświętobliwienia, Pan naprzód przygarnia je do siebie dotykalnemi pocięciami. Wtedy chcą one umartwiać siebie biczowaniem, włosieńnicą, postem i innemi dolegliwemi ćwiczeniami. Z wielką atoli ostrożnością powinienes pozwalać na to. Bo gdy nastąpi oschłość, co zwykle się zdarza, dusza pozbawiona pierwotnego zapalu, może nagle zaniechać nie tylko umartwień, lecz nawet modlitwy myślnej i pobożności: a następnie straci wszystko. Niekiedy przesadzona gorliwość sprowadza chorobę: wtedy dla poratowania zdrowia naprzód się zawieszają, a rychło potem całkiem idą w zaniedbanie ćwiczenia pobożne. Naprzód więc staraj się umocnić dusze w życiu wewnętrzném: potem dopiero stosownie do zdrowia, zatrudnień i gorliwości, pozwalaj im umartwień ciała. Radź się w tym względzie roztropności Chrześcijańskiej: jedni bowiem cały postęp duszy zasadzają na postach, włosieńnicach, krwawej chłości i t. p. rzeczach; znów inni odrzucają umartwienia zewnętrzne, jako nieużyteczne, i utrzymują, że cała doskonałość gruntuje się na umartwieniu wewnętrzném. Jedni i drudzy błędzą. Umartwienie ciała dopomaga umartwieniu wewnętrznemu;— jest nawet niezbędném, gdyż hamuje namiętności. Ztąd Święci Pańscy, jedni mniej, drudzy więcej, wszyscy się umartwiali. Umartwienia wewnętrzne zawsze przodkować powinny: zależą one na tém, aby nie odpowiadać na obelgi, nie mówić nie takiego, co nam pochlebia, ustępować w sprzeczkach, stosować się do woli innego, skoro ztąd nie wynika szkoda na duszy. Dla tego godzi się do czasu zakazać zewnętrznych umartwień, póki dusza nie oswobodzi się od panujących w niej namiętności,— próżności, nienawiści, chciwości, woli i miłości własnej. »Nie wierz temu, kto

przygania pokucie— mawiał Ś. Jan od krzyża— chociażby miał dar czynienia cudów.»

### 288. Posłuszeństwo.

Zaraz od początku ostrzeż penitenta, iżby nie robił przeciw twym rozkazom, lub bez nich. »Umartwiający się, wbrew posłuszeństwu— mówi Ś. Jan od krzyża— ćwiczą się raczej w występku, niż cnocie.« Bądź oszczędnym w szafowaniu umartwień, wtedy nawet, gdy cię usilnie o nie proszą. Dość będzie tego, gdy w początkach dozwolisz umartwień łagodnych, jakimi są: mały łańcuch, chłosta i post: lepiej jest bowiem wprzód zasmakować w umartwieniach, a potem dopiero wprowadzić je w ciągłe użycie. Jakoż z czasem stań się przystępniejszym: gdy bowiem dusza osiągnie gruntowną pobożność, nie można jęj bezwzględnie zakazywać umartwień pożytecznych. Zresztą miej to sobie za prawo ogólne, abys dozwalał zewnątrznych umartwień tym tylko, co o nie proszą, bo się na nie prawie nie przydadzą te, które nie pochodzą z wielkiego pragnienia. Prócz tego, naznaczaj zawsze mniej, niż proszą: bądź w tój mierze, jak powiada Ś. Kassyan, raczej oszczędnym, niż hojnym. Zalecaj przedewszystkiem umartwienie języka: wiele bogobojnych nawet osób nie zwraca na to uwagi; jednakże jest to rzecz najtrudniejsza i najużyteczniejsza dla duszy i ciała. Ś. Filip Neryusz powtarzał: *»Kto nie umartwia języka, nie dojdzie nigdy do doskonałości.«* Przeciwnie nie łatwo zgadzaj się na ujęcie snu potrzebnego: to często szkodzi zdrowiu, a niekiedy i duszy. Niewyspany cierpi na głowę, a z bolem głowy niezdolnym jest do rozmyślenia i innych ćwiczeń pobożnych. Lecz jakichkolwiek umartwień dozwolisz penitentowi, od-

gródź go od pychy: powtarzaj mu, że wszystko jest niczém w porównaniu z tém, co czynili Święci, i co cierpiał Zbawiciel z miłości ku nam.

Najlepsze, najpożyteczniejsze i najmniej niebezpieczne umartwienia są *ujemne*. Oto niektóre z nich: mówić mało; przestawać na potrawach nie przypadających do smaku; nie gnuśnić w ciepłe, unikać wygod, weselić się w braku rzeczy najpotrzebniejszej; na tém bowiem zależy cnota ubóstwa podług słów Ś. Bernarda: *virtus paupertatis non est paupertas, sed amor paupertatis*;— nie skarżyć się na niewczasy por roku, znosić wzgardę, prześladowanie, trudy, słabości. Młot cierpień ciosa kamienie na zbudowanie niebieskiego Jeruzalem. »Bóg— mawiała Ś. Teresa— nie przypuszcza do swój miłości miłośników światła i wygod. Kto kocha Boga, niech się nie spodziewa na ziemi wytchu.«

#### 289. Dobre uczynki, jawne i ukryte.

Tu rodzi się pewne zapytanie: raz Ewangelia powiada: »Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.« *Mat. V. 16.*; drugi zaś raz mówi: »Ale ty, gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica.« *Mat. VI. 3.* Z powodu tych zdań, zapytujemy: czy trzeba okazywać swe dobre uczynki, czy je ukrywać? Oto jest moja rada! Uczynki, wszystkich obowiązujące, należy dopełniać publicznie: takimi są: uczęszczanie do Sakramentów, modlitwa, przystępowanie do Najśw. Sakramentu, słuchanie Mszy Ś., klęcząc i z wielkiém skupieniem ducha; skromne zachowanie się w Kościele; żegnanie się; unikanie gadatli-



wości, ciekawości i tym podobnych rzeczy. Co się tyczy uczynków nadzwyczajnych, jako to: noszenia włosienicy, chłosty, modlenia się leżąc krzyżem, mieszania gorzkich ziół do pokarmu, wzdychania, płaczu podczas modlitwy; te, ile można, trzeba ukrywać. Inne zaś uczynki, jako to: usługiwanie chorym, jałmużny, pokorne znoszenie obelg, lepiej jest także ukrywać przed światem; lecz jeśli nie można tego dopełnić w ukryciu, trzeba być otwartym: niech tylko mamy jedyny zamiar podobania się Bogu.

#### 290. Uczęszczanie do Sakramentów. Prawidła co do spowiedzi.

Przypatrz się teraz postępowaniu, jakiego powinienes się trzymać z duszami bogobojnemi we względzie uczęszczania ich do Sakramentów pokuty i świętej komunii. Należy naprzód zobowiązać je do spowiedzi z całego życia, jeśli takowej jeszcze nie dopełniły; jeśli zaś ją już odbyły, lub są za nadto skrupulatne, powinienes je od niej wstrzymać. Co do zwyczajnych spowiedzi, niektóre osoby czulszego sumienia zwykły spowiadać się codziennie; dość będzie, gdy nawet najskrupulatniejsze, ale pobożne, przystąpią do konfessyonału raz albo dwa razy na tydzień. Gdyby się nawet dopuściły jakiego powszedniego grzechu, a nie miały zręczności wyspowiadać się, powiada Ojciec Barisoni w swoim traktacie o komunii, nie powinny uchylać się od Ś. Eucharystyi. Opiera on się na powadze świętego Ambrozego, i wielu innych. Ś. Franciszek Salezy podaje takąż radę w jednym ze swoich listów. Rzeczywiście święty Sobor Trydencki naucza, że grzech powszedni gładzą akty skruchy i miłości. A zatem raczej należy wzbudzić w sobie te akty dla oczyszczenia się z powszedniego grzechu, aniżeli uchylać się od

kommunii, gdy się nie można wyświadczyć. Jeden z doktorów uczonych to nawet utrzymywał, że niekiedy pożyteczniej jest usposobić się do komunii raczej przez własne swe akta, niż przez spowiedź; w takim tylko razie spowiedź jest pożyteczniejszą, gdy obudzone na niej akty skruchy, pokory i ufności są gorętsze.

#### 291. Co do Komunii.

Co do komunii, niech pasterze nie odmawiają jej nikomu, kto nie będąc grzesznikiem publicznym, słusznie się jej domaga. Nie rozumiem więc tego, jak proboszczowie sumienni mogą, bez wyraźnej przeszkody, odmawiać komunii temu, co o nią prosi. Ponieważ zaś Innocenty XI. zalecił, aby częste komunie wiernych zależały od sądu spowiedników; przetoż ukażem tu, jak mają oni w tej mierze postępować. Jedni błędzą zbytkiem pobjawiania, drudzy zbytnią surowością. Błędem jest oczywistym, jak tego dowodzi Benedykt XIV. w swój księdze złotój: »o Synodzie,« udzielać częstą komunię tym, co wpadają w grzechy śmiertelne, nie pracują nad poprawą, i nie chcą pokutować,— lub tym, którzy przychodzą do stołu Pańskiego, z upodobaniem do grzechów powszednich, i bez gorliwości, o wyzwolenie się od nich. Jednakże i w takim razie użyteczną jest rzeczą niekiedy nie odmówić komunii temu, kto znajduje się w niebezpieczeństwie grzechu śmiertelnego, aby go obdarzyć potrzebną mocą do skutecznego oporu. Osobom zaś, które się nie znajdują w podobnym przypadku, a które dopuszczają się nieustannie i rozmyślnie grzechów powszednich, bez poprawy lub przynajmniej chęci poprawy, nie należy udzielać komunii częściej, niż jeden raz na tydzień. Można im nawet odmówić jej

na czas dłuższy, aby wyraźniej postrzegły obrzydliwość swych błędów, i napełniły się większym uszanowaniem ku świętemu Sakramentowi.

### 292. Ciąg dalszy.

Z drugiej strony wiele się mylą, i działają nie w duchu Kościoła ci spowiednicy, którzy, nie zważając na potrzebę i korzyść wiernych, bezwzględnie odmawiają im częstą komunię, jedynie dla tego, że jest częstą. Katechizm rzymski tłumacząc życzenie Soboru Trydenckiego, aby wszyscy słuchający mszy komunikowali, naucza, iż proboszczowie mają obowiązek, z największą gorliwością zachęcać, nie tylko często, lecz nawet codziennie przystępować do komunii; bo tak dusza, jak i ciało, potrzebuje codziennego pokarmu. Nie będę cytował tutaj powagi Ojców świętych i nauczycieli duchownych: znaleźć to można we wszystkich dziełach o częstej komunii. Dość tego, że katechizm rzymski i Innocenty XI. mówią, że częste, a nawet codzienne przyjmowanie komunii było zawsze zalecane przez Kościół, który skoro postrzegał, że gorliwość wiernych, co do codziennego przyjmowania komunii stygła, dokładał największej usilności, aby ją znowu rozniecić. Trzeci Synod Mediolański pod Ś. Karolem Boromeuszem, nakazał proboszczom, aby zachęcali lud do najczęstszej komunii. Nadto zalecił Biskupom prowincyi, iżby nikomu nie pozwalali szerzyć przeciwnej nauki, a nieposłusznych surowo karali, jako gorszyieli i buntowników przeciw Kościołowi. Jeszcze to nie wszystko. Innocenty XI. nakazał Biskupom czuwać, iżby komunii codzienniej nikomu nie odmawiali plebani, owszem, aby pobożny ten zwyczaj gorliwie popierali.

Niektórzy rygorysty nie zaprzeczają godziwości komunii codziennéj: lecz powiadają, że trzeba do tego właściwego przygotowania. Chciałbym wiedzieć, co rozumieją przez właściwe to przygotowanie? Jeśli chcą takiego, które nas czyni *godnymi* stołu Pańskiego: to któż odważy się kiedy komunikować? Sam tylko Jezus Chrystus był godnym komunii: bo Bóg tylko Boga godnie przyjąć może. Czy rozumieją przez to *stosowne* przygotowanie? Lecz powiedzieliśmy, że można zakazać komunii tym, którzy dopuszczają się grzechów powszednich z upodobaniem i bez usilności o poprawę. Dusze zaś, które— mówi Ś. Franciszek Salezy— pozbyły się upodobania nawet w grzechach powszednich, i w części pokonały swe skłonności, śmiało mogą, gdy tego pragną, codzien komunikować, wedle rady swych spowiedników. Podług zaś Ś. Tomasza, każda dusza, która z doświadczenia dostrzega, iż częsta komunja pomnaża w niej miłość, nie zmniejszając poszanowania do Sakramentu, zgoda nie powinna pozbawiać siebie codziennego Stołu Pańskiego. Oto są własne jego słowa: *Si aliquis experientia camperisset, ex quotidiana communione augeri amoris fervorem et non minus reverentiam: talis deberet quotidie communicare.*

### 293. Ciąg dalszy.

Nie masz wątpliwości, że wstrzymać się jednego dnia od komunii przez uszanowanie, jest cnotą. Jednakże O. Aloizy z Grenady powiada, że lepiej jest codzien z miłości komunikować, niżli się od tego przez uszanowanie wstrzymywać. Jest to ogólna myśl wszystkich nauczycieli. Ś. Tomasz popiera to zdanie, mówiąc: *Et ideo utrumque pertinet ad reverentiam hujus Sacramenti, et quod quotidie sumatur, et quod ali-*

*quando abstineatur... Amor tamen et spes praeferuntur timori.* Święci zaiste mieli wielkie poszanowanie ku najdosjowniejszemu Sakramentowi Ołtarza: a jednakże wielu z nich codzien kominikowało. Może kto zrobi zarzut, że dziś nie ma świętych. Lecz czyż nie jest zuchwalstwem utrzymywać, jakoby ramie Boże dziś się ukróciło? Nareszcie Ojciec Awila nie wahał się stanowczo powiedzieć, iż ganić kominuną codzieną, jest to samo, co pełnić posługę szatana.

#### 294. Postępowanie roztropne.

A zatem zważywszy to wszystko, godzi się wnieść, że spowiednik nie może bez zarzutu sumienia wzbraniać częstej, a nawet codziennęj kominunii tym, którzy jej pragną, a wyrzekłszy się upodobania do grzechów powszednich, często odbywają modlitwę myślną, zmierzają do doskonałości, i dobrowolnie nie wpadają w grzechy, aczby powszednie. Taka jest bowiem doskonałość najwyższa — mówi Ś. Prosper, do której za życia wzbić się możemy. Ztémwszystkiem godzi się raz na tydzień zakazać kominunii, dla doświadczenia pokory penitenta. — A gdy tak pożyteczną jest częsta kominunia, przetoż nie należy zważać — powiada Innocenty XI. — jakiego stanu są ludzie, pragnący przystępować do stołu Pańskiego: czy to trudnią się handlem, rzemiosłem, czy wchodzą w związki małżeńskie, wszyscy mają prawo do częstej kominunii. Oto są własne jego słowa: *Frequens (ad Eucharistiam) accessus confessoriorum iudicio est relinquendus, qui ex conscientiarum puritate et frequentiae fructu et ad pietatem processu, laicis negotiatoribus et conjugatis, quod prospicient eorum saluti profuturum, id illis praescribere debent.*

Wtedy nawet, gdy kto dobrowolnie kiedy niekiedy wpada w grzech powszedni, skoro wnet żałuje, mocno stanowi poprawę, i pragnie komunii, jako lekarstwa i pomocy, nie godzi się mu jój odmawiać. Przetoż Alexander VII. potępił dwie następujące 22 i 23 propozycye Bajusa: *Sacrilegii sunt judicandi, qui jus ad communionem percipiendam praetendunt, antequam de delictis poenitentiam egerint. I: Similiter arcendi sunt a sacra communione, quibus nondum inest amor Dei purissimus et omnis mixtionis expers.* Ś. Sobor Trydencki nazywa ten Sakrament: *Antidotum, quo liberamur a culpis quotidianis, et a peccatis mortalibus praeservamur.* Apostołowie zalecali codzienną komunię wiernym: a bez wątpienia i wtedy było wielu ułomnych, jak to widać z listów Ś. Pawła i Ś. Jakuba. W modlitwie Mszalnej na Niedzielę 22 po Świątkach, Kościół tak mówi: *Ut quidquid in nostra mente vitiosum est, dono medicationis hujus Sacramenti curetur.* A zatem kommunia przeznaczoną jest nawet dla niedoskonałych: aby mocą Sakramentu radzili swęj ułomności. Posłuchaj jeszcze co mówi Ś. Franciszek Salezy: »Jeśli cię kto zapyta, dla czego komunikujesz tak często, odpowiedź, że doskonali i niedoskonali powinni często przystępować do Stołu Pańskiego: jedni, aby się zachować w doskonałości, drudzy, aby ją osiągnąć; jedni, aby zapobiedz chorobie; drudzy, aby z niej powstać. Ty przeto, jako niedoskonała i słaba, powinnaś często komunikować. Dodaj i to, że ci, co są wolni od spraw świata, powinni często pożywać chleb Anielski, bo mają łatwość po temu; ci zaś, co niemi są obarczeni, muszą również karmić swe dusze: bo więcéj tego potrzebują.« Naresztle święty tak

kończy: »Kommunikuj często, Filoteo, jak można najczęściej, i wierz mi, że karmiąc się chlebem Anielskim, staniesz się tak czystą, jak Anioł.« »Własna nasza nędza— pisze Ojciec z Grenady— niech nas nie odstręcza od Sakramentu: skarb ten bowiem, jak do bogatych, tak i do ubogich należy; lekarstwo to zarówno zdrowym, jak i chorym przydatne. Owszem im kto bardziej jest słabym, tém więcej zasilać się powinien tym życiodawczym chlebem.« To zdanie zupełnie jest zgodne z myślą Ś. Ambrożego: *Qui semper pecco, debeo semper habere medicinam*; i— Ś. Augustyna: *Quotidie peccas, quotidie sume*.

#### 296. Skutki Komunii.

To zdanie tém jest gruntowniejsze, że, wedle Ś. Tomasza, skutek Sakramentu, co do pomnożenia w nas łaski, lubo się zmniejsza, bynajmniej jednak się nie taje przez grzechy powszednie, byle tylko nie były one *actualiter* popełnione podczas samej komunii. Nadto wielu poważnych autorów utrzymuje, że ten Sakrament sam przez się, *ex opere operato*, gładzi grzechy powszednie, ku którym dusza nie czuje przywiązania. Tak bowiem mówi Katechizm Rzymski: *Remitti vero Eucharistia et condonari leviora, quae venialia dici solent, non est, quod dubitari debeat. Quidquid enim cupiditatis ardore anima amisit, totum Eucharistia, eas minores culpas abstergens, restituit*. Przynajmniej zaś, jak mówi Doktor Anielski, komunja obudza akt miłości, która gładzi grzechy powszednie: *Qui (actus charitatis) excitatur in hoc Sacramento, per quem peccata venialia solvantur*.

297. O duszy, która z Komunii niekorzysta.

Gdy dostrzeżesz, że dusza, często przystępując do komunii, nie postępuje w doskonałości, nie poprawia się z ułomności dobrowolnych, aczby powszednich: uczynisz roztropnie, gdy ograniczysz jęj częste przystępowanie do Stołu Pańskiego: to ją pobudzi do większej czujności. Zresztą pamiętaj na to, że choć potrzeba, jak naucza Ś. Tomasz, z wielką pobożnością przyjmować komunię, jednakże nie jest niezbędném, aby ta pobożność była największą, lub się objawiała w nadzwyczajnych oznakach. Dość tego, że penitent moeno stanowi, czynić to wszystko, co się Bogu podoba. »Kto— powiada uczony Gerson— wstrzymuje się od komunii dla tego tylko, że nie poczuwa się do wielkiej gorliwości, podobnym jest do człowieka, który doznając zimna, obawia się ognia.« Dokładniej jeszcze w tym względzie naucza Ś. Bonawentura: *Licet tepide, tamen confidens de misericordia Dei fiducialiter accedas, quia, qui se indignum reputat, cogitet, quod tanto magis egeat medico, quanto senserit se aegrotum. Neque ideo quaeris te jungere Christo, ut tu eum sanctifices, sed ut tu sanctificeris ab illo.* Potém dodaje: *Neque praetermittenda est Sancta communio, si quandoque non sentit homo specialem devotionem, cum se ad illam praeparare studeat, vel in ipsa perceptione, vel post forte minus devotus se sentit, quam vellet.* Ztąd wypada, że niesłusznie zaniedbuje częstęj komunii ten, komu się zdaje, jakoby mniej był pobożnym, przed komunią, podczas— i po komunii, niż trzeba. Albowiem jak niekiedy pożytecznie jest duszy, że ją spowiednik usunie od Stołu Pańskiego, wtedy mianowicie, gdy się to jęj nie podoba, bo to uczucie jest skutkiem pychy; tak znowu wielce zbawienną jest rzeczą, gdy dusza często



kommunikuje, wtedy zwłaszcza, gdy się uczuwa oschłą i obojętną; bo Przenajświętszy Sakrament pokrzepi wątłe jęj siły.

298. O duszy, która z kommunii korzysta.

Dałby Bóg, aby jak najwięcej było dusz takich, które ze wstrętem do grzechów najmniejszych, proszą o częstą, a nawet codzienną kommunię, i najgoręcej pragną poprawić się, oraz wzrastać w miłości Bożej. Nie byłoby zaiste tak wielkiej oziębłości ku Chrystusowi na ziemi! Wiemy bowiem z doświadczenia, jak liczne odnoszą korzyści dusze, pobożnie i często przystępujące do Stołu Pańskiego. Zbawiciel nasz wielce je sobie miłuje: częstokroć atoli doświadcza je świętym smutkiem i zmierzchem, bez żadnej widzialnej pomocy. W takich razach niech szukają dla się pomocy, częściej jeszcze zasiłając się chlebem Anielskim.

Z tego wszystkiego przekonaj się, że zawsze należy doradzać duszom kommunię, skoro rzetelnie jęj pragną, a obaczysz, że częste jęj przyjmowanie rozżarza w nich miłość.

Pozostaje mi jeszcze przypomnieć tobie, abyś nigdy nie zaniechał zalecać po kommunii aktów dziękczynnych. Rzadko spotkać można spowiednika, który to zachowuje: niewielu jest bowiem kapłanów, co sami zanoszą po Mszy dziękczynne modły do Chrystusa; a tak wstydzą się doradzać to innym, czego sami zanedbują. Akty dziękczynne powinny trwać przez godzinę, przynajmniej zaś pół godziny. Ś. Teresa mówi, że po kommunii Zbawiciel zasiada w naszych sercach, jakby na tronie miłosierdzia, z którego rozdawa swe łaski. Wtedy jakby przemawia do nas temi rozrzewniającemi słowy: *Quid vis, ut faciam tibi?*

\* Zachęcaj naresztę do częstój komunii duchownej czyli myślnej, do której Sobor Trydencki tak wielką przywiązał wartość. Święta zaś Teresa powiada: »Nie zanedbuj komunii myślnej: z niej bowiem Zbawiciel poznaje, jak bardzo go kochasz.«

299. Prawidła dla Zakonnicy, która chce postępować drogą doskonałości.

To o czém wnet mówić będę, należy zachowywać wtedy, gdy penitencie nie stawa na przeszkodzie zdrowie, zatrudnienie, lub posłuszeństwo. Co się zaś tyczy umartwień, nie czynić nie można bez wiedzy spowiednika i przełożonój.

Co do modlitwy, pamiętać trzeba na rzeczy następane: 1) Modlić się myślnie przynajmniej trzy godziny w dzień: po godzinie— rano, wieczorem i po komunii; 2) nawiedzać Przenajświętszy Sakrament, lub Obraz Boga Rodzicy w Kościele, i modlić się wtedy przez pół godziny, a przynajmniej kwadrans. Na tych modlitwach kilkakroć na dzień ponawiać śluby zakonne, już dokonane, lub prosić o łaskę potrzebną, przed ich dokonaniem. 3) Odmawiać rożaniec, tudzież inne modlitwy głośno: zachować jednak umiarkowanie, gdyż zbytek w téj mierze obciąża głowę; 4) Często się uciekać do strzelistych affektów, naprzykład mówić: »Mój Boże, tyś wszystkiém dla mnie! Boże, jakżeś dobry! Kocham Cię, o mój Jezu, któryś umarł za nas! Strzeż mię od grzechu, mój Jezu! Chcę tego wszystkiego, co się tobie podoba! Kiedyż ukochem Ciebie! Kiedyż twarzą w twarz oglądać Cię będę! Czyn ze mną wszystko, co się Tobie podoba!« Zalecaj bardzo te uniesienia miłości, okazując wielkie ich znaczenie. 5) Czytać duchowne księgi, przystosowane do zakon-

nie, przynajmniej przez pół godziny codzien. Żywoty świętych zawsze są nader pożyteczne.

Co do komunii: komunikować każdego rana: z wyjątkiem jednego dnia w tygodniu; w nowenny zaś Duchu Ś., Bożego Narodzenia, Najświętszej Panny i Patronów—každodziennie. Duchownie zaś przynajmniej trzy razy komunikować przystoi.

Co do umartwień: 1) biczować się každodziennie *na sucho* przez kwadrans, a do krwi raz albo dwa razy na miesiąc. 2) Nosić łańcuch mały od rana aż do obiadowej godziny, a przez cały dzień mały łańcuzek na rękę dla pamięci. Zabraniaj nosić łańcuch na biodrach i używać włosiennicy, jeżeli to zdrowiu szkodzi; 3) Pościć o chlebie i wodzie, co sobotę i w wigilije siedmiu uroczystości Najświętszej Panny; a przynajmniej przestawać w te dni na jednej zupie. Zachować post zwyczajny co wieczor, to jest, ilość pokarmu nie powinna przewyższać ośmiu uncyj, bez naglającej i nadzwyczajnej przyczyny. Wstrzymywać się od rzeczy smaczniejszych we środy i piątki, tudzież w nowenny, o których mówiliśmy. W te dni dobrze jest nawet niejeść niektórych potraw, a do innych dodawać traw gorzkich, lecz nie popiołu.

Jadać zawsze w czasie przeznaczonym: bo właściwie mówiąc lepiej jest codzien zachować umiarkowanie, i coś ująć sobie, niż całkowicie pościć raz albo dwa razy na tydzień. Sen nie powinien trwać dłużej nad sześć godzin, ani mniej nad pięć, bo zbytne odmawianie snu sprowadza ból głowy i utrudnia pobożne ćwiczenia. Przez trzy godziny na dzień zachowywać milezenie, to jest wstrzymać się od każdego niepotrzebnego słowa.

## 300. Rady ogólne we względzie doskonałości chrześcijańskiej.

I. Pokładaj całą swą ufność w Bogu; a stale nie-dowierzaj sobie i dobrym swoim postanowieniom. Miej mocną wolą do zwycięstwa nad sobą przy każdej pod-ręczności do grzechu. *Jeśli grzech nie pochodzi od nas, powiada S. Teresa, nie lękajmy się: Bóg nie od-mówi nam łask potrzebnych ku naszemu uświętobli-wieniu.*

II. Unikaj wszelkiego rozmyślnego grzechu, aczby najłżejszego. *Niech was Bóg zachowa, mawiała też sama święta, od wszelkiego umyślnego, aczby naj-mniejszego grzechu; bo za pomocą małych rzeczy sza-tan czyni wyłomy w duszy, przez które wchodzi grzechy smiertelne.*

III. Nie upadaj na duchu po grzechu, lecz upo-korz się natychmiast; uciekaj się do Boga przez akty skruchy i mocnego postanowienia, a potem się uspo-koj: tak zawsze czyni po stokratnych nawet codzien-nych upadkach. Nadto S. Teresa powiada, że nie na-leży mówić o swoich pokusach przed duszami niedo-skonałemi: szkodzi się przez to sobie i innym.

IV. Pracuj nad tém, aby się oderwać od wszyst-kiego na ziemi, od krewnych, dóbr i uciech ziemskich. *Bez tego, powiada S. Teresa— dusza zajęta miłością świata, rychło opuści drogę do nieba.* Unikaj poufa-łości z osobami płci innéj, aczby najbogobojniejsze-mi. Pod pozorem świętych uczuć, zły duch często nieznacznie zakrada się do serca. Zobacz, com o tém powiedział pod n. 260. Należy nadewszystko wyrzec się upodobania w sobie i własnej woli. Toż samo po-wiedzieć można i o rzeczach duchownych, jako to o modlitwie, komunii i umartwieniach, skoro dla nich wykracza kto przeciw posłuszeństwu. Słowem wy-

gnać należy z serca to wszystko, co nie jest z Boga, lub co się mu nie podoba.

V. Radować się wewnątrznie, widząc siebie wzgardzonym, wyszydzonym i uważanym za ostatniego ze wszystkich. O! piękna to modlitwa duszy znosić pogardę! nadewszystko w zgromadzeniach, ta cnota jest najpotrzebniejszą. Należy przy tém żywić szczególną miłość ku nieprzyjaciołom, wyświadczać im usługi, czynić im dobrze, poważać ich, a przynajmniej mówić o nich dobrze, i wyłącznie polecać ich Bogu: tak postępowali święci.

VI. Mieć najgorętszą chęć— miłować Boga z całego serca, i jemu się podobać. *Zbawicielowi*, powiada S. Teresa, *tak podobają się same chęci, jak ich urzeczywistnienie*. Bez tego pragnienia dusza nie dójdzie nigdy do doskonałości i Bóg nie udzieli jój żadnej łaski szczególniej. *Pospolicie*, powiada jeszcze taż sama święta, *Bóg temu tylko udziela łask szczególnych, kto żywo pragnie jego świętej miłości*. Do chęci należy zawsze łączyć postanowienie: czynić to wszystko, co się Panu Bogu podoba. *Pan*—mówi S. Teresa— *niczego więcej od nas nie wymaga, jak mocnego postanowienia; resztę bierze na siebie*. Trzeba takż mieć wielkie zamiłowanie do modlitwy, bo ona jest piecem, w którym się roznieca miłość boska: wszyscy święci się modlili, ponieważ wszyscy pałali miłością ku Bogu. Pragnij naresztę zbawienia: ponieważ w niebie kochać będziemy Boga ze wszystkich sił naszych; jest to szczęście, którego nie można osiągnąć na ziemi. Dla tego to Bóg chce, abyśmy szukali tego królestwa, które nabyte dla nas zostało Krwią Zbawiciela.

VII. Zgadzać się zawsze z wolą Bożą we wszyst-

kiem, co się przeciwi naszym żądaniom. Często w ciągu dnia ofiaruj się Bogu: S. Teresa czyniła to pięćdziesiąt razy na dzień. *Postęp nie na tém zależy, mawiała ta święta, aby się coraz bardziej cieszyć z uczuć miłości Bożej, lecz aby czynić wolę Bożą.* I na inném miejscu: *Najprawdziwsze zjednoczenie się z Bogiem jest połączenie woli naszej z wolą Bożą.*

VIII. Bądź najzupełniej posłusznym regule, przełożonemu, i ojcu duchownemu. *Posłuszeństwo*— mawiał Ojciec Wincenty Karaffa,— króluje wszystkim cnotom, bo wszystkie cnoty posłuszne są posłuszeństwu. I S. Teresa: *Bóg wymaga nadewszystko posłuszeństwa od duszy, która go chce kochać.* Doskonałe zaś posłuszeństwo jest prędkie, ściśle, dobrowolne; ślepe, niedociekające przyczyn, ilekroć rzecz nakazywana nie jest widocznym grzechem. Jest to zasada S. Bernarda, S. Franciszka Salezego, S. Ignacego i wszystkich mistrzów życia duchownego. W przypadkach wątpliwych należy pójść za tém, co prawdopodobnie nakazałoby posłuszeństwo, lub wybrać to, co jest najbardziej przeciwnie naszym skłonnościom. W tém się zawiera: *vince te ipsum*, tak zalecane przez świętego Franciszka Xawerego i S. Ignacego. *Dusza na umartwieniu*, mawiał ten ostatni,— *więcej korzysta przez kwadrans modlitwy, niż ta, co bez umartwienia siła trawi na niej czasu.*

IX. Ciągłe miej na pamięci obecność Boga. *Wszelkie zło*— mawiała S. Teresa— *z tąd bierze początek, iż zapominamy na obecność Boga.* Ten kto kocha prawdziwie, ma zawsze na pamięci przedmiot ukochany. Aby zachować pamięć na tę Boską obecność, dobrze jest mieć jaki znak po temu— na sobie, na stole lub też w swoim pokoju. Lecz nadewszystko, aby

utrzymywać w pamięci tę świętą obecność Boga, wzbudzać w sobie należy nie jednokrotnie na dzień akty miłości Bożej, i mówić modlitwy, które nią tętną, na przykład: *Mój Jezu, moja miłości, moje wszystko. Kocham Cię z całego serca. Oddaję się Tobie całkowicie; czyń ze mną, co ci się podoba. Ciebie tylko i świętej Twojej woli pragnę; daj mi swą miłość, a będę szczęśliwy!* Należy wzbudzać w sobie te akty bez wysilenia, nie szukając z nich pociechy zewnętrznej; lecz odmawiać je spokojnie i z duszy, jedynie dla tego, aby się podobać Bogu. S. Teresa mawiała: Nie trwóż się: Bóg nie zostawi bez nagrody wejrzenia, zwróconego ku niemu wespół z pamięcią na niego.

X. Mieć intencją, aby w tém wszystkiém, co będziesz czynił pod względem duszy lub ciała jedynie podobać się Bogu: mów więc: *Panie ja to czynię dla tego, aby się tobie podobać.* Dobra intencja nazywa się kamieniem filozoficznym duszy, który zamienia w złoto najzwyczajniejsze nawet czynności.

XI. Odbywaj corocznie ćwiczenia duchowne w ciągu dziesięciu albo przynajmniej ośmiu dni, usunąwszy się wtedy, ile można, od wszelkiej rozmowy i zatrudnienia, któreby rozpraszało ducha: z jednym tylko Bogiem obcuj. Na ten cel także w każdym miesiącu jeden dzień poświęcaj. Odbywaj ze szczególniejszém nabożeństwem nowenny Bożego Narodzenia, Ducha Świętego, siedmiu uroczystości Najświętszej Panny, — świętego Józefa, Anioła Stróża i świętego Patrona. W czasie tych nowenn można przyjmować komunią codziennie, a na modlitwę trzeba wtenczas poświęcać godzinę, albo przynajmniej pół godziny więcej, niż zwykle. Można też inne jakie pacierze głośno

odmawiać, lecz niezbyt liczne, więcéj bowiem pożytku przynoszą duszy akty miłości i innych cnót.

XII. Miéj szczególniejsze nabożeństwo do S. Józeffa, Anioła Stróża, swego patrona i świętego Michała, powszechnego opiekuna chrześcijan; lecz nadewszystko do Najświętszój Maryi Panny, którą Kościół nazywa naszym życiem i naszą nadzieją. Niepodobieństwem jest prawie, aby dusza mogła postąpić na drodze doskonałości, bez wielkiéj i szczególnéj pobożności do Matki Boskiéj.

Takie są środki doskonałości chrześcijańskiéj; lecz duszą ich wszystkich jest modlitwa myślna.

### 301. Sposób odprawiania téj modlitwy.

Nie wątpliwą jest rzeczą, że niepamięć na rzeczy wieczne kała ziemię zbrodniami, i zaludnia piekło.— *Desolatione desolata est omnis terra, quia nullus est, qui recogitet corde!* Przeciwnie zaś— naucza nas Duch Święty— ten, kto często rozważa o śmierci, sądzie, wieczności, nie zgrzeszy: *Memorare novissima tua, et in aeternum non peccabis.* Pewien autor powiada, iż gdyby się u potępionych zapytano, dla czego oni zostają w piekle, w więkšej części odpowiedzieliby: »dla tego, żeśmy za życia nigdy o niém nie myślili.« Ś. Wincenty a Paulo mówi, iż gdyby grzesznik bywał w Kościele podczas Missyi, lub odbył rekolekcyę, a nie nawrócił się; byłoby to cudem. Owoż i na modlitwie myślnej sam Bóg przemawia do duszy: *Ducam eam in solitudinem, et loquar ad cor ejus!* Os. II. 13. Bóg zaś iście skuteczniej przemawia, niż najgorliwszy kaznodzieja. Na modlitwie to myślnej doszli Święci do wysokiej doskonałości. Doświadczenie uczy, że ci, co odbywają modlitwę myślną, rzadko grzeszą śmiertelnie, a po u-



padku wnet powstają. Modlitwa taka i grzech są dwie rzeczy z sobą niezłączne. »Wielu— uczy pewien święty— odmawia koronki, pości, a jednakże trwa w grzechach: lecz niepodobną jest rzeczą, aby ten, kto odprawia modlitwę myślą pozostał nieprzyjacielem Boga, bo albo zaniecha téj modlitwy, albo wyrzeczy się grzechu. Kto nie ustaje na téj modlitwie, nie tylko uniknie grzechu, ale oderwie się od wszystkich stworzeń, i jedynie poświęci się Bogu. *In meditatione mea exardescet ignis.* Modlitwa ta jest ogniem, zapalającym serca miłością do Boga.

### 302. Czas i miejsce modlitwy myślnej.

Najwłaściwiej odbywać tę modlitwę w Kościele; lecz ci, co nie mogą dla pewnych przyczyn być w Kościele, mogą ją odprawiać w domu, lub na polu. Co większa chodząc i pracując, godzi się tę modlitwę zanosić do Boga: trzeba tylko mieć umysł ku niemu podniesiony. Iluż tu wieśniaków modli się myślnie, pracując, lub odbywając drogi! Kto szuka Boga, wszędzie i w każdym czasie go znaleźć może. Poranek jest najwłaściwszą porą do modlitwy myślnej. Kto rano się modli, ten nie znajdzie z czego naganiać siebie pod wieczór. Należy i drugi raz odbyć tę modlitwę w dzień, lub wieczorem. Ściśle nie oznaczam, jak długo trwać ma taka modlitwa: pozostawiam to roztropności spowiednika. Pół godziny nie wystarcza dla osób wyższej świątobliwości; dość— dla poczynających. Dusze doświadczające oschłości, najbardziej potrzebują modlitwy myślnej. Patrz n. 266.

### 303. Sposób odbywania téj modlitwy.

Przejdźmy do praktycznego sposobu odbywania modlitwy myślnej. Zawiera ona w sobie trzy rzeczy:

przygotowanie, rozmyślanie, zakończenie. Na przygotowaniu należy uczynić trzy akty: 1) Stawić się przed obecnością Bożą; 2) upokorzyć się, 3) Prosić o światło Ducha Ś.— Co do pierwszego aktu, mówić można: *Mój Boże! wierzę, żeś tu jest obecny, i wielbię Cię z głębi mojego nicestwa.* Co do drugiego: *Zasłużyłem wprawdzie na piekło za grzechy moje: ale żałuję nieskończenie, żeś Cię Boga mojego obraził. Przebacz mi Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego.* Co do trzeciego: *Przedwieczny Ojcze, przez miłość Jezusa i Maryi, błagam o światło na czas rozmyślenia, abym mógł odnieść korzyść zbawienną.* Potém jedno »Ave« i »Gloria Patri.« Te akty czynić należy z wielką pobożnością, lecz wiele słów nie używać. Potém przejść natychmiast do rozmyślenia. Co do samego rozmyślenia, można użyć książki, zatrzymując się na myślach więcej przemawiających do duszy. Ś. Franciszek Salezy powiada, że w tym względzie należy naśladować pszczoły, które póty zostają na kwiatku, póki w nim miód znajdują, a potém przenoszą się na inny. Kto zaś czytać nie umie, niech myśli o rzeczach ostatecznych, o dobrodziejstwach Bożych, a zwłaszcza o życiu i męce P. N. J. C. Nie masz bowiem piękniejszej książki do czytania, jak męka Zbawiciela naszego: z niej lepiej, niż z każdej innéj, poznajemy złość grzechu i miłość Bożą ku ludziom. Pewien pobożny braciszek pytał na modlitwie Zbawiciela, czy się ma uczyć czytać. Jezus ukrzyżowany mu odpowiedział: »Czytać?— Jakież księgi? Ja jestem księgą dla Ciebie: téj dość dla ciebie.«

#### 304. Owoce rozmyślenia.

Pamiętaj, że owocem modlitwy myślnéj ma być nie tak umysłowe zgłębianie prawd, jak święte uczucia, prośby

i postanowienia. Jużeśmy o tych trzech rzeczach mówili pod n. 265. Przypatrzmy się raz jeszcze każdej pojedynczo. Skoroś przystąpił do rozważania jakiej prawdy zbawienia, a Bóg przemówił w twém sereu: ty nawzajem przemawiaj do Boga, obudzając w sobie święte uczucia, zależące na aktach wiary, dziękczynienia, uwielbienia, chwały, pokory, nadewszystko zaś *miłości* i skruchy, skrucha bowiem jest aktem miłości. Miłość jest ogniwem, które łączy duszę z Bogiem. *Charitas est vinculum perfectionis*. Każdy akt miłości czyni nas przyjaciółmi Boga. *Infinitus est enim thesaurus, quo qui usi sunt, participes facti sunt amicitiae Dei*. Sap. VII. *Ego diligentes me diligo*. Prov. VIII. *Qui diligit me, diligitur a Patre meo*. Joan. XIV. *Charitas operit multitudinem peccatorum*. Petr. IV. Ś. Tomasz naucza, że każdy akt miłości jest nowym stopniem do chwały wiekuistej. *Quilibet actus charitatis meretur vitam aeternam*. Oto kilka formuł tego aktu: *Mój Boże, przekładam Cię nadewszystkie stworzenie. Kocham Cię z całego serca. Pragnę, aby Cię wszyscy kochali. Czyń ze mną i wszystkiem mojem tak, jak ci się podoba*. Podobne ofiarowanie się jest aktem miłości wielce miłym Bogu. To ofiarowanie się Ś. Teresa pięćdziesiąt razy na dzień czyniła. Gdy dusza czuje się zjednoczoną z Bogiem przez *skupienie ducha nadprzyrodzone* (n. 274), niech się nie zdobywa na żadne własne akty, lecz niech przestaje na tych, które sam Bóg słodko jój następuje. Trzeba i na to pamiętać, że gdy Duch święty porusza duszę swém natchnieniem jeszcze przed rozmyślaniem samej prawdy; wtedy zaniechawszy rozmyślenia, trzeba się całkowicie zatopić w uczuciach natchnionych: bo rozmyśla-

nie jest środkiem do uczuć; gdy więc cel już osiągniiony, środki nie są potrzebne.

### 305. Ciąg dalszy.

Drugim pożądanym owocem modlitwy myślniej są prośby do Boga, pokorne i ufne, o oświecenie, odpuszczenie grzechów, wytrwanie w dobrém, śmierć szczęśliwą, zbawienie, a nadewszystko *miłość* Bożą: gdyż pospołu z nią dusza otrzymuje wszystko. Gdy czyja dusza pogrążona w strapieniu, niech woła: *Deus in adiutorium meum intende!* W ogólności, jak mówi Ojciec Segneri, nie bardziej pożytecznego na medytacyi uczynić nie możemy, jak prosić i prosić,— w imię Jezusa Chrystusa, który nam przekazał tę obietnicę: *Amen, amen, dico vobis si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis.*

Naresztę w ciągu lub pod koniec téj modlitwy należy zrobić postanowienia nie tylko ogólne, jako to, co do unikania najmniejszych nawet grzechów dobrowolnych i całkowitego oddania się Bogu; lecz zrobić trzeba postanowienia szczegółowe, jako to, aby się strzedz grzechu, w który najczęściej wpadamy, wprawić się do cnoty, która się nam częściej nastęrcza, naprzykład: znosić przykrości od bliźnich, ściślej ulegać przełożonemu, lub regule, umartwiać siebie w tym, albo owym względzie. Nie zaniedbujmyż nigdy szczegółowych postanowień na modlitwie myślniej.

### 306. Zakończenie modlitwy myślniej.

Zakończenie składa się z trzech części: 1) podziękować trzeba Bogu za udzielone światło na rozmyśla-

niu; 2) obiecać, że zachowamy wiernie zrobione postanowienia; 3) błagać Boga, przez J. C. i przyczynę N. M. P. o łaskę wytrwania. Nareszcie polecić należy Bogu dusze w czyscu zostające;— modlić się za przełożonych kościelnych, grzeszników, rodziców, przyjaciół i dobroczyńców. W tym celu odmówić można: »Ojeze nasz« i »Zdrowaś Marya.« A jak wychodząc z ogrodu, zwykliśmy wnosić z sobą wiązki kwiatów, aby się potem wonią ich napawać; tak też czynić należy, opuszczając ogród święty rozmyślania: t. j. zatrzymać należy w pamięci kilka myśli zbawiennych, i z nich czerpać gorliwość aż do wieczora. Potem przystąpić wypada niezwłocznie do wykonania postanowień zrobionych, jako to rozbroić słodyczą swą zagniewanie bliźniego, albo umartwiać swe oczy, uszy i język. A nadewszystko starać się należy, zachowując miłczenie, zatrzymać w sobie te błogie uczucia, których doświadczyliśmy. Bo gdy się rozproszym na rozmowie lub czynności nieużytecznej, rychło zniknie cała nasza pobożność, i wszystkie postanowienia. Zachęcaj więc najusilniej swych penitentów, aby nigdy nie zaniedbywali téj modlitwy, nie skracali jęj w chwili oschłości, i nie tracili serca, aczby ciężkiego i uporeczywego doznawali strapienia. Dworzanie— powiada święty Franciszek Salezy— stawiać się przed swym monarchą, przestają na tém, że raczył on ich oglądać: my na modlitwie stawim się przed Bogiem, aby go ucześć i jemu się podobać. Gdy mówi do nas, i łask swych udziela: dziękujmy mu za to; gdy się jakby ociąga, bądźmy dobrej myśli: zostawajmy w pokoju przed jego oblicznością, wielbiąc go i przekładając mu nasze potrzeby. Przyjmie on i wysłucha nasze modły.

## 307. O działaniu Bożem na dusze.

(Ś. FRANCISZER SALEZY, t. II. s. 628.)— Na modlitwie myślniej, częstokroć Bóg dotykalnie działa na dusze. Lecz, że nie mało w tej mierze zdarza się wątpliwości, prosz Boga, abyś umiał odróżnić prawdziwe działania Boże, od tego, co jest tylko urojeniem. Jeżeliś więc jest przewodnikiem dusz takich, które ci powiadają o nadzwyczajnych swych łaskach, jakem to wyżej przywiódł, zwracaj uwagę na rzeczy następane: Patrz naprzód, czy owa dusza doznaje rzeczy, mniej zgodnych z Pismem Świętém, czy też takich, które są mu właściwe. W tym ostatnim razie masz rękojmnię bezpieczniejszą prawdziwych działań Bożych, na tę duszę: gdyż Pismo święte jest dla nas wizerunkiem postępowania Boga we względzie dusz. 2) Takż dowodem działania Bożego jest to, gdy dusza zostaje jakby w zawieszeniu między wielką bojaźnią, a ufnością w Panu; bojaźń bowiem wynika z poznania własnej słabości; ufność— ze świętej miłości. Przeciwnie zły duch nadyma nas pychą ze względu na cnoty nasze i zasługi. 3) Lecz probierczym kamieniem do rozpoznania dobrego od złego ducha, oraz— do odróżnienia tego, kto poczyna, od tego, kto znaczny zrobił już postęp, jest gotowość na cierpienia. Zły staje się gorszym w utrapieniu; poczynający naprzemian to się zraża przeciwnością, to znów tego żałuje; ten co już stanął na drodze świątobliwości, ugina się wprawdzie pod brzemieniem krzyża, lecz patrząc na swego Boskiego Mistrza, nabiera otuchy; dojrzały zaś i doskonały, co tak rzadki za naszych czasów, jak fenix w Arabii, nie tylko chętnie znosi obelgi, prześladowania i potwarze, lecz cieszy się z nich, a choć da-

leki od zuchwałości, bieży ku nim, jak na gody, i jest sługą prawdziwym domu Bożego.

308. Ciąg dalszy.

4) Dowód i to ducha Bożego, gdy kto się rządzi łagodnością i miłosierdzią ku bliźniemu, a tak ocala go od upadku, na który naraża zbytnia surowość. Znakiem zaś djabelskiego, zwodniczego ducha, jest to, gdy czyja pobożność lub postępowanie, pod pozorem gorliwości, udaje ścisłość, wszystko przesądza i karci, bez spólczenia i pobłażania. 5) Kto nie przestaje ćwiczyć się w cnotach, pomimo napotykanym trudności, znak to że z Boga jest: albowiem Dobroć przedwieczna mieczem ognistym nie zagraadza fórtę do raję: a choć dotyka wybranych swych krzyżami i cierpieniem, taką ich jednak napęlnia mocą i słodyczą łask swoich, że mają się za szczęśliwych, gdy mogą cierpieć dla miłości Chrystusa. Zły duch przeciwnie zastrasza dusze zemstą Bożą za najmniejsze wykroczenia, i ukazuje tylko na zagniewanie i surowość tego, który na piérwszy jęć dzieła rąk swoich przybywa z pomocą, i łzę skruszonemu przebaczeniem ociera. Lecz z drugieć strony strzeż się przewrótności dusznego wroga: bo nim nie skusi do grzechu, łudzi, że Bóg nie ma w ręku swym gromu; gdy zaś już obali kogo na ziemię, przedstawia mu nieprzeblagane zagniewanie Pańskie, co pałając ogniem mściwym, wnet na popiół pali grzeszniki.

309. Ciąg dalszy.

6) Patrz nadto, czy te dusze nie są zajęte sobą: czy się nie chępią z łask swoich, a pogardzają lub za podejrzone mają te łaski, których Bóg innym udziela: bo najpewniejsza cecha świątobliwości jest wielka

pokora i pałająca miłość. *Rzeczy nadprzyrodzonych*—powiada S. Bernard—*sprawcami mogą być tak obłudni jak świętobliwi. Ale pokora jest znamięm prawdy.*

7) Dusze zwiedzione zwykle zasłaniają się Bogiem i jego powagą: ty zważaj, co one mówią, i miej się na baczeniu. Naprzykład, gdy która mówi: »Jestem pewną tego, czego Bóg odemnie żąda: przez moje usta ogłasza on wolą swoją: odpowiadam za to przed Bogiem;« w takim razie, patrz, czy życie i uczynki jej zgodne są z tak nadzwyczajnym posłannictwem. Patrz, jakie wrażenie robią na niej ułomności bliźniego; czy ją raczej do wstrętu i gniewu, niż do politowania i miłosierdzia pobudzają: bo fałszywa jest ta gorliwość, co otrąbia błędy i wykroczenia brata, bez potrzeby i wbrew miłości. Kto tak czyni, szuka swęj sławy w poniżeniu bliźniego. 9) Nadto zbadaj, czy te osoby, mówiąc o Bogu, nie silą się na słowa i wyrażenia, jakby chcąc pokazać, że światło ich pod korcem zostać nie powinno, a z wykrzesanęj z nich iskry wnosić należy o pałającém w ich sercach płomienisku.

### 310. D o k o ń c z e n i e.

10) Abyś dowodnie osądził, czy te nadprzyrodzone objawy dusz są z Boga, uważaj, jak dalece się przywiązują do własnego swego sądu i własnej woli, a nawet do łask otrzymanych. Gdy są niedowierzające, nie nie poczynają bez zdania spowiednika lub ludzi uczonych, pobożnych i doświadczonych, a sobie nie ufają: łaski ich prawdopodobnie są z Boga, gdyż Duch S. miłuje nadewszystko serca pokorne i posłuszne, a będąc Książęciem pokoju i zgody, dziwnie kocha powolność i uległość. Przeciwnie duch pychy nadyma swe ofiary: trzyma je w uporze i zaślepieniu tak dalece, że bie-



odne te dusze niezego się tak nie lękają, jak swego uleczenia: sądzą bowiem że podawane im przestrogi pochodzą z zazdrości. 11) Nakoniec, przekonaj się, czy podobne osoby proste są i szczerze w mowie i czynnościach, czy nie szukają zręczności chełpić się ze swych darów bez potrzeby i czy się nie ubiegają o cześć sławę i rozgłos. Ojciec bowiem wszelkiej światłości, udziela natchnień swych duszom spokojnie, i wsiąka w nie, jak deszcz do ziemi. Święty Jan Chryzostom powiada, że Bóg wprawdzie ogłosił swe przykazania Żydom wśród wielkich postrachów i gromów: lecz to była rzecz niezbędna dla ludzi cielesnych, których bojaźń tylko mogła zniewolić do posłuszeństwa. Duch zaś święty spokojnie zstąpił na Apostołów. A choć i wtedy dał się słyszeć szmer jakiś i szelest niewielki; lecz Bóg miał wzgląd na żydów i inne okoliczności w Piśmie S. wyrażone.

Co do innych sposobów rozpoznawania łask pochodzących z Boga, oraz jak postępować z duszami, łaski te posiadającymi, zobacz to, cośmy wyżej mówili pod n. 284 i następnymi.

## ARTYKUŁ V.

### Jak postępować z tymi, którzy w wielkim niebezpieczeństwie duszném zostają.

311. Z grzesznikami, którzy zostają w okazji do grzechu.

(KAPŁAN UŚWIĄTOBLIWIONY, n. 80—83).—Pilne są twe obowiązki ku duszom świętobliwym; lecz pilniejsze ku grzesznikom. Samo zaś twe postępowanie stosownie do różnaitości chorób dusznych, ma być rozmaite. Stawię cię w obec osób, mających trudne obowiązki, jako to—powstać ze złego nałogu, pozbyć

się blizkiej okazji do grzechu, przebaczyć nieprzyjaciółom, przywrócić cudzą własność lub ujętą sławę. Spowiednik zbyt pobłażliwy pozwala takim grzesznikom na długie lata gnuśnieć w występkach i zaniedbaniu obowiązków. Zbyt surowy lub obcy umiejętności ascetycznej przesadza wymagania, nie dopomaga im do wykonania powinności, pogrąża ich w rozpacz. Co do nałogu i odpadania w grzechy są to tak wielkie i niebezpieczne choroby, że oddzielnie o nich mówić wypada. Podobnież i pozostawanie w okazji do grzechu na wyłączną zasługuje uwagę. Zaczynam od tego ostatniego. Najzgubniejszą jest wedle S. Karola, okazya zwana *in esse* (podoręczna), taka na przykład, gdy kto w swoim domu ma osobę, z którą zwykł grzeszyć. Już zaś pod n. 68. wskazałem różnicę okazji blizkiej od dalekiej. Gdy okazya jest blizką, wtedy surowość ze strony spowiednika uważać należy za miłość do penitenta: okrucieństwem zaś jest pobłażanie. Dla tego nie miej w takich razach względu na obietnice grzesznika: nawet pierwszy raz go spowiadając, niedowierzaj mu, i póty mu nie daj rozgrzeszenia, nim okazji do grzechu nie odsadzi od siebie. W rzeczy samej okazya ta będąc podoręczną, ustawicznie podnieca do grzechu: i póki się kto od niej nie oderwie, nie tylko nie zachowa zaleceń spowiednika, lecz wciąż grzeszyć będzie formalnie i zewnątrz. A gdy kiedy zajdzie w tej mierze niepodobieństwo *fizyczne* lub *moralne*, jako to z powodu niebezpieczeństwa niesławy, zgrzeszenia lub innych szkod *bardzo ważnych*, wtedy nawet, nie pierwiej rozgrzeszaj, aż nim właściwemi środkami nie dokążesz tego, że okazya blizka stanie się daleką. Przekonaj się więc pierwiej, że penitent w części się poprawił. Gdy zaś nie możesz nawet na niejaki czas

odłożyć rozgrzeszenia, wtedy widząc żal i gotowość penitenta do przyjęcia wskazanych środków, jako to aby nie zostawał sam na sam z ową osobą, zadał sobie jakie umartwienie, często się modlił, udawał się do Sakramentów, możesz go rozgrzeszyć, przestając na jego obietnicy. Taka jest na rozmaite przypadki nauka S. Karola Boromeusza, jak to widzieć będziemy pod n. 330.

### 312. Unikanie okazji do grzechu.

Co się tyczy oderwania się od okazji do grzechu i innych obowiązków wyżej wzmiankowanych, najzbawieniejszą jest rzeczą, aby penitent dopełnił tego wszystkiego przed rozgrzeszeniem: atoli, wedle myśli S. Karola godzi się go raz lub dwa razy rozgrzeszyć na mocy przyrzeczenia, że szczerzy ma zamiar uiścić się ze swych powinności. Prawidło to wtedy zwłaszcza ściśle zachować powinieneś, gdy nie masz powodu nie ufać słowom penitenta, i gdy do tego pobudzają cię nadto inne powody, jako to obawa, że penitent przez czas długi nie będzie miał możności wrócić do konfesyonału. Wtedy nie odkładaj na przyszłość rozgrzeszenia: ale wzbudź go do większej skruchy, mocniejszego postanowienia; oraz podaj środki, pobudki, i przykłady stosowne do wykonania obowiązku. Nauczyłem cię tego pod n. 36. Lecz staniesz się zbyt pobłażającym, jeśli pomimo tego, że penitent już nie jednokrotnie nie dotrzymał obietnicy, na oślepie udzielisz mu rozgrzeszenia, przestając jedynie na jego słowach. Oto są na to dowody. Taki penitent zwykle może uiścić się ze swego obowiązku jedną jaką czynnością, np. odsyłając, oddając cudzą własność, pozdrawiając nieprzyjaciela i t. d.; aby zaś dokonać zamierzonej czynności, weześnie może się do niej przygotować na modlitwie.

Gdy tego nie czyni, znak to, że woli jego zhywa na prawdziwém i skuteczném postanowieniu: a zaniechanie dawnych obietnic ściąga nieufność na te nowe, które obecnie składa. Nie można go zatem rozgrzeszyć. Lecz tutaj to, jako sędzia odkładając mu nadal rozgrzeszenie, powinienes go wesprzeć silniej niż przedtem miłością swą i roztropnością. Nastręcz mu nowe pobudki, aby się nie ociągał na dal: powiedz, aby natychmiast wrócił do ciebie, uściwszy się ze swój powinności. Naznacz mu czas: dodaj, że choćby się nie uścił, niech przyjdzie do konfessyonału, i wyzna przeskody lub napotkane trudności: bo może mu doradzić zdołasz co skuteczniejszego, lub go uwolnisz od obowiązku, gdy znajdziesz stosowne przyczyny.

313. Czem się różni obowiązek restytucyi od obowiązku uchylenia bliżkiej okazji?

Poznaj naprzód, dla czego penitent od razu nie uścił się ze swój powinności. Tu przypatrz się różnicy, jaka zachodzi między obowiązkiem wrócenia cudzej własności, a obowiązkiem uchylenia okazji do grzechu. W tym ostatnim razie grozi ustawiczne niebezpieczeństwo grzechu, już nie materyalnego, lecz formalnego grzechu, który pospołu zabija dwie dusze. Dla tego to spowiednik nie powinien nigdy w téj mierze być pobłażającym: chyba że zachodzi niemożność fizyczna lub moralna. Nie tak się dzieje z restytucją. Skoro dostrzegasz trudności, dostateczne do odłożenia restytucyi na potém, choć nie zbyt ważne, i choć właściciel nie zezwoliłby na zwłokę, dowiadując się, u kogo zostaje jego własność: nie bądź zatwardziałym pod względem rozgrzeszenia: bo właścicielowi nie przyniesiesz korzyści, a penitentowi wyrządzisz szkodę duchowną.

Raczej utwierdź ważność rozgrzeszenia, naznaczając czas wypłaty. Tymczasem niech się codziennie modli, aby mu Bóg udzielił męstwa do wykonania obowiązku restytucyi. Naznacz mu czas, kiedy znów ma udać się do spowiedzi, i zasilić się gorliwością do swjej powinności: a także wskaż środki uchylające wszelką trudność w tym względzie. Naprzykład co do pojednania się, gdy penitent składa się obawą, że może być źle przyjętym, nie uwalniaj go od obowiązku miłości Chrześcijańskiej, nawet zewnętrznej, zwłaszcza, gdy może wynikać zgorzenie: ale zaleć mu, aby wyjednał sobie pośrednictwo osoby, przyjaźnej swemu nieprzyjacielowi, i potem się spotkał z nim w domu i jemu i sobie życzliwym. Ten, co rozgłosił prawdziwe, lecz tajne rzeczy bliźniego, aby oszczędzić sobie wstydu, a osławionemu skuteczniej zaradzić, niech poprosi tych, przed którymi mówił, aby słów jego nie powtarzali, bo był on w błędzie. Nie masz tu kłamstwa: gdyż zaszedł w istocie błąd jeśli nie przeciw prawdzie, to przeciw miłości chrześcijańskiej. Ten, kto musi z domu oddalić osobę, która była dla niego powodem do grzechu, niech postąpi tak, żeby sama owa osoba prosiła go o uwolnienie: to nie obudzi w nikim podejrzenia, a nawet nie potwierdzi już istniejących domysłów.

#### 314. Wyrozumiałość na pewne niebezpieczne okoliczności.

Co do uiszczenia się z powinności, muszę ci udzielić niektórych przestroóg, iżbyś umiał być wyrozumiałym na pewne niebezpieczne okoliczności. Często możesz natrafić na dusze, nawet pobożne, które hardo się stawiają przeciw temu, do czego ich zobowiązesz. Gdy z nieugiętością i pod utratą rozgrzeszenia będziesz się od nich tego domagał, stracisz je: opuszczają bowiem

ciebie i Sakramenta, oraz zwykłej swój pobożności zaniedbują: a tak się na niechybną zgubę narażają. Bądź więc bardzo oględnym, iżbyś w takich razach ani zbytnią surowością ani pobłażliwością nie zblądził. Patrz więc czy powinność, którą wkładasz, jest *pewną*, i czy obowiązuje pod grzechem *ciężkim* lub *powszednim*? Gdy penitent z zaniedbania jój nie ma obowiązku spowiadać się, dla tego, że obowiązuje tylko pod grzechem powszednim, zostaw go w pokoju. Bo skoro żałuje serdecznie za grzechy, i gotów wypełniać wszystkie inne swe obowiązki, godzien jest rozgrzeszenia. Zostaw go więc w pokoju, a natomiast wzbudź go do gorliwszego wykonania innych powinności, i uczynków pobożności. Lecz gdy obowiązek jest *ważnym* i *pewnym*, a penitent zna to do siebie, lecz nie chce być posłusznym—nie godzien jest rozgrzeszenia. Zaleć więc mu, aby prosił Boga o męstwo: podaj mu środki i pobudki do tego przydatne: a sam patrz, czy nie ma jakiej drogi godziwej do złagodzenia ścisłości obowiązku. Gdy zaś obowiązek jest ważny i pewny, lecz penitent do niego się nie poczuwa, a dowiedziawszy się o nim, zgoła go nie wypełni: wtedy to zachować się musisz z najpilniejszą oględnością. Obacz naprzód, jaka jest niewiadomość penitenta pokonalna, lub niepokonalna? Gdy niewiadomość jego pokonalna, naprzykład gdy dolegają mu wątpliwości, lub nawet sam cię zapytuje: obowiązanyś, jak zawsze, powiedzieć mu prawdę, ale nie przejdź za zakres jego wątpliwości i pytań. Któs naprzykład, związany prostym ślubem czystości, zawierał związek małżeński: pyta więc ciebie, czy małżeństwo ważne, i czy może dopełniać powinności małżeńskiej? Odpowiedz mu: »tak!« Ale mu nie wspominaj, że ma obowiązek prosić o dyspensę: do

czasu, nim mu jęj nie uzyskasz. Gdy niewiadomość jego niepokonalna, i nie obejmuje rzeczy, obowiązujących *necessitate medii*, nie jest też nikomu szkodliwą, w takim razie możesz, a nawet powinieneś niekiedy milczeć w tęg mierze, wtedy mianowicie, gdy grozi większe jakie niebezpieczeństwo. Gdy naprzykład dowiesz się ze spowiedzi, że małżeństwo penitenta jest nieważném z powodu niewiadomęg mu jakiejs przeskody, a przewidujesz, że się oświeciwszy w tęg mierze nie zaniecha pożycia małżeńskiego, lub dozna wielkiego zamieszania w sprawach swego domu: pozostaw go w dobrej jego wierze: a niewiadomość jego nie będzie winowajcą. Uzyskaj tymczasem dyspensę, i we właściwym czasie naucz go, jak ma uważnić swój związek. Taki jest przepis Benedykta XIV. *Notif. 87. n. 24.*

### 315. Rozmaite rodzaje okazji do grzechu.

Najważniejszą jest rzeczą trafne postępowanie spowiednika z pozostającymi w okazji do grzechu (ocasionari) *nalogowymi* i *nawrotnymi* (recidivi) *grzesznikami*. O nich się najczęściej roztrąca skuteczność zabiegów spowiednika. Poczynam od grzeszników zostających w okazji do grzechu t. j. tych, którzy wciąż podlegają okazji grzechowęg. Gdyby ludzie unikali okazji do grzechu, siła grzechów ustałaby na świecie. Gdy nie masz okazji, czart mało zyskuje: góruje, gdy kto podlega okazji blizkięg. Powód zwłaszcza w przedmiocie uciech zmysłowych jest siecią, co coraz mocnięg trzyma nas w grzechu, i oczy ducha zasłania: a tak grzeszym prawie nie widząc grzechu. Przystępujemy do praktyki. Okazyja dzieli się na dowolną (voluntaria) i nieuniknioną (necessaria): dowolną którą łatwo uniknąć można; *nieuniknioną*, której nie podobna uniknąć

bez wielkiej szkody i zgorzenia. Następnie jest jeszcze okazja *blizka* i *odległa*: *odległa* jest ta, która sprowadza grzechy nie częste, i która wszędy się napotyka: *blizka sama przez się* (per se) jest ta, która zwykle najbardziej podżega nas do grzechu; *blizka względnie* lub przypadkowa (per accidens) jest ta, która nie będąc blizką dla innych, ponieważ sama przez się zwykle nie prowadzi ich do grzechu, jest dla kogoś jednego blizką, już dla tego, że go często wciągała w grzech, już dla tego, że go na przyszłość wciągnąć może ze względu na doświadczoną w tej mierze słabość. Kilku teologów utrzymuje, że wtedy dopiero jest okazja *blizką*, gdy wciąga w grzech prawie codzien, lub przynajmniej zbyt często. Ogólne jednak mniemanie jest takie, iż blizką już jest taka okazja, która sprowadza grzech *częsty*. Trzeba atoli na te dwie rzeczy pamiętać: 1) częstokroć okazja, która dla jednych jest blizką, dla drugich jest tylko odległą, jako to dla ludzi bardzo roztropnych i pobożnych, 2) pewne okazyje, które dla jednych *same przez się* są odległymi, mogą być blizkiemi dla drugich, a mianowicie tych, którzy z przyczyny swój nawrótności i skłonności do grzechu, zwłaszcza nieczystego, stali się niedołącznymi i łącznie upadają. Tacy unikać powinni nie tylko okazji blizkich, lecz też odległych: bo te dla nich są już blizkiemi.

### 316. Cechy okazji blizkich.

Naresztę, zostaje w blizkiej okazji do grzechu, 1) ten, kto utrzymuje w swym domu niewiastę, z którą zwykle grzeszy; 2) ten, kto w grze często bluźni lub oszukuje; 3) ten kto w jakiej karczmie, lub jakim domu zwykle się upija, lub się tam skłóci, lub zgrzeszy



myślą, słowem lub uczynkiem sprośnym. Takich nie można rozgrzeszyć, póki się nie pozbęda okazji lub przynajmniej póki zbyć się jęj nie obiecują, wedle tego porządku, który pod następującym n. przywiedziem. Podobnież nie można rozgrzeszyć i tego, który lubo raz tylko do roku bywa w jakim domu, lecz zawsze tam zgrzeszy. Takoz nie można i tych rozgrzeszać, którzy choć nie grzeszą, zostając w okazji, lecz są przedmiotem zgorshzenia. Kilku teologów dodaje, że nawet i temu nie można udzielić rozgrzeszenia, kto nie porzuca zewnętrznej okazji, za którą idzie nałog, lub mocna pokusa, lub gwałtowna namiętność, acz dotąd jeszcze upadek nie nastąpił. Albowiem rychło może przyjść grzech, jeśli nie usuwamy okazji. Utrzymują następnie, że służąca, którą pan kusi, i wkrótce uwieść może, powinna opuścić ten dom, skoro to od jęj woli zależy: byłoby to bowiem zuchwalstwo, zbyt ufać sobie.

### 317. Postępowanie praktyczne.

Zasadę ten spowiednik najbardziej zastosować powinien do przyszłych małżonków, i wzbronić im nie właściwego widywania się z sobą: zwykle bowiem podobne spotkanie się sprowadza złe słowa lub myśli: każde ich wejrzenie, każde słowo obudza ten popęd przyrodzony, który dopiero po ślubie zaspokojonym być może. Generaliter autem loquendo de adolescentibus et puellis qui invicem se adamant, quippe non sunt isti omnes indistincte de gravi culpa damnandi, sed ordinarie puto, ipsos difficulter esse extra occasionem proximam lethaliter peccandi. Id nimium experientia patet; nam ex centum adolescentibus vix duo aut tres in occasione mortalibus invenientur immunes; et si non in principio, saltem in pogressu. Tales enim adamantes

prius conversantur invicem ob propensionem, deinde propensio fit passio, et passio, postquam radicem in corde fixerit mentem obtenebrat, et illos in mille crimina ruere facit. Hinc cardinalis Picus de Mirandula, episcopus Albanensis, in sua dioecesi per edictum suos admonuit confessarios, ne tales adamantes absolverint, si postquam ter ab aliis jam fuerint admoniti, ab hujusmodi amore sectando non abstinuissent, praesertim tempore nocturno, aut diu, aut clam aut intra domos (cum facili periculo osculorum et tactum), aut contra parentum praeceptum, aut cum altera pars prorumpit in verba obscena, aut cum scandalo (prout si in ecclesia), aut cum conjugatis, claustralibus, aut clericis in sacris. Przy téj okoliczności ostrzedz powinienem, że w ogólności, skoro grozi niebezpieczeństwo grzechu formalnego, zwłaszcza sprośnego, spowiednik o tyle użyteczniejszym będzie penitentowi, o ile się surowszym okaże względem niego: Przeciwnie o tyle stanie się okrutnym ku niemu, o ile mu pozwoli ginać od nieusunionej okazji do grzechu. Takich spowiedników S. Tomasz de Villanova zowie *impie pios*. Taka miłość jest nienawiścią. Często w takich razach penitenci, którzy nie chcą odepchnąć od siebie okazji grzechowej, składają się niebezpieczeństwem zgorszenia. Bądź niezłomnym. Więcej gorszy pożycie sprośne niż zerwanie takiego pożycia. Gdy to pożycie jest niewiadomém: w takim razie mieć miejsca nie może żadne podejrzenie; lub jest wiadomém,— wtedy dobra sława nie ginie, lecz się nabywa poprawą.

### 318. Ważne rozgatkowanie.

Wielu teologów utrzymuje, że raz lub dwa razy można rozgrzeszyć *zapowodnego* penitenta, zostającego

w okazji, przestając na jego mocnej obietnicy, że okazyje od siebie odepehnie. Rozróżnić tu należy, wedle Ś. Karola Boromeusza, okazyją, zwaną *in esse* od okazji, która nie jest *in esse*. Okazyja *in esse* (na poprzedziu) jest wtedy, gdy kto utrzymuje w swym domu nałożnicę, lub gdy służąca, poduszczana od gospodarza, wpada w grzech; okazyja zaś, która nie jest *in esse*, trafia się wtedy, gdy kto w czasie gry przeklina, w szynku upija się lub swarzy, w towarzystwie grzeszy myślą lub słowem nieprzyzwoitem. Co do tej okazji, która nie jest *in esse*, wedle świętego Karola Boromeusza, godzi się do trzech nawet razy rozgrzeszyć penitenta, przestając na samej obietnicy unikania powodu. Gdy zaś się nie poprawi, trzeba mu zatrzymać rozgrzeszenie do czasu, nim nie odepehnie okazji. Co się zaś tyczy okazji *in esse*, utrzymuje święty, że nie godzi się rozgrzeszać nikogo wprzód nim tej nie pogardzi: obietnica tu nie wystarcza. Zdania tego trzymałem się i dotąd się trzymam *zwyczajnie*: nie godzien bowiem rozgrzeszenia ten, kto chce je otrzymać wprzód nim się nie pozbędzie swjej okazji; gdyż może nie dopełnić obietnicy i żyć jak dotąd. Pewna też rzecz, iż jest w stanie grzechu śmiertelnego ten, kto podlega okazji, a nie odpycha jej od siebie. Nadto oderwanie się od okazji nie łatwe, owszem zbyt trudne: nie zdobędzie się na nie penitent już po rozgrzeszeniu; pochlebiać bowiem sobie będzie, że potrafi panować nad okazyją, a tymczasem upadnie. Dowodzi tego codzienne smutne doświadczenie. Przetoż z powodu lekceważenia niebezpieczeństwa, zagrażającego tym, którzy dopiero po rozgrzeszeniu mają się oderwać od okazji, grzeszy ciężko penitent, a ciężiej jeszcze rozgrzeszający spowiednik.

319. Ciąg dalszy.

Powiedziałem, że trzymam się *zwyczajnie* zdania S. Karola Boromeusza: są bowiem niektóre wyjątki. Jak naprzykład, gdy penitent tak niezwykle okazuje oznaki żalu, że niechybnie oderwie się od okazji. Oznaki te są dowodem obfitszj łaski Bożej, za którą pójdzie dobry skutek. Atoli i w takim razie wolę rozgrzeszać dopiero po oderwaniu się od pokusy. Drugim wyjątek stanowi to, gdy penitent całkiem lub nierychło będzie mógł przybyć do konfessyonału. Wtedy można go rozgrzeszyć, skoro ma szczerj żal i mocne postanowienie usunąć okazji. Niebezpieczeństwo niedotrzymania obietnicy ustaje wtedy przed tém ciężkiem brzemieniem, które spadnie na penitentá takiego z powodu zatrzymanego mu rozgrzeszenia. W rzeczy samj będzie on musiał lub swą spowiedz ponowić przed innym kapłanem, lub pozostanie na długo bez łaski Sakramentalnej. Zatem skoro ma tak pilną potrzebę otrzymać rozgrzeszenie, tém samj ma prawo do natychmiastowego rozgrzeszenia. A ponieważ nie jest już w stanie przed rozgrzeszeniem pozbyć się swj okazji, uważa się za pozostajęcego w nieuniknym okazji. Ztémwszystkiem nie należy tój powolności rozeiagać i do tych penitentów, których już byli upominali spowiednicy, a którzy jednak zostali przy swych okazjach. Takich nie można już rozgrzeszać, póty przynajmniej, póki nie okażą oczywistych i nadzwyczajnych oznak skruchy, jak to powiemy niżej.

### 320. Okazy nieunikne.

Póty o okazji blizkiej i dowolnej to jest tój, która od woli naszej zależy. Nieunikne są dwojakie: *fizyczne* i *moralnie nieunikne*. Okazy fizycznie nieunikna jest wtedy naprzykład, gdy kto zostaje w wię-

zieniu, lub rychło ma umrzeć, i nie ma ani środków, ani czasu do doskonalenia nałożnicy:— moralnie zaś nieunikna jest ta, której odepchnąć nie można bez zgorszenia lub wielkiej szkody na zdrowiu, dobrej sławie i majątku: w takich razach można rozgrzeszyć penitenta, choć nie usunie od siebie okazji. Powinien tylko obiecać, że wszelkich doloży środków, aby okazała blizka stała się odległą. Te środki, zwłaszcza, co do grzechów nieczystych, są następujące:— unikać poufałości, a nawet widzenia się ze spółnikiem lub spółniczką grzechu; uczęszczać do Sakramentów, i codzień, zwłaszcza zrana polecać się Panu Bogu, przed krucyfiksem, oraz czynić mocne postanowienie unikania powodu. Przyczyny tego są takie: okazała do grzechu nie jest w ścisłym znaczeniu grzechem, i nie ciągnie za sobą konieczności zgrzeszenia; a zatem okazała i żal prawdziwy nie są z sobą nie sprzeczne. Zapewne mamy obowiązek pozbyć się okazji blizkiej; lecz to rozumiemy o tych, którzy samochęc (sponte) zostają w niebezpieczeństwie. Gdy więc okazała jest moralnie nieunikną, niebezpieczeństwo grzechu staje się odległym w skutek przedsięwziętych środków, a Bóg przybywa z pomocą tym, którzy w takim razie szczerze stanowią go nieobrażać. Pismo święte nie mówi: kto zostaje w niebezpieczeństwie,— zginie: »lecz kto kocha niebezpieczeństwo, w niem zginie,« już zaś nie można utrzymywać, że kocha ten niebezpieczeństwo, kto w niem poniewolnie zostaje. Ztąd to mówi S. Bazyli: *Qui urgenti aliqua causa, et necessitate se periculo obiicit, vel permittit se esse in illo, cum tamen alias nollet, non tam dicitur amare periculum, quam invitus subire: et ideo magis providebit Deus, ne in illo pereat. In Const. mon. c. 4.*

W skutek tego teologowie uważają za godnych rozgrzeszenia tych, którzy nie chcą porzucić obowiązku, zatrudnienia lub domu, w którym zaprawili się do grzechu: ze względu na znaczną swą szkodę, byle mone mieli postanowienie poprawić się i użyć do tego środków właściwych. Tu się odnoszą *np.* chirurgowie niewiast, i proboszczowie, którzy zaniedbując swych czynności, które były dla nich powodem do grzechów, nie będą mieli z czego przyzwoicie się utrzymać. Wszyscy atoli teologowie jednozgodnie utrzymują, że w takich razach i innych podobnych, użytecznie jest odłożyć rozgrzeszenie, skoro to ma wdrożyć penitenta do przepisanych środków. Co do mnie sądę, że nie tylko może, lecz nawet powinien tak czynić spowiednik, skoro nie zagraża żadne inne niebezpieczeństwo: mówię tu mianowicie o grzechach nieczystości. Albowiem jako lekarz, dostarczać powinien lekarstw najskuteczniejszych: w liczbie ich najcelniejszym jest zatrzymanie do czasu rozgrzeszenia. Dowodzi tego doświadczenie: nieszczęśliwi ci bowiem grzesznicy dostąpiwszy raz rozgrzeszenia, znów wracają do opłakanego swego nałogu. Gdy zaś zatrzymasz im rozgrzeszenie, gorliwiej biorą się do wskazanych lekarstw, i opierają się pokusom z obawy, aby znów z niczym nie odeszli od konfessyonału. Może mię kto posądzi o surowość: trzymam się jednak tego nawet względem tych, którzy zostają w nieuniknėj okazji, i dają dowody żalu nadzwyczajnego: trzymam się zawsze, skoro nie innego nie nagli mię do rychłego rozgrzeszenia. Ufam, że to jest z prawdziwym pożytkiem penitentów. Oby wszyscy spowiednicy tak postępowali: mniej byłoby grzechów na ziemi, a więcej świętych w niebie. Po-

wtarzam więc, że gdy grozi niebezpieczeństwo grzechu materyalnego: trzymaj się opinij najłagodniejszych; lecz gdy zanosi się na grzech formalny, jak to zwykle bywa z okoliczności okazji blizkich, nie tylko godzi się; lecz należy stać po stronie najsurowszych. Gdy więc penitent podlega okazji nieuniknėj, i ciągle grzeszy, a choć używa środków przepisanych, jednak nie masz nadziei poprawy, stanowczo odmawiaj mu rozgrzeszenia, aż nim *nie pocznie* odrywać się od okazji. Tu to stosują się słowa Chrystusa Pana: »*Si oculus tuus scandalizat te, erue eum.*« *Marc. IX. 46.* Wyjątkiem jest ten przypadek, gdy penitent tak dowodne i tak nie zwykle okaże oznaki żalu, że można powziąć nadzieję niechybnėj jego poprawy.

322. Bądź nie złomnym.

(B. LEONARD, n. 16—24.)— Aby potargać więzy grzesznika, już od lat wielu zostającego w okazji, bądź nie tylko pobożnym, lecz też niezłomnym! Męstwo twe niech dorówna twój roztropności! Bez świętėj surowości nie otrzymasz zwycięstwa: zaleca ją sam Zbawiciel przeciw zakamieniałym grzesznikom. Lekarstwa dla nich na tych trzech polegają wyrazach: ucieczka, miecz i pożoga. *Si oculus tuus scandalizat te, erue eum projice abs te.* Choć okazyja do grzechu tak miła, jak źrenica oka— odepchnąć ją należy: ucieczka, miecz i pożoga.— *Si manus tua scandalizat te, abscinde eam, projice abs te.* Gdy kto kala swą rękę na grach, bankietach, nierządach— odetnij ją bez miłosierdzia: ucieczka, miecz i pożoga. *Si pes tuus scandalizat te, abscinde eum et projice abs te.* Gdy kto nawiedza jaki dom, szynk, lub jakie zebranie, gdzie zwykle upada, niech tego bezwzględnie za-

niecha. Ucieczka, miecz i pożoga. *Projice, abscinde.* Te słowa tak jasne, żeśmy wszyscy powinni wejść w święty związek, i nigdy nie rozgrzeszyć nikogo, kto może, a nie chce oderwać się od powodu. Między więc na pamięci to potępione zdanie: *Potest aliquando absolvi, qui in proxima occasione peccandi versatur, quam potest, et non vult omittere, quinimo directe et ex proposito quaerit, aut ei se ingerit.* Zastąp je inném: *Nunquam potest absolvi, qui in proxima occasione peccandi versatur etc.* Nie! nie! — nie godzi się rozgrzeszać tych, co gniją od zaraźliwej zgnilizny blizkich okazji do grzechów!

### 323. Cechy wewnętrzne i zewnętrzne blizkiej okazji.

Lecz na czémże w istocie zależy blizka okazyja do grzechu? Rzecz ta wielce drażliwa, i nie jednostajnie od teologów wykładana. My pójdziemy za zdaniem najpowszechniejszém, na które nawet przeciwnicy nastawać nie śmieją. Poczynam od tego, że bardzo się różni niebezpieczeństwo grzechu od okazji blizkiej do grzechu: — a nawet niebezpieczeństwo blizkie od okazji blizkiej. W rzeczy samej blizki powód do grzechu wynika z okoliczności zewnętrznej, która nie zawiera w sobie konieczności grzechu, acz jest blizką. Objaśniamy to naprzykładzie. Dawid z krużganku pałacowego dostrzega kąpiącą się Betsabę. Dotąd ta okoliczność jest tylko niebezpieczeństwem grzechowém. Lecz zapalony namiętnością, przez posłów porywa ją: odtąd poczyna się okazyja blizka: wynikająca z bliskości i obecności przedmiotu, tudzież z zasłanych częstych upadków. A tak na dwóch rzeczach zależy okazyja blizka: naprzód na skłonności wewnętrznej do grzechu, grożącej grzechem, i powtóre na okoliczności zewnętrznej,



która podnieca do grzechu, i daje łatwość grzeszenia. Pomimo swój wewnętrznej skłonności do grzechu, nie zgrzeszyłby Dawid, nie mając zewnętrznej okoliczności, z miejsca i obecności przedmiotu pochodzącej; jak również postawiony w obec tej okoliczności, nie zgrzeszyłby, nie mając skłonności wewnętrznej. Nadto jego upadek nie mógłby się zwać blizką okazyą, gdyby się wiele razy i często nie ponowił: żył bowiem z Betsabęą przeszło rok cały, z wielkim zgorszeniem ludu. Na tych zasadach ustalamy orzeczenie okazyi blizkiej. Jest *blizką*, *gdy ze względu na okoliczności osób, na miejsce i doświadczenie przeszłe, sprowadzała ona grzech ustawiczny, lub prawie ustawiczny, a przynajmniej częsty*. Tém się ona różni od okazyi odległej, która przy tychże samych okolicznościach sprowadza grzechy *nie częste*. A tak okazyą wtedy tylko jest blizka, gdy się łączy względnie lub bezwzględnie z częstotliwością upadków. Takie są jój cechy, różniące ją, wedle Teologów, od okazyi odległej. Trzebaż tę częstotliwość matematycznie obliczać? czy dość przedstawiać na tém, że ta lub owa okazyą *pospolicie* grzech sprowadzała?—to zależy od rozstropności spowiednika. Jego jest obowiązkiem wiedzieć, że jedne okazye są bezwzględnie dla wszystkich blizkiemi; inne zaś względnie oceniać należy. Tak np. to, co dla młodzieńca jest blizką okazyą, dla starca toż samo będzie odległą: pierwszym bowiem warunkiem blizkiej okazyi jest skłonność wewnętrzna do grzechu: ta w młodym—pełna ognia;—w starcu zagasła. Dla dokładności większej wyjaśniam tu jedną i drugą stanowczą zasadę okazyi bliżniej.

324. Ciąg dalszy.

A naprzód do skłonności wewnętrznej, sprowadzającej niebezpieczeństwo blizkie grzechu, utrzymuję, że

każdy zna ją sam do siebie. W rzeczy samej pochodzi ona z owego zakwasu grzechowego, któryśmy odziedziczyli po pierwszych naszych rodzicach. Ta skłonność w jednych jest większa, w drugich mniejsza, stosownie do przymiotów zaciągniętego nałogu: a częstokroć mamy obowiązek osłabiać ją lekarstwami przeciwnymi, jak to mówić będziemy pod artykułem o okazji bliżkiej nieuniknnej, t. j. nie dowolnej: wtedy bowiem nie mogąc pozbyć się okoliczności zewnętrznej, musimy osłabiać skłonność wewnętrzną, aby okazy nieunikniona nie stała się upragnioną (*voluntarium*). Co do okoliczności, która jest drugim warunkiem okazji bliżkiej, utrzymuję, że nie zawsze jest ona złą z siebie; owszem bywa niekiedy dobrą i świętą. Ztąd okazyj, które się stają bliżkimi, nieskończona jest liczba: dla jednych tą okazją jest miejsce: dla innych osoba; dla innych gra;— handel, karczma, miłość i t. d. A tak wszystkiego, co jest na świecie, dobrego lub obojętnego, złość człowieka nadużyć może. Zatem skoro penitent zostaje w jakiegokolwiek okoliczności, która jest dla niego okazją do częstych grzechów, tém samém ściagnął na się hańbiące miano zostającego w okazji grzesznika, i jest niegodzien rozgrzeszenia, aż nim nie oderwie się od okazji, jak to na właściwem miejscu okazem.

### 325. Częste upadki.

Bez częstych upadków nie masz okazji bliżkiej, wedle wyż przywiedzionego orzeczenia. W rzeczy samej dowiedliśmy, że okazy bliżka właściwie jest wtedy, gdy się grzeszy codziennie, lub prawie codziennie, a przynajmniej często. Objaśnijmyż, co znaczą te dwa wyrazy: *upadać często*. Co do pierwszego, wraz na wstępie ganię spowiedników i penitentów, którzy utrzymu-

ją, że ten tylko powód prawdziwy, który sprowadza *uczynkowe* i w zupełności dójrzałe grzechy: a zgoła nie nazywają powodem tego, co wywołuje słowa, spójżenia i dotykania swawolne; co podżega złe myśli, i przyprawia o zaniedbanie powinności. Gruby ten błąd rozpraszamy następującym przykładem. Młodzieniec, zapalony nieporządną miłością nie rozmawia ze swą kochanką, żadnym znakiem nie tłómaczy jęj swęj miłości: ale codzien stawa na drodze przed jęj oknem: gdy ją zoczy, goreje, i częstokroć na bezwstydnę myśli zezwala. Czemżbyśmy nie mieli uważać tego powodu za blizki, gdyż wszystkie warunki jego tu znajdujemy? Jest tu skłonność wewnętrzna do grzechu: jest okoliczność zewnętrzna, ściągająca się do miejsca i obecności przedmiotu; są naresztę częste upadki myślnę: a tak to wszystko składa w zupełności potworną całość powodu blizkiego. Drugi przykład, co do grzechów opuszczenia. Proboszcz lubi myślistwo, nie to zgiefkownę, któregę prawa zakazują, ale godziwę: lubi też gry pozwolone i towarzystwo wyborowę: w niczém nie dójrzysz cienia złegę. Ale ilekroć bawił się myślistwem, grą lub był w gościnie, zawsze a przynajmniej częstę zaniechał nauczania lub nawiedzania chorych; co jedno i drugie jest jęgę obowiazkiem. Otoż proboszcz ten zawsze podlega blizkiemu powodowi do grzechów opuszczenia: bo dla jęgę zabaw lud nie ma nauki, a chorzy— Sakramentów.

Przystępujemy do wykładu drugiegę wyrazu: *często*. Grzech nie tylko jest częstym wtędy, gdy jest częstym, co do czasu i powtarzania się; lecz też jest *częstym*, gdy tyle razy, lub prawie tyle grzeszym, ile razy nastęczy się okoliczność do grzechu. Któs na przykład nie ma nałożnicy w domu, ale ją utrzymuje

gdzieindziej: nałożstwo jest oczywiste. Żeby nie ściągnąć na się żadnego podejrzenia, odwiedza ją rzadko, raz na miesiąc: w ciągu więc roku 12 razy był u niej. Jeśli z tych 12 razy zawsze, prócz kilku razy, grzeszył uczynkowie: uważać go należy za zostającego w okazji blizkiej. Niekiedy nie należy zgoła przywiązywać się do liczby upadków: lecz zbadać, jaki jest wpływ powodu na grzech, i jak dalece grzech od okazji zależy. Na to roztropność spowiednika.

### 326. Praktyka do zachowania.

Po ustaleniu zasad i orzeczeniu okazji blizkiej, przystępujemy do praktyki. Zaraz na wstępie powtarzamy potępną ową propozycyą: *Potest aliquando absolvi, qui in proxima occasione peccandi versatur, quam potest, et non vult omittere, quinimo directe et ex proposito quaerit, aut ei se ingerit.* Nie przeczym, że w zastosowaniu potępienie téj propozycyi naraża na nie małe trudności: ale wszystkiemu zaradza następująca zasada: *Wtedy tylko uwolnić można podpowodnego grzesznika od obowiązku oderwania się od okazji, gdy zachodzi fizyczna lub moralna niemożność.* W rzeczy saméj nie wystarcza do tego uwolnienia przychylna pożytku lub przyzwoitości, jak tego dowodzi potępienie innéj propozycyi; ale jedyna do tego przychylna jest nieunikność: wtedy bowiem po jednéj stronie stawa konieczność, po drugiéj zaś niemożność. Wszystko to dziwnie się rozjaśnia odróżnieniem okazji blizkiej dowolnéj (*voluntaria occasio*) nieuniknéj (*necessaria*). Mówić naprzód będziem o okazji nieuniknéj, a potem o dowolnéj (\*). Prosim tylko o pilną uwagę:

(\*) Okazya blizka nieunikna, lub niedowolna jest ta, której nieszczęsny grzesznik nie może, ani uniknąć, ani potargać. Jakże z nim postąpić?

bo tu węzeł nie lada. Żeby go rozwiązać, pamiętać należy, że ta nieunikność pochodzi z trzech przyczyn: lub ze względu na mężczyznę, lub ze względu na niewiastę, lub ze względu na obu. Ze względu na mężczyznę masz wtedy nieunikność, gdy naprzykład młodzieniec nie może bez zgorszenia opuścić domu rodzicielskiego, i nie jest w mocy usunąć służącej, która jest przyczyną jego upadków. Ze względu na kobietę— gdy jest mężatką, i nie może odprawić służącego, lub gościa, ponieważ jest on miłym mężowi. Ze względu na obu— gdy grzech popełniają osoby spokrewnione, brat i siostra, rodzeni lub stryjeczni, a nie mogą się rozdzielić, bo zatém poszłoby zgorszenie i niesława, a grzechby się wydobył na jaw. Zaiste trzeba tu spowiednikowi roztropności nadludzkiej: a mianowicie, aby mógł rozróżnić, czy okazyja w istocie jest nieunikna, lub odwołna, i czy niemożność rozdzielenia się jest prawdziwą lub fałszywą: pozorem, lub koniecznością? Przypuszczamy, że okazyja jest rzeczywiście nieunikna, quid agendum?

Jest tu wszystko, co okazyja czyni blizką: skłonność wewnętrzna, grożąca blizkim grzechem; okoliczność zewnętrzna miejsca i obecności przedmiotu; częste upadki. Patrz, jak ważną jest rzeczą znać zasady nauki moralnej! One wnet rozpraszają wszelki obłok wątpliwości: a mianowicie: w wyż przytoczonych okolicznościach nie można usunąć okoliczności zewnętrznej, która jest jedną z zasadniczych warunków okazyi blizkiej: należy więc osłabić niebezpieczeństwo grzechu, wynikające ze skłonności wewnętrznej, co jest także innym warunkiem okazyi blizkiej; a tak okazyja, z siebie blizka, stanie się odległą. Zawsze spowiednik powinien z takimi postępować tak, jak z nałogowymi grzesznikami. Gdy żal ich oczywi-

sty i niezwykły, gdy wewnętrzne ich usposobienia dobre; niech im nie odmawia rozgrzeszenia; lecz niech wskaże środki skuteczne przeciw niebezpieczeństwu. Jeśli zaś ich usposobienia wątpliwe, a mianowicie jeśli po 2ch albo 3ch spowiednikach, nie było żadnej poprawy: nie godni są rozgrzeszenia. Trzeba je im odłożyć nadal, a tymczasem wskazać środki skuteczne do osłabienia niebezpieczeństwa grzechowego. Oto są one: 1) Nie zostawać sam na sam z uczestnikiem lub uczestniczką grzechu; nie poglądać nawet na się nawzajem, nie rozmawiać bez potrzeby; zwłaszcza na miejscach odosobnionych; 2) Uciekać się do Boga, i prosić go często o pomoc; częste czynić postanowienia gorące, mocne i wyraźne, żałując za przeszłe obrazy, i obudzając się do poprawy na przyszłość; 3) Często przystępować do spowiedzi u jednego spowiednika: zasilać się kommunią: pilnie wykonywać zalecenia, jako to modlić się do świętych, nawiedzać Kościoł i t. p. 4) Odbyć jaką niewielką pokutę, a mianowicie zmniejszyć sobie miarę pokarmu, zobowiązać się do jakich umartwień, lecz zawsze za wiedzą spowiednika. Wszystkie te środki nie mają być od razu użyte, ale z kolei, nim się, za łaską Bożą, zbawienia korzyść nie osiągnie. Gdy tacy penitenci są posłuszni, i dostrzegasz ich poprawy: powinienes ich rozgrzeszyć, zachowując to, co niżej powiemy pod n. 339 i 344. Gdy zaś nie pomaga, i żadne usiłowania nie przynoszą owocu, niegodni są rozgrzeszenia, i możesz im otwarcie powiedzieć: *Perditio tua ex te!* W rzeczy samej w tym razie okazywa nieunikniona staje się już dowolną. Trudno atoli zawyrokować, kiedy ta nie-  
 możność moralna jest istotną, a kiedy fałszywą lub tylko pozorną; leży to na roztropności spowiednika.

Udzielam ci więc téj tylko przestrogi: Gdy w praktyce nader trudno pozbyć się powodu grzechowego, a nie tak trudno, nawet przy powodzie, uniknąć grzechu: uważać należy tę okazyę za nieunikną: inaczej postępując przysporzysz niebezpieczeństw grzechu przez też same środki, które miały służyć do ich usunięcia. A tak, gdy odprawienie służącój, sługi, kochanka może być przyczyną wielkiego zgorszenia: nie należy tego wymagać, ale raczej zalecić środki, już przywiedzione, osłabiające blizkie niebezpieczeństwa. Znajdując się więc w podobnej trudności, wznies serce do Boga; proś o prawdziwą roztropność, i ufaj, że ją utrzymasz. Gdy wątpisz: bądź za opinią *najpewniejszą*: ta bowiem najprzychylniejszą jest penitentowi: bo go oddala od grzechu. Utnij głowę Holofernesowi, a odniesiesz zupełne zwycięstwo: zwycięstwo, mówię, nad całym wojskiem grzechów.

### 327. Okazye podoręczne (in esse).

Przejdźmy do okazyi blizkich— *dowolnych*, t. j. takich, których choć możem, nieusuwamy. Tu to największą trudność spotykają spowiednicy! Tutaj to należy obnażyć miecz świętój gorliwości, i przeciąć ten węzeł fatalny, z którego siła grzechów wynika. Zostający w tym stanie zręcznie się umieją wymawiać, tysiące mają wybiegów, aby uniknąć cięcia, co ich od okazyi oddzieli. Baczny więc niech będzie spowiednik: niech nie łatwo wszystkiemu wierzy; niech umie zbić i w nie obrócić zarzuty; niech wnet odszuka i wskaże dowody, przekonywające, że trudności penitenta jedynie pochodzą z braku dobrej woli. Aby ład w postępowaniu zachować, spowiednik, niech umie od-

różnić okazyę, zwaną *in esse* (podoręczną) od okazyi, która nie jest *in esse*. Aby odsadzić okazyą *in esse*, która jest najzgubniejszą, trzeba miecza i pożogi. S. Karol powiada, że nie można tu zgoła folgować. Rozumie on przez okazyę *in esse* te okoliczności i rzeczy, które są w domu penitenta i jakby na podoręczu jego. Taką dla właściciela domu jest nałożnica, którą można natychmiast odprawić;— dla bezbożnego portret kochanki, który można wnet zdjąć,— dla służebnicy pan poduszczyciel, z którym grzeszy mimo woli, a którego wnet może opuścić. Wszystkim tym odmawiać należy rozgrzeszenia, nim nie odetną okazyi. Tacy rozmaicie tłómaczyć się będą: jako to, że nie mogą oddalić służebnicy, która jedna umie przyrządzić potrawy wedle ich gustu; że trudno o posługę dobrą; że tracą wypłacony zadatek; że dom straci na porządku; dozorze i korzyściach. Dodadzą, że wyniknie zgorzenie; że wszyscy wpadną na domysły, że biedna owa ofiara ich namiętności zostanie bez chleba, i t. d. A wszystko dziwnie ubarwić potrafią. Obiecują, przysięgną nawet, że odtąd już nigdy nie zgrzeszą. Czcze to wymówki; nikłe postanowienia: i pochodzą z braku skruchy prawdziwej. Nie przeczę jednak, że są wyjątki: naprzykład ktoś ma u siebie służącą, która jest dla niego okazyą do grzechu: nikt o nie ich nie podejrzywa, i oboje używają dobrej sławy. Gdyby spowiednik, podczas missyi w téj stronie odmówił mu rozgrzeszenia i wymógł naresztę oddalenie służącej: to nagła zmiana, podczas missyi, podczas publicznej pokuty, mogłaby obudzić podejrzenie: mówionoby, że nagłe wybycie téj służącej nastąpiło z obowiązku sumienia, nie zaś z dobrej jéj woli. Cóż pozostaje czynić w takim razie spowiednikowi? Oto jak pewien spowie-



dnik postąpił w podobnej trudności: »Mój synu — rzekł — właściwie nie powinienem cię rozgrzeszyć. Lecz widzę twoją skruchę; wierzę w skuteczność twój uroczystej obietnicy. Rozgrzeszę cię więc: lecz pod warunkiem, że w piętnaście dni po dokończeniu misyi natychmiast wydalisz swą nałożnicę. Tymczasem nie pozwalaj jej wchodzić do swego pokoju, gdy jesteś jeden; nie patrz na nią, nie rozmawiaj z nią bez koniecznej potrzeby. Takoz w ciągu tego okresu przynajmniej dwa razy się wyświadcuj, i zdaj sprawę przed spowiednikiem ze swego postępowania: tymczasem upatrz jaką okoliczność, sprzyjającą rozdzieleniu się waszemu. Po upłynieniu piętnastu dni, nie dozwalam już żadnej zwłoki, ani na jedną godzinę: gdy nie zastojesz się do tego, pamiętaj, że już cię nikt nie rozgrzeszy!« Roztropne to postępowanie godne jest pochwały: ale nie jest ogólnym prawidłem. Ogólnym prawidłem względem okazji *in esse*, jest miecz i pożoga, zwłaszcza, co do grzechów łakomstwa i nieczystości. Skoro nalog zadawniony, pokusa nagląca, skłonność namiętna, nie można polegać na obietnicy: uzbroj się więc w świętą surowość, i mów do takiego grzesznika: »Idź, synu, pozbadź się okazji, a wtedy przyjdź po rozgrzeszenie!« Gdy składa się niemożnością, nie wierz słowom: ale zbadaj trudność zwykle powiększoną. Po pilnem zastanowieniu się poznasz, iż trudność ta nie jest większa nad tę, którą miał Abraham, wyganiając niewolnicę. Bo trudność ta nie jest nie możliwością: ale skutkiem złej woli. Taką trudność przełamał Abraham przez posłuszeństwo Bogu; a zgolił się nieociągając. Surrexit mane, et dimisit eam. *Gen. XXVII. 14.*

328. Okazyje, które nie są (*in esse*) (niepodoręczne).

Na okazyje niepodoręczne nie trzeba lekarstw tak mocnych i gwałtownych. Zależą one na uczęszczaniu do domów gry i zabaw, na wieczorne zebrania, do szynków i handlów, oraz na zawiązywaniu miłośnych stosunków i t. p. rzeczy. Według S. Karola, gdy penitent zawikłany w podobne okazyje szczerze obiecuje, że porzuci, można go rozgrzeszyć dwa lub trzy razy; a gdy obiecywał już nie raz, lecz zgoła się nie poprawił, nie godzien jest rozgrzeszenia, aż nim zgoła nie oderwie się od okazyi. Z tych niepodoręcznych okazyj, najcięższymi są miłośne stosunki, które się stały za naszych czasów kamieniem obrażenia dla młodzi. »Po co to gderanie, wołają niektórzy, na miłość świecką; po co ta obawa, o grzech, tam, gdzie go nie masz: w skutek tego dusze, o błędném sumieniu (*erronea conscientia*), lub wyzute ze wstydu wyleją się bezpowrotnie na grzechy i świętokradztwa.« Błąd to ludzi, którzy bez wątpienia nie znają wygórowanego skażenia tych czasów! Nie przeczę, że są wyjątki, i że spowiednik nierozsądny, dowiedziawszy się z zeznania penitentki o jej niewinnej miłości, może przesadzić gorliwość: lecz ten wypadek jest bardzo rzadki, i nie zasługuje na uwagę. Lecz słusznie nad tém boleją słudzy Ołtarza, że skażenie za naszych czasów potargało wszelkie zapory, i dosięga swym jadem lata najniewinniejsze młodzieży. Nie godzi się więc— wołają— naganiać przesadzonej nawet gorliwości jednych, a pobłażać obojętności innych, co na oślep rozgrzeszają wszystkich, zawikłanych w podobne stosunki, grożące całkowitým dusz spuszczeniem. Niesprawiedliwością byłoby utrzymywać, że zawsze jest grzechem *kochać się* (*amorem facere*),

lecz większą niesprawiedliwością jest utrzymywać, że nigdy w tém nie ma grzechu. Jeśli się godzi wnioskować, podług tego, *quod communiter accidit*: trzeba wierzyć, że te związki w tym stanie i pod tą formą, jaka jest dzisiaj zwykłą, są *ut plurimum* blizką okazyją do grzechu. Oby to jak najprędzej ustało! Zaiste miłość ludzi młodych zrazu jest niekiedy niewinną: lecz rychło staje się grzeszną. Wnet poglądają na się z upodobaniem: potem się bawią: upodobanie zmienia się w namiętność, a namiętność na głowę spycha do przepaści bezdennej złego! Wejdźmyż w głąb dusz naszych, i zapytajmy siebie, czyśmy lekarze duszni? Skoro tak jest, możemyż przyzwolić na tę zarazę wieku, która świat cały rzuca na łoża śmierci, i dobija go tajnemi małżeństwami, morderstwami, nienawiścią, niesławą zgorzeniem i innymi zbrodniami! Zawrzyjmy więc święty związek: i jednomyślnie nie dawajmy rozgrzeszenia tym, którzy, pokalani grzesznym związkiem miłości, nie chcą go wnet potargać. Aby zaś rozpoznać, czy ich uczucia są niewinne lub grzeszne, dość jest zapytać o to, a jako żywo obaczym, iż w większej części stosunki te jednej i drugiej strony pełne są obrzydliwości, i cierpianiami być nie mogą. Jako wizerunek roztropności pod względem pytań w tym przedmiocie, przywodzę ci dosłownie to, co w téj mierze przepisał Kardynał Pic de la Mirandola, Biskup Alby, w swym Liście Pastorskim. Oto są jego słowa:

329. Dekret Kardynała Pic de la Mirandola.

»Zalecamy wszystkim naszym spowiednikom, aby nie rozgrzeszali tych, którzy są w związkach miłosnych, skoro te związki są śmiertelnie grzesznymi, a sami grzesznicy, po trzykrotném upomnieniu spowiednika,

skutecznie się nie poprawili. Niech więc spowiednicy oznajmiają im, że póki nie zrobią początku poprawy, nie mogą otrzymać rozgrzeszenia ani od swego, ani od innego jakiego spowiednika. Oto są najpospolitsze przypadki, w których miłośne te związki stają się ciężkim grzechem: przywiedzimy je dla pewnych powodów w języku łacińskim, pragnąc, po wszystkich spowiednikach jednomysłności, tak, co do tych, jak i innych podobnych przypadków.

»1) *Quandocumque ita fiat, etiam inter pares, et causa matrimonii, ut intercedant oscula, vel tactus, vel amplexus, vel delectationes morosae, aut periculum labendi in quod vis grave peccatum;*

»2) *Quando fit inter eos, qui sunt disparis conditionis propter scandalum, et periculum mortaliter peccandi;*

»3) *Si fiat cum illis, cum quibus impossibile est contrahi matrimonium, ut sunt uxorati, claustrales, et in sacris ordinibus constituti, tum quia non potest cohonestari talis amor sine matrimonii, tum quia intercedit scandalum, et periculum labendi in culpas lethales;*

»4) *Si fiat in ecclesia, tum propter irreverentiam, tum propter periculum audiendi sacrum sine debita attentione, tum etiam propter scandalum;*

»5) *Si adsit praeceptum patris, vel matris aut tutoris rationabiliter prohibens talem amorem; quia etiamsi reliqua sint honesta, filii familias et pupilli tenentur in re gravi, ut sine dubio haec est, obedire parentibus, vel tutoribus, sub poena peccati mortalis;*

»6) *Quando clam fit, et occulto, tum quia est expositus gravibus periculis, et occasione proximae graviter peccandi, tum quia, quando ita fit, regulariter*

exercetur contra voluntatem parentum, vel tutorum, quibus filii, vel pupilli obedire debent;

»7) Si tempore nocturno fiat, propter scandalum, et periculum cadendi, etc.;

»8) Si fiat sub praetextu honestae recreationis et relaxandi animum, quia semper urget periculum, et occasio proxima labendi ex longa mora, in qua habentur colloquia, mutui aspectus, protestatio amoris, etc.;

»9) Si eo modo fiat, ut ex se involvat periculum proximum osculorum, tactuum, etc. Etiam si aliunde ille amor esset licite exercitus, quia est inter solutos, et causa matrimonii: si, verbi gratia, domi admittatur amasius vel ita approximetur, ut nemo non videat, adesse occasionem proximam tactuum, etc.

»10) Si amator, vel amatrix animadvertat, complicem amoris esse graviter tentatum, vel alterum urgere verbis turpibus, vel alio modo ad inhonesta, etc. Etiam si alter complex nihil tentetur, et nullam sentiat inclinationem ad peccandum: in quo casu erit utriusque illicitus amor ille, propter periculum proximum delectationis et scandali activi in uno, et passivi in altero, in quo graviter laederetur charitas erga proximum;

»11) Denique universaliter loquendo quoties cunque ob causam amoris amator, vel amatrix frequenter labitur in aliquam gravem noxam tunc amator induit rationem occasionis proximae mali, et est omnino illicitus.

Niechże każdy zważy te przypadki, i pyta o nie z przyzwoitą ostrożnością swych penitentów, ujarzmionych przez niesforną namiętność: a pozna jak wielką prawdą jest to, cośmy wyrzekli, iż tegoczesne związki miłosne są *ut plurimum* blizką okazują do grzechu. A jeśli to prawda, jakże nie mamy poskramiać peniten-

tów, którzy mimo kilkukrotnego upomnienia, nie chcą się poprawić, swarzą się ze Spowiednikiem, i przemocą usiłują wydrzeć u niego rozgrzeszenie. Powołują przed sąd Boży spowiedników, którzy się chępiąc ze zgubnej pobłażliwości, wszystkich bez różnicy rozgrzeszają, a tak topią młodzież i cały świat gubią!

### 330. Inne okazy e.

Są spowiednicy, wielce gorliwi we względzie oderwania swych penitentów od okazji do grzechu spróśnego, lecz obojętnie patrzą na inne sprowadzające grzechy przeciw innym rozmaitym przykazaniom Bożym. S. Karol z wielką mocą czyni ten zarzut spowiednikom. Do takich okazji zalicza on zwłaszcza rozmaite zatrudnienia ludzi, które ich przyprawiają o częste i ciężkie grzechy jako to bluźnierstwa, kradzieże, niesprawiedliwość, potwarz, nienawiść, oszukaństwo, krzywoprzysięstwo, i inne podobne. Takim grzesznikom po dwukrotnej lub trzykrotnej przestrodze odmawiać należy rozgrzeszenia: a nadto gdy nic nie pomaga, zmusić ich należy, iżby porzucili swe zatrudnienia, które stają się okazją blizką do tak ciężkich grzechów. Pod tym atoli względem należy nader roztropnie i z wielką dojrzałością sądu postępować. Gdy widzisz, że np. ten lekarz, ów chirurg, ów karczmarz, kupiec, ekonom i t. d. są w niemożności moralnej porzucić swój stan, gdyż nie mają z czego żyć, powinieneś uważać ich do czasu, za nawrótnych (recidivus) grzeszników, którzy grzeszą bez zewnętrznej przyczyny n. 334. 519. Lecz gdy, mimo wszystkich twych usiłowań i prób, brną coraz dalej w grzechy bez żadnej poprawy, obowiązanyś nakazać im, aby się zrzekli swego zatrudnienia, które oczywiście jest dla nich przyczyną potępienia. Święty

Afey Biskup pragnie, aby z większą jeszcze surowością obchodzić się z tymi, którzy bankietują, odwiedzają bluźnierców, wiszą po karczmach: wszystko to bowiem jest blizkim powodem do grzechu dla tych, co złe mają skłonności, i zwykle w tych okolicznościach grzeszą pijaństwem, swarliwością, bluźnierstwem, przeklinaniem i tym podobnemi występkami. Nie godzi się więc—ciągnie dalej święty,—rozgrzeszać ich, póki nie złożą obietnicy, że unikać będą podobnych okoliczności: a gdy dwa lub trzy razy zawiodą, zgoła nie zasługują na wiarę.— Tu zatrzymujemy się na chwilę, aby się przypatrzeć, czy postępowanie terażniejszych spowiedników zawsze jest zgodne z duchem kościoła. Wszystko cośmy mówili, opiera się na powadze czcigodnych teologów, owszem na powadze Kościoła, który miota cenzury przeciw tym, co utrzymują i uczą, iż można rozgrzeszać grzeszników, samocheąc podlegających blizkiemu powodowi. A cóż się dzieje w naszych konfesyonałach. Oto otwiera się Missya. Cisną się penitenci do spowiedzi, od lat wielu zgangrenowani i przegnili od grzechów. Słuchajmy! »Czyś dawno mój synu,—mówi spowiednik—zawiązałeś ten stosunek występny?—Od ośmiu już lub dziewięciu lat.—Częstoż upadasz w grzech?—Codzień, mój ojcze, lub najmniej dwa lub trzy razy na tydzień.—Spowiadałeś się z tego?—Tak, mój ojcze!—Częstoż się spowiadasz?—Raz w dwa miesiące.—Zawszeż u jednego spowiednika?—Nie, mój ojcze: raz u tego, drugi raz u innego.—Cóż ci mówili?—Abym więcej nie grzeszył.—I zawsze cię rozgrzeszali?—Zawsze, mój ojcze!«—O zdrajcy! ze drzeniem zawoła w głębi duszy gorliwy spowiednik. Dusza ta biedna złupiona i zamordowana, przez tyle lat *hominem non habuit*: nie znalazła spo-

wiednika, coby ją skąpał w życiodawczej sadzawce dobrej spowiedzi! Przebaczcie mi to uniesienie, które podzielałam ze świętym Arcy Biskupem, spowiednikiem wedle Boga. Zastanawiając się on nad rozwolnieniem spowiedników i pogardą wyroków Stolicy Apostolskiej, mawiał: »Albo kościół błądzi, albo większa część spowiedników potępienie na się ściąga.« Nie! kościół nie błądzi; ale spowiednicy ściągają na się potępienie, ei spowiednicy buntowniczy przeciw kościołowi, który w imieniu Sgo. posłuszeństwa zakazuje rozgrzeszać podpowodnych i niepoprawnych grzeszników, co mogą a nie chcą oderwać się od powodu. Niestety jak nie płakać nad spustoszeniem powszechném, którego sprawcami są spowiednicy obojętni! Bez rozwagi, bez różnicy, o nie nie zapytując, rozgrzeszają oni od blizkich i odległych okazyj; rozgrzeszają nałożników, niepowsięgliwych, jawnogrzeszników i jawnogrzesznie, słowem tną wszystkie węzły sumienia jednorazowym pokosem; nie kruszą, lecz hartują łańcuchy grzesznikom, a sami ściągają na się potępienie. Lecz mamy lekarstwo na podórędziu. Zwyczajny święty związek we względzie jednomyślnego postępowania z podpowodnymi grzesznikami. Gdy okazyja jest *in esse*: mówmy do nich: *Idź! odetnij powód i wróć po rozgrzeszenie!* Gdy nie jest *in esse*, a kilkakrotnie już upomnienie nie nie pomogło, nie udzielajmy rozgrzeszenia, aż nim nie dostrzeżesz istotnych oznak poprawy.

### 331. Nauka Ś. Karola o powodach.

(Ś. KAROL p. 43—54). — A tak póty nie godzi się rozgrzeszać, póki nie widać jakiegokolwiek poprawy po tych, którzy choć obiecują, zgoła nie porzucają grzechu, jakimi są ludzie młodzi próżniacy, trawiący czas



na grach i biesiadach, zawikłani w stosunki cieleśnej miłości, bluźniercy, bezwstydnicy, zacięci w gniewie, złorzeczycciele i inni, którzy tylko do Wielkanocnej spowiedzi się stawiają; a także ci co od lat wielu trwają w tychże samych grzechach, i do poprawy się nie biorą. Nie można też rozgrzeszać i takich, co nie mają niezłomnego postanowienia porzucić grzechów śmiertelnych, a razem okazji do nich. To ostatnie jako najważniejsze w zawodzie spowiedników, wykładamy obszerniej.

Okazją do grzechu śmiertelnego nazywamy to wszystko, co grzech sprowadza już to samo przez się, już to dla tego, że będąc w obec penitenta tak na niego wpłynęło, i o taki nałóg go przyprawiło, że już powstać nie może, póki to, co się uważa za powód, przy nim zostanie. Do okazji *pierwszego rodzaju*, t. j. tych, które same przez się sprowadzają grzech, odnosi się: granie ustawiczne w karty lub kości; utrzymywanie domu gier dla innych; przechowywanie u siebie osoby, z którą się grzeszy, lub przebywanie u niej; wszelkiego rodzaju stosunki z nią, zamiana spójrzeń, i inne podniety lubieżne i nieczyste. Gdy penitent jest tak dalece zawikłany w jedną z przywiedzionych okazji, lub inną podobną, że ją już ma w obec siebie, jako gdy kto przechowuje w swym domu nałożnicę, nie może zgoda dostąpić rozgrzeszenia, aż nim skutecznie nie oderwie się od okazji. A co do innych okazji, jako to gier, spójrzeń, obcowania, gestów i t. p., również nie może otrzymać rozgrzeszenia, aż nim nie obieca, że się od tego powstrzyma: jeśli zaś dawniej już był to obiecywał, a zgoda się nie poprawił, trzeba mu zatrzymać rozgrzeszenie do czasu przynajmniej, nim się po nim nie *dostrzeże jakiej takiej poprawy*. Dla po-

żytku spowiedników przywodziemy tu środki, których mają oni używać względem zostających w okazji grzeszników. A naprzód niech spowiednik do czasu nie udziela rozgrzeszenia, aż nim nie dostrzeże pewnych znamion prawdziwej poprawy: gdy zaś nie może odmówić rozgrzeszenia, z obawy by nie ściągnął na penitenta niesławy, może mu je udzielić, skoro widzi oczywisty żal i gotowość do przyjęcia skutecznych lekarstw, jako to: aby się nigdy sam na sam nie znajdował z ową osobą, często się modlił, umartwiał ciało, a najbardziej często się spowiadał i t. d.— Gdy już to nieraz powtórzyłeś, lub inny spowiednik przed tobą nieraz to uczynił: a żadnej zgoła nie było poprawy, nie można zgoła rozgrzeszać, aż nim skutecznie nie odetnie od siebie powodu.

### 332. Ciąg dalszy.

Okazyje do grzechu *drugiego rodzaju* są te, które nie same przez się ciągną do grzechu, ale które penitent sam obraca na swą zgubę. Są one godziwe w sobie: ale skoro penitent nie oderwie się od nich, niechybnie wpadnie w dawne swe grzechy. Takimi okazjami w skutek skażenia wieku, są dziś dla wielu: służba wojskowa, handel, urzędowanie, rzemiosło, i t. p. czynności. Kto na tych posadach nałożył się grzeszyć śmiertelnie bluźnierstwem, kradzieżą, niesprawiedliwością, potwarstwem, nienawiścią, oszustwem, krzywoprzysięstwem, i innymi występkami, musi wiedzieć, że pozostając na nich, napotka też same okazje, i nie zaufać, że skuteczniej niż dotąd potrafi je pokonywać: a następnie wpadać będzie w też same grzechy. Dla tego to— jak mówi Ś. Augustyn— osoby takie powinny lub porzucić swą czynność, która tak jest im niebez-

pieczną, lub przynajmniej pełnić ją, za wiedzą cnotliwego i roztropnego rządcy sumienia: ten zaś nie powinien nikogo rozgrzeszać, kto zostaje w tym stanie, skoro wnioskować można dowodnie, że przy tychże samych powodach i grzechy też same będą: czekać jednak należy przez czas niejaki na dowody poprawy.

### 333. Ciąg dalszy.

Tém więcéj potrzeba w tym względzie troskliwości, że często przez niedbałość spowiedników mnóstwo z tego powodu popełniają grzechów, nawet wielkich, ludzie rozmaitego stanu i cechu: Tak naprzykład po sądownictwach i na urzędowaniu, wszyscy pod przysięgą do wielu rzeczy się zobowiązują, a mało co kto dochowuje. Doradcy, adwokaci, prokuratorowie schlebiają niegodziwym zabiegom stron, lub przeciw sumieniu popierają niesprawiedliwość. Stan rycerski rwie się do pojedynków, pełen gniewów, zemsty, morderstw, gier, bluźnierstw, łupieztwa i bezwstydnéj rozpusty. Kupcy ciągną zysk z lichwy i oszustwa: fałszują i sprzedają towar zły za dobry, przesadzają ceny; krzywoprzysięgają; oszukują komory celne, i wiele innych występków się dopuszczają. Artyści pracują zarówno w dni święte, jak powszednie: ztąd opuszczają nabożeństwo i kazanie, oraz cały swój dom w ten nieład duchowny wprzegają.— A tak wielu w każdym stanie można znaleźć takich, którzy wciąż żyli w grzechu śmiertelnym: Ci następnie nie godni są rozgrzeszenia, nim nie dołożą starania, aby się wyzwolić od swych powodów do grzechu, lub podbić je pod panowanie woli. Nadto spowiednik, pilnie ich badając, często odkryje, że dotąd nie odbyli żadnéj dobréj spowiedzi: w takim razie prócz dowodów prawdziwéj poprawy, a

nawet wstrzymania się od zgubnego dla nich zatrudnienia, niech wymaga po nich spowiedzi jeneralnej z całego życia, a potem skutecznego zastosowania się do przepisanych lekarstw.

### 334. Ciąg dalszy.

Pilnie też baczyć powinien spowiednik na takie czynności i zatrudnienia, które nie są ani konieczne, ani użyteczne: bo choć one nie wchodzą w poczet powodów, które z siebie pędzą do grzechu, a następnie ogół nie ma obowiązku bezwzględnie ich unikać, jednakże dla wielu są podniętą do złego, i ciągną ich często i łatwo do grzechów śmiertelnych. Tu się odnosi: bankietowanie, obcowanie z bluźniercami i zwochnikami, wieszanie się po karczmach, beczynność, i t. p. rzeczy, z których się wyradzają nałogi grzechowe. Grzeszącym śmiertelnie, w skutek takich okazji, raz i drugi na ich szczere słowo, że się poprawią, można udzielić rozgrzeszenia: lecz gdy trzeci raz przyjdą do konfessyonału, nie dotrzymawszy słowa, niech nie mają rozgrzeszenia, aż nim dowodnie nie przekonają, że okazyje odejli. Takż nie należy rozgrzeszać tych, co zawarli zakazane ugody; co mają obowiązek zawiadomić o czém Zwierzchność Kościelną, i byli już do tego upominani. Naresztę nie należy udzielać téj łaski i tym, którzy obowiązani są do restytucyi lub zadośćuczynienia, a, mimo swéj możności, uiścić się nie chcą: wyjątek stanowią chorzy niebezpiecznie, — z warunkiem, że potem z naleźności swéj uiszczą się

## ARTYKUŁ VI.

## 0 nałogowych i nawrótnych grzesznikach.

335. Jak postępować z nałogowymi i nawrótnymi grzesznikami.

(KAPŁAN UŚWIATOBLIWIONY n. 34—100). Inne jest postępowanie z nałogowymi i nawrótnymi grzesznikami. Pilny to dla ciebie obowiązek: a nie wypełnisz go je-dnorazowie, ale długą koleją usiłowań przeciw natarczywościom coraz bardziej mnożącym się, nagłym i niespodziewanym; bo poskromiona namiętność jutro o-żywa, i z nową siłą nastaje. Takich to zwłaszcza cho-rych leczyć należy oliwą spóźnienia i nadziei, aby nie wpadli w rozpacz i winem upomnień ojcowskich, aby się nie zaniedbali, i nie dali zamrzeć gorliwości swój o poprawę. Podlegają bowiem dwóm sprzecznym ostatecznościom: rozpaczy, która im stawia przed oczy wielką trudność poprawy, lub zbytniej ufności, która ich upa-ja otuchą, że są w niemożności prawdziwej poprawy.

336. Kiedy należy odłożyć ich rozgrzeszenie na potem.

Nigdy ich nie rozgrzeszaj, gdy nie są do tego do-statecznie usposobieni. Nie są zaś usposobieni w na-stępujących wypadkach: 1) Gdy zgoła lub prawie nie używali środków do powstania im przepisanych; 2) Gdy liczba ich upadków jest jednostajna; 3) Gdy nie wi-dzisz po nich żadnego dowodu nadzwyczajnej skruchy. Lecząc odkładając ich rozgrzeszenie nadal, z największą gorliwością zobowiązuj ich do dwóch następujących rze-czy: 1) Niech się poprawią, używając środków, które im nastreczysz; 2) Niech wkrótce znów wrócą do cie-bie, wedle tego co mówi Benedykt XIV. w swój Bulli:

»*Apostolica*:« Illos quantotius, ut revertantur, invitent, ut ad sacramentale forum regressi, absolutionis beneficio donentur. Patrz na ten wyraz: *quantotius*. Zwykle więc nie skazuj go na długą próbę: dość będzie najwięcej ośmiu lub dziesięciu dni. Postępuj jak dobry lekarz, który często odwiedza pacyenta, i bada symptomata choroby, i lekarstwa do nich stosuje. Przeciwnie nie tak nie gubi chorego, jak brak częstiej rady lekarskiej.

### 337. Sposób odkładania rozgrzeszenia.

Gdy z końcem dni ośmiu wróci do ciebie penitent, lecz bez żadnej poprawy: odmów mu znów rozgrzeszenia, lecz z większą niż przedtém ostrożnością. Każ mu aby wrócił, już nie po dniach ośmiu, lecz wczesniej. Posłuchaj: S. Bernard miał do uleczenia nałogowego i nawrotnego do grzechów nieczystych młodzieńca. Zalecił mu on wrócić do konfessyonału po trzech dniach, i wstrzymać się od nałogu przez ten czas na cześć trzech Boskich Osób Trójcy Przenajświętszej. Młodzieniec wrócił z czystém sumieniem. Wtedy święty prosił go jeszcze o trzy dni takie na cześć Najczystszej Bogarodzicy Maryi. Młodzieniec znów wrócił niepokolany. »*Mój synu*— rzekł wtedy święty— *proszę cię jeszcze o trzy dni na cześć Anioła Stróża: potem już cię rozgrzeszę.*« Pod koniec trzeciego dnia, młodzieniec za przyczyną Bogarodzicy i Anioła Stróża, tak się odmienił zupełnie, że wróciwszy do Sgo spowiednika, ze stałością i rozrzewnieniem rzekł: »*Już nie na trzy dni, lecz na całe życie, chcę i obiecuję wstrzymać się od grzechu. Czuję, że nie na lasce dotąd mi zbywało; ale na dobrej mej woli. Wszystko, za łaskę Bożą i przyczyną Świętych, może ten, kto*

szczyrze *pragnie!*« Szczęśliwy ów młodzieniec, że trafił na takiego spowiednika, co mu podał tak słodkie, a tak trafne i potężne lekarstwo.

### 338. Błogie następstwa takiej metody.

Ciężko więc błędzą spowiednicy, co penitenta, którego ośm dni nie naprawiły, skazują na próbę dni kilkunastu, a nawet trzydziestu, jakby dla nich skuteczném być miało rzadkie widzenie się z lekarzem. Co gorsza ośmielają się mówić do swych penitentów: »Nie spodziewajcie się rozgrzeszenia, jeśli nie będzie poprawy. Nawet nie przychodźcie potém do mnie. Nikt was nie rozgrzeszy, chyba pobłażliwy spowiednik: lecz to właśnie was zgubi!« Zabraniacie im innych spowiedników! Lecz czyż nie ma już dzisiaj nowych Bernardów, Ojców i lekarzy dusz, co tych biędnych uleczyć potrafią! Zabraniacie im przystępu do siebie, gdy nie powstaną. Lecz czyż nie widzicie, że wasza gorliwość fałszywa: bo pochodzi lub z niewiedomości lekarstw, lub z braku cierpliwości; a tak przybiera ton cierpki, i mniema, że ma słusność za sobą. Pomnijcie, że biędnych tych grzeszników, których nienawidzicie, Chrystus znosi: dotyka ich słodyczą swój łaski, i do was-że samych, mimo waszój przesady, ich prowadzi. A jednakże nie was, lecz Chrystusa, oni obrazili. Możecież myśleć, że wasz sposób postępowania, dogodny wam wprawdzie, lecz zgubny dla penitentów, doskonalszy, niż postępowanie Boga? Nie otwierajcie więc nigdy ust na wyzionienie mowy, co do reszty pognebi nałogowego, który i bez tego blizkim jest rozpaczy. Przeciwnie miejcie za prawo dla siebie dobroć i cierpliwość Boga! Własną swą ufnością w Boga, że przy skuteczném użyciu lekarstw,

zło ustąpi, natchnijcie penitenta ufnością tąż, pragnieniem poprawy, i niezłomną w tym względzie wytrwałością. A ufność wasza nie będzie próżną. Doświadczenie uczy, że po miesiącu, niekiedy po roku cierpliwość spowiednika uwieńcza błogi skutek. Często stokroć spólną modlitwę i pracę ustawiczną spowiednika i penitenta nagradzał Bóg wtedy, gdy dla wielu i wielkich upadków nawrócenie się miało pozor niepodobieństwa. Namawiaj więc penitenta, aby jak najczęściej wracał do ciebie, wtedy nawet, gdy nie będzie poprawy: to będzie nadwątliwało pęta grzechowe; da czas skołatanemu duchowi do wytchu, i nastarczy mu rady zbawienne. Posłuchaj upomnienia świętego: »*Non erubescimus, si cum diabolus nunquam desperet nostram perniciem, sed indesinenter eam exspectet; nos fratrum salutem desperaverimus? Qui nobis erit veniae locus, si, cum tanta sit daemonis in nostrum exilium vigilantia, nos ne tantulum quidem similis diligentiae adferamus ad salutem fratrum, praesertim cum Deum habeamus auxiliatorem.*« I na inném miejscu dodaje: *Fervidissimae cujusdam, ac verissimae charitatis argumentum praebet, qui cum nulla simili spe alitur, tamen ob vim amoris erga fratrem, non desinit illius agere curam.*

## 339. Ciąg dalszy.

Zawsze więc z otwartemi rękami przyjmuj tych penitentów; nigdy nie okaz zdumienia i niezadowolenia, że tak rychło odpadli: to ich do częstego powrotu do ciebie ośmieli. Przejęty gorliwością o ich poprawę, szukaj przyczyny ich nieszczęścia. Patrz, jakiego z przepisanych środków zaniedbali; kiedy i w jaki sposób pokusa obiegła ich i pokonała. Przy-



da się to do poznania przyczyny i wskazania lekarstwa. Proś Boga, aby cię natchnął mądrą radą, a nadewszystko wiele wagi przywiązuje do częstej spowiedzi. Tak postępował święty Filip Neryusz, i z dziwnym pożytkiem. Tak pisze o nim autor jego żywota, O. Bacci: *Pewien grzesznik, który codzień upadał stawiał się przed świętym. Ten za całą pokutę zobowiązał go, aby natychmiast po upadku, nieczekając drugiego upadku, pośpieszył do spowiedzi. Penitent był posłusznym: a tak Ś. Filip rozgrzeszał go razy kilka, i zawsze do tejże samój zobowiązywał go pokuty. W kilka miesięcy to jedno uleczyło zupełnie penitenta... a wkrótce stał się on Aniołem.* Postępowanie to mistrza duchownego nie uczy wprawdzie, po czém on poznawał usposobienie penitentów do godnego rozgrzeszenia; ale uczy, że to usposobienie bywa w tym nawet grzeszniku nawrótnym, który nie pozbył się wraz po piérwszój spowiedzi swego nałogu, lecz i potém od czasu do czasu odpada. Ostateczne zaś uleczenie jego dowodzi, że wiele są pożyteczne częste spowiedzie, i że na nich ów grzesznik zawsze był godnie usposobiony do rozgrzeszenia. Nadewszystko ztąd się naucz, że obowiązek natychmiastowój spowiedzi wraz po piérwszym upadku, nie jest łączną pokutą, a wiele pożyteczną. Nie jest łączną: bo mocno to dolega nawrotnemu penitentowi, że musi się zawsze na nowo spowiadać z tylekrotnego niedotrzymania swych obietnic. A jak to mu trudne, i jaką ma zasługę z tego czytaj w wyroku Kościoła: *Laborat mens erubescientium: et quoniam verecundia magna est poena, qui erubescit pro Christo, fit dignus misericordia.* Can. 88., dist. 5., de Poenit. A tak spowiedź nie tylko nie jest łączną pokutą: ale jest wiele zbawienną dla nawrot-

nych, ze względu na pomoce, których im udziela Sakrament *ex opere operato* skoro kto przystępuje do niego godnie, wtedy nawet, gdy nie dostaje rozgrzeszenia, wyrokiem spowiednika. Zwykle jego upokorzenie i zwycięstwo nad grzechami, które odnosi klękając u nóg spowiednika, przestrogi, zastosowane do obecnego jego stanu, które odbiera, użyteczniejszemi mu się stają, niż posty i inne zewnętrzne umartwienia. A zatem choć częste są jego upadki, nie odpychaj go. Nie obarczaj go wielu pokutami: aby mu ułatwić tę jednę— natychmiastowy powrót do spowiedzi, która mu staje się coraz uciążliwszą, lecz też coraz zbawienniejszą. O jakże się nie masz obawiać, aby ten biedny grzesznik, wewnątrz trapiiony nałogiem, z którym może nad twe spodziewanie walczy, a zewnątrz obarczony od ciebie mnóstwem obowiązków, nie upadł, od znużenia przed pokusą najzwyczajniejszą dla nałogowych, której skutek okropny, że naprzód odkładają spowiedź, a potem i całkiem się nie spowiadają. Wtedy chory, już bez lekarza: a gorączka jego śmiertelna.

340. W jakich razach należy rozgrzeszyć nawrótnych.

Lecz ponieważ spowiedź wtedy najużyteczniejszą jest penitentowi, gdy po niej otrzymuje on rozgrzeszenie: przetoż obacz, *kiedy* i jak powinieneś mu je udzielać? Unikaj dwóch ostateczności: nie zabijaj nawrótnego grzesznika surowością; nie uwłaczaj Sakramentóm pobłażliwością. Pamiętaj na tę wielką zasadę, że zwykle możesz i powinieneś udzielać rozgrzeszenia, skoro widzisz dowodnie, że wola penitenta skuteczna i szczerą;— wystarczająca i właściwa wszystkim pokutującym, acz nie dosięga szczytu wyłącznej i niezwykłej skruchy. Skoro więc penitent zupełnie

w znacznej części zastosował się do twych przepisów, a zwłaszcza skoro liczba upadków jego jest *znacznie* mniejszą: masz po nim to, czego słusznie żądać należy. Używam wyrazu *znacznie*: wielu zaś autorów, i sam nawet Karol Boromeusz, tak roztropny i daleki od pobłażliwości tego nawet nie wymaga. Mówiąc on o tych, którzy przez lat wiele trwali, lub odpadali w te same grzechy, i nie usiłowali poprawić się, nakazuje odmawiać im rozgrzeszenia, aż nim nie okażą *jakiegokolwiek* poprawy (n. 330). Któż ośmieli się utrzymywać, że święty ten nie umiał rozróżnić mocy tych dwóch wyrazów *znaczna*, a *jakakolwiek* poprawa: jednakże użył tego ostatniego. Tłumaczymy tę powolność Wielkiego Świętego z dwóch względów, przywiedzionych przez świętego Liguorego pod n. 353, a mianowicie, że Sakrament Pokuty nie tylko jest Sądem, lecz też lekarstwem. To jest: Sakrament Pokuty ma dwa główne skutki: udziela łaskę poświęcającą, która gładzi grzechy i usprawiedliwia grzesznika, oraz wylewa łaskę sakramentalną, jako lekarstwo zachowawcze na przyszłość, i pomoc przeciw upadkom na przyszłość. Spowiednik oba te skutki mieć zawsze na pamięci powinien. Zbadaj więc pilnie obecny stan penitenta: patrz, czy rzeczywiście wola jego jest pełna wstrętu do popchnionych grzechów śmiertelnych, oraz czy ma mocne postanowienie wszędy i zawsze ich unikać, a następnie używać środków do tego niezbędnych. Takie ma być usposobienie istotne penitenta, przystępującego do Sakramentu: takiego usposobienia po nim wyciąga Sakrament, jako Sąd: gdy go nie masz, Sakrament grzechów nie odpuszcza. Ale, aby zły nałóg osłabić lub całkiem wykorzeńić i pokonać wszelkie zawody, nie na dzień, ale na całe mie-

siące i lata: tego nie można wymagać po penitencie, jako przygotowania do Sakramentu: to wszystko jest już skutkiem Sakramentu. Na błogi ten skutek, może liczyć, penitent, za łaską Bożą i swem współpracowaniem. Leez, jęszczekroć powtarzamy, błogi ten skutek— ta stałość i wytrwanie nie jest przygotowaniem do Sakramentu, ale owocem jego. A zatem ze względu, że Sakrament jest *Sądem*, nie rozgrzeszaj tego, który zgoła się nie poprawia;— ze względu zaś, że Sakrament jest *lekarstwem*, nie wymagaj następstw wprzód nim przyczyna t. j. usprawiedliwienie grzesznika nastąpi: nie wymagaj przed czasem stałości i wytrwania, wykorzenia złego nałogu i zupełnego zwycięstwa nad grzechem. Raczéj dopomóż do tego skutku błogiego, udzielając rozgrzeszenia, które jest źródłem jego. Inaczéj postępując podobnym będziesz do owego lekarza, który chorego leczy oczyszczającymi tylko środkami: a niezém go nie posila. Chory zaiste umrze z głodu i wycieńczenia. Oczyszczaj więc twego chorego do czasu, nim nie dójrzysz, żeś go przygotował do niejakiéj poprawy, a następnie, że wola jego będzie skuteczną. Gdy dotrzesz do tego, karmij go rozgrzeszeniem, a wkrótce potem Ciałem i Rwią Pańską. Zalecaj mu, aby pokarmem tym zasilał się jak najczęściej. Najbardziej będziesz nieroztropnym, gdy tego postępowania nie zastosujesz do tych, co rzadko w grzech odpadają, np. raz lub 2 razy na miesiąc. Takich albowiem nie tak odrywać od grzechów, jak zabezpieczać od nich należy: już zaś samo tylko częste przystępowanie do Sakramentów tego dokaże. Umacniaj więc ich Sakramentami: jak rzeka poważna pochlania strumienie, jak słońce zapala inne globy niebieskie, jak kwiat nad kwiaty cudniejszy: tak

te Sakramenta bardziej są wezbrane łaską bożą, bardziej grzeją i oświecają, cudną swą wonią zaprawiają wszystkie ćwiczenia duchowne, i przeciw upadkom dusze nadwątlone czerstwością świętą orzeźwiają. Pamiętaj więc na przepis Rytuału Rzymskiego, który brzmi, jak następuje: *In peccata facile recidentibus, utilissimum erit consulere, ut saepe confiteantur, et, si, expediat, communicent.*

341. Ostróżności względem nawrótnych grzeszników.

Przypuszczam jednak, że dla swój większej pewności, pragniesz, iżby penitent, przed rozgrzeszeniem nie tylko miał rzeczywiście wolę szczerą, stałą, i gotową do zachowania twych przepisów, lecz też iżby liczba jego upadków była *znacznie* mniejsza, niż dawniej. W takim razie nie bierz przynajmniej tego wyrazu: »*znacznie*« materyalnie, to jest w znaczeniu arytmetycznym: ale moralnie, t. j., jako dowód woli prawdziwej, czynnej i skutecznej. A tak wyraz ten *znacznie* nie ma stanowić prawidła *absolutnego*, jednostajnie obowiązującego wszystkich i w każdym położeniu; ale niech będzie względnym, t. j. przystosowanym do wyłącznych okoliczności penitenta: wskutek czego, choć kogo jednego nie rozgrzeszysz, jednak przy tych samych warunkach rozgrzeszysz drugiego ze względu na wyłączne jemu jednemu właściwe okoliczności. Te zaś okoliczności są dwojakie: jedne, z których poznajesz, że penitent odpadał w grzech raczej z krewkości ludzkiej, jak ze złości; drugie—przeciwnie. Ten zatem, kto grzeszy w skutek bardzo zadawnionego nałogu, a następnie trudniejszego do pokonania; kto ma charakter bardzo skażony i skłonniejszy do złego; kto przed upadkiem i zewnątrz i we-

wnątrz ulegał natarczywszym i liczniejszym pokusom; mówię, zasługuje na większą wyrozumiałość i większe społeczenie, niż drugi, który ma równą z nim liczbę grzechów, ale nie podlegał tak nieprzyjaznym okolicznościom: ten bowiem pierwszy raczej grzeszył z krewkości jak ze złości, gdy drugiego raczej większa złość niż krewkość obwinia. Także uczynki snadne i rychłe, jako to odpadanie do myślnego przyzwolenia na gniew, zemstę, nieczystość mniej ma w sobie złości, niż odpadnie w też grzechy zewnętrzne: bo w tym ostatnim razie woła silniej i wyraźniej przyzwala. Nadto same uczynki zewnętrzne nie jednostajnej są złości: mniej grzeszne są *szybkie*, jako to nawrotne upadki języka: bluźnierstwa, krzywoprzysięstwa, zniewagi; więcej grzeszne— o długim namyśle, jak np. powoli pić, i naresztę upić się; przysposobić się zawczasu do zrobienia złego; mniej są grzeszne— z samym sobą; więcej grzeszne— wraz z drugim; mniej grzeszne— uledez zgorzeniu; więcej grzeszne— zgorzyć. Wszystkie te okoliczności dadzą ci poznać, czy penitent ma lub nie ma woli skutecznej do poprawy, a następnie czy dostatecznie, lub niedostatecznie do rozgrzeszenia usposobiony. W wątpliwości, miej wzgląd na owe przywiedzione dwa rodzaje okoliczności nawrotnego grzesznika, i wedle tego rozgrzeszaj go lub nie rozgrzeszaj, a nadto patrz, co mu z dwójga użyteczniejszym będzie— surowość lub łagodność? Albowiem, przy jednostajnej nawet złości, dusza mdła, zachwiana już zwątpieniem lub rozpaczą, dotknięta nieszczęściem doczesnym, chorobą, lub zagrożona niesławą, gdy nie przystąpi do komunii, ma prawo do większej od ciebie powolności. W takim razie zapewnij jój ważność Sakramentu, postępując z nią jak

z tymi, którzy natychmiastowego potrzebują rozgrzeszenia. To jest daj jój pół godziny czasu, aby się na stronie pobudziła do mocniejszego żalu: lub sam jój do tego dopomóż: potem, gdy godnie się przygotowuje, możesz ją rozgrzeszyć. Takie albowiem dusze, są jakby chore: którym dłużej dyety przepisać nie można; lecz należy w czas zasilić je pokarmem wzmacniającym i gruntownym rozgrzeszenia i kommunii. Zatrzymując zaś rozgrzeszenie wstrząsamy sercem, lecz go nie wzmacniamy w słabości. Gdy zaś dusze dalekie od rozpacy, mocniejsze w cnocie, a harde, niech wprzód zachowają dyetę: a potem dopiero dasz im pokarm posilny rozgrzeszenia.

#### 342. Stopnie ich poprawy.

Sąd wynika, że możesz rozgrzeszyć penitenta, który dawniej sześć razy na dzień lub więcej grzeszył mową, a teraz— ledwo po razu na dzień w ciągu tygodnia; temu zaś, kto uczynkiem dawniej grzeszył każdodziennie, a teraz— ledwo trzy razy w tydzień, pożyteczniej odmówić do czasu rozgrzeszenia: pierwszy bowiem pod względem poprawy swego nałogu więcej okazał skutecznój gorliwości niż drugi. Atoli jeśli ten drugi zostaje w okolicznościach, grożących nie małą szkodą jego duszy, jako to, że podlega nieszczęściu doczesnemu, a następnie nie otrzymując rozgrzeszenia jeszcze się bardziej utrafi, lub przenosi się na inne miejsce, gdzie może nie zechce ponawiać swój spowiedzi odbytych przed tobą: wtedy przez wzgląd, iż już nie tak często jak przedtém grzeszył, oraz przez wzgląd, że pilno mu chodzi o rozgrzeszenie, rozgrzesz go, ale też razem zapewnij ważność jego spo-

wiedzi pobudkami do skuteczniejszego żalu, tudzież pokutą i lekarzemi środkami na przyszłość.

### 343. Metoda postępowania z młodymi.

W podobnych wypadkach bądź oględnym z ludźmi młodymi. Doświadczenie uczy, że spowiednik roztrotny, lecz nie zbyt skąpy co do rozgrzeszenia, pociąga ich do Sakramentów: a tak acz od razu nie wykorzenia grzechów, jednakże stopniowo zmniejsza ich liczbę, i więcej odnosi korzyści niż spowiednik, który postępuje z nimi jak z ludźmi gruntownymi i dojrzałymi. Ten z niczém ich odprawiając, mdle ich siły zniechęca do Sakramentu. W młodzieńcu bowiem, w kwiecie jego wieku, równie silne są namiętności, jak w mężu dojrzałym: ale mu zbywa na statku i rozwadze w postępowaniu. Łatwo się on przerzuca od złego do dobrego i od dobrego do złego. Nadto młodzieniec zwykle nie zależy od siebie: ale podlega rodzicom, nauczycielom, i żyje wespół z kolegami: ci wszyscy nie mają wprawdzie prawa zmuszać go, aby kommunikował w tym dniu, gdy się spowiadał; lecz spodziewają tego po nim: a widząc, że nie przystępuje do Stołu Pańskiego, wpadają na domysły i podejrzenia. A tak jak lekarz dobry umie zastosować lekarstwa do choroby i organizmu pacjenta: tak ty, lekarzu duszny, umiej w czas metodę swą roztropnie odmienić: i choć zwykle w pewnych wypadkach odmawiasz rozgrzeszenia ludziom dojrzałym w tychże wypadkach nie odmawiaj go młodzieńcowi, zachowując jednak ostrożności stosowne: nieodmawiaj, mówię, przynajmniej póty, poki nie dostrzeżesz, że twa szczodroblliwość, zamiast ocalenia od rozpaczy, ośmielać poczyna do zbytnej ufności. Gdy zaś odmawiasz mu



rozgrzeszenia, czas zwłoki niech nie będzie tak znaczny, jak dla ludzi dojrzałych i rozważnych.

344. Przestrogi co do Spowiedzi jeneralnej grzeszników nawrótnych.

Co do spowiedzi z całego życia grzeszników nawrótnych, zachowaj to, co następuje. Spowiednik pobłażliwy nigdy ich nie zobowiązuje do spowiedzi z całego życia; bo przejęty rozwolnionemi zasadami, co do wystarczających usposobień penitenta, uważa tych nawet za usposobionych, którzy nie są usposobieni, oraz uznaje wszystkie spowiedzie za ważne, choć po nich nawet na czas krótki nie nastąpiła poprawa. Rygorysta zaś wymagając na penitencie usposobień, niezbędnych mu wedle swego mniemania, ustawicznie zobowiązuje go takiej spowiedzi: nawrótność do dawnych grzechów ma za dowód nieważności Sakramentu, acz upadki ponowiły się dopiero po znacznym przeciągu czasu. Pierwszy, gdy zaleca spowiedź jeneralną, nie ma prawie względu na liczbę i okoliczności grzechów: mierzy wszystko miarą ogółową, i że tak powiem, beczką. Drugi przeciwnie jak rachmistrz lub talmudzista gubi się w drobiazgach, i jakby z rachuby pojedynczych ziarn usiłuje wnieść o całości. Ty bądź wyrozumiałym spowiednikiem: nie zobowiązuaj nikogo do jeneralnej spowiedzi, kto pierwszy raz do ciebie przybywa; nie obowiązuj do niej nikogo, bez pewnej i oczywistej przyczyny, jaką jest umyślne zatajenie grzechu na przeszłych spowiedziach, lub prawdopodobnie umyślne. Oto są na to dowody: z jednej strony dla otrzymania rozgrzeszenia i odzyskania łaski, penitent, będący w dobrej wierze, że jego spowiedzie przeszłe są dobre, nie ma innego obowiązku, prócz tego, aby na zwykłej swjej spowiedzi częścio-

wój obudził w sobie żal powszechny za wszystkie całego życia grzechy, a tak uzdolnił się do odpuszczenia ich drogą uboczną, jak to się dzieje ze wszystkimi grzechami, które po najpilniejszym rachunku sumienia, poniewolnie wypadły z pamięci. Z drugiej zaś strony, spowiedź jeneralna zawsze jest trudnym brzemieniem, a częstokroć niebezpiecznym. Jest trudnym: bo na nowo należy badać liczne i pogmatwane przypadki sumienia, tudzież na nowo się wstydzić z powodu wyznania rzeczy minionych i zapomnianych. Jest też niekiedy niebezpieczną: bo obudza namiętności i pokusy w skutek odnowienia dawniejszych wrażeń, lub zasiewa w dusze trwogi sumienia, smutek i niechęć, tak dalece, że nie tylko do ogólniej, lecz do częściowych spowiedzi wstrętem przejmuje. Nie zobowiązuje więc nikogo do jeneralnej spowiedzi nie widząc oczywistej lub przypuszczalnej potrzeby.

#### 345. O przypuszczalnym obowiązku.

Na tę przypuszczalną potrzebę jeneralnej spowiedzi nie patrz okiem pobłażliwego, ani—rygorysty. Wbrew zasadom pierwszego, uważaj za podejrzane o nieważność te spowiedzie, po których nie było poprawy, przynajmniej na czas krótki. Wielce bowiem wątpliwe są spowiedzie grzesznika nawrótnego, które nie zmniejszyły zgoła ani liczby, ani ciężkości upadków, zwłaszcza, gdy się te popełniały z wielką złością, na przykład o poszukiwanych okolicznościach. W takich razach zobowiązuje do spowiedzi jeneralnej. Lecz też wbrew zasadom rygorysty, nie utrzymuj, że zachodzi nawet wtedy wątpliwość, gdy była znaczna poprawa, lecz nie zupełna i nie ustawiczna. Miěj więc

za ważne te spowiedzie, po których znacznie poprawił się penitent, choć jeszcze nie wyzwolił się zupełnie od upadków. Inaczej postępując, usiłowałbyś napróżno jedną spowiedzią dokazać tego, co jest owocem wielkiej ich liczby: i byłbyś podobny do tego, co jednorazowem podaniem lekarstwa chce nie czekając wrócić zdrowie choremu podczas, gdy ten błogi skutek zależy od wielokrotnego jego użycia. A jak lekarstwo nazywamy dobrém i skuteczném, które umarza wprawdzie od razu gorączkę, choć nie ściąga wszystkich zepsutych humorów, w skutek czego znów choroba przypaść może, i dopiero niepowrótnie ustaje po wielorazowem jego przyjęciu: tak też Bóg do każdej wprawdzie dobrej spowiedzi odpuszczenie grzechów przywiązał; jednakże całkowicie i raz na zawsze skutków grzechu, nie zwykł umarzać: a ztąd młodość ku dobremu, skłonność do złego i nawrótność upadków zwykle pozostaje. Każda, mówię, spowiedź zmniejsza moc nałogu, ale go nie usuwa ostatecznie. Błogi ten owoc przywiązany jest do częstych następujących po sobie spowiedzi, które stopniowo, wedle zwyczajnego porządku Opatrzności, oczyszczają duszę ze skutków grzechowych, i tak ją naresztę zlecniają, że wraca w nie zdrowie całkowite i trwałe. Dla tego to Rytuał Rzymski, jako wyłączone lekarstwo dla grzeszników nawrótnych przepisuje uczęszczanie do Sakramentów: i wszyscy mistrzowie duszni jednomyślnie tego prawidła się pilnują.

346. Prawidła co do spowiedzi, przypuszczalnie dobrych i ważnych.

A tak uważaj za dobrą i ważną tę spowiedź, po której nastąpiła znaczna poprawa, jak to mówiliśmy pod n. 339: i nie narzucaj powinności do jeneralnej

spowiedzi. Możesz ją doradzać; lecz gdy penitent się wzbrania zaleć mu natomiast, aby drogą uboczną przez żal powszechny za wszystkie przeszłe grzechy, zapewnił sobie ważność wszystkich odbytych spowiedzi: to da mu możność urosć w siły duchowne. Inaczej postępując, możesz być zgubnym dla niedołęznego jeszcze penitenta. Gdy zaś słuchasz spowiedzi jeneralnej, czy to z rady czy z rozkazania odbywanój, co do liczb i okoliczności grzechowych, zachowaj ścisłość teologa: lecz nie bądź rachmistrzem drobiazgowym. Pamiętaj więc na prawidła wyrozumiałości, któróm przywiódł pod n. 124, i które rozjaśnię jeszcze dla pożytku nieumiejętnych pod n. 416. Miěj sobie to za zasadę, że gdy niepodobną jest rzeczą poznać dokładną liczbę grzechów, dość przestać na trzech następujących rzeczach: naprzód niech powie penitent od jakiego czasu w ten lub ów grzech wpada; powtóre mniěj więcój jak częste były upadki podczas trwania nałogu, i naresztę, jakie towarzyszyły grzechów okoliczności, gdy to zda cię ci koniecznym. Z tego poznasz trzy rzeczy następne: jaki jest stan i złość duszy, jaką dla niěj pokutę i środki przepisać należy, oraz czy można lub nie można udzielić jēj rozgrzeszenia. A tak ty i penitent dowiecie się wszystkiego, co będzie potrzebne, nie trudząc się nawzajem rachunkiem arytmetycznym, którego Bóg nie wymaga.

#### 347. Lekarstwa dla nawrótnych grzeszników.

Te są główne lekarstwa dla nawrótnych zwłaszcza cielesnych grzeszników: 1) Cwiczenia duchowne, i, gdy można, spowiedź z całego życia, skoro jēj zgoła, lub dawno nie odbywali: do spowiedzi przez kilka dni niech gotują częstą modlitwą, częstą skrucą, umartwieniem

i pilnym rachunkiem sumienia: taki przegląd duszy zatrwoży ją mnogością grzechów, upokorzy, pobudzi do prawdziwego żalu, usposobi do łask sakramentalnych i ubezpieczy przeciw odpadaniu w też same grzechy. 2) Pilnowanie się jednego i tegoż samego spowiednika: i częsta u niego spowiedź, naprzykład trzy razy na tydzień: a nadto niech penitent każdodziennie zrana i w wieczor, ofiaruje się Bogu Zbawicielowi i N. M. Pannie, i mocno postanowi, że przez ten czas wstrzyma się od grzechu nałogowego; 3) Niech penitent nie dozwala opanować się pokusie: niech ją wnet pokona, i nie da jej urosć, pomnąc, że Bóg tejże chwili ukarać go może, jak to się wielu grzesznikom przytrafiło. 4) Gdy upadnie, niech się nie ociąga, lecz natychmiast, a przynajmniej nie czekając drugiego upadku, niech przybywa do ciebie. Aby zaś czy to z niedbalstwa, czy ze wstydu, nie odkładał na potem spowiedzi, oświadczyć mu, że jego zapotrzebowanie spowiedzi nie tylko cię nie zasmuci, lecz nawet pocieszy; bo będzie dowodem dobrej woli i gorliwości o rychłą poprawę. Nie tylko więc nie stracisz ku niemu szacunku, lecz owszem więcej go sobie poważać będziesz. Naucz go nadto, że zwłoka, co do spowiedzi znieważa Boga, uzuchwala czarta, umacnia namiętność, odbiera wstyd grzechu i odwagę poprawy, a tak spycha niespodzianie do piekła. Przeciwnie, rychła uciezka do spowiedzi jest z chwałą Bożą, zmyła czarta, kruszy namiętność, umacnia grzesznika, oczyszcza jego przeszłość i zabezpiecza go na przyszłość. Dodaj naresztę, że pokornie i śpiesznie udając się do spowiedzi, mimo swych upadków, stanie na drodze poprawy i zbawienia; lecz gdy się ociągać będzie, niestety, zginąć może na wieki. Bóg sam powiedział do pewnej

świętej, że nie przestaje kochać tych, którzy choć od czasu do czasu odpadają w grzech ciężki, lecz też wnet zdejmują się skrucą. 5) Aby się nie zachwiał na widok trudów, które przenieść musi każdy podzwigający się z nałogu, częstokroć mu przypominaj ten dogmat wiary, że kto, jak należy, z pokorą i wytrwalością się modli, oraz jest posłuszny natchnieniem Bożym, otrzyma bez wątpienia weześniej lub później wszystko, co jest do zbawienia potrzebnem. Niech więc dobrej będzie myśli: a poprawi się, choćby największym był grzesznikiem: tymczasem niech wierzy, że już tém samém znacznie się poprawił, iż nie jest w tak złym, jak pierwiej stanie, a nadewszystko, iż garnie się do spowiedzi. 6) Natchnij go stałą pobożnością do Najświętszej M. P., która jest matką nawracających się grzeszników. Sam Bóg naresztę w potrzebie nastarczy ci środki zbawienia dla ciebie i penitenta.

348. Sposób postępowania z grzesznikami, którzy niezwykle okazują żal za grzechy.

Co do grzeszników nawrótnych, pozostaje mi jeszcze wyłożyć ten przypadek, gdy penitent, bez żadnej poprzedniej poprawy ze swych upadków, może być rozgrzeszonym. Przypadek ten jest wtedy, gdy penitenci okazują żal niezwykle i nadzwyczajny za grzechy. Wierz, że miłosierdziu Bożemu zakreślać granic nie można. Często Bóg zstępuje do sere najniegodniejszych, i nie stopniowo lecz nagle je odmienia swą łaską. Gdy więc dostrzeżesz na penitencie oczywiste dowody tego nadzwyczajnego działania łaski, i będziesz mógł powiedzieć stanowczo, iż *dusza ta szczerze i prawdziwie żałuje*: wtedy wszelka obawa oparta na życiu przeszłym,

co do przeszłości ustaje, bo nawrócenie się takie ma za sobą gruntowne i oczywiste dowody. Naprzykład, gdy kto mówi: *»Mój ojcze! jestem wielki grzesznik, a nawet dziś jeszcze grzeszyłem: ale słuchając nauki dzisiejszej, przejąłem się bojaźnią świętą i skruchą: i postanowiłem odmienić życie. Poprawię, choćby mi życie to kosztowało!«*— a to co mówi, jak Dawid przed Natanem, zewnątrznie głośnemi łzami i westchnieniami potwierdza; lub: *Przybywam z dalekiej okolicy lub kraju nie dla interesów, lecz dla tego, abym się pozbył brzemienia mych grzechów. Całą noc przeszłą płakałem i od świtu czekam na Ciebie Ojcze!«* lub: *Dziś święto Bogarodzicy. Odmawiałem rożaniec, jedyny to zwyczaj, który zachowywałem oddawna, pomimo całego życia rozproszonego i zepsutego. Zapewne Najświętsza Matka wyjednała mi łaskę u Boga. Rozpłakałem się bowiem, i zrobiłem postanowienie natychmiast się wyspowiadać. Otóż mój Ojcze, stawam przed Tobą. Opuściłem Wielkanocnych spowiedzi tyle— lub grzech taki zataiłem razy tyle i t. d.; w takich razach wielka jest różnica obecnego jego stanu od dawniejszego. Oczywiście więc, że jest to działanie wyjątkowe prawicy Bożej, która bez względu na niegodność grzesznika, sprawiła w nim taką odmianę. Ty więc sługo wierny, bądź podobnym do swego Pana, i nie odmawiaj skruszonemu penitentowi rozgrzeszenia, wedle tego co mówi kanon 26 »Alligant:« *Si Deus benignus est, ut quid Sacerdos erit austerus?* Ztém wszystkiem możesz dla większej pewności, umocnić wolę jego naznaczeniem większej pokuty, którą wnet zmniejszysz: lub naznaczyć mu kwadrans czasu, aby się skuteczniej pobudził do skruchy, i potem wrócił do ciebie po rozgrzeszenie. Często po takim nawróceniu się cudowném, grzeszni-*

cy wnet umierali, a stając się godnymi zbawienia usprawiedliwili wyrozumiałość swych spowiedników, którzy gardząc zgubnym rygoryzmem, tak roztropnie i w czas rozwiązali pęta ich grzechów. Podobnie Biskupi Flandryi zebrani na Synod r. 1697 zawyrokowali: *Deum in conversione peccatoris non tam considerare mensuram temporis, quam doloris*; a daleko weześniej S. Leon Wielki wyrzekł: *Nullas patitur veniae moras vera conversio, et in dispensandis Dei donis non debemus esse difficiles, nec accusantium se lacrymas gemitusque negligere, cum ipsam poenitendi affectionem ex Dei credamus inspiratione conceptam.* Ep. 83. c. 4.

#### 349. Ćwiczenia duchowne i missye.

Wyłączonego tego działania łaski Bożej zwykle doświadczają grzesznicy na rekolekcyach lub ćwiczeniach duchownych i podczas missyj. Ztąd dwie te ważne nauki wypływają: 1) Gdy wszystkie twe usiłowania są bezskuteczne, i nie nawracają grzesznika, zobowiąż go do odprawienia rekolekcyj lub do korzystania z missyj, nie kiedy niekiedy, lecz wciąż, przynajmniej przez znaczną część czasu: a obaczysz, jak dziwny a pożądany osiągniesz skutek. 2) Jeśliś jest proboszczem, nie zaniedbaj od czasu do czasu, prócz zwykłych nauk, odprawiać z ludem publiczne rekolekcyje lub missye. Abyś mógł poznać, jak są one ważne, słuchaj, coć powiem. Zwykle grzesznikom trudno jest zrobić jeden lub dwa pierwsze kroki do poprawy: potem wszystko już idzie pomyślnie. Trudno im naprzykład wypowiadać się z grzechu, oddawna tajonego, wrócić cudzą własność, pojednać się z nieprzyjacielem, odsadzić od siebie powód do grzechu, pokonać wzgląd ludzki, jaki ma miejsce gdy człowiek światowy musi się pokazać przed ludźmi po-



bożnym, i z obojętnego stać się gorliwym. Zwykle środki pospolicie nie doprowadzają do tej błogięj odmiany. Trzeba na to łaski szczególnéj, i niezwykłego wstrząśnienia duszy. Pod tym względem jedynie skuteczne są rekolekcyje i missye, odbywane przez kapłanów pełnych miłości, roztropności, wyrozumiałych i świątłych. Świeżość i rozmaitość nauczania, ustawiczność ćwiczeń duchownych, i zastosowanie wciąż zajmują obecnych i nie pozwalają im ostygnąć lub się rozproszyć. Jedna nauka przygotowuje do drugiej: jedna drugą uzupełnia i umacnia. Jest to jakby pospolite ruszenie prawd Bożych na grzechy i namiętności, które się kończy zupełném zwycięstwem. Jest to leczenie, nie czasowe, lecz metodyczne, porządne i wciąż trwające, ze wszystkich stron oblegające chorobę—i zawsze skuteczne.

### 350. Ciąg dalszy.

Wiemy z doświadczenia, że skoro pracownicy posiadają przynioty właściwe, dzieło nawrócenia ludzi cudownie postępuje. Ci tylko chyba zostają w grzechach, którzy nie uczęszczali na te publiczne ćwiczenia, lub wciąż na nich nie trwali. Lecz ci, którzy pobożnie je odprawiają, wszyscy lub w większej części zyskują wieniec, bo się ośmielają na pierwszy ów krok, po którym już zupełne zwycięstwo odnoszą nad grzechem. Następne więc korzyści wynikają z nauk rekolekcyjnych i missyjnych: 1) wielu grzeszników szczerze i skutecznie się nawracają do Boga; 2) wielu otrzymuje dar statecznego wytrwania do końca. 3) Ci nawet, którzy odpadną w grzechy, nie pozostają bez znacznych pożytków: albowiem do swego upadku przez kilka tygodni lub miesięcy zostają w łasce Bożéj; a

potém nie tak im trudno znów z grzechu powstać: gdyż już zrobili, co było najtrudniejszego. Rachunek sumienia nie jest im trudny, gdyż spowiedź jeneralną już odbyli, prawdy wszechpione w serea ich żywo jeszcze przemawiają; przykłady stateczności innych dodają otuchy 4) naresztę, wszędy gdzie są dobrzy spowiednicy, którzy tak karmią i zasilają słowém Bożém odrodzone na missyach dzieci Kościoła, jak ezule piastunki karmią i zasilają mdłe pacholęta:— tam owoce zbawienne missyj i rekollekcyj na długo się zachowują. Wedle więc możności, nie zaniedbuj nigdy missyj i rekollekcyj, które są eudownym środkiem do odrodzenia w Chrystusie twój owezarni. A gdy ci się natrafi kiedy u konfessyonału penitent gorszyciel, najlepiej zrobisz, zalecając mu, aby się przyłożył do kosztu urządzenia publicznych ćwiczeń: w ten bowiem sposób gorszyciel duszom zgorszonym przez siebie ułatwi powrót do Boga.

### 351. P r z y k ł a d.

Sławny Arnold doznał dziwnych skutków i użyteczności rekollekcyj. Proszony od brata swego Biskupa, zasiadł do konfessyonału na wsi. Piérwszego dnia nie rozgrzeszył nikogo, drugiego również nikogo; trzeciego— rozgrzeszył dwóch lub trzech; czwartego— pięciu lub sześciu; piątego naresztę rozgrzeszał wszystkich. Pod wieczór pomyślał sobie: niestety stałem się rozwolnionym spowiednikiem, i nie chciałem więcej spowiadać. Jakże dalekoby roztropniej postąpił, gdyby spowiadał dalej, i pozbył się surowego swego uprzedzenia! Rozgrzeszenia bowiem nie były skutkiem rozwolnienia ze strony spowiednika, lecz skutkiem łaski Bożej, która podczas missyj nawraca najzapamiętańszych grzeszników.

## ARTYKUŁ VII.

**Ciąg dalszy o nałogowych i nawrótnych grzesznikach.**

352. Kto jest grzesznikiem nałogowym?

(Ś. LIGUORI n. 68—77). Trzeba umieć rozróżnić grzesznika nałogowego od nawrótnego. Nałogowy jest ten, kto zaciągnął nałóg do grzechu, z którego jeszcze się nie spowiadał. Takiego można rozgrzeszyć, gdy się raz pierwszy spowiada ze złego nałogu, lub gdy dotąd taił na spowiedziach swych nałóg, byle tylko miał żal prawdziwy i mocno stanowił poprawę. Lecz gdy nałóg wielce zadawniony, może spowiednik odłożyć nadal rozgrzeszenie, już to aby się przekonał, czy szczerze jest nawrócenie grzesznika, już to aby w nim obudził skuteczniejszy wstręt do nałogu. Pamiętaj, że skoro kto sześć razy w ciągu miesiąca upadł w grzech jaki zewnętrzny, może się już uważać za nałogowego. Co zaś do grzechów nieczystości, sodomii, i zwierzęcej śprosności, mniejsza nawet liczba upadków stanowi nałóg. A tak ten, co w ciągu roku raz na miesiąc grzeszył nieczystością, uważać się może za nałogowego.

353. Ciąg dalszy.

*Odpadający* są ci, którzy po spowiedzi znowu odpadają w teź same lub prawie w teź same grzechy bez poprawy. Wedle zdania ogólnego, nie godzi się ich rozgrzeszać, przestając na dowodach zwyczajnych nawrócenia, jako to spowiedzi, wyznaniu żalu i obietnicy poprawy. Wynika to z 62 propozycyji potępionéj przez Innocentego XI. Słusznie bowiem z zaciągniętego nałogu i zaszyłych nowych upadków wnosić można,

że zbywa penitentowi na szczérym żalu i mocném postanowieniu. Następnie odłożyć należy rozgrzeszenie do czasu, nim nie dostrzeżesz oznak jakiegokolwiek poprawy. Ztąd godna jest oplakania niebaczność tych spowiedników, co bez różnicy rozgrzeszają wszystkich odpadających penitentów: którzy obojętnieją na grzechy swe i aż do śmierci trwają w nałogach. Kilku doktorów utrzymuje, że można, przestając na dowodach zwyczajnych nawrócenia, rozgrzeszać odpadających do trzech lub czterech razy: co do mnie jednak, nigdy na to zgodzić się nie mogłem. Bo skoro grzesznik nałogowy raz nie dotrzymał słowa, i wrócił do konfessyonału bez najmniejszej poprawy, jest już *odpadającym* i wnosić można, że nieszczere są jego usposobienia. Prawidło to rozciągam nawet do odpadających w grzechy powszednie: wedle bowiem powszechnego mniemania grzeszy ciężko, kto spowiada się z grzechów powszednich bez żalu i mocnego postanowienia; lub żałuje dla tego tylko, że tak wielu dopuścił się grzechów powszednich, a nie rozciąga skruchy do pojedynczych ułomności: następnie obawiać się należy, iżby w braku tych usposobień spowiedź nie była świętokradzką, a przynajmniej nieważną. Pamiętaj więc, abyś nie rozgrzeszał bez różnicy takich penitentów, bo w przypuszczeniu nawet, że są oni w dobrej wierze, skoro żalu nie mają, spowiedź może się stać świętokradzką, gdyż rozgrzeszałbyś tych, co nie zasługują na nie. Niech więc taki penitent żałuje w szczególności za jaki swój grzech powszedni, niebezpieczniejszy, lub niech się oskarży z jakiego grzechu dawniejszego, aczby nie wyrażając liczby, iżbyś ztąd miał do rozgrzeszenia *materyą* wystarczającą: inaczej do pewnego czasu odmawiaj rozgrzeszenia.

## 354. Jak długo ociągać się z rozgrzeszeniem odpadających?

Czy to co do odpadających w grzechy śmiertelne, czy co do odpadających w powszednie, nie ociągaj się długo z udzieleniem rozgrzeszenia: dość na to dni ośmiu lub dziesięciu, byleś widział poprawę. Sprzyja temu mniemaniu Benedykt XIV. gdyż w taki sposób upomina: *»Illos (recidivos) quantocius ut revertantur, invitent, et ad sacramentale forum regressi absolutiois beneficio donentur.* Najdalej do 15 lub 20 dni można zatrzymać im rozgrzeszenie. Wyjątek stanowią ci, co odbywają spowiedź Wielkanocną: bo tacy powinni dłuższój uleźć probie. Może bowiem dla tego tylko wstrzymują się do czasu od swych grzechów, aby uniknąć cenzury kościelnej, nie zaś dla tego, aby raz na zawsze życie odmienić. Takoz wyjąć z pod ogólnego prawidła i tych należy, którzy grzeszą w skutek pozostawania w okazyi blizkiej: niech dłużej poczekają na rozgrzeszenie, gdyż okazyja jest ustawicznym bodźcem do grzechu. W każdym razie miesiąc próby wystarcza. Nie mów jednak penitentowi, że mu przez miesiąc nie dasz rozgrzeszenia: to go zastrasza, lecz powiedz mu, aby po ośmiu lub najdalej piętnastu dniach przybył do ciebie: a tak powoli doprowadzisz go zamierzonego kresu.

## 355. W jakich razach można ich rozgrzeszać.

Do rozgrzeszenia odpadających, nie dość oznak zwyczajnych żalu i mocnego postanowienia: trzeba nadzwyczajnych: takie bowiem wedle opinii powszechnój wystarczają do tego. W rzeczy samój, gdy te oznaki są gruntowne i pewne, tém samém ustaje wszelka wątpliwość, co do przygotowania wewnętrznego w odpadającym nawet grzeszniku. Z tego względu Biskupi

Flandryi, zebrani na Synod roku 1697, słusznie w téj mierze tak zawyrokowali: »Deum in conversione peccatoris non tam considerare mensuram temporis, quam doloris.« *Apud Croix lib. VI. p. 2, n. 1824.* Następnie zakazali ani domagać się bezwzględnie, nawet od odpadających grzeszników, dłuższej próby przed rozgrzeszeniem: i słusznie, bo próba z czasu nie jest jedynym dowodem odmiany woli. Wola odmienia się działaniem łaski Bożej, która nie ogranicza się zgoła czasem, i niekiedy nagle przeobraża grzesznika. Częstość nawet te inne dowody oczywistsze są niż dowody czerpane z czasu. *Wprost* bowiem ukazują na godne przygotowanie ze strony penitenta, podczas, gdy dowod z czasu czyni to tylko pośrednio: gdyż grzesznik częstość może przez czas znaczny wstrzymać się od grzechu, choć nie jest wewnętrznie godzien rozgrzeszenia. Dla tego autor *Instrukcyi dla młodych spowiedników* mówi: *Gdy ponawiane upadki pochodzą z wewnętrznej krewkości, a nie z przyczyny zewnętrznej, zuchwałstwem byłoby utrzymywać, że każdy odpadający nie zasługuje na rozgrzeszenie.* Part. 1, c. 15, n. 356. Tenże autor mówi na inném miejscu, że kto odpadł w grzech w skutek wielkiego nałogu, tego należy zawsze rozgrzeszyć, skoro ma mocną wolą zastosować się do przepisanych środków, a potem dodaje: *Jakoż inaczej postępując byłby zbyt surowym spowiednik, i oddaliłby się od ducha Kościoła, który uważa Sakrament nie tylko jako Sąd, lecz też jako lekarstwo zbawienne.* Ib. c. 9., n. 210.

### 356. Znamiona nadzwyczajne.

Teologowie wiele przywodzą znamion nadzwyczajnych nawrócenia się prawdziwego. Tu się odnoszą:

1) wielka skrucha, wyrażająca się we łzach, lub słowach z głębi duszy wylanych: częstokroć nawet takie słowa pewniejszą są rękojmią niż łzy. 2) Mniejszość upadków, co do liczby, przy tychże samych, co pierwiej, powodach; lub po usilnej walce z pokusą. 3) Staranność o poprawę, jako to, gdy penitent unikał okazji, zachował przepisane środki, pościł, dawał jałmużny, modlił się, słuchał Mszy przed spowiedzią. 4) Dopytywanie ze strony penitenta o nowe środki poprawy, i natychmiastowa gotowość do ich wykonania, wtedy zwłaszcza jest to pewną rękojmią, gdy dotąd penitent w tej mierze nie miał żadnych rad od swych spowiedników. Ztémwszystkiém nie zawsze zaufać można słowom: trzeba nadto inniej jakiej rękojmi. 5) Spowiedź dobrowolna: jako to, gdy penitent odbył znaczną drogę w celu spowiedzi, lub dla niej zrzekł się jakiej korzyści znacznej, lub nawet szkodę poniósł, lub przybył do konfessyonału po wielkiej walce z pokusą, 6) gdy się spowiada z przyczyny niezwykłej *np.* po wysłuchaniu kazania, po śmierci znanego mu osoby, przed zagrażającą klęską powietrza, trzęsienia ziemi i t. p.; 7) gdy się oskarża z grzechów tajonych na przeszłych spowiedziach; 8) gdy widzisz, że słuchając twych upomnień dowiedział się rzeczy nowych, i przekonał się o ciężkości grzechu lub przejął się obawą potępienia, której dotąd nie doznawał. Są jeszcze i inne rękojmie nawrócenia się nadzwyczajnego, jako to, gdy grzesznik przyjmuje chętnie wielką pokutę, gdy wyznaje, że wnet po upadku mocno żałował, i oświadcza, że woli raczej umrzeć niż Boga obrazić. Trzeba atoli do tego innych jeszcze dowodów: a raczejj ostatnie te znamiona są tylko poparciem wszystkich innych.

## 357. Ciąg dalszy.

Skoro więc widzisz, z któregokolwiek przywiedzionego znamienia, że wola penitenta iście odmieniona, możesz go rozgrzeszyć. Zapewne powinien spowiednik mieć pewność, że penitent godzien rozgrzeszenia: lecz trzeba pamiętać, że w innych Sakramentach materya jest fizyczną, a następnie i pewność musi być fizyczną; w sakramencie zaś pokuty materya jest moralną, jako to spowiedź i skrucha: przetoż i pewność w téj mierze mieć można tylko moralną, to jest, dość tego, gdy spowiednik osiąga prawdopodobność (probabilitatem) roztropną, iż godzien penitent rozgrzeszenia, i nie znajduje przeciw temu żadnej obawy gruntownej. W przeciwnym bowiem razie nigdy prawie nikogo rozgrzeszyć nie byłoby można; wszystkie bowiem znamiona ze strony penitenta jedynie tylko na prawdopodobności się opierają. Przetoż autor »Instrukcyi dla poczynających spowiedników mówi: *Dla rozgrzeszenia penitenta wystarcza sąd roztropny, prawdopodobny (probabilis) we względzie dyspozycyi jego. Skoro więc z okoliczności nie możesz wyprowadzić roztropnego wniosku, że penitent nie godzien rozgrzeszenia, nie męcz ani siebie, ani penitenta: oczywistość bowiem w takich razach jest niepodobieństwem.* Lib. VI., n. 68. Tu cię ostrzegam, że co do złego nałogu, laćniej trzeba rozgrzeszać odpadających w grzech przeklinania, niż inne grzechy, jako to nienawiść, złodziejstwo, nieczystość: bo w tych ostatnich razach nałóg jest uporczywszy ze względu na silniejszą pożądlivość.

358. Czy trzeba koniecznie rozgrzeszać, skoro masz te nadzwyczajne znamiona nawrócenia się prawdziwego?

Powiedziałem, że spowiednik *może* rozgrzeszać nałogowych i odpadających grzeszników, skoro widzi



z ich strony znamiona prawdziwej dyspozycyi: ale nie powiedziałem, że *powinien* rozgrzeszać. Ma bowiem prawo taki penitent do rozgrzeszenia; lecz nie może domagać się *natychmiastowego* rozgrzeszenia. Spowiednik, jako lekarz, może, a nawet niekiedy powinien, zatrzymać mu rozgrzeszenie, wtedy mianowicie, gdy takie lekarstwo będzie wielce pożyteczném. A teraz godzi się zapytać, czy tego lekarstwa można zawsze używać, czy tylko za zgodą penitenta? Rzeczą jest niewątpliwą, że czynić tego nie należy na czas długi, bo to raczej szkodzi niż pomaga. Nie należy i wtedy, gdy penitent może się narazić na niesławę. Za wyjątkiem tych dwóch przypadków, niektórzy teologowie mówią, że lepiej jest odłożyć nadal rozgrzeszenie podobnych odpadających grzeszników. Inni, a w ich liczbie Ojciec Leonard od Portu Maurycego, utrzymuje, że rzadko bardzo trzymać się można téj zasady. Najroztropniej zaś utrzymują ci, którzy twierdzą, iż w téj mierze nie stanowczego powiedzieć nie można: lecz stosować się do okoliczności. Niech więc spowiednicy błagają o światło Ducha Ś. Co do mnie, oto jest moje zdanie, którego się trzymam wedle najogólniejszój (communissima) opinii: Gdy penitent odpada w grzech z *krewkości wewnętrznej*, jak to zwykle się zdarza, co do gniewu, przeklinania, pollucyi, lub przyzwolonego zajęcia się grzechem, (delectatio morosa), w takich razach lepiej jest zaraz rozgrzeszyć penitenta, skoro tego godzien: albowiem ufać powinniśmy, że łaska Sakramentalna pożyteczniejszą mu będzie, niż zwłoka rozgrzeszenia.

359. Ciąg dalszy.

Dodając to wyrażenie *z krewkości wewnętrznej*, miałem na względzie wskazać różnicę od okazji zewnętrz-

nę, w której skoro zostaje penitent, inaczéj zupełnie ma postępować spowiednik. Okazyja bowiem zewnętrzna, bardziéj niż krewkość wewnętrzna pobudza do złych myśli, zapala chucie, a następnie mocniéj przywiązuje do grzechu. A ztąd penitent musi gwałt sobie zadać, nie tylko, co do pokonania pokusy, lecz téż, co do odsadzenia od siebie okazyi grzechowéj, zwłaszcza, gdy ta jest dobrowolną. Tego zaś nie uczyni nigdy, skoro przed rozgrzeszeniem tego nie uczynił. Obacz §. 315. Nie tak się dzieje z nalogiem wynikającym z wewnętrznej krewkości: grzesznik taki łatwiej się zwykle zdobywa na postanowienia, gdyż nie podlega on zewnętrznej podżegającej okoliczności. A ztąd, pomyślniejszego skutku należy się spodziewać, udzielając raczéj, niż zatrzymując mu tę łaskę. Nie jest on bowiem w możności pozbyć się podnieć wewnętrznych, jak może pozbyć się okazyi zewnętrznej ten, kto w niej pozostaje. Przetoż Bóg używa mu łask skuteczniejszych do pokonania domowego nieprzyjaciela: następnie jednając go z Bogiem przez rozgrzeszenie, prędzéj można osiągnąć pomyślny skutek, niż zatrzymując rozgrzeszenie. Więcéj bowiem można się spodziewać po grzeszniku pojednanym z Bogiem, który tém samém posiada łaskę poświęcającą, niż po grzeszniku, który jest jeszcze nieprzyjacielem Bożym,— i nie posiada téj łaski. Tak mówią teologowie Salamanki, 3 p., q. 86, a. 5, ad 1., a Kardynał Tolet, mówiąc wyłącznie o grzechu pollucyi, sądzi, że nie masz na to skuteczniejszego lekarstwa, jak Sakrament pokuty: wedle niego jest to hamulec najpotężniejszy, a kto go nie używa chyba może cudem jakim się nawrócić. *Lib. 6, n. 57 et 461.* Jakoż czytamy w życiu świętego Filipa Neryusza, że zwykle częstą spowiedzią le-

czył on odpadających w podobne grzechy. Tu się też odnosi to, co nakazuje Rytuał Rzymski, który mówi: *In peccata facile recidentibus utilissimum fuerit consuleri, ut saepe confiteantur; et, si expediat, communicent.* Już zaś te słowa *facile recidentibus*, okazują, że mowa tu o tych grzesznika, którzy jeszcze nie wykorzenili swego nałogu. Niektórzy autorowie, którym się zdaje, że tylko rygoryzm zbawia dusze, powiadają, jakoby wszyscy nałogowi stawali się gorszymi po rozgrzeszeniu. Lecz pytam ich nawzajem, czy wszyscy nałogowi grzesznicy, którzy nie otrzymali rozgrzeszenia, stają się mocniejszymi, i powstają z grzechów? niestety! jakże wielu podczas Missyj napotykałem takich, którzy dla tego wyleli się na grzechy i odstręczyli się od Sakramentu, że nie otrzymali łaski rozgrzeszenia!— Powtarzam więc, że trzeba w takich razach postępować wedle tego, co światło Boże wskaże spowiednikowi. To tylko pewne, że zarówno rygoryści, jak zbyt pobłażliwi w téj mierze zostają w błędzie: Jedni i drudzy są zgubni; a tém zgubniejsi pobłażliwi, że ich jest najwięcej, i do nich mianowicie uciekają się nałogowi. Zbyt pobłażliwi szkodzą duszom, rozgrzeszając niegodnych; szkodzą rygoryści, nie dając rozgrzeszenia tym, co zasługują na nie. Kończę ten przedmiot, podając następujące z méj strony przestrogi: 1) Nie przeczę, że dobrze jest niekiedy zatrzymać rozgrzeszenie dobrze nawet przygotowanemu penitentowi, który odpada w grzechy; 2) Zawsze zaś godzi się zastraszyć penitenta, jakoby go nie należało rozgrzeszyć, 3) a w ogólności mówiąc odpadający w grzechy z wewnętrznej krewkości więcej odnoszą korzyści z rozgrzeszenia, niż z zatrzymania jego. Oby spowiednicy

wtedy tylko rozgrzeszali, gdy widzą nadzwyczajne znamiona nawrócenia! Lecz na nieszczęście rozgrzeszają oni wszystkich bez różnicy odpadających, nie zwracają uwagi na brak tych znamion niezwykłych, nie dają przestroóg i lekarstw skutecznych! Ztąd to właśnie wynika dusz spustoszenie: a rozgrzeszenie tych, co są godni, bynajmniej do tego się nie przyczynia.

### 360. O nałogowych i odpadających w grzechy klerykach.

Lecz te prawidła nie stosują się do tych, co zamierzają przyjąć święcenia duchowne. Skoro są nałogowi i odpadający, zwłaszcza w materji sprośnej, nie można udzielić im rozgrzeszenia: gdyż nie są godni tego i ze względu na spowiedź, i przyszłe swe powołanie kapłańskie. Wtedy dopiero można ich rozgrzeszyć, gdy obiecają wstrzymać się od święceń, i długą próbą *plurium mensium* dowiodą prawdziwości nawrócenia. Nie wystarcza bowiem do kapłaństwa stan łaski poświęcającej i trzeba świątobliwości doświadczonej. Tak naucza święty Tomasz: *Ordines sacri praeexigunt sanctitatem unde pondus ordinum imponendum parietibus jam per sanctitatem desiccatis, id est ab humore vitiorum* n. 463. *Quia per sacrum ordinem aliquis deputatur ad dignissima ministeria, quibus ipsi Christo servitur in sacramento altaris, ad quod requiritur major sanctitas interior quam requirat etiam religionis status.* De Poen., c. 5., n. 67.

### 361. Ciąg dalszy.

Wyjątek stanowi to, gdy Bóg gotującemu się do święceń udziela skruchy tak nadzwyczajnej, iż można liczyć na całkowitą jego poprawę. Bo jak powiada tenże święty: *Quandoque tanta commotione convertit*

(Deus) *cor hominis, ut subito perfecte consequatur sanctitatem spiritualem.* Lib. 5., c. 13. Zaiste bardzo rzadko trafia taka poprawa, zwłaszcza gotujących się do święceń, wtedy nawet, gdy po klasztorach odbywają rekolekcyje: bo często z musu tam się udają. Lecz skoro kto z nich otrzymał tę łaskę od Boga, niewymównego w swém miłosierdziu, i tak się zmienił, że choć uczuwa pochopy zmysłne, lecz w wielkiem ma obrzydzeniu grzech, i tak przytłumił ogień namiętności, że zwycięża za wsparciem bożem pokusy; skoro nadto postanowił nie tylko unikać grzechu i okazyj, lecz zrobić wszystko, aby być dobrym księdzem; skoro naresztę począł już przedtém błagać Boga o dar wytrwałości, i taką się przejął ufnością, że można z pewnością moralną liczyć na odmianę jego życia: w takim razie może go rozgrzeszyć spowiednik, i dozwolić, mu wraz po rozgrzeszeniu przystąpić do święceń. Ztémwszystkiem niech usiłuje spowiednik do czasu wstrzymać go od stanowczego tego kroku, nim nie oczyszczi się za swego nałogu i postanowień nie urzeczywistni. Może go nawet odsadzić od święceń zatrzymując mu rozgrzeszenie. Niech tego jednak nie czyni, gdy zwłoka święceń zagraża niesławą gotujące mu się do nich: bo w takim razie penitent ma prawo do rozgrzeszenia. *Zob. n. 358.* Zalecamy naresztę ścisłość spowiednikowi pod względem rozgrzeszenia podobnych ludzi; gdyż zwykle stają oni klęską i spustoszeniem Kościoła i wiernych.

362. Zbadać pobudki prowadzące do święceń.

(B. LEONARD, n. 6 i 8., Część II., 14.)— Ścisłe zbadać pobudki, pędzące kogo do święceń. Mów do niego: »Pragniesz, bracie być księdzem: lecz dla cze-

go? Może ci rodzice wmówili, że stan kapłański jest najwyborniejszy; że niepodlegając ani ścisłości klasztornej, ani kłopotom familijnym można w nim żyć wygodnie, zbogacić się, osiągnąć zaszczyty, popłacić długi swoje i familii, zebrać posąg dla siostr, dobrze wydać je za mąż i t. d. Biedny młodzieńcze, posłuchaj mię! Lub odmień swój zamiar, lub weź się do innego zamiaru! Celem kapłaństwa jest całkowicie poświęcić się Bogu, zbawieniu bliźnich, i sprawie wiecznej. Gdy kto czego innego szuka, prosto pędzi do piekła. Posłuchaj jeszcze! Może mniemasz, że brzemie obowiązków kapłańskich zwłaszcza czystości jest lekkie? Patrz, gdy kto zrobił ślub czystości, prostym zwany, skoro wątpi, czy go dochowa, spowiednik jedynie ze względu na samą tylko tę wątpliwość, ma obowiązek starać się dla niego o dispensę *ad incundum matrimonium*; a ty, będąc niewolnikiem swych chuci, jakże się możesz ośmielić na ślub uroczysty, po którym nie masz już żadnej nadziei na dispensę? « Spowiednicy! do was się teraz obracam. Nie mówię ja, jakoby nie można było rozgrzeszyć klero, który daje dowody wyraźne prawdziwej skruchy;— który, pomimo swego nałogu, ufa, że się, za łaską Bożą, poprawi; ma mocną wolą jać się wszelkich do tego środków, i posiada wszystkie warunki do godziwego rozgrzeszenia. Lecz mówię to, temu, kto się do święceń gotuje, nie dość na mocnym postanowieniu: trzeba, iżby miał pewność i był w dobrej wierze, że wsparty łaską Bożą, stanowezo pozbędzie się złego nałogu i osiągnie poprawę. Tego przekonania zaiste nie trzeba do Sakramentu pokuty, gdzie dość postanowienia, wynikającego z serca, bez pewności następstw; lecz trzeba tego do święceń. Inaczéj bowiem przyjmowałby świę-

cenie ten, kto jest w przekonaniu, że nie dopełni obowiązków stanu. Brałby się do brzemienia, które jest nad siły jego ze względu na zaciągnięty nałóg: a tak by się wystawiał na mnóstwo grzechów i świętokradztw. Możnaż więc utrzymywać, że taki ma prawo do święceń? Możnaż go rozgrzeszyć, gdy gwałtem do tego prawa się przyznaje?— Spowiednicy! czyście kiedy zastanawiali się nad tém?— Lecz cóż czynić pozostaje?

Doświadczajcie swych kleryków. A gdy który z nich przystąpi do konfessyonału zaskorupały w zaraźliwych tych wrzodach, mówcie do niego bez ogródek: Mój bracie nie dość tego, że obiecujesz poprawę: trzeba dołożyć takiej usilności do wykorzenia złego nałogu, iżbyś mógł mocną mieć *pewność*, że się, za łaską Bożą, poprawisz. Usłuchaj więc rad moich. Przed przyjęciem subdyakonatu témbardziej dyakonatu, nim się odważysz na święcenie kapłańskie, doświadczaj swęj czystości przez rok lub dwa lata: zadaj gwałt sobie: wtedy będziesz mógł się poczuwać do téj prawdziwej, pobożnej i świętej pewności, której się domagam od Ciebie. Gdy nie pomagają: i bez względu na zły nałóg, usuwający wszelką prawdopodobność zachowania czystości, penitent chce przystąpić do święceń: odepchnij go, bo niegodzien jest rozgrzeszenia! O zaślepiona młodzieży! posłuchaj mię. Gdy się nie poczuwasz do zachowania czystości: uciekaj od stanu duchownego! Pamiętaj na piekło!

363. Nauka Kościoła, co do rozgrzeszania nałogowych i odpadających grzeszników.

Wracam do pospolitych wiernych. Niech spowiednik pozna, czy jego penitent nie zostaje w blizkiej okazji do grzechu; czy jest nałogowym lub odpadają-

cym, czy umie rzeczy obowiązujące pod utratą zbawienia. Jest to przedmiot najważniejszy, który zamierzam wyłożyć: trzeba bowiem, iżbyśmy w celu jedno-myślności postępowania, święty związek między sobą zawarli. Nie będę tu roztrząsał prawdopodobności i opinij pojedynczych teologów: zasady moje opierać będę na wyrokach Kościoła, Ojców ŚŚ. i Stolicy Apostolskiej. Trzy są w téj mierze propozycye potępione przez Innocentego XI.: posłużą nam one za przewodników, rozjaśnią przedmiot i uchronią nas od błędów. Pierwsza tyczy się *nałogowych*: *Paenitenti habenti consuetudinem peccandi contra legem Dei, naturae, aut Ecclesiae, etsi emendationis spes nulla appareat, nec est neganda, nec differenda absolutio, dummodo ore proferat se dolere, et proponere emendationem.* Prop. 60. Druga tyczy się pozostających w okazyi do grzechu: *Potest aliquando absolvi, qui in proxima occasione peccandi versatur, quam potest, et non vult omittere: quinimo directe, et ex proposito quaerit, aut ei se ingerit.* Prop. 61. Trzecia odnosi do tych, którzy nie znają tajemnic wiary: *Absolutionis capax est homo quantumvis laboret ignorantia mysteriorum fidei, et etiamsi per negligentiam, etiam culpabilem, nesciat mysterium sanctissimae Trinitatis et Incarnationis Domini nostri Jesu Christi.* Prop. 64. W taki sposób Stolica Apostolska ucięła trzy głowy piekielnemu potworowi, który zwiedzone błędem dusze na wieczne potępienie pożerał. Rozbierzmy pojedynczo te propozycye. Poczynamy od pierwszej, która się tyczy *nałogowych*. Pytam więc, czemu Stolica Apostolska potępiła propozycyą, która utrzymuje, że godzi się zawsze rozgrzeszyć penitenta, *nałogowego* lub odpadające, skoro on usty wyznaje, że ma żal i mocne posta-



nowienie. Dla tego zapewne, że spowiednik jako sędzia i lekarz duszny, powinien przed rozgrzeszeniem osądzić roztropnie i prawdopodobnie, czy ma penitent potrzebne do tego dyspozycye: bez tego bowiem rozgrzeszenie będzie nie ważne, a sakrament niepożyteczny. Ponieważ zaś częste grzechy nieszczęsnego odpadającego grzesznika dowodzą, iż nie ma on téj wewnętrznej dyspozycyi, zależącej na skrusze prawdziwej i mocnym postanowieniu, które są najbliższą materyą godziwego rozgrzeszenia, następnie zaś, jak najsluszniej Stolica Apostolska potępiła ową propozycyę, jako zuchwałą, błędną i gorszącą. Przyczynę temu wszystkiemu jasno naznacza Doktor Anielski, mówiąc, spowiednik *non potest ligare et solbere ad arbitrium suum, sed tantum sicut a Deo sibi praescriptum est.* Part. 3. 9. 18. art. 3, 4. Święty ten chce, aby przed rozgrzeszeniem spowiednik miał wystarczającą zasadę do wniosku roztropnego i prawdopodobnego, iż penitent godzien rozgrzeszenia. Lecz ponieważ sam tylko Bóg *przenika serce*, a człowiek może tylko poznać jego skrytości ze znamion zewnętrznych: sądzę przeto, że cel mój osiągnę, gdy nauczę, jak się na tych znamionach poznawać. Będzie to środkiem do zawyrokovania, kiedy w praktyce można, kiedy zaś nie można rozgrzeszyć nałogowego, a tak nie uwłoczyć postanowieniu Kościoła. Naznaczam więc *siedm* znamion za rozgrzeszeniem nałogowego, i sześć— przeciw rozgrzeszeniu. Skoro przeto spowiednik widzi po penitencie swym jedno ze znamion owych za rozgrzeszeniem, i jest ono gruntowném; zwyczajnie może rozgrzeszyć, tak *positive* nałogowego lub odpadającego, t. j. takiego, który często grzeszy przeklinaniem, bluźnierstwem, gniewem, pollucyą, nieczystością, kradzieżą i t. d.,

jak i takiego, który tylko *se habeat privative*, jako to, gdy dobrowolnie zaniedbuje przywrócić sławę, cudzą własność, lub uścić się z zapisów testamentowych na Kościół, Mszy, Ofiary i t. d.

#### 364. Znamiona za rozgrzeszeniem.

Może więc rozgrzeszyć: 1) Gdy grzesznik taki nigdy od nikogo nie był ostrzeżony o swym smutnym stanie, i gdy teraz raz pierwszy skutecznie upomniany, obiecuje z *serca* poprawę, i przyjmuje wszelką pokutę tak lekareczą jak zadośćuczynną; 2) gdy okazuje żal niezwycajny, jako to spowiada się ze łzami, wynikającymi z pobudek nadprzyrodzonych, nie zaś z serca zniewieściałego, lub dotkniętego przygodą doczesną: niech więc łzy i nienawiść do grzechu będą z Boga. 3) Gdy się spowiada podczas Missyi lub rekollekeyj w skutek kazania lub medytacyi, przejęty bojaźnią sądów Bożych i pobudzony do odmiany życia. Przeciwnie zaś zgoła ten niegodzien rozgrzeszenia, kto w te dni żadnego skruszenia nie okazuje, lub grzeszył jak dawniej, i w niczem się nie poprawił. 4) Gdy upomniany pierwiej od spowiedników, używał środków podanych, i poprawił się, nie mowię zupełnie, lecz w części, t. j. mniej niż dawniej liczy upadków. 5) Gdy się spowiada w skutek dotkliwego wypadku, jako to że się dowiedział o nagłej śmierci zatwardziałego jakiego grzesznika, zwłaszcza gdy z nim dawniej grzeszył; lub że sam lub kto inny drugi doznał innego jakiego nieszczęścia, i uważa je za karę Bożą. 6) Gdy z pobudek wewnętrznych i jedynie pragnąc pojednać się z Bogiem, szukał spowiednika, i rzucił do nóg jego, a nie dla tego, że go nagnał obowiązek Wielkanocy, lub zmusili rodzice i przełożeni, lub że ma zwyczaj

spowiadać się w wigilie uroczystości N. M. P., także co tydzień albo miesiąc i t. d. 7) Nareszcie godzi się rozgrzeszyć w godzinę śmierci, lub w niebezpieczeństwie śmierci: przypuszczać bowiem należy, że każdy wtedy troszczy się o zbawienie, moeno żałuje za swe grzechy i stanowi poprawę. Te są przypadki w których godzi się rozgrzeszać nałogowego i odpadającego grzesznika: ztém wszystkiém niektórzy teologowie słusznie utrzymują, że w tych nawet razach można odłożyć nadal rozgrzeszenie w celu większego dobra penitenta; czynić to jednak należy nader ostrożnie, aby nie popełnić go do rozpaczcy lub nie odstręczyć od Sakramentu. Zob n. 358.

#### 365. Znamiona przeciw rozgrzeszeniu.

Przywodzę też znamiona, cechujące fałszywych penitentów, których nie godzi się rozgrzeszać: gdyżby to było nieposłuszeństwem Kościołowi, zakazującemu trzymać się potępionój przez Innocentego XI. propozycyi. Znamiona te także są w liczbie *siedmiu*: Nie godzien więc jest rozgrzeszenia ten 1) kto pomimo kilkakrotnych upomnień spowiednika, wraca zawsze do konfesyonału z tąż samą lub większą nawet, niż przedtém, liczbą grzechów, i nie masz żadnej nadziei poprawy, 2) ten, kto nie żałuje za swe grzechy mocniej niż przedtém, i znać po nim, że usty tylko a nie z serca przyrzeka; 3)— kto zgoła lub prawie nie używał środków przepisanych, i nie poczuwa się do winy za swe niedbalstwo; 4)— kto przed spowiedzią również się nie poczuwał do niedbalstwa z powodu zaniechania rad spowiednika, i tylko myślał jak zadość uczynić swym chuciom; owszem żywił i wzmacniał swój nałóg, i jakby zgoła nie pamiętał na wieczność. 5)— Kto spowiada

się z musu, jako to że go zniewoliła do tego powinność Wielkanocna, rozkaz rodziców lub przełożonych, wzgląd ludzki;— lub się spowiada tylko ze zwyczaju, bez zamiaru i postanowienia poprawy. 6)— Kto wymawia się z grzechów, sprzecza się ze spowiednikiem, nie chce przyjąć pokuty lekarczej i zadośćuczynnej, jest nieposłusznym, niepoprawnym i upartym w sromotnych swych nałogach. 7) Nareszcie nie można i wtedy rozgrzeszyć, gdy widzi spowiednik w penitencie tak wielką skłonność do grzechu, iż nie podobna zaufać przyrzeczeniom jego, owszem wnieść raczej należy, że nie ma on żalu prawdziwego.— Gdy przeto spowiednik ze znamion takich prawdopodobnie, tém bardziej z pewnością wnosi, że penitentowi zbywa na dyspozycyi do rozgrzeszenia, powinien mu téj łaski odmówić. Gdy zaś wątpi, niech go gorliwie upomni, i z miłością do skruchy prawdziwej pobudzi. Gdy zaś pomimo téj usilności, wątpliwość nie ustaje— niech takż nie rozgrzesza do czasu, nim zatwardziały grzesznik nałogowy lub odpadający nie udowodni nawrócenia się prawdziwego.

### 366. Błędy niektórych Spowiedników.

Jakże godny jest oplakania błąd wielu spowiedników, którzy lub zawsze wszystkich odpadających grzeszników bez różnicy rozgrzeszają, lub też wszystkim odmawiają rozgrzeszenia. Piérwszych zwłaszcza wyraźnie naganiał Kościół, i zasadę ich oczywiście potępił. Niech więc spowiednik będzie roztropnym, i w pojedynczych zdarzeniach niech się nie rządzi swą skłonnością, względem, interesem, przykładem innych, lecz niech się na modlitwie radzi Ducha Świętego, i zdrowych prawideł teologii. Ztém wszystkiém doświadcze-

nia wielu lat mię nauczyło, jak wielu jest spowiedników, którzy natychmiast udzielają rozgrzeszenia: nie wchodzą w stan penitenta, nie oświecają go ani do żalu pobudzają, nie biorą na się trudu około jego poprawy. Ztąd siła dusz gubią, które szukają niebacznych spowiedników, aby po rozgrzeszeniu znowu wrócić do swych nałogów. *Dormiunt somnum suum*. Ps. LXXV. 6., a nareszcie: *in puncto ad inferna descendunt*. Iob XXI. 13. Tacy spowiednicy nie tylko swych penitentów, lecz i własne swe dusze gubią! Wybaczcie mi ten wybuch gorliwości. Bo czyż dopełnia swego obowiązku ów kapłan, który po wysłuchaniu penitenta, pogrążonego w odmęcie grzechów, o nie go nie pyta, zgoła mu nie dopomaga, nie bada przyczyn złego, ani—jak dawno gnije penitent w złościach, a tak nie widzi, czy ma przed sobą nałogowego lub zostającego w okazji, lub odpadającego—i nie jest w stanie zaradzić jego niebezpieczeństwu. Gdy przed Zbawicielem stawiono opętanego od ezarta, pytał on u ojca, jak dawno syn jego zostaje w okropnym tym stanie: *Quantum temporis est ex quo ei hoc accidit?* Marc. IX. 20. Panie odpowiedział strapiony ojciec: *ab infantia*. Iluż, niestety, jest grzeszników, co w podobny sposób odpowiedzieliby na zapytanie kapłana w konfesyjonał? Możnaż nie mając żadnych zgoła dowodów prawdziwej skruchy, jakby na oślepie ich rozgrzeszać. Należy więc, zawiesić do czasu rozgrzeszenie penitenta, po którym wedle wyżej przywiedzionych prawideł, nie widać żalu i poprawy: aby się opamiętał, zajrzał do głębi duszy, przejął się wstrętem do nałogu, i mocno postanowił odmianę grzesznego życia. Należy, mówię, zapobiegać najpospolitszemu błędowi naszych czasów; siła bowiem jest dusz niestatecznych, jak je zwie Apostoł (II. Petr.

II. 14), które bieżą od spowiednika do spowiednika, szukając kto łacniej rozgrzesza, aż naresztę w piekle się opierają. Niebaczni spowiednicy! w dniu sądu ostatecznego krwi ich od was Bóg się domagać będzie, bo niegodnie szafując rozgrzeszeniem, staliście się mordercami wiernych i samobójcami.

### 367. Ciąg dalszy.

Lecz mój Ojciec— powiecie— zatrzymanie rozgrzeszenia, to już ostateczny środek, gdy wszystkie inne nie pomagają. Odpowiadam, że w przywiedzionych przypadkach, gdy nie masz żadnej oznaki prawdziwej skruchy i roztropny Spowiednik nie może prawdopodobnie dostrzedz prawdziwej dyspozycyi po penitencie, środek ten jest *jedynym*: kto go zaniedbuje, nie jest właściwym sędzią ani skutecznym lekarzem dusz. Lecz czyż nie można pobudzić takiego penitenta do żalu gorliwem upomnieniem? Tak jest! rzecz to wielce pożądana, ale nielaena. Ci bowiem grzesznicy, których nawet gromy rekolekcyjne nie zastraszają, nie nawrócą się na posłuch słów przelotnych. Lecz pojmuję, tak jest, pojmuję, do czego zmierzają wszystkie te zapytania. Ukrywają one zamiar rozgrzeszania wszystkich, nie troszcząc się o przygotowanie wewnętrzne grzeszników. Lecz jest to otwartym buntem przeciw wyrokowi Kościoła, który zakazuje gorszącej téj praktyki. Jakże więc nie mam oplakiwać zguby dusz tylu? Wielki Boże! miecą gromy i najzłośliwsze pociski przeciw małej liczbie tych, co zatrzymują rozgrzeszenia przez posłuszeństwo Kościołowi, usiłując zatamować prąd skażenia; a nie masz pióra nie masz głosu przeciw tak wielu niebacznym spowiednikom, co jeno wyciągają rękę na prawo i lewo, i bełkocą słowa rozgrzeszenia. Może

myslicie, że przesadzam. Lecz pójdźcie ze mną na Missyą: zasiądźcie do konfessyonałów. Słuchajcie!— Jak dawno, moje dziecko, popełniasz ten lub ów grzech? Od ósmiu, dziesięciu, dwudziestu lat.— Częstoż w ten grzech upadasz? Dwa lub trzy razy na tydzień, a niekiedy i codziennie?— Zawszeż się z tego spowiadałeś?— Zawsze, mój ojcze.— Zawszeż u tego samego spowiednika?— Nie mój ojcze; raz u tego, drugi raz u innego, jak mi się zdało dogodniej.— Zawszeż cię rozgrzeszali?— Tak, mój ojcze!— Cóż mówili?— Abym nie grzeszył.— Nikt że cię nie ostrzegł, w jak zgubnym stanie zostajesz, niktże nie podał lekarstw ku poratowaniu ciebie.— Kilku mię upominało, mój ojcze, ale naresztę dostałem rozgrzeszenie— inni zaś zgoła nic nie mówili.« O biedne ofiary nieroztropności spowiedników! O fałszywa miłości, co dozwała nałogowym i odpadającym grzesznikom od grzechów do świętokradzkiej spowiedzi, od spowiedzi— do grzechów powracać. Słusznie ubolewał nad nią kardynał Bellarmin, i głośno wołał, iż non esset hodie tanta facilitas peccandi, si non esset etiam tanta facilitas absolvendi.

368. Ogólne prawidła postępowania z nałogowymi i odpadającymi grzesznikami.

Cóż więc czynić należy?— Zawrzeć święty związek, i jednomyślnie postępować w sprawowaniu Sakramentu Pokuty. Posłuchajcie co powiem. W pewnej okolicy szerzył się ohydny grzech przeklinania, i zdawało się, że cały kraj zaleje. Kilku pobożnych zakonników, uprosili kapłanów miejscowych, aby do czasu nikogo nie rozgrzeszać, kto zaciągnął obrzydły ten nałóg. Nastąpiła uroczystość N. M. P. Lud tłumnie ciągnął do konfessyonałów. Skoro kto się oskarżył z nałogu

wzmiankowanego, spowiednik ze słodyczą mu mówił: Mój synu, przez miłość Boga rodzicy Maryi, wstrzymaj się przez tydzień od przeklinania. Odbądź taką a taką pokutę: Potém przyjdiesz po rozgrzeszenie. Ja i każdy inny spowiednik, pocieszym cię, przygarniem—obaczysz jak będziesz wdzięczen!— Jak to mój ojciec, nie dasz mi rozgrzeszenia?— Tak, mój synu,— do czasu!— Ależ ja chcę kommunikować!— Nie to, mój synu— po ośmiu dniach otrzymasz rozgrzeszenie i przystąpisz do stołu Pańskiego.— To mię dziwi, mój ojciec: ja pójdę do kogo innego!— Lecz i drugi spowiednik też samo powtórzył. Podobnież i wszyscy inni nałogowie przeklinający nie otrzymali rozgrzeszenia. Wszyscy powróciwszy do domów swych mówili: »Cóż to za okropny grzech— przeklinanie. Nikt nie rozgrzesza!« Cóż myślicie: po miesiącu zupełnie znikły w tój stronie słowa bluźniercze. Zwykle bowiem wiele grzechów nie tak ze złyj woli się popełnia, jak dla tego, że lud nie pojmuje ich wielkości. Jedyńy więc środek zaradczy to— zatrzymać rozgrzeszenie, choćby na czas krótki. To ocuca grzesznika, jak rozpalone żegadło budzi uśpionego letargiem. Wtedy penitent poznaje swą nędzę, i przedsiębierze ostrożności. Zdejmuje się żalem, lub pomnaża go w sobie. Umacnia się, walczy i otrzymuje zwycięztwo. Z niedołącznego i nałogowego staje się niezłomnym. Prawdą jest bowiem, że *non esset hodie tanta facilitas peccandi, si non esset etiam tanta facilitas absolvendi*

## 369. Ciąg dalszy.

Ztém wszystkiém nie jest to prawidło bezwzględne, iżby zawsze należało odmawiać rozgrzeszenia nałogowym. Skoro dyspozyeyi wewnętrzne penitenta są wy-



starczające, roztropny spowiednik niech rozgrzesza; i wtedy tylko niech zatrzymuje rozgrzeszenia, gdy nie dostrzega znamion wyżej przywiedzionych. Nie zamieni to konfessyonału na miejsce tortury, lecz uczyni go trybunałem prawdziwego miłosierdzia: a nie bardziej miłosiernego uczynić nie mogę nad to, jako gdy dołożym wszelkiego starania, aby do serc grzeszników wniesć łaskę Bożą. Tak postępowali najgorliwsi i najenotliwsi spowiednicy, tudzież najwięksi Święci. Święty Bernard zawiesił rozgrzeszenie pewnej nawykłej do grzechów sromotnych osoby, na kilka tygodni w celu osiągnięcia znamion poprawy: S. Franciszek Xawery zwykle po kilkodniowej probie rozgrzeszał podobnych grzeszników. S. Franciszek Salezy, pełen słodczy pasterki, rzekł raz wzdychając do grzesznego młodzieńca: Płaczę, iż ty nie płaczesz. Ufam, że poczekaś na rozgrzeszenie, nim się lepiej nie przygotujesz. Ta metoda jest najzgodniejszą z duchem kościoła, który potępiając propozycyą, jakoby zawsze godziło się rozgrzeszać nałogowych, tém samém naucza, że są przypadki, w których zgola nie godzi się ich natychmiast rozgrzeszać. Zkądinąd zaś uważ, że trzymając się téj zasady, nie wystawiasz na niebezpieczeństwo samego siebie, a stajesz się użytecznym penitentowi. Nie wystawiasz siebie na niebezpieczeństwo, bo gdy się godzi zatrzymać niekiedy rozgrzeszenie tym nawet, którzy okazują znamiona prawdziwej dyspozyeyi, tém bardziej należy to czynić, gdy po penitencie zgola nie widać nawrócenia się prawdziwego. Wielec zaś stajesz się pożytecznym penitentowi: gdyż wzywam na świadectwo wszystkich spowiedników, iż penitent nałogowy, który nie otrzymał był rozgrzeszenia, skoro jednak z miłością był przygarniony, wracał zawsze do konfessyonału z wiel-

ką poprawą. Lecz są tacy, którzy nie powracają. Nie wracają może do ciebie: lecz idą do kogo innego, zawsze jednak z większym skupieniem, a wtedy rozgrzeszenie obraca się na ich korzyść. Gdy zaś do nikogo się nie udają, znak to, że zgoła nie zasługiwali na rozgrzeszenie, uparci są i zatwardziali w złościach. Pocziesz się jednak. Przyjdzie czas, że nasienie bojaźni Pańskiej, któreś rzucił do zatwardziałego serca, wyrośnie i owoc przyniesie.

### 370. Rady i postępowanie Ś. Filipa Neryusza względem rozmaitych penitentów.

Widziałeś pod n. 339., jak S. Filip Neryusz zlecił nałogowego grzesznika; przypatrz się teraz jego radom i postępowaniu względem innych penitentów. Gdy się mu natrafiał grzesznik oddany bardzo złym nałogóm, zrazu zalecał mu wstrzymywać się od grzechów śmiertelnych, później dopiero powoli z nadzwyczajną trafnością prowadził do doskonałości. Pewnego razu bardzo rozwiątego człowieka uprosił, aby codziennie odmawiał on siedmkroć *Salve regina*, i całował ziemię mówiąc: Jutro umrzeć mogę. Wkrótce stał się ten człowiek bardzo bogobojnym.

### 371. Ze skrupulatami.

Co do skrupulów utrzymywał, że skoro kto raz osądził, iż nie przyzwolił na pokusę, nie powinien na nowo badać siebie, bo to bywa powodem do powrotu pokusy. A ponieważ jest siła osób, trapionych skrupulatami, z tego względu mianowicie, że się obawiają, ażali myślnie nie zezwoliły na pokusę: przetoż Święty podawał im te dwa prawidła: pierwsze, — aby uważały, czy w chwili pokusy zachowały miłość do enoty,

przeciwnój pokusie, i czy miały wstręt do grzechu; powtóre—aby się zastanowiły, czy mogą to potwierdzić przysięgą, że zezwoliły na upadek: skoro bowiem tego uczynić nie odważają się, znak to, że zezwolenia nie było. Prócz tego, nie tylko zalecał, aby skrupulatni we wszystkiém spuszczał się na sąd spowiednika, lecz też gardzili skrupułami. W tym celu nie dozwalał im niekiedy częstój spowiedzi, aby mieli czas zapomnieć nieuzasadnionych trwóg swoich; niekiedy nawet przerywał spowiedź osoby skrupulatnój, i nie słuchając dalszych urojeń, bezwarunkowie kazał przystąpić jój do Przenajświętszego Sakramentu. Naresztę powiadał, że skrupuł jest chorobą, która ma przerwy, ale prawie nigdy nie dozwala pokoju: jedyném na nią lekarstwem jest pokora.

### 372. Z a m b i t n y m i.

Co się tyczy przywiązania do bogactw, tak upominał swych penitentów: O ile przywiązuję się do rzeczy stworzonych, o tyle odrywamy się od Boga. Pewien młodzieniec, Franciszek Spazzara, namiętnie był przywiązany do nauki prawa: pragnął się on usposobić do najwyższych dostojenstw na dworze papieżkim. Pewnego razu święty przywołał go do siebie, bardzo miłe go przyjął, mówił z nim o wielkiej oczekującej go przyszłości, powtarzając ustawicznie: Jakżeś szczęśliwy. Teraz się uczysz; wkrótce staniesz się doktorem prawa: będziesz bogatym, zrobisz imie familii, osiągniesz najwyższe dostojenstwa. Wyszczególniał mu po kolei stopnie wielkości u świata i zapalał wyobraźnię młodzieńca, który wszystkie te świetne nadzieje przyjmował na seryo, nie domyślając się do czego to zmierzy. A święty wciąż powtarzał: jakież to szczęście!

Alę naresztę tuląc młodzieńca do siebie, rzekł mu na ucho: *A potém?*..... Te dwa słowa przeniknęły serce Franciszka: i skoro tylko świetne nadzieje zaogniać poczynęły jego wyobraźnię, natychmiast też stawały mu na myśli te dwa smutne wyrazy: *A potém?* Jakóż taka ich była skuteczność, że młodzieniec poznał nicosć wszystkiego, co wielkiem jest u świata, i całkiem ofiarował się Bogu. Wstąpił do zgromadzenia «Oratorium,» gdzie żył i umarł świątobliwie.

### 373. Jego przestrogi dotyczące się spowiedników i penitentów.

Zalecał, aby spowiednicy nie mieli zwyczaju tą samą drogą prowadzić swych penitentów, którą samiby postępowali: częstokroć bowiem to, co jest miłe i pożyteczne, jako to pewne spowiednikowi, szkodzi zdrowiu lub pobożności penitentów. Zakazywał takos, aby spowiednicy nie dozwolali penitentom wszystkich tych ćwiczeń, o które proszą. Pożyteczną jest rzeczą — mawiał — przerwać niekiedy ich ćwiczenia, już to, aby wytchnąć mogli, już to ich umartwiać, jeśli są zbyt do swych zwyczajów przywiązani. Pragnął i tego, aby penitenci nie zmienili swych spowiedników, i nawzajem spowiednicy, za wyjątkiem niektórych przypadków, nie przyjmowali penitentów, prowadzonych przez innych spowiedników. Przetoż, gdy penitent udawał do świętego, mijając swego spowiednika, natychmiast odsyłał go do niego.

Mawiał penitentóm, aby się nienaprzykrzali spowiednikowi, usiłując wymóżyć na nim pozwolenie czegoś takiego, co się mu nie podoba: wtedy zaś, gdy penitenci naprędce nie mogą zbliżyć się do spowiednika, i zaradzić się u niego, jak mają postąpić, niech postąpią tak, jak wedle ich przypuszczenia, zaleciłby po-

stąpić spowiednik. Zakazywał zgoła chłosty cielesnej i innych podobnych umartwień bez pozwolenia spowiednika; bo te rzeczy przedsiębrane z własnego widzi mi się szkodzić mogą zdrowiu, lub pychę nadymać. Wskazywał raczej na cel niż środki, t. j. przede wszystkim zalecał miłość Boga i bliźnich, tudzież umartwienia wewnętrzne. Naganiał śluby uczynione bez pozwolenia Ojca duchownego; i rzadko sam ich dozwalał, lękając się, iżby nie były zaniedbane. Gdy zaś pozwalał na nie, zalecał czynić to warunkowicie, *np.*: »dam na mszę, jedną lub dwie w takim a takim kościele, jeśli nie zapomnę: bo gdy zapomnę, nie wkładam na się tego obowiązku.« Bardzo to mądra ostrożność, i szczęśliwie zapobiega trwogom sumienia. Nie łatwo zezwalał na odmianę stanu, i w ogólności pragnął, aby każdy przestawał na swém powołaniu, byle tylko nie grzeszył. Śród świata—mawiał—można zmierzać do doskonałości: wiernemu słudze Bożemu nie zawadza ani rzemiosło, ani praca ręczna, ani żadne inne zatrudnienie. Zalecał niewiastom, aby domu się pilnowały, radziły jego potrzebom, i płochy nie wystawiały siebie na publiczność. Gdy raz jednego chwalił pobożność pewnej niewiasty, pytali go uczniowie, coby w niej widział szczególnego. To— że się bawi przedziwem, odpowiedział święty stosując się do słów Pisma: *Manum suam misit ad fortia, et digiti ejus apprehenderunt fusum.* Mawiał, że dla lada jakich powodów nie godzi się opuszczać zwykłych ćwiczeń pobożnych, jako to spowiedzi w pewne dni roku, lub Mszy świętej w ciągu tygodnia; i nigdy tego nie odkładać na potem. Ztém—wszystkiem do zbytku nienależy obarczać siebie ćwiczeniami; bo się traci do nich przywiązanie, a zez-

sem można się narazić na ich zaniechanie lub przy-  
 najmniej odbywanie bez ducha pobożność. Zalecał prze-  
 to przedsiębrać mało, lecz ściśle wszystko dopełnić:  
 gdyż skoro się co opuści raz jeden, to się raz drugi,  
 trzeci i t. d. opuści, a nareszcie wszystko wnie się  
 obróci. Ztąd często mawiał do penitentów. »*Nulla*  
*diēs sine linea.* Podobnie upominał, aby się mieć na  
 baczności od małych upadków: kto bowiem lekce sobie  
 je waży, staje się zatwardziałym i ośmiela się na  
 wielkie grzechy: »Odnawiajcie często— mawiał— swe  
 postanowienia; i nigdy się nie zniechęcajcie przeciwnościa-  
 mi i pokusami. Miejcie ufność w Bogu, i nie frasuj-  
 cie się. Bóg zwykle tak postępuje, że udzielając da-  
 ru jakiej cnoty, dopuszcza, aby dusza podlegała pier-  
 wiej przeciwnym jój pokusom. Gdy więc ich do-  
 świadczać, przypomnijcie na pociechy doznawane da-  
 wniej na modlitwie, a rychło otrzymacie zwycięstwo.«  
 Młodym ludziom mawiał, aby byli stateczni w eno-  
 cie, szukali dobrych towarzystw, a unikali złych, i  
 często przystępowali do Sakramentów. Nie łatwo ufał  
 ich wytrwałości, choć zkadınad byli pobożni. Ztąd,  
 gdy kto mówił, że ten lub ów młodzieniec chwalebnie  
 się prowadzi, odpowiadał: Poczekaj, niech mu pióra  
 urosną; obaczysz jak latać będzie. Dodawał, że ła-  
 two jest osiągnąć pobożność na każdym, ale trudno  
 jest utrzymać go przy enocie wytrwałości.

#### ARTYKUŁ VIII.

#### Jak postępować z chorymi i blizkimi zgonu.

##### 374. Postępowanie z chorymi.

Gdy będziesz wezwany do niebezpiecznie chorego,  
 pamiętaj, abyś nie zaniedbał żadnej części Sakramen-

talnej, jako to całości spowiedzi, żalu, mocnego, postanowienia, skoro chory ma czas i siły po temu. Wtedy to skupić powinienes swą miłość, umiejętność i ścisłość roztropną ku dobru chorego: bo gdy w czém uchybisz, błąd nie da się poprawić, gdy zaś przygotowujesz go do śmierci szczęśliwój, nigdy już nie stracisz owocu swój pracy. Lecz byłbyś zbyt surowym, gdybyś chorego, aczby bardzo grzesznego i nałogowego, wystawiał na trudne próby pod względem żalu, chcąc z nim postępować tak jak ze zdrowym. Lecz jakże—powiesz—mogę się przekonać, czy ma on skruchę prawdziwą, bez którój nie mogę roztropnie rozgrzeszać? Zaiste wielka w tém trudność: jest jednakże rada. Przypomnij tylko to, com ci mówił o zdrowych, potrzebujących natychmiastowego, rozgrzeszenia i usiłuj wszystkie nieprzychylne okoliczności obrócić na korzyść chorego. Odmień tylko stanowisko ze względu na chorobę: i aby nie utrudzać cierpiącego, zachowaj największą ostrożność, mów z cicha, zawieszaj głos od czasu do czasu. Staraj się najgorliwiej o całkowitość *formalną* spowiedzi: nie bądź przykrym, co do materyalnej jej całkowitości. Gdy nie masz niebezpieczeństwa śmierci rychłej, możesz od rana do wieczora odłożyć rozgrzeszenie; lud od wieczora—do rana. Wzywaj pomocy Bożej: zrób jaki ślub, Bogu—gdy ci da łaskę wydrzeć zdobycz piekielnemu smokowi. Nie okazując swój obawy, podźwignij chorego nadzieją przebaczenia, powiadając, iż Bóg czeka na jego spowiedź, gdyż dotknął go chorobą, a nie nagłą śmiercią. W samój takóž chorobie szukaj środków do obudzenia żalu: nie przestraszaj nieroztropnie niebezpieczeństwem śmierci, jakby już żadnej nie było nadziei, lecz też nie pochlebiaj, jakby żadnej nie było

obawy; a tak uspasabiaj do skruchy i pamięci na żywot wieczny. Wielką pokutą nie zastrasza. *Ob. n. 403.*

## 375. Ciąg dalszy.

(KAPŁAN UŚWIĄTOBLIWIONY n. 78 i 79.)— Gdy niebezpieczeństwo się wzmaga, i chory traci siły, nieroztropną byłoby rzeczą zaprzętać się materyalną całkowitością, a tracić czas potrzebny do obudzenia skruchy, lub znowu potem zbyt upewniać się, co do skruchy, i stracić chwilę do wymówienia formuły rozgrzeszenia. W podobnym przypadku wielkiej trzeba roztropności i stanowczego postępowania. Gdy chory nie jest w stanie okazać zewnętrznie swego żalu; udzieli rozgrzeszenia *sub conditione*, bo nie możesz nic więcej uczynić, a należy przypuszczać, że Bóg udzielił mu łaski skruchy wewnętrznej. Choć zewnętrznych znaków żalu chory okazać nie może, jednakże utrudzone westchnienie w tym względzie wystarcza, i jest dowodem, że chory prosi o absolucyę, zwłaszcza, gdy żył po chrześcijańsku, co należy przypuszczać, skoro nie ma oczywistych przeciw temu dowodów. W tym razie rozgrzeszenie *sub conditione* przystoi i ze względu na nagłą potrzebę chorego. Arcy-Biskup Bezançonu, Grammont, wydał był rozkaz, aby kapłani nie udzielali rozgrzeszenia konającym, którzy pierwiej nie prosili byli o księdza, i nie okazują przed spowiednikiem zewnętrznej chęci do spowiedzi. Trafiło się, że sam ten Pasterz zachorował, i nie mógł żadnym znakiem okazać istotnego, wewnętrznego, gorliwego swego żalu. Nauczony własnem doświadczeniem, wróciwszy do zdrowia, odwołał dawniejsze swe postanowienie, i zalecił udzielać rozgrzeszenie przedzgonne tym



nawet, którzy nie okazują żadnego znaku wystarczającego, i nie prosili pierwiej o spowiedź; ale żyli po Chrześcijańsku: Bóg albowiem uzupełnia w ich sercu akty potrzebne do rozgrzeszenia, choć tego okazać nie mogą. Ztąd wnieś, że w podobnych razach Zbawiciel uwalnia cię od powinności zbadania aktów penitenta, a obowiązuje do tego, co powinieś uczynić to jest do udzielenia absolucyi, przynajmniej warunkowej.

### 376. Ciąg dalszy.

(Ś. LIGUORI n. 101—103 i 233—275.)— Gdy wezwany jesteś do zagrożonego śmiercią, nie frasuj się zbytecznie o ścisłość spowiedzi, co do liczby i okoliczności grzechów: zwłaszcza, gdy trzeba pośpieszać z udzieleniem Wiatyku, lub lekarz nagli. W takim razie zajmuj się raczej wewnętrznym przygotowaniem chorego: a spowiedź dokładniejszą zaleć na potém, gdy do zdrowia wróci. Pokuta niech będzie nader łana; większą niech odbędzie chory, gdy się wyleczy: możesz jęj nie wyrażać, lecz tylko zobowiązać chorego, aby z czasem sam cię o nią zapytał. Zranionych lub niewiast w połogu, których nie mogą opuścić obecni, nie słuchaj spowiedzi: zaleć im tylko, niech spowiedź powszechną odbędą, i jeden jaki mniejszy grzech w szczególności wyznają wraz z postanowieniem spowiedzi całkowitej po przejściu niebezpieczeństwa. Gdy zagrożony śmiercią ma obowiązek restytucyi, dającj się wnet wykonać, kaź to uczynić wnet pod utratą rozgrzeszenia i nie spuszczej się na dziedziców. Gdy widzisz potrzebę Sakramentu ostatniego pomazania, a chory się wzbrania: ukaź mu wielkie korzyści tego Sakramentu, jako to: moc do pokonania pokus czartow-

skich w ostatecznej walce; zagładę grzechów powszednich, a nawet niewiadomych śmiertelnych; zdrowie ciała, gdy to ma być pożyteczne dla duszy. Zwykle atoli nie wraca zdrowia ten sakrament, gdy do tego celu potrzeba: Sakrament bowiem działa zwyczajnie, zasilać potęgi przyrodzone. Gdy pomimo tego wszystkiego, chory wzbrania się uporczywie od Sakramentu, prawdopodobnie grzeszy śmiertelnie, zwłaszcza przeciw miłości ku sobie, bo się pozbawia najskuteczniejszych pomocy w największej swój potrzebie. Gdy formuła Wiatyku może wiele przerazić chorego, prawdopodobnie godzi się niemówić: *Accipe viaticum*; lecz jak zwykle: *Corpus Domini nostri Jesus Christi* i t. d.

### 377. Powinność assistowania chorym.

Dopomagać chorym do śmierci szczęśliwej jest u-czynkiem miłosiernym. Wielec Bogu miłym, a duszy pożytecznym. W chwili bowiem śmierci natarczywość piekła jest gwałtowniejsza, a opór ze strony chorego niedołączniejszy. Ztąd święty Filip Neryusz często widywał Aniołów nauczających kapłana, jak ma przemawiać do chorego, powinność assistowania obowiązuje, nie tylko proboszczów, lecz wszystkich księży. Rytuał Rzymski powiada, że jednym z najgłówniejszych obowiązków proboszcza jest to assistowanie; a następnie dodaje, że skoro proboszcz zasłyszysz o chorobie parafianina, natychmiast *sam* ma się udać do niego, nie czekając wezwania, i często swe odwiedzi-ny ponawiać, gdy chory cierpi na umyśle. Gdy *sam nie może*, niech się zastąpi kapłanem pobożnym i roz-troptnym, bo nie posiadający tych przymiotów, może się stać szkodliwym choremu lub jego rodzinie. Gdy nie można dostać kapłana, dodaje Rytuał Rzymski, ple-

ban niech zaleci ludziom świeckim pobożnym, aby czuwali nad chorym i nastęrczali mu zbawienne uczucia.

### 378. Przestrogi dla kapłanów.

1) Zapytaj *sekretnie* lekarza, czy choroba jest na śmierć? Mówię *sekretnie*, gdyż weszło w zgubny zwyczaj, że lekarze pochlebiają nadzieją tak choremu, jak jego rodzinie. Mniemają, że zalecić spowiedź, jest to samo, co skazać na śmierć.

2) Rozpytaj u krewnych, przyjaciół i u samego chorego, kim on jest, jaki ma charakter i ułomności, jakim podlega namiętnościom i czy nie ma obowiązku restytucyi; czy nie żywi w sercu nienawiści do kogo, lub czy nie zostaje w związku grzesznym. Lecz gdy nie masz konieczności, nie wspominaj osób, które mogą obudzić w chorym nieporządne uczucia. U raniomych nie pytaj, kto jest sprawcą ich nieszczęścia, lecz nakaz, aby przebaczyli nieprzyjacielowi. Gdy sam chory mówi o nim, uchyl tę rozmowę. Podobnie, gdy nie masz konieczności, uchylaj rozmowę tyjącą się majątności chorego, processu, dzieci, i innych rzeczy niestosownych.

3) Dowiedziawszy się, że choroba jest niebezpieczną, nie mów zaraz choremu o spowiedzi, ale się zapytuj o stanie cierpienia i boleściach. Namawiaj go potem, niech zda się na wolę Bożą, jednoczy swe cierpienia ze zbołałym Chrystusem na Krzyżu, i ofiaruje go Bogu za grzechy. Powoli przysposobić go do spowiedzi, poczynszy od tego, jak dawno chory ostatni raz się spowiadał. Pobudź go potem do ufności w Boga, który mocen podźwignąć niemocnego; lecz pospół daj nieznaeznie poczuć, że choroba ciężka i nie go-

dzi się nader ufać lekarzom i krewnym, którzy zwykle na chorobę z korzystniejszej strony patrzą, nie chcąc zatrwazać chorego. Ztąd zaleć, żeby zawczasu radziło duszy, póki zdrowe są zmysły i ciało młodsze, tém bardziej, że spowiedź zapewnia mu zdrowie, skoro to w istocie do zbawienia potrzebne. Mówią, że pewien gotujący się na śmierć powstał nagle podczas spowiedzi. Często tego były przykłady.

### 379. Ciąg dalszy.

4) Gdy chory prosi o zwłokę, a nie masz żadnego niebezpieczeństwa rychłej śmierci, letargu, utraty przytomności, można na nią zezwolić, naznaczając jednak stanowczo godzinę spowiedzi, np. pod wieczór, lub nazajutrz rano. Gdy niebezpieczeństwo blizkie, powiedzieć trzeba, że Ś. Augustynem, że Bóg obiecał odpuszczenie grzechów pokutującemu, lecz nie obiecał dnia jutrzejszego: *Crastinum non promisit, fortasse dabit, fortasse non dabit*. Gdy chory upiera się przy swoim, nie należy go opuszczać aż do ostatniej chwili: i od czasu do czasu trzeba go poruszać uczuciami świętej bojaźni lub ufności: trzeba też go wesprzeć modlitwą prywatną i publiczną.

4) Gdy choroba się wzmaga, trzeba cierpiącego zobowiązać, aby się rozporządził, co do rzeczy doczesnych, skoro to ma zapewnić spokojność familijną, tém bardziej skoro to jest powinnością własnego jego sumienia. Lecz tutaj spowiednik usunąć od siebie powinien wszelki cień nawet osobistej korzyści. Gdy chory ma braci lub siostry w ciężkiej potrzebie, powinien im *sub gravi* dobra swoje zapisać, w części przynajmniej, tak, aby dostatecznie zaradzić ich ubóstwu. Obowiązek ten nie ściąga się do dalszych kre-

wnych. (Lib. 2., n. 946.) Gdy chory chce uczynić zapis na intencyą swęj duszy, niech nie wkłada obowiązków na successorów: bo takie zapisy rzadko skutek otrzymują. Niech raczėj przeznaczy część swych dóbr lub pieniądze na odprawienie pewnej liczby Mszy świętych i inne dobre uczynki wedle swego upodobania. Niech kapłan nie doradza niczego, z krzywdą cudzą: nie przystoi bowiem sługom ołtarza ściągać na się nienawiść bliźniego.

5) Ludziom prostym kapłan niech w języku ojczystym nastrocza pobożne akty: ukształconym zaś zwłaszcza księżom— wybrane texta w języku łacińskim. Rytuał Rzymski ostrzega, aby kapłan nie stawał się uciążliwym choremu, mówiąc zbyt głośno, lub wiele.

6) Okrom małego krucyfixu i obrazka Matki Boskiej tuż przy łóżku, należy umieścić duży Obraz Ukrzyżowanego Pana Jezusa, lub Obraz Matki Boskiej przed chorym, tak, aby mógł on wygodnie zwracać oczy w tę stronę, i modlić się przed tym obrazem.

7) Nareszcie usunąć należy z pokoju chorego przedmioty niebezpieczne, jako to broń, nieprzystojne obrazy, a nadewszystko niedopuszczać do chorego osób, które się stać mogą okazać do grzechu. Gdy takie osoby są w tymże domu, trzeba je stanowczo wydalic. Gdy zgon chorego blizki, w pokoju jego niech się nikt nie znajduje, oprócz osób koniecznych; a kapłan wzbroni wejścia nawet blizkim krewnym, skoro widok ich może narazić chorego na niebezpieczne duszy uczucia.

## 380. Lekarstwa na pokusy.

Lekarstwa ogólne na pokusy chorych są następujące: często wymawiać najśodsze imiona Jezus i Marya, oraz uzbrajać się znamieniem Krzyża. Oprócz tego przywiodę tu szczególne lekarstwa na rozmaite pokusy. Najstraszliwsze są pokusy *przeciw wierze*, i dotyczą zwykle tych, co nierządne prowadzili życie; a mieli się za uczonych i wiele sobie wazyli swe pomysły. Trzeba im zalecić, aby nigdy nie rozumowali, doznając jakiej wątpliwości, lecz mówili natychmiast, *iz wierzą w to, w co Kościół święty wierzy, gdyż wierzy on w prawdę*. Niech dziękują Bogu, że pozwolił im urodzić się na łonie prawdziwego Kościoła, tudzież niech oświadcza uroczyście w obec Boga, iz chcą żyć i umierać w prawdziwej wierze. Najskuteczniejszym lekarstwem na podobne pokusy jest to, aby zaprzątnąć myśl i serce czém inném, jako to obudzać w sobie akty skruchy, miłości, ufności w Boga i t. d. Bellarmin podaje, że pewien uczony mąż w chwili śmierci pragnął rozprawić z czartem we przedmiocie pewnego artykułu wiary: czart go uwiodł i przypawił o potępienie. Gdy pomimo wszystkich zabiegów pokusa nie ustaje, niech kapłan nauczy tego, jakie są dowody wiary naszej świętej, a mianowicie, że tę wiarę opowiadali ubodzy rybacy, że się upowszechniła śród prześladowań; że potwierdziły ją cuda, a męczennicy życie swe za nią dali: dowody te tak są potężne, że pewność wiary jest oczywistą, choć pojedyncze prawdy nie są oczywiste: gdyby bowiem tajemnice wiary były oczywistemi, jakąż byłaby zasługa dla nas z wiary? Dla tego jest wiara, że choć ma pewność, lecz nie ma oczywistości i wyższą jest

nad rozum. *Beati qui non viderunt et crediderunt.*  
Joan. XX., 29.

### 381. Pokusa rozpaczy.

Pokusą rozpaczy czart nadewszystko trapi gotujących się na śmierć. Przetoż w obec ich unikać należy mowy o surowej sprawiedliwości Bożej, karach piekła, i ciężkości popełnionych grzechów. Raczej napełniać ich należy ufnością ze względu na miłosierdzie Boże, zasługę męki Zbawiciela, obietnice Boskie i przyczynę Bogarodzicy Maryi. *Pierwszą pobudką* naszej nadziei jest miłosierdzie Boże, Bóg bowiem zowie się *Pater misericordiarum* II. Cor., XVII., i udziela się nam wtedy nawet, gdy go nie szukamy. *Invenerunt qui non quaesierunt me.* Isa., LXV. Bardziej on pragnie naszego zbawienia, aniżeli my sami. Żał mu tych, którzy go opuścili: pragnie on ich przytulić do swego łona, wedle tych słów świętego Bernarda: *Amplecti quaerit a quibus desertum esse se queritur.* Zawsze gotów jest przebaczyć: *Multus ad ignoscendum.* Is. XV., 7. Oświadczył on, że nie pragnie śmierci grzesznika: *Nolo mortem impii, sed ut convertatur et vivat.* Ezech. XXXI., 11. Powiada, że skoro grzesznik żałuje, natychmiast puszcza w niepamięć jego grzechy: *Si impius egerit paenitentiam, omnium iniquitatum ejus non recordabor.* Ib. XVIII., 21. Mając takie przyrzeczenia Boże, jak stracić ufność w nieskończone Miłosierdzie? Jednym aktem skrucy uczestnikami się stajemy przebaczenia największych grzechów. Celnik wyrzekł: *Propitius esto mihi peccatori,* i odszedł usprawiedliwiony. Syn marnotrawny ledwo upadł do nóg Ojcu, już go ten do serea przytulił. Dawid ledwo wymówił: *Peccavi,* już mu Natan

zwiastował: *Dominus quoque transtulit peccatum tuum.* II. Reg. XII., 13. Drugą pobudką jest Męka Zbawiciela upewnia on bowiem, że zstąpił na ziemię dla zbawienia grzeszników: *Non veni vocare justos, sed peccatores.* Math. IX., 13. Obiecuje, że nie odepnie od siebie tych, którzy mu upadną do nóg: *Eum, qui venit ad me non ejiciam foras.* Joan. VI., 37. Mówi w Ewangelii Ś. Mateusza XVIII. 12., że szuka owcy straconej, a gdy ją znajdzie, uściska ją i bierze na swe ramiona. Kocha ją z wyłączną czułością, jak to pokazał na świętej Maryi Egypcyance, błogosławionej Anieli de Fuligno, Ś. Margarycie z Kortony i innych duszach. Przeto ktokolwiek ma dobrą wolę, niech się nie lęka potępienia, bo Zbawiciel siebie za nas potępił i umarł na Krzyżu.

### 382. Ciąg dalszy.

Trzecią pobudką są obietnice Boże. Na wielu miejscach Pisma świętego obiecuje Bóg łaskę swoją tym, którzy go proszą o nią. *Petite et accipietis.* Joan. XVI., 24. *Amen, amen dico vobis, si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis.* Ib. 23. Obietnice te za równo się ściągają, tak do sprawiedliwych, jak i grzeszników: *Omnis qui petit accipit.* Mat. VII., 8. Skoro więc kto prosi Boga o łaskę zbawienia niechybnie ją otrzymuje: *Bonus est Dominus animae quaerenti illum.* Thr. III., 25. Czwartą pobudką jest przyczyzna świętych, a nadewszystko N. Boga-Rodzicy Maryi, która jest naszą ucieczką, naszym życiem i naszą nadzieją: *Refugium peccatorum, ora pro nobis: Vita, spes nostra, salve.* Dla tego zowie się: *Spes desperantium, adjutrix destitutorum.* Najświętsza Pana sama objawiła świętej Brygicie, że tak ratuje ucie-



kających się do niej grzeszników, jak matka ratuje rodzone swe dziecię od mieczów nieprzyjacielskich. Nie baczy na to, jak wielkie są jego grzechy, ale jaka jest intencya uciekającego się do niej: *Non attendo quantum peccaverit, sed cum quali intentione venit.* Bóg takż objawił świętj Katarzynie Seneńskię, iż kto ucieka się do Maryi, ten nie dostanie się w moc czartowską.

### 383. Pokusa próżnej chwały.

Przeciw pokusie próżnej chwały, mów, że próżna chwala, wedlę Ś. Bernarda jest strzałą, która *leviter penetrat, sed non leviter vulnerat*, zwłaszcza, gdy osoba jest enotliwą. Skoro więc spowiednik widzi, że chory bardzo liczy na swe dobre uczynki, niech mu oświadczy, że tylko grzechy są naszą własnością, a wszystko dobre od Boga pochodzi. *Quid habes quod non accepisti?* I. Cor. IV., 7., że nikt nie ma pewności, co do posiadania łaski Bożej: *Nescit homo utrum amore an odio dignus sit.* Eccles. IX., 1, a następnie każdy pracować powinien na zbawienie z bojaźnią i drzeniem: *Cum metu et tremore salutem vestram operamini.* Phil. II., 12.

### 384. Pokusa niecierpliwości.

Przeciw pokusie niecierpliwości w boleściach, przywiedź przykład Męceńników: jedni z nich odarci byli ze skóry, drudzy pocięci na szmaty, inni spaleni na ogniu powolnym. Nadewszystko ukazuj na przykład Jezusa Chrystusa, który więcej cierpiał, niż wszyscy razem męceńnicy. Powiedz choremu, że boleści w chorobie są nieunikne, że niecierpliwość je zwiększa, i naraża na utratę dóbr przyszłych. Przeciwnie cier-

pliwość osładza bole doczesne, lub skraca czyściec, lub pomnaża nagrodę przyszłą. *Tristitia vestra vertetur in gaudium*. Jo. XVI., 20. Boleści przedśmierne są wieńcem naszych zasług na zbawienie. Ś. Klara 28 lat była ofiarą najdolegliwszych boleści: a Ś. Ludwina— 38 lat. Najświętsza Panna tak przemówiła do Ś. Brygity: *Wiesz-że dla czego twa choroba tak długa?— Bo ja i syn mój kochamy cię. Memento et leve tribulationis nostrae aeternum gloriae pondus operatur in nobis*. Rom. VIII., 18. *Non sunt condignae passionis hujus temporis ad futuram gloriam quae revelabitur in nobis*. Hebr. XIII., 14. Takimi to affektami niech kapłan zaradza nie tylko bolom cielesnym chorego, lecz też zmartwieniu jego z powodu błędów lekarza lub niepilności otaczających. Niech chory nadewszystko prosi Boga o dar cierpliwości.

## 365. Ciąg dalszy.

Ludziom młodym, obawiającym się śmierci, staw przed oczy nędze tego żywota, choroby, smutki, a zwłaszcza niebezpieczeństwa grzechu i potępienia. Dla tego to wielu świętych pragnęło śmierci. *Póki żyję*— mawiała Ś. Teresa— *mogę utracić Boga*. Przetoż za każdym wybiciem godziny na zegarze, radowała się, że o jedną godzinę skrócił się czas niebezpieczeństwa. Mężczyńcy ohochoz biegli na śmierć, ożywieni podwójnym pragnieniem— wyzwolenia się od wszelkich tegoczesnych niebezpieczeństw i rychłego posiadania Boga. *Beati mortui qui in Domino moriuntur... ut requiescant a laboribus suis*. Apoc. XIV., 13. Pielgrzymami jesteśmy na ziemi: *Non habemus hic manentem civitatem, sed futuram inquirimus*. Hebr. XIII., 14. Król lub Papież— każdy umrze. Zaleć raczój chore-

mu, aby dziękował Bogu, iż go nie sprzątnął z tego świata w grzechach śmiertelnych, ale dał mu łatwość odrodzenia się przez święte Sakramenta. W tém życiu wciąż obrażamy Boga, przynajmniej grzechami powszedniemi, następnie, aby się oczyścić, należy spokojnie czekać śmierci, a nawet jęj pragnąć. Należy spuścić się na wolą Bożą; Bóg bowiem wie lepiej, co dla nas jest pożyteczniejszem. Powiedz mu: »Kto więc, mój bracie, czy żyjąc na świecie, nie zgubiłbyś siebie?— Ale— odpowie,— ja chcę żyć jeszcze, abym odpokutował za grzechy, i cokolwiek zrobił na zbawienie méj duszy: bo dotąd nicem nie zrobił. Wtedy mu odpowiesz, że nie masz miłszéj Bogu pokuty, jak ofiarować śmierć swoję na zadość uczynienie grzechów, i nie masz aktu bardziej doskonałego i podobającego się Bogu, jak przyjąć śmierć od Boga, skoro taka jest wola Jego.

386. Pokusa przywiązania do dóbr doczesnych i krewnych.

Gdy kto téj pokusy doznawa, powiedz mu, że dobra doczesne nie są prawdziwe, lecz nikłe lub nawet szkodliwe. Prawdziwe dobra są te, które nas oczekują w niebie, gdy chorego to zasmuca, że musi porzucić żonę, dzieci, lub inną drogą osobę, przemów do niego w te słowa: *Mój bracie, wszyscy umrzeć musim: staraj się więc o zbawienie, a gdy je osiągniesz, będziesz się modlił w niebie za nich; przyjdzie zaś czas, gdy i oni złączą się z tobą. Jakaż to będzie radość, gdy pospołu z nimi mieszkać będziesz w obec Boga J. C., w towarzystwie Najświętszej Maryi Panny i wszystkich wybranych Niebieskich.* Gdy się smuci, że ubodzy rodzice zostaną, bez pomocy, oświadczy, że będzie im pożyteczniejszym w niebie, niż na zie-

mi. Bóg, który żywi ptastwo powietrzne, i ich nie-  
opuści. Gdy chory tak ich kocha, jakże daleko bar-  
dziej kocha ich Bóg.

### 387. Pokusa nienawiści.

Trapionym pokusą nienawiści lub zemsty przywiedź  
na pamięć; 1) przykazanie J. C.: *Diligite inimicos ve-*  
*stros,* 2) że ten kto nie odpuszcza, sam nie może od  
Boga spodziewać się odpuszczenia: przeciwnie zapowia-  
da Bog przebaczenie przebaczącym: *Dimittite et di-*  
*mittimini.* Luc. XXXVII. Lubo nieprzyjaciele wiele  
mogli mu złego wyrządzić, jednakże więcej złego my  
grzeszni Bogu wyrządzamy. Gdy przeto chcemy, aby  
nam odpuszczono, my odpuszczajmy. *Sicut Dominus*  
*donavit vobis, ita et vos.* Col. III. 13. Nareszcie na-  
ucz, jak miłym jest Bogu ten, kto bliźnim odpuszcza.  
S. Jan Gwalbert, gdy przebaczył mordercy brata swe-  
go, ujrzał, jak Chrystus z krzyża łaskawie głowę ku  
niemu pochylił, jakby dziękował. S. Szczepan modlił  
się za tych, którzy go kamienowali. S. Jakób idąc na  
śmierć ucałował oskarżyciela swego. Ludwik, król  
Francyi, tak samo postąpił ze spiskowym. S. Ambro-  
ży utrzymywał długi czas na swym stole zdrajcę, któ-  
ry się był nasadził na jego życie. Leez nadewszystko  
Zbawiciel dał nam przykład przebaczenia, gdy się mo-  
dlił na krzyżu za zabójców swych.

### 388. Pobudki i uczucia do następczania choremu.

Jakie są *pobudki do ufności*, jużśmy mówili pod  
n. 379. Można tu dodać następujące słowa Pisma S.  
*Nullus speravit in Domino, et confusus est.* Eccli. II. 11:  
*Ipsa est propitiatio pro peccatis nostris.* Jo. II. *Pro no-*  
*bis omnibus (Deus) tradidit illum (Jesum): quomodo non*

*etiam cum illo omnia nobis donavit. Rom. VIII. 32.*  
 Uczucia ufności tak wyraża S. Bonawentura: *Dominus illuminatio mea, et salus mea quem timebo. In manus tuas commendo spiritum meum: redemisti me, Domine Deus veritatis. Te ergo quaesumus, Domine famulis tuis subveni, quos pretioso sanguine redemisti. In te Domine speravi non confundar in aeternum. O Bone Jesu, intra vulnera tua absconde me. Vulnera tua merita mea.* Mój Jezu, nie odmówisz mi przebaczenia, gdyś nie odmówił mi wylania krwi twój Przenajświętszej. Męko Jezusa, ty jesteś moją nadzieją. Zasług Jezusa, ty moja nadzieją. Krwi Jezusa, ty moja nadzieją. Śmierci Jezusa, ty moja nadzieją. *Misericordias Domini in aeternum cantabo.* Maryo, matko moja, od ciebie zależy moje zbawienie: przyczyni się za mną grzesznym! *Salve regina, spes nostra salve. Sancta Maria, ora pro me peccatore: refugium peccatorum, ora pro me. Sub tuum praesidium confugimus, Sancta Dei genitrix.* Maryo, Matko Boża, módl się za mną grzesznym!

### 389. Uczucia skruchy.

Ś. Augustyn uczy, że do ostatniej chwili oplakiwać należy swe grzechy. *Non intres in iudicium cum servo tuo. Ps. CXLII.* Mój Jezu, mój Sędzio, odpuść mi przed sądem twoim. *Cor contritum et humiliatum, Deus non despicias.* O mój Boże, żałuję cię kiedykolwiek obrażał! Żałuję nadewszystko, Dobroci nieskończona! *Pater non sum dignus vocari filius tuus!* Opuściłem Cię, pogardziłem twą łaską, utraciłem cię dobrowolnie. Odpuść mi przez miłość i wylanie krwi Chrystusowej. Żałuję z całego serca: niech będzie przeklęty grzech, który mię od Boga odsadził: wyrzekam się grzechu,

brzydzą się nim nadewszystko! Boże za cóż cię obrażałem? Odtąd czy długo czy krótko żyć będę, już cię nie opuszczę. Na zadość uczynienie mych grzechów ofiaruję cię śmierć i wszystkie moje boleści. Panie słusznie cię ukarać powinienes: lecz błagam cię karz mię, ale na wieki nie odrzucaj! O Maryo, uprosz mi skruczę prawdziwą, odpuszczenie grzechów i wytrwanie do śmierci!

### 390. Uczucia miłości.

Mój Boże, ty jesteś nieskończoną miłością: kocham cię nadewszystko, kocham cię bardziej niż siebie: kocham cię z całego serca! Nie jestem godzien cię miłować: bom grzeszny człowiek. Lecz przez miłość Chrystusa, spraw, iżbym cię kochał! Oby cię wszyscy ludzie miłowali. Raduję się z nieogarnionój twój szczęśliwości. Mój Jezu, chcę cierpieć i umrzeć dla Ciebie, jakżeś ty dla mnie cierpiał i umarł. Postąp ze mną Panie, wedle swój woli: lecz nie pozbawiaj mię szczęścia miłości twojój. Zbaw mię mój Boże; kochać Ciebie—jest dla mnie zbawieniem. Pragnę nieba, abym cię miłował na zawsze i ze wszystkich sił moich. Nie karz mię Panie piekłem wedle mych grzechów: tam bowiem nie będę cię kochał, a cóżes mi uczynił złego, iżbym cię nie miał miłować. Spraw, abym cię kochał, i tam mię pošlij, gdzie ci się podoba. Pragnę cierpieć tyle, ile chcesz, i umrzeć, skoro taka jest wola twoja. Mój Jezu przywiąż mię do siebie, i nie dozwól, abym się kiedykolwiek oderwał od ciebie. Niech się całkowicie zjednoczę pierwiej nim umrę. O kiedyż przyjdzie ten czas, że cię posiadłszy, już na wieki nie stracę. O Boże pragnę cię kochać! o Maryo! uprosz mi tę łaskę! Maryo, matko moja, czekam téj chwili, odkąd cię zacznę na wieki miłować w niebie.

## 391. Uczucia rezygnacyi.

Cała nasza doskonałość, całe nasze szczęście, jedyny cel życia naszego zależy na tém, aby się zjednoczyć z wola Bożą. *Vita in voluntate ejus*. Ps. XXIX. 5. Bóg pragnie tego, co jest najlepszym dla nas. Zbawiciel ukazał się S. Gertrudzie, pytał jęj, co wybiera, życie lub śmierć. *Panie*— odpowiedziała święta— *chcę tego, czego Ty chcesz*. Podobnie S. Katarzynie Senen. dał do wyboru Zbawiciel wieniec wesela i koronę cierniową: *Wybieram to*— rzekła Święta— *co ci się podoba*.

Po tych uwagach przemów do chorego: A teraz, sługo Boży, nie jesteś że gotów przyjąć to od Boga, co się mu podoba: życie lub śmierć? Tak— mój ojcze!— Mię więc ustawicznie w sercu te uczucia: *Panie*, czyń ze mną, co ci się podoba: Niech się dzieje zawsze twoja święta wola! Gdy chcesz, hym cierpieć gotów jestem cierpieć— gotów jestem umrzeć, gdy taka jest wola twoja. Składam na ręce twoje mą duszę i ciało, moje życie i śmieć. *Benedicam Domino in omni tempore*. Czy mię pocieszać czy mię zasmucać będziesz, zawsze chcę cię kochać, mój Boże. Ojcze przedwieczny, jednoczę mą śmierć ze śmiercią Zbawiciela mojego, i tak zjednoczone tobie ofiaruję. O woli Boska— ty jesteś moja miłością!

## 392. Pragnienie nieba.

Teologowie utrzymują, że dusze czyseowe cierpią szczególne udęczenie, które się zowie *utęsknieniem*: bo wielce trapi to duszę, że do czasu oddzieloną jest od Boga. Tak i życie doczesne uważać należy za więzienie, w którym zostając oglądać nie możemy Boga, jak to wyznaje Dawid mówiąc: *Educ de custodia amimam*

*meam. Ps. CXLI. 8., i S. Augustyn: Eja Domine, moriar ut te videam.* S. Hieronim śmierć nazywał swą siostrą, i mówił do niej: *Aperi mihi soror mea: i slusznie, gdyż śmierć otwiera nam podwoje Zbawienia. Z tego względu S. Karol Boromeusz widząc obraz przedstawiający śmierć, zbrojną w kosę, kazał malarzowi zamalować kosę, i zastąpić ją kluczem złotym.* Często więc mówić należy choremu o zbawieniu, przypominając mu słowa S. Pawła: *Oculus non vidit, nec auris audivit, nec in cor hominis ascendit, quae praeparavit Deus diligentibus se!* Cor. II.

Niech więc chory mówi w duszy: Kiedyż Panie oglądam Ciebie: Dobroci nieskończona, kiedyż Cię ukocham! W niebie kochać Cię będę przez całą wieczność. W niebie ucałuję rany twoje najdroższy Zbawicielu. W niebie u nóg twoich będę, Matko i Orędowniczko moja, Naświętsza Boga Rodzico Maryo. *Eja advocata nostra, illos tuos misericordes oculos ad nos converte, et Jesum, benedictum fructum ventris tui, nobis post hoc exilium ostende.*

393. Uczucia do następczenia choremu, podając mu Krzyż do pocałowania.

Mój Jezu, nie patrz na grzechy moje, ale na mekę swą Przenajświętszą. Pomnij, zem jest owcą twoją, dla której umarłeś: gotów jestem i ja umrzeć, jakżeś Ty dla mnie umarł. Całkiem oddaję się tobie, jakżeś Ty całkiem dla mnie się oddał. Całuję twój krzyż, całuję twe nogi Przenajświętsze, jak pokutująca Magdalena: niech usłyszę Twe słowo, że mi wszystko przebaczasz. Przebacz mi Panie! byłem niewdzięczny za twe dobrodziejstwa: częstokroć zasłużyłem na piekło: karz więc mię Panie za życia; ale na wieki nie odrzucaj. Szukałeś mię, gdym zbiegał od Ciebie; przyjmij



mię teraz, kiedy cię szukam. *Jesu dulcissime, ne permittas me separari a te. Quis me separabit a charitate Christi. Domine Jesu Christe per illam amaritudinem, quam sustinuit nobilissima anima tua, quando egressa est de benedicto corpore tuo, miserere animae meae peccatrici in egressu de corpore meo. Amen.*

394. Uczucia do nastřęczenia zakonnikom i kapłanom gotującym się na śmierć.

*In pace dormiam et requiescam. In manus tuas, commendo spiritum meum. Neproicias me a facie tua Jesu dulcissime, ne permittas me separari a te. Amore amoris tui moriar, qui amore amoris mei dignatus es mori. Cor contritum et humiliatum, Deus, non despicies. In te, Domine, speravi, non confundar in aeternum. Diligam te! Domine, fortitudo mea. Eia! moriar, Domine, ut te videam. Quid mihi est in coelo? Et a te quid volui super terram? Deus cordis mei et pars mea Deus in aeternum. Dominus illuminatio mea et salus mea; quem timebo? Pater, peccavi, non sum dignus vocari filius tuus. Averte faciem tuam a peccatis meis. Tuus sum ego, saluum me fac. Quis nos separabit a charitate Christi? Amorem tui solum cum gratia tua mihi dones, et dives sum satis. Dilectus meus mihi, et ego illi. Misericordias Domini in aeternum cantabo. Sancta Maria, mater Dei, ora pro nobis peccatoribus. Vita, dulcedo, spes nostra, salve. Refugium peccatorum, ora pro nobis. Maria, mater gratiae, mater misericordiae, tu nos ab hoste protege, et hora mortis suscipe. O salus te invocantium!*

395. Przestrogi tyżące się udzielania pożytecznego Sakramentu.

Jużem mówił pod n. 374., że gdy blizkie jest niebezpieczeństwo śmierci, lub gdy trzeba udzielić Prze-

najświętszy wiatyk, spowiedź godzi się skrócić. Nadto pamiętaj: 1) że w chwili a nawet niebezpieczeństwie śmierci każdy ksiądz może rozgrzeszać od wszystkich grzechów i cenzur, jak to obwieścił Sobor Trydencki *Ses. 14. c. 7.* Jednak oznajmić należy choremu, aby się po ozdrowieniu stawił przed właściwą władzą kościelną: 2) Ksiądz nie approbowany nie może rozgrzeszać chorego w obecności księdza approbowanego, wtedy zwłaszcza, gdy nie zaczął przed przybyciem approbowanego. Gdy jednak approbowany jest spółnikiem *in peccato turpi*, prawo spowiedzi przechodzi do nie approbowanego. Tak postanowił Benedykt XIV. Th. N. 471. 3) Chory pozbawiony przytomności umysłu, może być rozgrzeszonym *sub conditione*, skoro wedle zaświadczenia, pragnie rozgrzeszenia i spowiedzi: można—nawet i wtedy, gdy chory stracił był zmysły podczas aktu grzechowego. Z jednéj bowiem strony *warunkowe* rozgrzeszenie nie znieważa Sakramentu; z drugiejj strony przypuszczać należy, że każdy w niebezpieczeństwie blizkiejj śmierci pragnie pojednać się z Bogiem, i nawet usiłuje to okazać, ale dla choroby nie może. 4) Gdy po trzech dniach chory zawiadomiony o niebezpieczeństwie, nie chce się spowiadać, kapłan może zalecić lekarzowi, aby zaniechał kuracyi, wedle Bulli Piusa V. Gdy chory zostaje przy swym uporze, lekarz może wrócić do zaczętejj kuracyi.

### 396. Przestrogi dotyczące się komunii.

1) Wiatyk nie koniecznie wtedy ma się udzielać, gdy nie masz żadnéj nadziei, lecz i wtedy, gdy zagraża niebezpieczeństwo. 2) Gdy chory może zrzucić (evomere), i tak zuieważyc ciało Pańskie, nie godzi się mu udzielać komunii: można pierwiejj próbę zrobić,

podając hostję nie konsekrowaną do spożycia. 3) Można udzielać wiatyku dzieciom, które przyszły do użycia rozumu; a nawet— obłąkanym, którzy żyli pobożnie: Uważać jednak należy, czy nie znieważą Ciała Pańskiego: prawdopodobnie więc godzi się ich doświadczyć podając do spożycia opłatek nie konsekrowany. 4) Można, a nawet należy dawać Wiatyk chorym w Wielki Piątek, wedle wyroku S. Kongregacyi Obrzędów 19. Lut. 1622 r. *Gavant n. 50.* 5) Godzi się często podczas jednej i tejże choroby zasilać Wiatykiem chorego, jako to co sześć lub ośm dni, a nawet i częściej. Gdy kto komunikował rano z własnej pobożności, a potem nagle zapadł, nie może tegoż samego dnia przyjmować Wiatyku, chyba że niebezpieczeństwo śmierci nastąpiło w skutek gwałtownej przyczyny, jako to zadanej rany, otrucia, upadku. 6) Skoro chory odbył spowiedź, a choroba coraz staje się niebezpieczniejszą, niech natychmiast przyjmie Wiatyk, póki jest przytomniejszym. Zachęcić go do tego trzeba, w taki naprzykład sposób: Mój bracie, boski twój Odkupiciel przychodzi cię nawiedzić: przynosi tobie skarby łask swoich: lub łaskę zbawienia, jeśli czas po temu, lub łaskę zdrowia, jeśli to duszy twój pożyteczne. S. Cyryll powiada że Eucharystya *eliam morbos depellit et aegrotos sanat*, a S. Grzegorz Nazyanzeński świadczy, że brat jego z łona śmierci nagle powstał po przyjęciu komunii.

## 397. Ciąg dalszy.

Można też przemówić, jak następuje: Mój bracie, choroba twoja, niech cię nie napełnia rozpaczą: zawsze jednak jest niebezpieczną. Przyjm więc najspieszniej komunią, tém bardziej, że częstokroć dobra komunია przywraca zdrowie, gdy to duszy jest

pożyteczne; a zawsze zasłania nas od pokus, i zapewnia nam zbawienie. Cóż na to? Wszak chcesz przyjąć Boga Zbawiciela swojego?— Mów więc za mną: Przyjdź do mego serca mój Jezu! Przyjdź moja miłości, moje dobro jedyne, przyjdź do méj duszy, która cię pragnie tak bardzo: *Quid mihi est in caelo, et a te quid volui super terram? Deus cordis mei, et pars mea Deus in aeternum!* Przed udzieleniem Wiatyku, kapłan niech usunie krewnych, których obecność może zakłócić pokój chorego. Wtedy może przywieść choremu przykład Ś. Filipa Neryusza, który widząc kapłana przynoszącego Wiatyk zawołał: *Oto ma miłość!* Zaczem niech mówi kapłan tak: Mój bracie, oto Syn Boży, który umarł za ciebie, teraz przybywa, aby cię nawiedzić. Raduj się: on ci wszystko przebacza! Jużeś żałował z całego serca za grzechy, któremiś go obraził: żałujesz-że teraz, i kochasz-że go z całego serca? Tak jest? Mów więc do niego: Kocham Cię mój Jezu; z miłości ku tobie, żałuję, za me grzechy, pragnę umrzeć, jeśli ci się to podoba, bo przez śmierć zjednoczę się już miłością z tobą na zawsze. Potem kapłan powie: Sługo Boży, czy dla miłości Chrystusa przebaczasz wszystkim, którzy Cię obrzili, i wzajem czy prosisz o przebaczenie tych wszystkich, którzyeś sam obraził. A teraz obróć się sercem do zbawiciela twojego; wyznaj, iżeś niegodzien go przyjąć: *Domine, non sum dignus.* Ztémwszystkiem pragnie on, abyś go przyjął. Wołaj więc: Przyjdź do méj duszy, mój Zbawco, moja miłości, moje wszystko!— Niczego nie pragnę, jedno Ciebie samego. Po kommunii, dopomóż choremu do dziękczynienia Zbawicielowi, mówiąc: Przenajświętszy Sakrament jest zadatkiem nieba: *pignus futurae gloriae.* Pociesz się

więc, i powtarzaj za mną: Mój Zbawco, moja miłość, składam Ci dzięki! Kocham Cię. W Tobie moja nadzieja na wieki. Żałuję za przeszłe grzechy, resztę życia mego, czy ono krótkie czy długie, tobie jedynie ofiaruję. Niech się dzieje wola Twoja. Błagam Cię o wytrwanie i miłość ku Tobie: niech ufam, kochając Ciebie, że Cię kochać będę przez całą wieczność. Nie opuścisz mię Panie: i ja Cię nieopuszczę już nigdy. O miłości Boża! Ty wszystkiem mojem na zawsze. O Boże mój duszy!

398. Przestrogi dotyczące się Sakramentu ostatniego pomazania.

Ponieważ Sakrament Pomazania jest zamknięciem wszystkich innych Sakramentów, ztąd wedle świętego Tomasza uważa się jako dokonanie troskliwości Kościoła nad zbawieniem dusz Chrześcijańskich. Trzeba więc, aby chory przyjął ten Sakrament wtedy, gdy jeszcze ma przytomność umysłu, zapewna godzi się udzielać tego Sakramentu, jedynie tylko w wielkiem, lub prawdopodobnym niebezpieczeństwie śmierci i utraty zmysłów: jednakże nie można ociągać się do ostatnich chwil życia. Przetoż Katechizm Rzymski powiada, że ciężko grzeszą proboszczowie, którzy wtedy dopiero udzielają ostatniego Namaszczenia, gdy nie masz już żadnej nadziei, i chory poczyna tracić przytomność. Kapłan przeto niech ostrzeże chorego, 1) że Sakrament ten uzdrawia ciało nawet, gdy to duszy jest pożyteczne. Wyraża to Sobór Trydencki mówiąc: *Interdum sanitatem corporis consequitur ubi salutē animae expedierit.* Ses. 14., c. 2. Lecz skutek ten nie daje się osiągnąć wtedy, gdy do niego potrzeba już czasu: pewien nieboszczyk objawił, że wróciłby do zdrowia, gdyby mu w czas użyczo no Sakramentu Osta-

tniego Pomazania: lecz użyczono mu wtedy dopiero, gdy siły przyrodzone już potargane były. 2) Sakrament Ostatniego Pomazania gładzi resztę grzechów (reliquias peccatorum) chorego, a następnie i te grzechy, nawet śmiertelne, do których chory się nie pozuwa. Niech więc chory podczas namaszczenia pojedynczych zmysłów, żałuje za swe grzechy, przez te zmysły popełniane, i pobożnie odpowiada: *Amen*. 3) Ostatnie naresztę Pomazanie umacnia chorego przeciw pokusom piekła, nader straszliwym w ostatnich chwilach życia. Ciężko przeto grzeszy, kto nie chce się zasilić skutecznością tego Sakramentu. *Zob. n. 373.*

### 399. Ciąg dalszy.

Oto są praktyczne niektóre przestrogi ściągające się do administrowania tego Sakramentu: 1) Prawdopodobnie nie godzi się upuszczać na chorego kroplę Oleju świętego, nie rozcierając jój po częściach: gdyż to nie byłoby prawdziwem namaszczeniem. 2) Namaszczenie 5. zmysłów, wedle ogólnej opinii, jest koniecznością Sakramentalną. Dla tego tylko podczas zarazy lub grożącej rychło śmierci, można zaprzestać na jednem namaszczeniu, najwłaściwiej czola; ale— pod warunkiem: *si valet*— i pod jedną ogólną formą, jako to: *Per istam sanctam unctionem, et suam piissimam misericordiam, indulgeat tibi Dominus quidquid deliquisti per sensus, nempe per visum, per auditum, gustum, odoratum et tactum*. Gdy chory jeszcze żyje należy odmówić modlitwy właściwe i uczynić wszystkie namaszczenia, ale *warunkowie*. Nie jest koniecznością Sakramentalną namaszczać oba organa zmysłów podwójnych: dość w razie pośpiechu, lub gdy trudno choremu się obrócić, namaścić jedno ucho, oko,

rękę i t. d. Namaszczenie biódr u kobiet zwykle się opuszcza; także— i u mężczyzn, *quando*, jak powiada Rytuał, *infirmus commode moveri non potest*. Wedle opinii powszechniej namaszczenie nóg nie jest koniecznością Sakramentalną; czynić je należy zwierzchu nogi, nie zaś na podeszwach. Porządek namaszczeń także nie jest koniecznością: ale należy go zachowywać *sub gravi*. Można udzielać Ostatnie Pomazanie dzieciom, które przysły do użycia rozumu, choć nie odbyły jeszcze pierwszej komunii. W wątpliwości, czy mają już użycie rozumu, udzielać się może Sakrament *sub conditione*: gdy zaś nie ma żadnej wątpliwości, i dziecię oczywiście nie rozwinęło się jeszcze, nie godzi się zgoła udzielać mu tego Sakramentu. 5) Można udzielać tego Sakramentu szalonym, obłąkanym, nieprzytomnym, skoro za zdrowia prosili o to, lub w jakikolwiek sposób żal swój okazali; baczyc atoli należy, czy nie znieważą Sakramentu. Można także udzielać go im warunkowie. Godzi się nawet namaszczać pijanych, zagrożonych śmiercią: skoro za grzech swój żałują, i nie masz pewności, że stracili byli przytomność w grzechu śmiertelnym: bo zgoła nie można udzielać Sakramentu oczywiście niepokutującym, lub konającym *in manifesto peccato*, jak mówi Rytuał. Można udzielać tego Sakramentu niewiastom w położu, gdy boleści rodzenia zagrażają śmiercią. 6) W razie potrzeby, opuszczają się modlitwy, za wyjątkiem samej formuły. Modlitwy te odmawiają się potem, jeśli staje czasu, także w podobnym razie godzi się odprawować ten sakrament bez świec i posługi, a prawdopodobnie bez stuy i komży. 7) Nie można ponawiać Ostatniego Pomazania w jednej i téjże samój chorobie, jeśli z niój chory nie był się wyle-

czył, i potem dopiero nanowo nie zapadł. *Conc. Trid. Ses. 14., c. 3.* 8) Kapłan powinien być uważnym, i nie wymagać, aby obracano chorego w celu dogodniejszego namaszczenia. Gdyby jednak pomimo roztropnego w téj mierze postępowania, chory nagle umarł od poruszenia, kapłan nie zaciąga *nieprawidłności* (irregularitas): działał bowiem w duchu miłości. Nareszcie proboszcz może mieć przy sobie święte Oleje w ciągu noey, jeśli jest prawdopodobna obawa, że bez tego nie udzieli choremu Sakramentu.

#### 400. Przestrogi dotyczące się konania i śmierci.

Gdy chory pocznie konać, kapłan niech służy choremu wszelką bronią duchowną na otaczające niebezpieczeństwa. 1) Niech go często skrapia wodą święconą, wtedy zwłaszcza, gdy trapią chorego widzenia czartowskie: niech mówi: *Exurgat Deus et dissipentur inimici ejus.* 2) Niech go często żegna, i błogosławi mu, mówiąc: *Benedicat te Deus Pater qui te creavit, benedicat te Filius qui te redemit, benedicat Spiritus Sanctus qui te sanctificavit.* 3) Niech mu często podaje Krzyż do ucałowania, lub Wizerunek Matki Boskiej. 4) Niech mu da możność korzystać z rozmaitych Odpustów, przywiązanych do medalików; szkaplerzy i t. d. a mianowicie niech udzieli Błogosławieństwa *in articulo mortis*, do którego Benedykt XIV. przywiązał odpust zupełny. 5) Od czasu do czasu niech mu następcza akta skruchy, rezygnacyi, ofiarowania boleści, ufności w Męcę Zbawiciela i przyczynie N. M. P.; lecz z przestankami, aby chory miał czas zrozumieć, i odpocząć. 6) Niech mu zaleci, aby często w sercu, gdy nie może usty, wymawiał słodkie imiona Jezusa i Maryi, i mówił tę modlitewkę: *Maria, mater gratiae, ma-*



*ter misericordias, tu nos ab hoste prolege et hora mortis suscipe!* 7) Obecni niech często odmawiają Litaniją do N. M. P. na intencyą konającego. Można też konanie ogłosić dzwonem, aby wszyscy prosili o śmierć szczęśliwą konającemu, i sami o śmierci swój myśleli. Pamiętaj na to ogólne prawidło, że gdy chory straci przytomność, nie mówą do niego, lecz modlitwą za niego dopomagać mu należy. 8) Gdy konający ma oddać ducha Bogu, kapłan ukląkszy u łoża, niech odeczyta głosem żalobnym modły Kościoła: *Proficiscere anima i Suscipe*, znajdujące się pod koniec Rytuału i Brewiarza. 9) Niech ksiądz nie dotyka nosa, rąk i nóg chorego, doświadczając, czy są zimne, bo ta czynność, zwłaszcza, gdy jest częsta, może go niepokoić: niech także nie kaze go poruszać pod czas konania, bo może przyspieszyć śmierć. 10) Gdy chory już już ma skonać, niech mu poda gromnicę zapaloną, jako godło wiary. 11) Póki chory nie straci przytomności, można mu często udzielać rozgrzeszenia, po krótkiej rekonyliacyi już to, aby go upewnić, co do posiadania łaski Bożej, gdy dawne jego spowiedzie nie były dobre, już to, aby pomnożyć w nim łaskę, i ukrócić kary czyscowe. Jeśli nieszczęściem chory popełni grzech śmiertelny, nie przerażaj go, ale namawiaj, aby wywał Jezusa i Maryi: gdy znowu przypada pokusa, pomnoż w nim ufność, pobudź go do skruchy, i rozgrzesz natychmiast. Gdy chory stracił przytomność, i nie daje żadnego znaku żalu ani pragnienia rozgrzeszenia, nie ponawiaj rozgrzeszenia: bo niegodzi się warunkowie nawet rozgrzeszać, skoro nie masz słusznój przyczyny. Trzeba przeto znacznego czasu, aby powtórnie udzielić rozgrzeszenia. W takim razie spowiednik rzadzić się powinien wedle wiadomości o stanie sumienia cho-

rego: *np.* gdy jest nałogowym w złych myślach, gdy umiera z zadanych ran, lub z passyą nienawiści, albo też miłości nieporządnój, gdy choroba okrutna, a chory niecierpliwy, można częściej udzielać rozgrzeszenia: inaczej zaś dość jest rozgrzeszać, co trzy lub cztery godziny, częściej zaś, gdy zgon blizki. Pożytecznie jest ostrzedz penitenta przytomnego, aby, gdy mówić nie może, okazywał pragnienie rozgrzeszenia, z siebie lub na zapytanie, przez jakikolwiek znak umówiony, jako to zamknięcie oczu, skinienie głowy, poruszenie ręki, nogi i t. p. Naresztę, gdy chory sko-  
na, kapłan niech zaraz tego nie obwieszca, niech też nie zamyka mu oczu, i ust nie zwiéra, nie nakrywa twarzy, bo śmierć może być pozorną. Gdy zaś nie masz wątpliwości, że dusza opuściła ciało, niech ją Spowiednik poleci modłom obecnych, i ukląkszy od-  
mówi: »*Subvenite,*« znajdujące się w Rytuale i Brewiarzu.

#### 401. Uczucia do następczania konającemu.

Wierzę w Ciebie, Boże mój, który jesteś prawdą nieomylną. Mam nadzieję w nieograniczonym miłosierdziu twojem. Kocham Cię, Dobroci nieogarniona! *In te, Domine, speravi, non confundar in aeternum. Quid mihi est in caelo, et a te quid volui super terram? Deus cordis mei, et pars mea, Deus in aeternum. Amore amoris tui moriar, qui amore amoris mei dignatus es mori. In pace in idipsum dormiam, et requiescam.* Nie dozwól Panie, abym Cię postradał! Ciebie tylko pragnę. Dobroci nieogarniona, kocham Cię, kocham Cię, kocham!

Pamiętaj, że konającym najbardziej przysto-  
ją akta miłości i skruchy. Mój Zbawicielu za kilka chwil będziesz mym Sędzią: odpuść mi! Kocham Cię, i dla mi-

łości twojej, żałuję, że Cię obrażał! *Jesu mi dulcissime, ne permittas me separari a te.* Krwi Jezusa, omyj mię, męko Jezusa, zbaw mię. *In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum. Moriar, Domine, ut te videam.* Maryo, Matko, módl się za mną do Jezusa. *Illos tuos misericordes oculos ad nos converte, et Jesum benedictum fructum ventris tui nobis post hoc exilium ostende.* O Maryo, teraz czas, byś mię wspomogła. Nie opuszczaj mię, Matko moja! O błoga ma Ojczyzno, Ojczyzno miłości, kiedyż Cię posiędę! O Boże, kiedyż ukocham Cię w niebie; kiedyż będę już pewny, że Cię stracić nie mogę! *Deus meus, et omnia.* Rad jestem wszystko opuścić, mój Boże, byle się z tobą radować. Boże, przez miłość Jezusa, zmiłuj się nademną. Poszlij mię Panie do czyśćca, na czas, jaki ci się podoba, nie pozbawiaj mię szczęścia miłości twojej. *Te ergo quaesumus, famulis tuis subveni, quos pretioso sanguine redemisti.* O Boże miłosierny, pragnę, i ufam, że Cię miłować będę przez całą wieczność. *Amor meus crucifixus est. Deus, in adjutorium meum intende; Domine, ad adjuvandum me festina.* Ojcie Przedwieczny, przez miłość Jezusa Chrystusa, udziel mi łaski swojej. Kocham Cię: żałuję za me grzechy. Panie, jakże Ci wdzięczność mą okażę, za wszystkie twe dobrodziejstwa. Panie mam nadzieję, że Ci w niebie dziękować będę. *Maria, mater gratiae, mater misericordiae, etc., Miserere mei, secundum magnam misericordiam tuam. Misericordias Domini in aeternum cantabo.*

402. W chwili rozstania się duszy z ciałem.

*In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum.*  
Mój Zbawicielu polecam Ci tę duszę, drogą krwią Two-

ją odkupioną! Pamiętaj, że gdy już dusza rozstaje się z ciałem, trzeba konającemu nastrożać akta wciąż i głosem mocniejszym. *Domine Jesu Christe, suscipe spiritum meum.* Boże wesprzyj mię: niech już poczynam Cię kochać na całą wieczność. Mój Jezu, moja miłości kocham Cię, i żałuję za grzechy. Maryo, nadziejo moja przyczyn się za mną grzesznym! Jezu zbaw mię przez mękę swoją. Maryo, matko moja wspomagaj mię! S. Józefie bądź mi opiekunem! S. Michale osłoń mię; Aniele Stróżu, nie opuszczaj mię! S. Patronie N. módl się za mną. Wszyscy SS. PP. przyczynicie się za mną! Jezus! Jezus! Jezus! Maryo, Wam oddaję ducha mego.

#### 403. Znamiona blizkiej śmierci.

Pożyteczną jest rzeczą, aby kapłan wiedział, jakie są znamiona blizkiej śmierci chorego: Główne i powszechne są te trzy: 1) gdy oddech utrudniony, 2) puls ustaje, lub się przerywa; lub śpieszy, ale słabo bije, 3) gdy oczy zapadłe, i jakby szklane; lub wielce rozwarłe, lub nader błyszczą, lub fałszywie widzą przedmioty; gdy naresztę górna powieka niedołączna, i zapada na dół. Oto są inne jeszcze znamiona: nos wyciągły, biało zakończony; nozdrza wzdęte; skronie ściągłe i zapadłe; ręce drżące, paznogie sine; twarz żółkła, zsiniała, lub poorana; oddech cuchnący i zimny; ciało bezwładne, pot zimny; potnienie czoła; upalenie piersi w okolicach serca; chwytywanie się za pociel; zastygłość we wszystkich kończynach ciała.

Znamiona zbliżającego się ostatniego tchnienia, są te: oddech przerywany i przytłumiony; ustanie pulsu, ściskanie i zgrzytanie zębów, zakrztuszenia się gardła; wzdychanie posępne, lub jęk; płynienie łez z oczu,

przekrzywianie ust, przewracanie oczu i całego ciała konwulsyę. Pamiętaj, 1) że konający z wodnej puchliny, suchot, stłuczenia się, asthmu (dychawicy), kolek w bokach, womitów, zapalenia gardła, reumatyzmu, spazmów przy innych znamion śmierci, miewają puls mocny, 2) cierpiący na kolki (pleura) konają wtedy, gdy oddech się tamuje i wargi sinieją; ranieni w głowę często nagle umierają, po chwilowém cierpieniu; opuchli— gdy puls ustaje, oddech coraz bardziej się utrudnia i tamuje, z ust toczy się piana; nareszcie gorączka peryodyczna na początku swego ataku, gdy konwulsyę gwałtowne, o śmierć przyprawia. 3) W niektórych chorobach oddech i bicie serca tak bywa słabe, jakby już człowiek nie żył, choć żyje jeszcze. Znamiona zaszłej śmierci są: gdy całe ciało zastygło, nawet w okolicach serca: gdy zupełnie jest nieczułe na dmuchnienie w usta lub nos; gdy tafla szklanna nie potnieje, przyłożona do nosa lub ust. Pamiętaj nareszcie, że przywiedzione tu znamiona niekiedy zawodzą, i chory nagle umiera: przeto kapłan zgoła nie powinien opuszczać konającego.

#### 404. Przykłady z życia Ś. Franciszka Salezego.

(DUCH Ś. FRANCISZKA SALEZEGO, cz. II., r. III.)— Pewna sędziwa i pobożna niewiasta, opatrzona już świętymi Sakramentami, bardzo się smuciła, że jej dzieci koło niej bardzo się męczyły. Ś. Franciszek rzekł do niej: »Co do mnie, moja matko, wielce się raduję, gdy będąc chory, narażam mych sług i krewnych na trud kołomnie.« Pytaliśmy, co mają znaczyć te słowa. Święty tak dalej mówił: »Wiem bowiem, że Bóg nagrodzi czułość ich ku choremu: ofiara taka wielce się Bogu podoba. W rzeczy samój; gdy kto czy

w zdrowiu czy chorobie naszej nam służy, jedynie ze względu na nas, traci swą pracę: ale kto nam służy przez wzgląd na Boga, raczej mu zazdrościć, niż go szkodować powinniśmy.»

W ogólności Święty, jak Anioł, czuwał nad chorymi. Od czasu do czasu wzmacniał kilku trafnymi słowy: nastrecał im czule affekta i strzeliste akta: gdy chory mógł, usta je powtarzał, gdy nie mógł—sercem je podzielał ze świętym. Po każdym akcie dawał choremu czasu, aby mógł wypocząć.

Naganiał długie upomnienia do chorych. Tu bowiem nie kazać, ale podtrzymywać należy chorego w uczuciach zdania się na wolą Boga, z którym dusza ma się na zawsze zjednoczyć.

#### 405. Ciąg dalszy.

Pewna osoba złożona chorobą wielce się smuciła, że nie może odbywać modlitwy myślnej. Święty jej powiedział: »Nie smuć się! Ważniejsza jest bowiem rzecz, gdy stojąc pod krzyżem, cierpisz ze Zbawicielem, niż gdy zdaleka na niego poglądasz. Pewny zaś jestem, że z łoża boleści często się polecasz Bogu: i na tém przestajesz. Bądź posłuszną lekarzom: słuchaj ich, choćby ci zakazali postu, modlitwy myślnej lub ustnej: nie zaniedbuj tylko aktów strzelistych. Gdy wyzdrowiejesz,— wrócisz na swą drogę i obaczysz, jak daleko postąpił naprzód za łaską Bożą.

Ku chorym wielkie miał poszanowanie. Uważał ich za nawiedzonych od Boga, i jakby mu poślubionych. Mawiał, że jak sami nieprzyjaciele, ukrzyżowanego Chrystusa, nazwali Królem; tak dusze ukrzyżowane przez boleść, słusznie się królującymi zowią. Czy wiecie— mawiał— czego nam pozazdrościć mogą

Aniołowie!— Oto tego, że mozem cierpieć z Chrystusem, a oni nie mogą. Ś. Paweł Apostoł choć był zachwycony do nieba, jedynie jednak cieszył się z cierpienia swoich dla Chrystusa.

## ARTYKUŁ IX.

### O Pokutach i rozgrzeszeniu.

#### 406. Umiarkowanie we względzie pokut.

(KAPŁAN UŚWIĄTOBLIWIONY, n. 31—34). Nie tylko jesteś Sędzią, lecz i lekarzem. Jako lekarz, powinien mieć wzgląd na jakość i ilość pokuty. W rzeczy samej, lekarz nie tylko patrzy na chorobę, lecz i na samego chorego, na silny lub słaby organizm. Choremu o słabym organizmie nie daje lekarstw mocnych, które przystoją mocniejszemu. W chorobach zkomplikowanych jest oględnym, aby lecząc co jednego, nie wzmocnić innego cierpienia. Bez tego byłby raczej szkodliwym niż użytecznym. Woli stopniami leczyć, niż nagle i do razu. Przygotowuje więc na-przód chorego do lekarstw mocniejszych. Podobnież ty, lekarzu duszny, nie wkładaj wielkiej pokuty na nowonawróconego grzesznika, który ma żal wystarczający, lecz zwykły, i nie podniósł się jeszcze do heroizmu: inaczej postępując, odstręczysz go od pobożności. Pamiętaj, że nie tylko karać powinienes za grzechy przeszłe, lecz też przywiązać na przyszłość penitenta do Sakramentów, aby uczęszczając do nich coraz więcej nabierał sił duchownych. Z czasem sam prosić będzie o surowsze pokuty, lub chętnie je przyjmie. Tak więc przysłużysz się Bogu roztropnym ociąganiem się, niż pośpiechem przedwczesnym. A twoje umiarkowanie nie będzie rozwolnieniem, lecz dzi-

wną jednością umiejętności Sędziego i Lekarza. To cośmy dotąd mówili, podaje Ś. Tomasz. *Sup. q. 28. 24.*, na inném zaś miejscu tak upomina: *Sicut extinguus ignis exstinguitur, si multa ligna superimponantur, ita accidere posset, quod parvus poenitentis contritionis affectus, pondere poenitentiae deficiat. Melius est quod sacerdos poenitenti indicet quanta poenitentia esset injungenda, et injungat nihilominus, quod poenitens tolerabiliter ferat. Quod. 3. i 28.* Jeśli nie stosujesz się do tego, naucz się u Ś. Jana Złotoustego, czego masz oczekiwać: *Multos recensere possem in extrema mala deductos, quod ab eis poena peccatis par exposceretur. Neque enim temere ad peccatorum modum oportet et poenam adhibere, sed peccantium propositum explorandum est; ne, dum quod scissum est consuere vis, deteriorem scissuram facias; dum lapsum emendare studes, majorem ruinam pares: nam qui infirmi sunt, ac remissi, magisque mundi deliciis irretiti, quique ex genere et potentia altum sapere possunt, ii sensim paulatimque a peccandi consuetudine retrahi, ac si non penitus, partim saltem ab iis, quibus delinuntur malis, liberari possunt; quibus si statim correptionem inducas, minore illa emendatione privabis. Anima quippe confestim in ruborem acta, in indolentiam labitur, neque blandis postea verbis paret, neque minis flectitur, neque beneficiis movetur.* Gdy więc spowiadasz chorego, którego wielkie grzechy zasługują na ciężką pokutę, miej wzgląd na niebezpieczny stan jego, i nie zastraszaj go brzemieniem kary. Naznacz mu krótką modlitwę, a niech swe cierpienia za pokutę Bogu ofiaruje. Dodaj, by po odzyskaniu zdrowia, przyszedł do ciebie, i że wtedy mu większą naznaczysz pokutę. Niech takóž często się spowiada. Obar-



czając kilkumiesięczną, lub go zaś długą wieloletnią pokutą, stracisz ufność i zastraszysz go tak dalece, że przypomniawszy grzech jaki, nie zechce się jednać z Bogiem, a nawet wróciwszy do zdrowia odstręczy się od Spowiedzi.

#### 407. Jakość pokuty.

Bądź równie ostróznym, co do jakości pokuty. Nigdy nie wkładaj za obowiązek rzeczy trudnych; bo mogą być zaniedbane: doradzaj je tylko. Naprzykład nie rozkazuj, lecz doradzaj dzieciom, aby prosili u rodziców o przebaczenie za swe nieposłuszeństwa. Do innych przemawiaj tak: dasz taką a taką jałmużnę, wypowiadasz się wtedy a wtedy, odmówisz różaniec, gdy odpadniesz w grzech przed upłynieniem takiego a takiego czasu. Zgoła nie wkładaj pokuty, która wydać może grzechy penitenta. Tak ojcu rodziny możesz nakazać post w sobotę, ale nie nakazuj tego dziecku, bo rodzice mogą odgadnąć przyczynę. Zauważaj, że łatwą pokutę, jako pięć *Ojcze nasz* i tyleż *Zdrowaś Marya*, można nie na jeden dzień, ale na czas znaczny naznaczyć. Nie godzi się zaś w taki sposób naznaczać za codzienny obowiązek rzeczy trudniejszych, jako to słuchania Mszy S., modlitwy myślnej, czytania. Nie ścieśniaj penitenta, by snąć nie stał się winnym opuszczenia. Zamiast obarczać go codziennym obowiązkiem, przemów do niego: *Odbywać będziesz dobre te uczynki przez taki a taki czas, prawie codziennie, przynajmniej cztery lub pięć razy na tydzień*, lub tyle razy, ilekroć się nie będziesz mógł złożyć ważną przyczyną. Nakazując rozliczne obowiązki, abyś się nie zamatwał, zalecaj liczby jednostajne np. *pięć Mszy, pięć postów, pięć koronek* i t. p. Obawiając się, aby

nie była za małą naznaczona pokuta, zaleć penitentowi, niech uzupełni zadośćuczynienie, ofiarując Bogu wszystkie swe dobre uczynki z całego tygodnia: wielce to będzie miłym Zbawicielowi, a penitenta nie obarczy nad siły. Doradza to Ś. Tomasz de Willanowa: *Sic itaque rigorem paenitentiae temperato, ut neque levitas delicti contemptum, nec gravitas omittendi periculum creet: hoc iudicium eo ita perficies, si facilem unam injunxeris, et acriorem alteram peccatori consuleris: ita tamen ad omnem ejus voluntariam et spontaneam paenitentiam sacramenti applices efficaciam.* Conc. fer. 6. p. Donc. IV. Quadr.

408. Pokuta, jako środek zaradczy przeciw grzechom.

Na wszystko pamiętaj, aby pokuty nie tylko były zadośćuczynieniem Bogu, lecz też zapobiegały grzechom. Nad pokuty cielesne, zwłaszcza, gdy masz do czynienia z osobami mdliej komplexyi, przekładaj pokuty takie, które podtrzymują ducha pobożności, żywią święte uczucia, i zapewniają nam łaskę Bożą. Tu się odnoszą czytania duchowne, rozmyślenia, msza, nabożeństwo do patronów nadewszystko do N. M. P. i Zbawiciela świata J. C. Wielu się uświęca i uświęca się z czytań duchownych; wielu — z nabożeństwa do Boga-Rodzicy Maryi: a ledwo kto ustał w tém nabożeństwie, rychło też wpadał w grzechy dawniejsze. Pewien kleryk opowiada, że widział wielu grzeszników, którzy w chwili śmierci nadzwyczajny mieli żal za swe grzechy: szczególną tę łaskę otrzymali oni dla tego, że pilni byli do słuchania Mszy Ś. Tak skuteczność ofiary błagalnej, jakkolwiek późno, jednakże nie poniewczasie ich ratowała: krew Zbawiciela wołała o ich zbawienie, i zyskiwała owoce błogie.

## 409. Pokuta najpożyteczniejsza.

Najzbawienniejszą pokutą jest uczęszczanie do Sakramentów. Nie masz wątpliwości, że prawie nikt nie korzysta z żadnych innych środków zbawienia, kto do Sakramentów nie uczęszcza: i przeciwnie nawet wielce nałogowi grzesznicy, skoro uczęszczają do nich, nie tylko nie stają się gorszymi, lecz nie tak często upadają, a naresztę całkowiec się nawracają: Sakramenta bowiem są najpotężniejszymi i najskuteczniejszymi środkami do otrzymania łaski. Lecz na nie się nie przydają tym, co przystępują do nich bez prawdziwych usposobień. Pokazuj więc całą ich wartość, abyś tak do częstego i godnego ich użycia penitentów pobudzał. Zwłaszcza dla odpadających uczęszczanie do Sakramentów jest wielce pożyteczne, ale nader trudne. Do nich więc przemawiaj, iż gdy wpadłszy w grzech śpieszą do pokuty, wielce się radować powinni, nie dla tego, że upadli, lecz, że mają łatwość pobudzić się do pokory, i okazać dobrą swą wolę, uciekając się do lekarstw Sakramentalnych. Niech się tém nie zastraszają, że nie są usposobieni do spowiedzi: niech śpieszą do niej, i oskarżą się, że choroba wróciła. Takie postępowanie pognębia czarta, podźwiga grzesznika, i jedna mu łaskę Bożą: i jest niechybna otucha, że rychło nastąpi zupełne zwycięstwo. Przeciwnie zwłoka zagraża upadkiem na głowę i bez powstania. Lecz twoim jest obowiązkiem przygarniać tych nieszczęśliwych, nie dziwiąc się im, nie gardząc nimi, nie odpychając ich z goryczą. Jedną bowiem swą pomyłką odstręczysz ich od siebie: nie zaś tak pożytecznego dla wszystkich grzeszników, a zwłaszcza dla odpadających nie masz, jak często się spowiadać u jednego i tegoż samego kapłana. Przygarniaj więc ich: raduj się z ich powró-

tu do ciebie, okazuj spóleczenie, ale też zawsze dopomagaj. Patrz, z jakiej przyczyny nastąpiło odpadnięcie, i usuń ją: wskaż nowe lekarstwa, i pierwiej nim rozgrzeszysz, nie zaniedbaj ostrożności wskazanych pod n. 341. i dalej.

#### 410. Obowiązek wkładania pokuty.

(Ś. LIGUORI n. 11—14.)— Co do pokut, mam sobie obowiązek przypomnieć ci, co następuje: 1) Przed rozgrzeszeniem, kapłan powinien włożyć na penitenta pokutę, jak to wyraźnie określa Sobor Trydencki. *Ses. XIV. c. 6.* Grzeszy więc, kto zgola nie wkłada żadnej pokuty, nawet za grzechy powszednie; grzeszy zaś ciężko, kto nie wkłada pokuty za grzechy śmiertelne. Gdy penitent, wnet po rozgrzeszeniu, spowiada się z grzechu nowego, trzeba go zobowiązać do pokuty, przynajmniej małej. Zwykle trzeba wkładać pokutę przed rozgrzeszeniem, aby widzieć jakim sercem przyjmuje ją penitent: niekiedy jednak godzi się wkładać ją po rozgrzeszeniu: bo moralnie się ona z niem łączy. 2) Pokutę wkładać należy pod ścisłością obowiązku: lecz zachodzi pytanie, czy godzi się ciężką pokutę wkładać *sub obligatione levi*? Pospolite jest przekonanie, że się godzi: gdyż w Sakramencie pokuty nie jest tylko ministrem J. C., jak w innych Sakramentach, lecz prawdziwym Sędzią, który z postanowienia Chrystusowego ma moc związania lub rozwiązania: ścisłość więc obowiązku całkowicie od jego rozkazu zależy.

#### 411. Ciąg dalszy.

3) Pokuta powinna być zastosowana do grzechów. Lecz pilnie pamiętaj na słowa Soboru Trydenckiego:

*Debent ergo sacerdotes Domini, quantum spiritus et prudentia suggererit pro qualitate criminum, et paenitentium facultate, salutare et convenientes satisfactiones injungere; ne si forte peccatis conniveant, et indulgentias cum paenitentibus agant, levissima quaedam opera pro gravissimis delictis injungendo, alienorum peccatorum participes efficiantur.* Ses. XIV. c. 8. Przetoż jakoś pokuty Sobor Trydencki pozostawił roztropności spowiednika: *Prout spiritus et prudentia suggererit.* Godzi się dla wielu przyczyn złagodzić pokutę, jako to: a) gdy penitent wielce jest skruszony, lub sam zadośćczynił za swe grzechy przed spowiedzią; b) podczas Jubileuszu lub zupełnego Odpustu: trzeba atoli jakakolwiek włożyć pokutę, jak tego naucza Benedykt XIV., już to dla tego, że nikt nie może mieć pewności, że odpustu dostąpił, już dla tego, aby upewnić za penitentem ważność Sakramentu. Nigdy zaś nie należy zaniechać pokuty lekarzów; c) gdy penitent chory, na małej godzi się przestać pokucie; gdy umiera— można całkiem ją opuścić. Lepiej jest jednak naznaczyć cokolwiek bardzo łatwego, jako to: ucałować krzyż, wymówić usty lub w sercu imię Jezusa i Maryi. Nie należy wkładać za pokutę tego, aby chory cierpliwie znosił boleści: bo to prowadzi do wielu trwóg sumienia. Można chorym, gdy mogą, zalecić jałmużnę; d) gdy penitent słaby jeszcze w pobożności, a następnie jest obawa, że wielką pokutę opuści. Uczy tego Sobor Trydencki, mówiąc; iż pokuty powinny być *pro poenitentium facultate, salutare et convenientes.* Podobnie Rytuał Rzymski zaleca, że naznaczając pokutę kapłan powinien mieć wzgląd na dyspozycyę penitenta. *De Sacr. Poen.* Godne są w tej mierze pamięci słowa Ś. Tomasza: *Sicut medicus non*

*dat medicinam ita efficacem, ne propter debilitatem naturae majus periculum oriatur, ita sacerdos divino instinctu motus non semper totam paenam, quae pro peccato debetur, injungit, ne infirmus desperet, et a poenitentia totaliter recedat. Supl. q. 18. a 4., i inne: Melius est, quod Sacerdos indicet, quanta poenitentia esset sibi injungenda, injungat nihilominus quod poenitens tolerabiliter ferat, i: Rectius est imponere minorem debito, quam majorem, quia melius excusamur apud Deum propter multam misericordiam, quam propter nimiam severitatem, quia talis defectus in purgatorio supplebitur. Opusc. 55. a. 4. Podobniez utrzymuje Gerson i S. Antonin, który powiada, że gdy poenitent nie ma śmiałości jać się do pokuty ciężkiej, tunc quantumcunque deliquerit, non debet dimitti sine absolutione, ne desperet. Lib. 6. n. 510. Wtedy wystarczy to, że zamienisz pokutę jego na to, co on uczyni dobrego, wedle słów formuły rozgrzeszenia: *Quidquid boni feceris, aut mali etc.* e) gdy wnoszę, że łacność pokuty zachęci poenitenta do częstiej spowiedzi; f) Naresztę, pamiętaj na przestrożę S. Tomasza z Willanowy: *Facilem unam injunxeris, acriorem consulueris.* Serm. fer. 6. et Dom. Laetare. Dobrze więc jest ukazać poenitentowi, na jaką on zasługuje pokutę, a jednak nakazać łacniejszą, i taką, którą prawdopodobnie dopełnić może. W ogólności, wedle S. Franciszka Salezego i S. Karola Boromeusza pytać można poenitenta, na jaką pokutę się zgodzi: *Tandem imponat poenitentiam, qualem a poenitente praestari posse judicet, proinde, aliquando, si ita expedire viderit, illum interroget, an possit, an ne dubitet poenitentiam sibi injunctam peragere, alioquin eam mutabit, aut minuet.* Niekiedy zaś godzi się naka-*

zać pokutę surową, byle *non sub gravi*; obacz jeszcze n. 415.

#### 412. Neroztropność niektórych Spowiedników.

Wielce są neroztropni spowiednicy, którzy nakazują pokuty, wyższe nad siły penitenta. Rozgrzeszają oni niebacznie wszystkich odpadających w też same grzechy i zostających w blizkiej okazji grzechowej, i mniemają, że wielkie pokuty potrafią ich nawrócić. Nakazują więc cotygodniową na cały rok spowiedź tym, co ledwo raz około Święta Wielkiejnocy się spowiadają; obarczają wielkim rozańcem tych, co nigdy nawet koronki nieodmawiają; nakazują posty, dyscypliny i medytacje tym, którzy nawet nazw tych nie słyszeli. Idzie zatem, że penitent przyjmuje wprawdzie pokutę, chcąc otrzymać rozgrzeszenie, lecz nie dopełnia jej; ma to za grzech nowy, a samą spowiedź za nieważną. Wtedy wraca do dawnych grzechów; przerażony trudnością pokuty, odstręcza się od spowiedzi, i coraz bardziej brnie w nieprawości. Takie są następstwa pokuty, jakoby *stosownej*, w rzeczy zaś samej niestosownej i zgubnej. Ztémwszystkiem nie godzi się wkładać pokuty lekkiej za grzechy śmiertelne, i takiej, która *sub levi* obowiązuje; wyjątek stanowi choroba. Godzi się tylko nakazać uczynek, który względnie do grzechów jest *lekkim*, ale nie jest lekkim sam w sobie, i obowiązuje *sub gravi*.

#### 413. Ciąg dalszy.

Co do *jakości* pokuty, nie należy wkładać na penitenta takiej, która jest wieczną lub wielce trudną, jako to: wstąpić do zakonu, wejść w związki małżeńskie, lub ślubować co Bogu: bo do tego trzeba własnej

woli człowieka. Można pozwolić jednak, gdy tego sam penitent pragnie, na ślub czasowy np., że pod przysięgą zobowiąże się nie odpadać w grzech swój przez taki a taki czas. Można zaś zawsze nakazać penitentowi, aby po każdym swym upadku dał jałmużnę: i tę pokutę powinien grzesznik przyjąć. Lecz nie godzi się naznaczać tego na czas długi: bo pokuta idzie w niepamięć i grzechy się mnożą; ale— na czas krótki, np. na miesiąc, lub do przyszłej spowiedzi. Za grzechy tajemne nie można nakazywać pokuty publicznej: publiczna przystoi jawnogrzesznikom wtedy zwłaszcza, gdy ma naprawić zgorszenie lub sławę ujętą bliźniemu. Musu jednak unikać należy, skoro sprzeciwia się penitent, a można znaleźć inny środek po temu, jako to, uczęszczając do Sakramentów, odwiedzając kościoły, zapisując się do bractwa i t. d.

#### 414. Ciąg dalszy.

bo Pokuty powinny być *karne* gdyż wedle Soboru Trydenckiego, *Ses. XIV. c. 8.*, pokuta nie tylko ma być lekarstwem lecz też pomstą za grzechy. Do karniej pokuty należą: *modlitwa, post, jałmużna*. Post oznacza wszelkie umartwienia. Modlitwa zawiera pod sobą: spowiedź, komunię, odwiedzanie Najś. Sakramentu, oraz wewnętrzne akta miłości, skruchy, uobecnienia Boga: wszystko jest pokutą karną: gdyż po utracie pierwiastkowego stanu łaski, każdy dobry uczynek z wielkim trudem nam przychodzi, a tém samém *habet rationem poenae*. Potwierdza to S. Franciszek Salezy, mówiąc: Jednemu trudno jest pościć, drugiemu— odwiedzać chorych lub więźniów, spowiadać, kazać, pocieszać strapionych, modlić się i t. d.: kto przeto w ten sposób się modli, więcej czyni, niż kiedy w ści-



slém znaczeniu *pości*: żniwo takie równe innemu, ale w plon obfitsze. *Droga do życia poboż. r. III. 23.*

415. Co kiedy trzeba naznaczać za pokutę.

Zwyczajnie umartwienie nakazać należy za grzechy zmysłowe; jałmużnę— za łakomstwa; modlitwę— za przeklinanie i t. d. Trzeba jednak, co komu jest pożyteczniejsze i stosowniejsze. Wielec pożytecznemi pokutami są: uczęszczanie do Sakramentów, modlitwa myślna, jałmużna, jednakże w praktyce stają się szkodliwými tym, co do nich nie są wprawieni. Dla wszystkich zaś najużyteczniejsze następujące pokuty: wpisać się do jakiego bractwa, co wieczór przez czas niejaki, czynić rachunek sumienia, co rana odnawiać swe postanowienia, mówiąc ze S. Filipem: Panie, Ty sam czuwaj nademną, iżbym się nie stał wiarołomnym! Takoz: odwiedzanie codzienne Przenajś. Sakramentu, lub wizerunku Matki Boskiej, odmawianie różańca, lub trzech »Zdrowaś Marya« rano i w wieczór, dodając: *Moja Matko, strzeż mię dzisiaj od grzechu!* Te trzy »Zdrowaś Marya« i modlitewkę zwykłą wszystkim bez różnicy naznaczać. Wielec też pożyteczną jest pokutą nakazać, aby penitent, kładąc się spać mówił: *Kiedyż umrę na tém lożu!* Tym co umieją czytać, zwłaszcza duchownym, należy naznaczać czytanie pobożne. Naresztę S. Franciszek Salezy upomina, aby nikogo nie obarczać mnogością pokuty: bo to gmatwa i niepokoi penitenta.

416. Pokuty odpowiednie grzechom.

(B. LEONARD n. 29—29). Okrom innych rzeczy, które umieć spowiednik powinien, niech wie i to, jakie są pokuty odpowiednie grzechom. Upomina Sobor

Trydencki, aby spowiednicy nie wkładali pokut lekkich za grzechy ciężkie (Ses. XIV. 8.): pragnie on, iżby pokuta odpowiedną była grzechom. Lekką więc i łącną byłaby pokuta, zależąca na odmówieniu jednego »*Ojcze nasz*« i »*Zdrowaś Marya*« za kilka cudzołozstw lub innych grzechów nieczystych, lub jedno: *Miserere* za wyrażoną szkodę bliźniemu na sławie lub majątku. Ztąd wynikłyby nadużycia, zapowiedziane przez tenże Sobor, jako to obojętność na grzechy i zuchwałe ich popelnianie. Przetoż pokuty nie powinny być zbyt łącne względnie do grzesznika, lecz też nie powinny być zbyt trudne względnie do niego: bo stałyby się brzemieniem do niezniesienia. Ztąd wniesć należy, że spowiednik musi być oględnym na pokuty, i nie może wkładać jednę na wszystkich bez różnicy; gdyż i lekarz nie daje jednego i tegoż samego lekarstwa wszystkim chorym. Święty Sobor powiada, że najpewniejszymi doradcami pokut, są Duch Pański i roztropność sług jego. Niech spowiednicy nie dobierają pokut wyszukanych lub nieroztropnych. Wyszukanemi nazywam te, które nie są brane ze zwyczajnności Kościoła i zaenych spowiedników. Aby nie popelnić téj niewłaściwości radzić się trzeba wyroków S. Penitencyaryi, która za grzechy tajemne, acz wielce ciężkie, naznacza modlitwę, post, jałmużnę, lub uczęszczanie do Sakramentów. Z tego też źródła dowiedzą się, jak unikać pokut nieroztropnych, jako to: naznaczać sługom słuchania Mszy świętej, podczas, gdy dobro pańskie z ich nieobecności szkodę ponieść może; wycieńczać postem brzemienne niewiasty; nakazywać młodym osobóm pielgrzymki do kościołów odległych po drogach osamotnionych; mężatkom — umartwienia, które nie pójdą w smak mężowi, lub obudzą w nim podejrzenie i t. d.

W ogólności mieć wzgląd należy na czas, miejsce, wiek, stan, i siły ciała penitenta, i nie nie stosownego nie naznaczać.

Lecz jakież pokuty należy naznaczać. Ogólne jest prawidło, aby naznaczać takie, które są przeciwne grzechom popełnionym: jałmużnę—łakomym, umartwienie—zmysłowym, niech także pokuta nie tylko karze za grzech, lecz leczy z niego na przyszłość. Gdy więc penitent jest z liczby odpadających, niech pokuta trwa przez czas pewny: *Nedum ad vulnus curandum, sed etiam ad cicatricem sanandam*. Joan. Chr., Homil. 2., in Ps. 50. Takie też jest postępowanie Penitencyaryi Rzymskiej: gdyż w istocie ponawiane przystosowanie lekarstwa jest najskuteczniejsze. Rzadko kiedy Penitencyarya rozciąga pokutę na lat wiele; lecz zwykle na kilka dni lub kilka miesięcy. Przystępuję do praktyki. Skoro wysłuchasz spowiedzi, żarliwie upomnij penitenta: postaw mu przed oczy ciężkość jego grzechów, i stosownie do przepisu S. Karola Boromeusza, przytocz surowość dawnych kanonów pokutniczych: potem dodaj ze słodyczą: bez wątpienia grzechy twe zasługują na nader ciężką pokutę: lecz ja zalecę ci dość łagodną. To przygotowuje grzesznika do chętnego zgodzenia się na twój wyrok. Potem mając wzgląd na możność i potrzeby penitenta naznaczysz mu jedną lub kilka pokut, które dla twój dogodności pojedynczo wymienię.

#### 417. Rozmaite pokuty.

1) Gdy penitent winien jest wielu grzechów śmiertelnych, należy mu nakazać, aby przez ośm lub piętnaście dni odmawiał trzecią część *Rozańca*, ale pobożnie, ze skruchą i postanowieniem nie grzeszenia

na przyszłość. Gdy penitent jest nałogowym, lub się spowiada z całego życia dla tego, że taki był grzech jaki na przeszłych spowiedziach, można na czas dłuższy też samą naznaczyć mu pokutę, np. mniej więcej na dwa lub trzy miesiące, stosownia do *jakości* złego nałogu. Często ztąd pójdzie to, że penitent na całe życie nazwyczai się do odmawiania różańca, i nigdy go już nie zaniecha.

2) Odmawiać rano i w wieczór trzy *Zdrowaś Marya*, na cześć Niepokalanego Poczęcia N. M. P., i czynić pospołu akt skruchy: rano stanowić— że się nie zgrzeszy w dzień; wieczorem, że się nie zgrzeszy w nocy. Czynić to klęcząc, lub w innéj niedogodnéj pozycyi. Tę pokutę można wszystkim naznaczać, bo jest lekarszą. Prosiłbym wszystkich spowiedników, aby na pewny czas zobowiązywali do tego swych penitentów; gdyż wielkie ztąd wynikają korzyści.

3) Słuchać często Mszy świętéj, gdy to nie zawadza wypełnieniu obowiązków, jakieśmy wyżej powiedzieli.

4) Każdego rana ofiarować Bogu wszystkie swe przykrości i zatrudnienia, takż wzbudzać w sobie akta wiary, nadziei i miłości; wieczorem zaś odbyć rachunek sumienia. Spowiednik niech oznaczy czas, jak długo trwać mają te ćwiczenia.

5) Codzién odmawiać pięć *Ojcze nasz* i tyleż *Zdrowaś Marya*, na cześć pięciu ran Zbawiciela, zatrzymując się myślą nad każdą raną i męką przenajdroższą. Odwiedzić tyle a tyle razy Kościół, czytać naresztę, jaką książkę pobożną przez czas oznaczony.

Wymienione tu pokuty można wkładać na wszystkich penitentów bez różnicy, ostrzegając ich, aby się nie zatrważali, gdy w porę nie odbędą swéj powinno-

ści; mogą bowiem uiścić się z niej nazajutrz, a gdy dla jakiej przyczyny co opuszczą, nie grzeszą ciężko. Ta ostrożność zaradza niepokoju penitenta, aczby pokuta jego rozciągała się na czas znaczny.

Inne pokuty właściwe są ludziom rozmaitego stanu: naprzykład kapłan lub człowiek świątły niech odbywa rozmyślanie w pewne dni przez pół godziny; ludzie zdrowi i nie mający przeszkody niech poszczą przez kilka Sobót; gospodarze i głowy domu niech z rodziną odmówią co wieczór rożaniec. Bluzniercy niech tyle a tyle razy pocałują ziemię, czyniąc usta znak krzyża świętego. Pijak niech tyle a tyle razy odmówi sobie wina, lub niech go pije z wodą. Można też pokutę naznaczyć taką, której skuteczność się zwiększa zmysłowem uobecnieniem prawdy Chrześcijańskiej, odmawiać modlitwę Pańską na grobie, i myśleć, że i my rychło umrzemy. Ztémwszystkiem pamiętać należy; że nie godzi się naznaczać pokut wyszukanych lub nieroztropnych, które odstręczają od Sakramentów, i znieważają świętą posługę kapłana.

418. Jakie zwykle naznaczać należy pokuty, surowe lub łagodne?

Pospolite jest zapytanie: jakie bardziej naznaczać należy pokuty, surowe lub łagodne? Utrzymuję, że, nie ubliżając zasadom ogólnym, któreśmy wyłożyli, raczej należy być za łagodnością jak surowością pokut, zwłaszcza wtedy, gdy penitent ochocho nie przyjęmie włożonej na się pokuty, lub nie ufa, iżby mógł ją wypełnić. Trzeba więc wnet ją odmienić na inną, lub nie zobowiązywać do niej *sub gravi*. Wyjątek stanowią pokutnicy nałogowi i odpadający do grzechów. *Z nimi należy surowiej postępować, i lepiej narazić ich na niebezpieczeństwo niedopełnienia poku-*

ty, niż na niebezpieczeństwo dalszej niepoprawy i łącznego grzeszenia. Nie godzi się jednak i przed nimi zamykać szczerobliwej ręki, lecz należy niekiedy poprzestać na mniejszej pokucie, wtedy mianowicie, gdy wielkim przejęci są żalem. Ś. Wincenty Ferreryusz nakazał pewnemu wielkiemu grzesznikowi trzy lata wielce surowej pokuty. Skruszony do głębi serca penitent wyznał, że to za mała dla niego pokuta, Święty natychmiast trzy lata do trzech dni skrócił. A wnet potem trzy dni na trzy *Ojce nasz* i *Zdrowaś Marya* zamienił. Tejże chwili penitent umarł, i widziano duszę jego, jak mijając czyściec prosto poszła do nieba.

Aby zaś usunąć wszelkie trwogi sumienia tak spowiednika, jak penitenta, co do mniej więcej łagodnych pokut, trzeba korzystać z *Odpustów*. Taka jest nauka Ś. Tomasza: *Quod indulgentiae valent, et quantum ad forum Ecclesiae, et quantum ad iudicium Dei, ad remissionem paenae, residuae post contritionem et confessionem*. In 3, dist. 20, q. 1, a. 3. Przetoż podczas Jubileuszu lub w innéj okoliczności, gdy penitent może dostąpić zupełnego Odpustu, można mu naznaczyć łacniejszą pokutę, która ztémwszystkiém będzie odpowiedną ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa, które Kościół posiada w swym skarbie, i zastosowuje do nas na odpuszczenie grzechów. *Droga Krzyża*, do której Papieże przywiązali Odpust zupełny, najpożyteczniejszą jest pokutą do naznaczania: nie tylko bowiem daje mężność kapłanom być łagodnymi, ze względu na przywiązany do niej odpust, lecz też przywodząc na pamięć tajemnice Męki Zbawiciela, staje się bardziej pożytecznym zadośćuczynieniem, niż post najsurowszy lub chłosta krwawa, a takóž zabezpiecza

od grzechów na przyszłość. Naznaczając tę pokutę kapłani mogą być spokojni na sumieniu, i niech się już o nie nie trwożą: ta jedna zastępuje wszystkie inne. Nie należy także być surowym, gdy penitent w skutek rady lub z własnej pobożności odbywa spowiedź jeneralną: już to dla tego, że penitent w takich razach wielce żałuje za swe grzechy, już dla tego, że się z nich był już spowiadał. Co do pokut warunkowych, jako to postu lub jałmużny, po każdym upadku na przyszłość, na te dwie rzeczy pamiętać należy. Naprzód niech te pokuty nie będą zbyt trudne, bo niedopełnione mogłyby przyczynić penitentowi wiele szkód duchownych, i powtóre niech penitent nie uważa ich za środek *wykupienia się* od grzechu: bo zostając w tém przekonaniu mógł mniemać, że godzi się grzeszyć, byle się wykupić od grzechu przez post lub jałmużnę. Nadto nakazując spowiednik penitentowi, aby dał na mszę, lub ofiarował jałmużnę, niech nie każe tego czynić na dochód swój własny lub swego Kościoła; lecz niech pozostawi wolną wolą w tym względzie penitentowi. Zaleca to bardzo wiele Soborów.

#### 419. Inne prawidła.

(Ś. KAROL str. 57—62). Z tego cośmy mówili, wnieś, że spowiednik naznaczając pokutę lub zadośćuczynienie, ma być wielce oględnym, aby łatwością pokut władzy klauzów na pogardę nie wystawić, i nie stać się uczestnikiem grzechu, lub też zbytnią surowością kar, nie narazić penitenta na ich zaniedbanie. Przetoż spowiednik umieć powinien kanony pokutnicze (\*): bo choć ich ścisłość *może i powinna* być

(\*) Przytaczamy je na końcu dzieła tego.

miarkowana roztropnością, stosownie do żalu, stanu i innych okoliczności penitenta, ztémwszystkiém stosować się do tych kanonów należy, *o ile tylko to może być pożyteczném*. Trzeba zatem wkładając łagodniejszą pokutę, nauczyć penitentów, jaką właściwą powinni być ponieść pokutę, i zachęcić, aby korzystał ku swój poprawie z terazniejszej łagodności Kościoła. Takież pokuty niech będą stosowne do grzechów popełnionych; jako to: za grzechy ciała nakazywać należy post, czuwanie, pielgrzymki, włosieńnice i tym podobne rzeczy, które kara zmysłowość. Za grzechy łakomstwa— oprócz restytucyi zalecić trzeba jałmużnę wedle możności grzesznika. Za pychę i inne grzechy umysłu wkładać należy obowiązek modlitwy, która upokarza nas w obec Boga, i otrzymuje łaskę przeciw tego rodzaju grzechom. Ci co zaniedbali nauczyć się rzeczy potrzebnych do Zbawienia, niech słuchają kazań, czytają katechizm i t. d. Oziębli w pobożności i innych rzeczach zbawienia, niech nawiedzają Kościoły, bywają na nabożeństwie publiczném, pilnie się modlą.

#### 420. Ciąg dalszy.

Surowsze pokuty niech nakazuje spowiednik bluźniercom i przeklinającym, stosownie do wielkości grzechu, jak to zalecają święte kanony, wyroki Papieżów i postanowienie Soboru Lateraneńskiego. Niech jednak będzie *roztropnym*, i ma wzgląd na osoby: ubogim niech nie nakazuje jałmużny, postu— tym, co z pracy rąk żyją. Rozgrzeszając jawnogrzeszników, niech jawną pokutę na nich włoży, aby w ten sposób zgorszenie naprawili. *Conc. Trid. Ses. 21. c. 8.* Konfessyonał nareszcie niech będzie dalekim od wszelkiego pozorów nawet ła-



komstwa w spowiedniku. Gdy przeto kapłan nakazuje dać na Mszę, niech tego nie czyni na korzyść swoją lub swego kościoła, lub klasztoru. Niech nie bierze na swe ręce restytucyi nie wiadomo do kogo należącej, lub pieniędzy za zamianę ślubów i innych podobnych rzeczy. Niech nie przyjmuje obowiązku restytucyi, komukolwiek wiadomemu należnej, chyba, że odmawiając swego pośrednictwa, narazi penitenta na niebezpieczeństwo utraty sławy. Biorąc wtedy na się ten obowiązek, niech kwit otrzyma od tego, komu wręczył należność, i okaże go penitentowi. Gdy u proboszcza spowiada się kto, co jest jego lub Kościoła dłużnikiem, a nie ma zamiaru uczynić restytucyi, odesłać go należy do innego spowiednika, i zostawić mu wolny sąd w tej rzeczy; a tak usunąć od spowiedzi wszelki cień nawet korzyści osobistej.

#### 421. Jak wkładać należy pokutę?

Słowy pełnemi słodyczy i pociechy nakazywać należy pokutę, zwłaszcza, gdy penitent wielkim żalem jest przejęty. Pytać go trzeba, czy chętnie ją przyjmuje: bo w razie przeciwnym lepiej jest nakazać inną jaką stosowniejszą pokutę. Pokuty niech nie będą pogmatwane i różnorodne: np. złe czyni, kto zaleca odmówić trzy *Ojcze nasz*, jeden hymn, kilka modlitw, antyfon i psalmów; lub— trzy dni dawać jałmużnę, trzy piątki pościć, dać na mszę raz jeden, dyscyplinować się pięć razy. Bo penitent już zapomina pokutę, już raczej myśli o tém, co ma do zrobienia, nie jak to zrobić należy. Lepiej więc naznaczać pokutę jednego rodzaju, np. tyle a tyle *Ojcze nasz*, takie a takie psalmy, z kolei po sobie idące;— lub czytać taką a taką księgę duchowną,— spowiadać się co

miesiąc przez cały rok;— zapisać się do bractwa i t. d. Pokuty niech nie tylko będą zadośćuczynieniem, lecz lekarstwem na przyszłość.

Do obowiązków nareszcie, które spowiednik nakazywać powinien, należy także spowiedź z całego życia.

#### 422. O spowiedzi z całego życia.

(KAPŁAN UŚWIĄTOBLIWIONY n. 35.)— Niekiedy nakazać, niekiedy radzić tylko powinieś spowiedź jeneralną. Mówić o tém będę pod n. następującym. Tu zaś Ci podam następujące przestrogi: 1) Ułatwij tę spowiedź penitentowi, ucząc go, jak ma odbyć rachunek sumienia, i pobudzić się do skruchy prawdziwej. Zobacz n. 32. 2) Zaleć mu, aby osóbnio wyznał grzechy, od ostatniej spowiedzi popełnione, oraz te— z których się nie spowiadał; i niech je wyzna na początku lub końcu jeneralnej spowiedzi. 3) Co do nieumiejętnych, pamiętaj na przestrożę, podaną od Ojca Seigneri (C. 2): »Gdy penitent, z przyczyny niezdolności, nie wyszczególnił na przeszłych spowiedziach liczby grzechów, lecz wyznał je *in confuso*, nie należy go zmuszać do większej dokładności: bo grzechy jego są już odpuszczone.« Ztémwszystkiem, jeśli penitent przy twój pomocy, mógł dokładniej policzyć się z sumieniem, powinien oskarżyć się na nowo. To jednak prawie nigdy się nie trafia: przetoż czy to na spowiedzi częściowej, czy jeneralnej ty sam przez roztropne pytania w krótkim czasie lepiej możesz poznać stan takich penitentów, niż oni sami— nawet po długim rachunku. Nie zastraszaj się więc, gdy kto przychodzi do ciebie nieprzygotowany do jeneralnej spowiedzi: nie odprawiaj go z niczém: bo może się zatrwożyć, i nie powróci już do ciebie. Czyń więc zapyta-

nia, a otrzymasz tu pożądaný skutek, że tegoż samego dnia będziesz w stanie udzielić rozgrzeszenie. Wielką to pociechę i korzyść przyniesie penitentowi: a choćbyś nie rozgrzeszył natychmiast penitenta, pytania twoje będą rękojmią, że uda się on znowu do spowiedzi na czas naznaczony. 4) Chcąc nareszcie, aby spowiedź jeneralna była prawdziwie użyteczną penitentowi, nie tylko nauczyć go trzeba, jak ma się przygotować, lecz też zalecić mu, aby przez kilka dni dziękował Bogu i świętemu swemu patronowi, za pomoc udzieloną, gdyż ta wdzięczność penitenta uwieńczy się łaską wytrwania. Toż samo zalecać należy i we względzie częściowych spowiedzi, które są nader ważne, i wiele potrzebują pomocy Bożej.

## ARTYKUŁ X.

### O spowiedzi z całego życia.

#### 423. Ważność spowiedzi z całego życia.

(B. LEONARD *Traktat o spowiedzi z całego życia*. Często trudno ci będzie dać poznać konieczność odbycia jeneralnej spowiedzi. W rzeczy samój—powie ci penitent—pocóż mam niepokoić me sumienie spowiedzią z całego życia. Bogu dzięki, nie nigdy nie zataiłem. Zawsze starałem się o żal prawdziwy i mocne postanowienie. Żyłem dotąd w dobrej wierze: za cóż teraz mam się rzucić w odmęt wątpliwości, przedsiębiorac spowiedź jeneralną?—Gdy tak jest w istocie, podobna mowa słuszną jest zaiste. Ztém wszystkiém roztropny spowiednik zwykle tak odpowiada: Słuchałem wiele jeneralnych spowiedzi: razem mówili mi penitenci: Odbywamy tę spowiedź z rady tylko lub pobożności: lecz wkrótce potem, wsparci roztropnością spowiednika,

ciężko wzdychając dodawali: O Boże! jakże to wiele rzeczy tailiśmy na spowiedzi: jak zwykle żal nasz i postanowienia były niedostateczne! zaiste bylibyśmy potępieni, gdybyśmy umarli przed tą ostatnią naszą spowiedzią.

Spowiedź jeneralna podobną jest do polowania w zwierzynym lecz wielce gęstym lesie. Napróżno tu myśliwy wzduż i w poprzek przez cały dzień chodzić będzie: może raz lub dwa razy da tylko ognia. Lecz gdy ze czterech końców las zapali, a wiatr pożar rozniesie, natychmiast tłumnie wyjdą na jaw z ciemnie leśnych dziki, wilki, daniele; a zdziwiony tym widokiem powiesz, co tu się dzieje, ileż tu się kryło zwierza rozmaitego! Tak samo spowiedź jeneralna jakby zapala ze czterech końców niedostępne sumienie, i siła na jaw wyprowadza, o których penitent ani pomyślał, a które w chwili śmierci byłyby przyczyną strasznych trwóg ducha. Lecz może kto powie, iż zawsze był w dobrej wierze. Lecz niech pomyśli, co znaczy być w dobrej wierze. Być w dobrej wierze, jest to mieć pewność, że wszystkich sił dołożyliśmy, aby dobrze odbyć spowiedź, szczerze żałować za grzechy, sprostować swe życie, i osiągnąć za łaską Bożą, pokój zupełny, nie podlegający najmniejszej wątpliwości. Ten zaś, kto od dzieciństwa odrzucił jarzmo Pańskie, splamił swą młodość, nie poprawił się w wieku dojrzałym, i na starość gorzej może żyje niż przed tém, azaliż może niewątpliwie utrzymywać, że wszystkie spowiedzie jego były ważne? Azaliż może ufać, że jest w dobrej wierze? Azaliż kocha swą duszę, jeśli po tém wszystkiém nie stanowi spowiedzi jeneralnej, któraby naprawiła wszystkie podejrzane dawniejsze spowiedzie.

## 424. O spowiedzi z całego życia szkodliwej.

Z tém wszystkiém ostrzedz powinienem, że spowiedź jeneralna dla jednych jest *szkodliwą*; dla drugich—pożyteczną; dla innych zaś *konieczną*. Jest dla jednych szkodliwą, dla tych mianowicie, co są skrupulatni i bojący się Boga: co już nie raz odbyli spowiedź jeneralną, a zawsze pragną nowój ku udręczeniu własnemu i spowiednika. Mała jest wprawdzie liczba takich: lecz gdy kto z nich przyjdzie do ciebie, przygarnij go dobrotliwie, i uśmierz jego cierpienia wszelkimi, na jakie tylko zdobyć się potrafisz, pociechami. Daj im poznać, że nieposłuszeństwo skrupulata nie jest pobożnością, lecz uporem; i póki nie zdadzą się zupełnie na rząd duchowny spowiednika, póty nie osiągną pokoju sumienia. Nowa spowiedź jeneralna nie zleczy ich, jak mniemają, boleści, ale je powiększy. Choroba bowiem skrupulata podobną jest do choroby płynienia oczu: im je więcej wycieramy, tém więcej płynienie się pomnaża: tak również skrupulat im więcej odbywa spowiedzi jeneralnych, tém więcej przyczynia sobie boleści i niepokoju. Nigdy więc nie pozwalaj drugiej jeneralnej spowiedzi temu, kto już ją odbył, poprawił się, i cieszył się pokojem dusznym, tudzież nie nie znajduje w spowiedzi swój takiego, coby dobrą jego wiarę o fałsz przekonywało. Natomiast wielce pożyteczną jest rzeczą, zalecić takiemu penitentowi, aby odbył pilny rachunek od ostatniej swój jeneralnej spowiedzi, i zajął we wszystkie tajnie duszy. Można też ku pocieszenie jego, dozwolić, aby wyznał jeden grzech jaki, co go najwięcej trapi, aże nakazać bezwarunkowe milczenie co do wszystkich innych. Nareszcie zalecić mu należy, aby częste czynił akta skruchy: ten środek prędzej ich uspokoi, niż najtroskliwsze rachunki i spowie-

dzie. Dla tego wraz mu głęboko w serce naukę S. Tomasza, wyjaśnioną przez S. Antonina, że skoro kto w duchu prawdziwego pojednania się z Bogiem, uczynił wszystko, co się ściaga do dobrej spowiedzi, i użył wszelkich środków ku obudzeniu w sobie żalu, oraz był przekonany, że ten żal obudził był w sobie: jego spowiedź jest dobrą, i nie masz żadnej zgoła powinności ponawiać ją: dość tego, że na nowo pobudzi się do żalu, i zapewni za sobą ważność Sakramentu. A tak często pobudzając się do żalu, nie jednokrotnie zdobędą się na żal prawdziwy, wtedy wszystko skończone, i nie masz zgoła potrzeby ponawiać spowiedź grzechów, dawniej już poddanych pod moc kluczków kościoła. To cośmy mówili, stosuje się jedynie do prawdziwych i bojących się Boga skrupulatów:— nie zaś do skrupulatów fałszywych, obłudnych, co skrupuły łączą z rozwięzłością, nakształt faryzeuszów, trwożą się o rzeczy drobiazgowy, a nieprawość jako wodę piją. Takich należy oświecić i przekonać o potrzebie bojaźni Bożej, poprawy, i odbycia jeneralnej spowiedzi, któraby zaradziła tylu przeszłym nieważnym i świętokradczym spowiedziom.

#### 425. Spowiedź pożyteczna.

Spowiedź jeneralna wielce jest pożyteczną. Niepoliczone są korzyści wynikające z dobrej spowiedzi: jedne w ciągu życia, drugie w chwili śmierci. Korzyści w ciągu życia są następujące. Spowiedź jeneralna zwykle jest początkiem życia bogobojnego, i poprawienia się z wielu grzechów. Jako gdy kto nowe szaty włoży, przez czas niejaki bardzo czuwa, aby ich nie splamił, tak i ten, kto złożył przez spowiedź starego człowieka, a przyoblekł się w nowego, unika wszystkiego,

co go błotem grzechu splugawić może: żyje podług zasad ewangelii: a tak w spowiedzi znajduje jedyny środek nawrócenia się do Boga, wtedy nawet, gdy już nigdzie ratunku dla siebie znaleźć nie był w stanie. Niech spowiedź jeneralną odbywają ci, którzy wstępują do stanu duchownego lub klasztoru;— wchodzą w związki małżeńskie;— po trudach i sprawach doczesnych usuwają się na osobność, aby zająć się duszą i poświęcić się Bogu. Albowiem dobra spowiedź jeneralna napędza żywszą skruchą za życie przeszłe, i większą gorliwością na przyszłość. Kto jednym razem spojrzysz na wszystkie swe grzechy pospołu, skuteczniej się porusza, niż gdy pojedynczo na grzech patrzy. Rozproszone tu i ówdzie wojsko nie zastrasza przeciwnika; ale skupione i do boju uszykowane daleko postrach roznosi. Przetoż wielu świętych częstą spowiedź jeneralną odbywało, jak to czytamy o S. Karolu Boromeuszu, który corok z całego życia się spowiadał. Zaiste nie dla płochego skrupułu święci tak postępowali: ale dla wielkich korzyści, które spowiedź jeneralna przynosi:— jako to ćwiczyli się w pokorze, mocniej żałowali za grzechy przeszłe, gorliwiej stanowili poprawę na przyszłość. Z tego względu S. Franciszek Salezy powiada, że spowiedź jeneralna napędza nas wstydem z powodu życia przeszłego, odsłania cudowne względem nas drogi miłosierdzia Bożego: a tak żywszą napędza dusze miłością ku Dawcy łask wszelkich. Co większa, Bogu wielce się podoba to zadośćuczynienie, które ofiaruje dusza przez spowiedź swą jeneralną. Święta Małgorzata z Kortony wielce pragnęła, aby ją Bóg nazwał słodkim imieniem córki: i wtedy dopiero otrzymała tę łaskę, gdy wielce łzawą odbyła spowiedź z całego przeszłego grzesznego żywota. Wtedy rzekł

do niej Pan: *Filia mea, Margarilla, remittuntur tibi omnia peccata tua.*

## 426. Ciąg dalszy.

Powtórę spowiedź jeneralna wielce jest pożyteczną na przyszłość t. j. w godzinę śmierci. Któżby nie chciał w tej ostatniej chwili odbyć jak najtroskliwiej spowiedź z całego życia. Lecz kto się ociąga, jak może ufać, że ją odbędzie w chwili tak wątpliwój. Zaiste roztropnością jest chrześcijańską przewidywać to co nastąpi, i przygotować się zawczasu do tego. Często upomina Zbawiciel w Ewangelii: *Vigilate, estote parati. Mat. XXIV. 42.* Uważajcie pilnie: nie mówi Zbawiciel, abyśmy wtedy na śmierć oczy otwierali, gdy przyjdzie czas zamknąć je na wieki; ale każe nam ciągle na śmierć pamiętać, abyśmy zawsze do niej byli gotowi. Taka to ma być roztropność Chrześcijańska. Często spowiednikom zdarza się spotkać penitentów, którzy zawczasu chcą odbyć spowiedź jeneralną: nie będzie bowiem czasu, gdy śmierć zajrzy w oczy: gdy zamieszanie żony, dzieci, oraz osobista bojaźń i gwałtowność choroby odejmą możność po temu. Częstokroć zbrodniarze po więzieniach przed wykonaniem wyroku, przychodzą do rozumu, i pragną przygotować się na śmierć przez spowiedź z całego życia. Tak powszechném jest poczucie potrzeby takiej spowiedzi. Przetoż zawczasu każdy chrześcijanin odbyć ją powinien; aby do nich mogły się w chwili śmierci przystosować słowa Zbawiciela: *Beati servi illi, quos cum venerit Dominus, invenerit vigilantes.* Dziś więc jeszcze, ułożywszy się na noc do spoczynku, wyobraź sobie, że leżysz na katafalku; zamknij oczy, zkrzyżuj ręce na piersi, i zapytaj sam siebie, czegośbyś pragnął, zostając rzeczywiście



w tym stanie. A gdy powiesz sam w sobie, że pragnąłbyś spowiedzi jeneralnej; więc nie odkładając odbądź ją natychmiast. Czart będzie usiłował, aby cię odwieść: powie, że dość jeszcze czasu: tak cię trzymać będzie do ostatniej chwili, aż nim nie stracisz przytomności. Miej się więc na baczeniu. Pamiętaj, że nikt nie żałował, kto weześnie odbył tę spowiedź: a wszyscy się prawie smucili, co jęj zaniedbali byli.

#### 427. Spowiedź jeneralna konieczna.

Innym naresztę spowiedź jeneralna jest *konieczną*. t. j. że od spowiedzi jeneralnej zbawienie ich zależy. Któż to są ci, którym spowiedź ta jest konieczną: dzielimy ich na siedm klas: do *pięrowszej* należą ci, co ze wstydu lub innej podobnej pobudki umyślnie zataili grzech jaki śmiertelny, lub taki, który mieli za nieśmiertelny, i potem z tego się nie spowiadali; do *drugiej* ci, co się spowiadali bez potrzebnego rachunku sumienia, lub niedbale go odbyli: do *trzeciej* ci, co podzielali swą spowiedź tak, iż część grzechów przed jednym, część przed drugim, część naresztę przed innym spowiednikiem wyznali; do *czwartej* ci, co się spowiadali bez skruchy, a nawet attrycyi, jakby tylko ze zwyczaju, lub szukali spowiedników głuchych a także obojętnych, co nic nie powiedzą i tylko naga formę rozgrzeszenia wymawiają; do *piątej* ci, co się spowiadali bez mocnego postanowienia poprawy, co się zgoła o nią nie starali, wciąż odmieniali spowiedników, nie chcąc odmienić życia; do *szóstej* ci, co żyli w blizkiej okazji do grzechu, którą mogli usunąć, a nie usunęli, a jednak uczęszczali do Sakramentów; do *siódmej* naresztę klasy odnosim tych, co mając obowiązek restytucyi i środki po temu, dobrowolnie jęj zaniedbali; lub

bliźnim swym nie przebaczała uraz, i obojętnie na swą powinność także przystępowali do Sakramentów. Wszyscy ci obowiązani są do jeneralnej spowiedzi, poczynając od czasu, kiedy tak złe po raz pierwszy się spowiadali. Rachunek sumienia powinni odbyć tak pilny, jakby ani razu przez ten czas się nie spowiadali. Samo przez się rozumie, że nie mówię tu o tych, co dokładali pod każdym względem wszelkiej staranności, i zostawali w dobrej wierze, lecz o tych, którzy znając dobrze smutny swój stan, złe przystępowali do Sakramentów. Tacy aczby w wieku byli podeszłym, skoro kiedykolwiek, a nawet w młodości swój, należeli na nieszczęście do jednej z class przytoczonych, powinni odbyć jeneralną spowiedź. Spowiednik przeto zalecać ją powinien, wtedy nawet, gdy przypuszcza, że może nie jest ona niezbędną: gdyż Bóg uczynił go lekarzem dusznym. Skoro jest obojętnym i zaniedbuje tak skutecznego środka do poratowania dusz od zguby wiecznej, boleć musi kościół, wołając słowa Jezusa Chrystusa: *Filii hujus saeculi prudentiores filiis lucis in generatione sua sunt.* (\*).

(\*) Ku uspokojeniu sumienia spowiednika i penitenta, oraz ku zapobieżeniu fałszywej gorliwości, co dla braku nauki, staje się zgubną duszom, przeznaczone słowa Błog. Leonarda uzupełniamy, jak następuje: *Sedulo advertendum est*—powiada S. Liguori— *non esse cogendos poenitentes ad repetendas confessiones, nisi moraliter certo constet, eas fuisse invalidas. Ratio quia possessio stat pro valore confessionum praeteritarum, quamdiu de earum nullitate non constat, Lib. IV. n. 505.* Ojciec Seigneri także powiada, iż nie należy ciekawie szperać po przeszłych spowiedziach, w celu nakazania penitentowi, aby je ponowił: ponowienie to bowiem wtedy tylko jest powinnością, gdy kapłan nie miał władzy rozgrzeszenia, a penitent—skruchy i mocnego postanowienia. Gdy zaś niedostatkowi przeszłych spowiedzi jego są wątpliwe, trzymać się trzeba brzmienia prawa, które nakazuje, aby w wątpliwości zawsze być za ważnością aktu.

## 428. Metoda jeneralnej spowiedzi.

Wnosząc, że z tego, com mówił, i spowiednicy i penitenci, przekonali się o użyteczności i potrzebie jeneralnej spowiedzi, podaję tu jej krótką metodę w celu ułatwienia trudności, które w istocie są nie małe, a czart je powiększa. Wszystkie te trudności sprowadzić można do dwóch następujących: rachunku sumienia i wyszczególnienia liczby upadków. Co do rachunku sumienia, ci, którzy jednakie prowadzili życie, mniej napotkają trudności: w niewielu słowach mogą się wypowiadać z lat wielu. Przeciwnie ci, których życie nie było jednakie, więcej doznają trudności, naprzód dla tego, że nie wiedzą od czego począć, i jak skończyć, gdyż przeszłość jest pogmatwana, i sumienie różnorodnemi splamione grzechami; powtórę dla tego, że nie mogą dobrać słów do dokładnego wyłuszczenia grzechów, ich gatunku i okoliczności towarzyszących się im, że muszą w tym celu nie tylko grzechy, lecz całą historią swoją opowiadać. Aby uniknąć obu tych szkopałów, słuchaj, co następuje. *Naprzód* poszukaj spowiednika, roztropnego i współczującego, i poproś go, aby cię sam pytał, i we wszystkim dopomagał; jednakże i ty sam, jak umiesz, powinieś pierwej dobrze się przygotować, abyś mógł odpowiadać na zadane pytania. *Powtórę* miej przed sobą rachunek sumienia, porządnie zrobiony. Ja sam ci go podam niżej pod tytułem: *Penitent w obec spowiednika*. Możesz się w nim przejrzeć, jako we zwierciadle, i bodaj, że ujrzysz własny swój wizerunek. Dla ludzi jednak prostych, młodych i nieoświeconych rachunek sumienia z książek niepożyteczny: często się zdarza, że oni to wszystko, co znajdują w książce, biorą na siebie, i oskarżają się z niepoliczonych grze-

chów, których się nie dopuścili. Dla nich najlepszą księgą jest własne sumienie: to nigdy nie zawodzi, i zawsze nastęrcza grzechy istotne, z których się spowiadać należy. Resztę uzupełni spowiednik, który zkadnąd pamiętać powinien, że po prostaczkach wiele wymagać nie podobna, że stosować się należy do ich zdolności, że choćby się najmniej im dopomogło, już tego dosyć, i można ich w pokoju rozgrzeszyć. Pewnie mię jeszcze zapytasz, czy dobrze jest spisać swój rachunek sumienia? Nie jestem temu przeciwny: trzeba tylko pisać w skróceniu, i że tak powiem nazywać główne punkta, z których się masz oskarżać. Gatunek i liczbę każdego grzechu uważaj, ale zgoła pomijaj powieści o okolicznościach podrzędnych, któreby darmo czas pochłaniały. Nadewszystko unikać należy powieści nieprzydatnych w materji sprośnej, które mogą obudzić zmysłowe upodobanie; w tym razie wyznawać należy to tylko co jest konieczne, t. j. gatunek i liczbę grzechu, nie dotykając innych obrzydliwości, które się same przez się dorozumiewają. A jako podczas powietrza ludzie pismem się od zarazy bronią tak rachując się z sumieniem lub się spowiadając w zaraźliwej atmosferze grzechów nieczystych, należy mieć w sercu jaką myśl pobożną, coby karciała obudzające się chucie, i umacniała penitenta na tém stanowisku, gdzie ze swych grzechów do zgrozy i żalu, nie zaś do upodobania się pobudza.

#### 429. Inne przestrogi, co do rachunku.

Nie pochwalam postępowania tych spowiedników, którzy nakazują, aby penitenci pojedynczo z rozmaitego swego wieku się spowiadali, jako to z dzieciństwa, lat młodzieńczych, podejrzliwości, starości. Tém bar-

dziej zaś naganiam tych, co na spowiedź z każdego tego wieku oddzielne dni przeznaczają. Bez wątpienia trzeba, aby spowiedź była z całego życia i ze wszystkich wieków penitenta: lecz z drugiej strony rozmaitość wieku jego nie zmienia gatunku grzechu. A tymczasem dzieląc na części spowiedź spowiednik wkłada mus na penitenta, każdego razu na nowo się oskarżać z tych samych grzechów, które był nałogowie popełniał. Ztąd powstaje w wiernych niechęć i obawa do Sakramentu, który tak boleśnej wymaga ofiary: ztąd kapłan taki czyni słodkie jarzmo Chrystusowe ciężkiem i nieznośnym brzemieniem. Rachunek nasz sumienia, któryśmy nazwali: *Penitent w obec spowiednika*, nauczy, jak uniknąć tego niebezpieczeństwa, i uczynić spowiedź jeneralną łatwą i miłą penitentowi. Nareszcie do téj spowiedzi nie wchodzi grzechy powszednie, które wiele nowych trudności przyczynić mogą, a których ezart użyje niekiedy, aby spowiedź zagmatwać i zdudzić ciebie i penitenta. Za grzechy powszednie dość obudzić żal powszechny, i ogólnie się z nich na końcu wypowiadać, uczy święty Tomasz; gdyż nie są konieczną materją do rozgrzeszenia. *In. 4. d. 21. q. 1. art. 1.*

#### 430. Liczba grzechów.

Wielkię nabawia trudności wyszczególnienie liczby upadków. Oto prawidło, zupełnie uspokajające. Gdy wiesz liczbę pewną, mów z pewnością. Wiedząc np., że było pięć grzechów, nie godzi się mówić, zgrzeszyłem cztery lub pięć razy. Gdy zaś nie wiesz pewnej liczby swych grzechów, powiedz liczbę prawdopodobną: np. *około* 10 lub 12, 20 lub 25 razy zgrzeszyłem; bo wyraz *około* jest dostateczny i zabezpiecza od

kłamstwa. Gdy nie wiesz nawet liczby prawdopodobnej, powiedz, jak *dlugo* i jak *często* popełniałeś grzech, np. miałem naówczas lat 15, gdy kolega bęczeni nauczył mię takiego a takiego grzechu: odtąd popełniałem go do roku 30go, dwa lub trzy razy na tydzień; niekiedy raz tylko jeden, niekiedy zaś cały tydzień nie grzeszyłem. W dwudziestym roku życia związałem się z pewną osobą, miałem z nią stosunki do lat 25 i zwykle co tydzień grzeszyłem z nią raz, niekiedy raz co dni 15, niekiedy raz na miesiąc, czasem cały miesiąc nie grzeszyłem. Ależ, mój Ojczy, czy takie wyznanie grzechu, co do liczby, jest dostateczne.— O! dostateczne zupełnie! Oby wszyscy penitenci tak się oskarżali.

Niech się więc nie dziwi, że my Missyonarze zwykle w pół godziny, a nawet krócej, kończym spowiedź jeneralną, zwłaszcza, gdy spowiadamy ludzi prostych. Bo oto jak postępujemy: dość dla nas tego tylko, aby penitent umiał odpowiedzieć *tak* lub *nie*; ze swęj strony pytamy go o każdy gatunek grzechów, które zwykle u prostych są nieliczne. A tak poznając liczbę prawdopodobną, zgoła się nie gubim w odmęcie wyznań, ku pociesze spowiedników i penitentów to nawet dodam, że na spowiedzi jeneralnej nie jest niezbędném wyrażanie liczb tak ściśle, jak na spowiedziach częściowych: bo Bóg nie wymaga od nas tego, co jest nad siły nasze, i nie godzi się obowiązku z siebie trudnego bardziej jeszcze niewczesném wymaganiem utrudzać. Nadto, jeśli spowiadając starca, który nałogowie grzeszył myślami złęmi, spytasz, aza-li on tysiąc razy zgrzeszył— odpowie ci, że tysiąc; jeśli zaś powiesz mu, że zgrzeszył on dziesięć tysięcy razy, takż odpowie, że tak: bo nie będzie wiedział, co

ma odpowiedzieć. Gdy przeto nie można dociec, ani liczby pewnej, ani prawdopodobnej, dość jest poznać, że grzech był nałogowym, lub nie, i że nałog trwał przez tyle a tyle lat. Więcej jednak trzeba dokładności w takich razach, gdy upadki z kolei jeden po drugim następowały, bo to trzeba wyrazić, jak na przykład oskarżając się z grzechu kradzieży. W innych zaś razach, gdy penitent nieumiejętny lub zbyt zakłopotany, można poprzestać na tém, że się pozna przybliżona liczba jego grzechów. Owszem, gdy zapytania mogą wtrącić penitenta w odmęt wątpliwości, trzeba zgola ich zaniechać, a uczynić przypuszczalny tylko wniosek o liczbie tych, albo owych grzechów, wedle tego, co mówi święty Tomasz: *iz in confessione non exigitur ab homine plusquam possit*. In. 4, d. 17, q. 3, a. 4.

#### 431. Jeszcze słowo o wielkich pożytkach Sakramentu.

Oto wszystko, co się tyczy spowiedzi jeneralnej. Któż z nas po tém wszystkiém nie powie do Boga słowy Ezechiasza pokutującego: *Recogitabo tibi omnes annos meos in amaritudine animae meae?* Is. XXXVIII. A jak Ezechiaszowi na 15 lat, po téj skrusze jego przedłużył Pan wieku; tak wszystkie tym, co spowiedź pobożną ze wszystkich grzechów odbyli, wiele łask duchownych udziela, a taka spowiedź staje się podstawą przyszłej wielkiej świątobliwości. Ś. Wincenty a Paulo, po wysłuchaniu pewnej jeneralnej spowiedzi, powziął myśl odbycia pierwszych swych misyj, i założenia Zgromadzenia XX. Misyonarzy, którzyby mocą ślubu zobowiązywali się słuchać jeneralnych spowiedzi zwłaszcza prostaczków i ludzi skołatane go sumienia. Czeigodne to zgromadzenie niezmor-

dowaną swą pracą i gorliwością, mnóstwo ludzi nawróciło do Boga, którzy sami wyznawali, że bez spowiedzi jeneralnej niechybnie na wieki byłiby potępieni. Niech też nikt nie mniema, że spowiedź jeneralna jest wynalazkiem późniejszym: znana już ona była starym mnichom i pustelnikom, jak to zaświadcza święty Jan Klimak, który naocznym był świadkiem następującego wypadku. Pisze on, że wielki pewien grzesznik przybył do niejakiego klasztoru, aby zostać mnichem. Miejscowy Opat, mąż wielce świątobliwy, chcąc go doświadczyć, nakazał mu publiczną z całego życia spowiedź. Młodzieniec wnet spisał swe grzechy, i ku wielkiemu rozrzewnieniu zgromadzenia, czytał je głośno z wielką skruchą i łzami. Nikt z Ojców nie wątpił, że powołanie jego pochodzi od Boga. Lecz w tym wypadku to szczególniej tyczy się naszego przedmiotu, iż pewien starzec widział naówczas Anioła, który zacierał grzechy z listy trzymanej przez młodzieńca, aż wreszcie stała się zupełnie białą. Podobnie święty Jan Złotousty zowie spowiedź jeneralną drugim Chrztem, który oczyszcza dusze, i daje nam odkupić czas zatracony. *In Cap. V, Ep. ad Cor.*, wedle słów Apostoła: *Redimentes tempus, quoniam dies mali sunt.* Eph., V, 16. Lecz jak można odkupić czas stracony, przez spowiedź jeneralną—odpowiada S. Bernard. Ona naprawia rachunkiem sumienia czas przeszły; ona umacnia skruchą czas terażniejszy; ona zabezpiecza czas przyszły mocnym postanowieniem: *Tempus in tria dividitur, in praesens, praeteritum et futurum, horum, nullum perdit qui recte paenitentiam agit.* Słusznie więc utrzymujemy, że przez jeneralną pokutę człowiek wraca do błęgiego stanu niewinności po Chrzcie, i dusza jego staje



się białą, i miłą Bogu. Pod tym względem przypominał sobie przykład następujący. Niejaki student w Paryżu, wielce zepsutego życia, cudowném działaniem łaski Boskiej dotknięty, rzucił się do nóg zakonnika Cystersa i prosił go o spowiedź. Ale tak rzewnie i wciąż płakał, że mówić nie mógł; przetoż spowiednik mu doradził, iżby spisał grzechy. Co gdy penitent uczynił, spowiednik, czytając ową listę grzechów, znalazł tak wielkie zbrodnie, że nie wiedział, co ma począć, i prosił o pozwolenie, iżby się mógł poradzić u Opata, utrzymał to łacno. Skoro Opat wziął w ręce ową listę, aliści znalazł ją zupełnie białą i czystą. Zrozumieli Ojcowie, co to znaczyło, i przywoławszy owego studenta, spowiednik tak mówił do niego: O jakżeś wielce szczęśliwy: Bóg bowiem cudownie zataił twe grzechy w księdze swój sprawiedliwości, jak zataił je na téj karcie papieru: i dusza twoja odtąd jest niepokalaną, i białą, jak taż karta papieru. Ztémwszystkiém powiedz grzechy, o ile możesz i pamiętasz, abym miał materją do rozgrzeszenia. Młodzieniec padł na twarz na ziemię, rzewne łzy wylewał, i postanowił naprawiać świątobliwością tych wszystkich, których był zgorszył bezecnym żywotem. O święta spowiedzi jeneralna! jakże wiele błogich skutków duszom przynosisz! Zleczasz dawne złe odbyte spowiedzie: pobudzasz dusze do skruchy prawdziwej: wypieniasz z serca występki i chucie; jednasz nas z Bogiem, dak dalece, że grzesznik najniezszczęśliwszy napelnia się radością przebaczenia, i czuje się czysty, jakby dopiero wystąpił z kąpieli Chrztu świętego.

Przypatrzcież się tym pożytkom spowiedzi jeneralnej— i sądzicie czy będziecie mieli srece ją sobie lek-

ceważyć. A jeśli kto się lęka trudów około jęj odbycia, niech rzuci okiem na następujący artykuł, któryśmy nazwali: Penitent w Obec Spowiednika— a wszelka obawa ustanie.

#### 432. Wzór jeneralnej Spowiedzi.

##### *Uwagi ogólne.*

Ten wzór jeneralnej spowiedzi jest jakby zwierciadłem, w którym penitent oglądać może własne swe sumienie, a korzystając z dodanych przestrog, odbyć pilny rachunek z całego życia, i spowiedź zbawienną. Nadto ztąd się nauczy, jak ma odpowiadać spowiednikowi, nadewszystko zaś— jak zdobyć się na akta niezbędne do ważności Sakramentu. Nareszcie i sami poczynający spowiednicy ztąd zasięgną sposobów roztropnego zapytywania, oraz się nauczą, jak spowiedź z całego życia uczynić krótką i laaną penitentowi. Zaiste kto chce się zaprawić do kaznodziejstwa, musi słuchać dobrych kazań; podobnież kto chce być dobrym spowiednikiem, musiałby słuchać, jak dobrzy spowiednicy w trybunale pokuty postępują ze swymi penitentami. Lecz, że to jest niepodobieństwem, sądzimy więc, że wielką uczynim przysługę, gdy w przykładzie przywiedziem wzór jeneralnej spowiedzi. Ostrzegamy jednak, że wzoru tego nie można ślepo się trzymać, lecz wedle roztropności, należy go już skrócić lub rozszerzyć, lub zmienić, stosownie do potrzeb penitenta. Wprowadzamy tu trzy osoby mówiące: Nauczyciela, spowiednika i penitenta, które oznaczać będziemy literami: N., S., P.

##### *Przygotowanie wstępne.*

*Nauczyciel.* Zasadniczym prawidłem dla spowiednika jest to, aby tak się obchodził z penitentem, jak-

by chciał, aby się z nim obchodzono w podobnym stanie. Spotkaj więc penitenta z twarzą i sercem pełnym słodyczy, a tak pozyskaj jego zaufanie. Unikaj wyrazów ostrych, które nastęrcza gorliwość, tchnąca gorzkością: bo to nie nawróci, ale rozjątrzy penitenta. Choćbys miał do czynienia z grubijaninem, człowiekiem prostym, zuchwałym, a nawet niekarnym, nie karé go cierpko, ani zastraszaj zbytnią surowością. Pamiętaj, że w konfessyonałe jesteś mężczyźnikiem cierpliwości: i raczój łagodnością niż surowością podbić powinienes serca grzeszników.

Naprzód zapytaj, jakie grzechy popełnił penitent od swój ostatniej spowiedzi: bo ci potrzebna wiadomość terazniejszego jego stanu sumienia. Gdy poznasz, że penitent zostaje w blizkiej i dobrowolnej okkazyi do grzechu, naprózno byś przystępował do słuchania jeneralnej jego spowiedzi: nie ma on bowiem szczerzego zamiaru poprawić się na przyszłość (\*). Gdy zaś przeszkody téj nie napotykas, pytaj dalej, *jakiego wieku, stanu i powołania* jest penitent. Samą zaś jego spowiedź zaczynaj od przykazania szóstego: po przebyciu téj trudności wszystko inne łačno już idzie. Ty zaś penitencie bądź we wszystkiém posłuszny, wyrzyc się ze wszystkiego tak szczerze, jakby to już ostatnia była ta spowiedź; miej prawdziwe postanowienie odmienić swój żywot. Powieści nieprzydatnych nie wprowadzaj. Jeśliś spisał był swe grzechy, lecz bez porządku lub wraz z nieprzydatnemi rzeczami, scho-

---

(\*) Prawidło to może i powinno mieć wyjątki. Częstoć bowiem penitent w ciągu swój jeneralnej spowiedzi przejmie się uczuciami, których nie miał przystępując do konfessyonału.  
(Przyp. Gauma).

waj swój katalog, i trzymaj się porządku, jaki ci nastręczać będzie spowiednik, a nie zawiedziesz się. Naresztę zachowaj następujące prawo: mów, gdy spowiednik pyta; słuchaj w milczeniu, gdy przemawia.

*Spowiednik.* Wielką pociechę ma Chrystus, z twojego postanowienia odbycia jeneralnej spowiedzi. Bądź śmiałym; nie frasuj się, i nie mieszaj. Ufaj mi; wszystkiemu poradzę. Obaczysz, z jaką radością odejdziesz od konfessyonału. Powiedz-że mi naprzód, czyś odbywał już kiedy spowiedź jeneralną.

*Penitent.* Nie mój Ojczy! Nie mogę już dłużej znośić brzemienia mych grzechów.

*Sp.* Jesteś-że w stanie małżeńskim, lub nie? Jaki twój wiek, i jaka professya—powołanie? Trzeba mi to wiedzieć, abym mógł stosowne nastręczać ci pytania.

*Pen.* Jestem w stanie małżeńskim; mam teraz 36 lat wieku: Professye moje były rozmaite.

*Sp.* Jakże dawno się spowiadałeś.

*Pen.* Przeszło dwa miesiące.

*Sp.* Odprawiłeś-że pokutę?

*Pen.* Niezupełnie mój Ojczy. Opuściłem to a to mianowicie: także nie dopełniłem pokut włożonych na mnie i na innych dawniejszych spowiedziach.

*Sp.* Cóż począć? Wprawdzie należałoby Cię odprawić od konfessyonału, abyś dopełnił tego wszystkiego, czegoś zaniedbał: lecz że nie możesz tego uczynić na prędko, a przypuszczam, że masz mocną wolę naprawić przeszłe swe niedostatki; przetoż rzecz tę odłożym na koniec spowiedzi; wtedy też mi powiesz ile razy mniej więcej odbyłeś złą spowiedź, i zaniedbałeś dopełnić włożonych na cię pokut. Teraz zaś

powiedz mi, jakie są twoje grzechy od ostatniej spowiedzi?

*Przewodnik.* Po tych zapytaniach, które zwykle czynić należy do wszystkich penitentów, spowiednik niech pozna czy penitentowi potrzebna spowiedź jeneralna z *powinności*, czy tylko z *radę*. W pierwszym razie zachować należy większą ścisłość, co do rachunku sumienia i zapytań: w drugim razie spowiednik może opuszczać szczegóły, bo grzechy penitenta już były poddane pod moc kluczków Kościoła. Pierwszém twém zapytaniem niech będzie to, czy penitent ze wstydu lub innéj podobnéj przyczyny nie zataił jakiego grzechu na przeszłych spowiedziach, lub czy nie zostaje w jednym z siedmiu przypadków, które wyżej przywiedliśmy, i które czynią spowiedź z całego życia niezbędnie konieczną. Są, którzy radzą pytać naprzód, czy umie penitent prawdy wiary, obowiązujące *necessitate medi*: lecz doświadczenie mię przekonało, że lepiej jest to odłożyć na koniec, gdy penitent zbywszy się przykrego brzemienia grzechów, bardziej jest skorym do wszystkiego, co mu się zaleca. Ty zaś, penitencie, bądź szczerym w swych wyznaniach: pamiętaj, że gdy zataisz jedną jaką okoliczność, zmieniającą gatunek (speciem) grzechu, już po całej twéj praey i całej spowiedzi. Bądź otwartym, bo mówić masz do przyjaciela, który na wszystko da radę. Jeśli wiesz liczbę grzechu pewną, mów ją na pewno, i nie czekaj nim za każdym grzechem pytać cię będzie spowiednik: *wieleż razy?* Jeśli nie wiesz liczby pewnéj, wyznaj mniej więcej prawdopodobną, lub przynajmniej powiedz, jak długo trwałeś w jakim grzechu, i jak często upadałeś? A jeśli i tego nie jesteś w stanie określić, powiedz przynajmniej,

że ten lub ów grzech jest twym nałogiem przez tyle a tyle lat, i że wpadałeś weń nadzwyczaj często, iżby ztąd spowiednik mógł poznać istotny stan twojego sumienia.

*Sp.* Powiedz-że mi, czyś nigdy ze wstydu lub bojaźni nie zataił żadnego grzechu, lub czyś nie zataił czego, przypuszczając, że to jest grzechem, śmiertelnym.

*Pen.* Tak mój Ojcze! Jest to cież, co mię bodła na każdój spowiedzi: i to to jest właśnie powód, dla czego mniemam, że wszystkie me przeszłe spowiedzie były nieważne i świętokradzkie. Nadto nigdy nie miałem żalu prawdziwego: bo nie tylko nie starałem się powstać z mych grzechów, alem, zostając w blizkiej okazji do grzechu, przystępował do Sakramentów. Od wielu więc lat jestem przekonany, że spowiedź jeneralna niezbędna dla mnie.

*Rachunek z dziesięciorga przykazań.*

*Sp.* Owoż pozwól mi, abym sam cię prowadził— w sprawie twój jeneralnej spowiedzi. Poczynam więc od źródła: powiedz mi, czy nie pamiętasz czego złego, coś był popełnił, mając lat sześć lub siedm?

*Pen.* Tak jest mój Ojcze! i to bardzo często. Właśnie jest to ów grzech, którym tań na wszystkich spowiedziach. O jakże żałuję za to!

*Sp.* Dobra jest twa otwartość dla Boga. Lecz potrzebna jest większa ściślność. Powiedz więc, *An cum masculino, vel femina, forte cum fratre, vel sorore, in honestum aliquid perpetraveris, an tactibus tantum vel opere consummato;* a chociaż dla braku wiedzy oraz braku sił dojrzałości, grzech zapewne nie był dokonany *w swym gatunku* (in specie), cheę jednak, ku twemu uspokojeniu, abys z pokorą wyznał wszystkie,

które pamiętasz, okoliczności, grzech powiększające. Jeśli nadto pamiętasz liczbę pewną tego grzechu, powiedz ją; jeśli nie pamiętasz, powiedz to wszystko tak, jak cię wyżej, co do liczby, uczyłem. Czy więc oskarżasz się ze swego grzechu w zupełności tak, jak go Bóg zna, i jakim jest w oczach jego?

*Pen.* Tak mój Ojciec oskarżam się najzupełniej, i gdybym umiał lepiej się wytłómaczyć, niechybnie bym to uczynił.

*Sp.* Wzrastając w lata, rosłeś zapewne i w złości grzechowej, a czart napełniał twe serce mnóstwem myśli nieczystych. Powiedz, że mi, jak wtedy postępowałeś? Czyś je odpychał od siebie, lub w nich smakował, i czyś nie pragnął uczynkiem dokonać tego, co się ci i jak w wyobraźni roiło. I czy to się często lub rzadko trafiało?

*Pen.* Ach, mój Ojciec, przepaść to bezdena: im bardziej nad tém myślę, tém bardziej czuję się zafrasowanym, i wyjść z niej nie mogę. To tylko wiem, że od lat siedmiu lub ośmiu aż do dziś dnia, przyzwalał na owe myśli; bo albo w nich miałem upodobanie, albo pragnąłem uiścić grzech i to w taki sposób, jak się mi zdawało. Lepiej nie umiem z tego się wytłómaczyć.

*Sp.* Wytłómaczyłeś się dostatecznie, bo nikt nie jest obowiązany do tego, czego nie może. Oskarżasz się więc ze wszystkich swych upodobań i żądź, które miałeś z powodu owych myśli; a także z niedbalstwa, co do ich odganiania, tudzież z okazji, na które sam się narażałeś przez swe spójrzenia lub złe użycie innych swych zmysłów. Przypuszczam, że wszystkie te grzechy myślnie i wszelkie, jakie są tylko ich rodza-

je, miałeś, oraz, że je miewałeś wiele razy na dzień. Nie prawdaż?

*Pen.* Tak jest, mój Ojcie, nie mam nic przeciw temu.

*Sp.* Po ślubie, podobnież przyzwalałeś na też same myśli?

*Pen.* Nie, mój Ojcie, od siedmiu lat gdym się poślubił— już nie tak często: lecz około trzech lub czterech razy na tydzień.

*Sp.* Co się zaś tyczy słów szpetnych, miałeś-że zwyczaj wymawiać je w obec ludzi młodych, niewiast, zwłaszcza w obec osób niewinnych?

*Pen.* Tak jest, mój Ojcie: zły zwyczaj ten zaciągnąłem od lat młodzieńczych. Spotykając się z niewiastami, lub zostając w ich towarzystwie, wymawiałem wyrazy bezwstydné, lub dwuznaczne, i Bóg sam tylko wie, ilu z nich stałem się powodem do grzesznych myśli, lub też ile z nich nauczyłem złego. Oskarżam się przeto ze wszystkich tych z méj strony zgorszeń. Mniej więcej grzeszyłem w ten sposób przeszło trzy lub cztery razy na tydzień; i nigdym się nie starał pozbyć się szkaradnego tego nałogu, i zawściągnąć język rozwiązły. Żałuję za to wszystko.

*Przewodnik.* Po wyznaniu grzechów, myślą i mową popełnionych, powinno nastąpić wyznanie uczynków sprośnych. To wyznanie zarówno ze strony spowiednika, jak i penitenta ma być wielką ostrożnością obwarowane. Ty spowiedniku bądź powściągliwym w swych zapytaniach, i używaj wyrazów najprzystojniejszych. Jak kaznodzieja mówiąc z ambony, doбира wyrazy, co potężnie gromiąc występki, nie obrażają przyzwoitości: tak równie spowiednik w konfesyjonałe niech używa wysłowienia, skutecznego, lecz stosownego i



przystojnego. Zaiste dowiedzieć się powinieneś wszystkiego, co się tyczy gatunku (species) i liczby grzechu nieczystego; lecz nie wdawaj się w szczegóły bezzecne, gdyż to jest niepotrzebném, owszem nieprzyzwoitém i nader naganném. Ty zaś, penitencie, bądź roztropnym w wyszczególnianiu tego rodzaju grzechów; unikaj dwóch zasadzek czarta, zbytniego wstydu i bezwstydu. Co do pierwszego pamiętaj, że choćby największe były twe grzechy, znajdziesz spóleczenie w spowiedniku. Owszem im w głębszy dół wpadłeś, tém z większą gorliwością ratować cię będzie spowiednik. Śmiało się więc oskarżaj: a ledwo usta ku wyznawaniu otworzysz, wnet wszelka obawa pierzechnie. Lecz też nie wpadaj w ostateczność przeciwną, i nie wyznawaj grzechów obojętnie, jakbyś opowiadał powieść lub nawet chlępił się ze swych bezceństw. Pokorę bowiem i skrucę do konfessyonału masz przynosić;— wyznawać wszystko zwięzle i skromnie, wedle tego jak następuje:

*C.* In tua juventute habuistine pessimam consuetudinem te polluendi? quot annis perseverasti in committenda tam gravi enormitate? et quanta cum frequentia committebas illam? quoties in mense aut in hebdomada? Dic sincere id quod tibi videtur probabilius, et explica etiam in qualia objecta mens tua ferebatur in illo actu indigno offendendi Deum.

*P.* Ita, pater, semel a maledicto quodam socio hanc didici iniquitatem, nec unquam amplius emendatus sum. Circa duodecimum aut tertium decimum aetatis annum hoc peccatum committere coepi, illudque bis vel ter in hebdomada committebam, aliquoties vero etiam quotidie: aliquando tamen nec semel in hebdomada: mens autem mea in diversa ferebatur objecta

diversae speciei, modo in unam, modo in alteram foeminam; nihilque curans, essentne puellae, vel conjugatae, cunctas desiderabam, nec ullam toto annorum illorum tempore diligentiam adhibui, ut me emendarem; quinimo ex proposito nusquam ad eundem redibam confessorem, sed semper novos quaerebam, et quos ad me absolvendum propensiores judicabam. Oculorum tenus in hoc luto immersus fui, et ignoro an necesse sit explicare, me illud septies, vel octies etiam, in loco sacro commisisse.

*C.* Praecisa utique necessitas est explicandi circumstantiam loci sacri; prout etiam necesse est explicare qualitatem objectorum, in quae tuum ferebatur desiderium, an scilicet erant personae sacrae, vel tibi consanguinitate conjunctae, etc. Quia vero a quodam tuo socio de hac iniquitate te edoctum fuisse dicis, necessario pariter explicare teneris, an simul cum illo, vos invicem excitando, hoc perpetraveris peccatum: nec non alios, et quot tu similiter docueris; et an inter hos a te seductos aliquis tuus fuerit consanguineus in primo praecipue vel secundo gradu. Insuper an primus fueris ad inducendum, et an cum aliquo ex istis sociis active vel passim sodomiam commiseris, et quoties. Dic sincere omnia: tibi enim compatior, et ex corde compatior; quamvis te cum brutis, et cum malitia indicibili ac inexcoGITabili haec delicta commisisse confitearis; ideo ne paveas.

*P.* Gratias tibi ago, pater, quia confortasti me; sane multum egeo, praecipue propter ultimam speciem bestialitatis praenotatam, quam decies vel duodecies in pueritia commisi, nec usquam prae pudore confessus sum. Insuper confiteor decem vel duodecim juvenes de malitia a me edoctos fuisse, alternatim cum omni-

bus quadragesies, vel quinquagesies pollutionem committendo, et unus ex ipsis meus erat consanguineus, cum quo septies, vel octies peccavi, et ego fere semper primus fui ad illos inducendos: immo cum tribus, aut quatuor ex supradictis quindecim, aut viginti vicibus nefandum commisi peccatum, fere semper me active concurrente, licet non semper complete: in omnibus autem hisce delictis superabundavi in malitia, quapropter ex toto corde doleo, et summa cum erubescencia me accuso.

*C.* Cum aliquo ex praedictis juvenibus fuistine in occasione proxima peccandi, id est frequenterne, et a multo tempore peccatum commisisti?

*P.* Ita, pater, cum uno septem aut octo mensibus quotidie conversatus sum omni fere hebdomada peccatum committendo.

*C.* Post contractum matrimonium commisistine aliquando a te ipso peccatum pollutionis?

*P.* Utique, sed rarius, semel videlicet, aut bis in mense: aliquo autem mense, nec semel; mens vero mea in diversa ferebatur objecta, ut supra.

*C.* Habuistine inhonestam conversationem cum mulieribus, ipsas tangendo, vel osculando? Explica saltem cum quot, et an raro, vel frequenter.

*P.* Cum multis utique mulieribus, nempe cum triginta circiter has nugas saepius exercui, ipsas et tangendo, et osculando; et paucae effluerunt hebdomadae, in quibus talem non commiserim errorem.

*C.* Ultra dictos tactus, et oscula inhonesta, habuistine aliquando copulam perfectam? explica numerum mulierum, et statum earum, et an habueris cum aliqua ex ipsis occasionem proximam peccandi.

*P.* Ita, pater, cum quinque vel sex mulieribus ha-

bui copulam perfectam, ex quibus duae erant liberae, et cum ipsis peccavi viginti, aut triginta vicibus circiter; tres, vel quatuor erant conjugatae, cum quibus totidem circiter vicibus peccavi; cum una autem puella fui in occasione proxima septem vel octo annis: et quia in uxorem ipsam ducere cupiebam, cum ipsa inhonestum fovebam amorem, eam quotidie visitando; quotidie tamen non peccavi ex defectu opportunitatis, sed bis tantum, aut ter in mense cum ipsa copulam imperfectam, committebam, frequenter vero eam tangebam.

*C.* Cum ipsam te quotidie visitasse dicas, licet non semper peccatum consummaveris, nihilominus quotidie peccasti, ob periculum peccandi, cui te exponebas. Dic tamen an ipsam ad copulam induxeris cum promissione illam desponsandi, et num post sponsalia solemnia cum ipsa peccaveris, et quod pejus est, an tacendo in confessione hujusmodi peccata, sacramentum matrimonii receperis. Insuper explica, an post illud rite celebratum cum aliis mulieribus iterum peccaveris; et an de facto cum aliqua ex ipsis sis in occasione proxima.

*P.* Ita, pater, ego illam induxi variis promissionibus illam desponsandi; peractisque sponsalibus ter aut quater cum ipsa peccavi; et quod iniquissimum est, talibus peccatis inquinatus matrimonii sacramentum recepi. Post contractum vero matrimonium, ter aut quater cum soluta peccavi. Duo insuper sunt, vel tres anni, quibus inhonestam habeo amicitiam cum ligata, cum qua ter vel quater in mense copulam habeo; quindecim autem jam peracti sunt dies, quibus, Deo adjuvante, liber sum ab hoc peccato, et me non amplius peccatum jurejurando promitto.

*C.* Non sufficit juramentum de non amplius peccando, sed necesse est quod promittas, te non amplius con-

versationem habiturum cum illa. Ego te absolvere non deberem, cum haec sit proxima occasio peccandi; verum quia suppono te ab aliis de pessimo tuo statu, in quo his duobus, vel tribus annis vixisti, admonitum non fuisse: et quod nunc firmiter proponas, non amplius domum illam adeundi, imo amicam omnimodo declinandi, nec amplius cum illa loquendi; et credo quod in hac tua confessione generali mihi promittas ex corde; hac igitur de causa, et propter specialem dolorem, quem sensibiliber demonstras, pro hac vice te absolvam; scito tamen, quod relabendo, non amplius reperies qui te absolvat. Nunc vero, cum tu conjugatus sis, dic mihi, num cum tua conjugate matrimonio honeste sis usus, et an habeas circa hanc materiam, de quo tua remordeat conscientia?

*P.* Audivi aliquando, quod in usu matrimonii committi possunt peccata mortalia, et ideo obsecro paternitatem tuam, ut me instruere dignetur, nam ego sincere respondebo ad tua quaesita. (\*).

*D.* Quando viri petunt instrui, debet confessarius ipsos clarius instruere; in ipsis enim interrogandis non tantum adest periculum, sicut in mulieribus: et ideo licitum erit ab eis quaerere, an in usu matrimonii alias foeminas praeter propriam concupierint, et quot, et quoties, et cujus erant conditionis aut status; an in dicto usu, cum propria uxore servaverint vas naturale; an voluntarie semen foras effuderint; vel in evidenti periculo talem errorem committendi se constituerint? Cum mulieribus vero interrogationes istae fieri non solent, nisi illae a seipsis de his clarum praebeant indicium. Idem pariter dic de aliis interrogationibus pro

(\*) Vide annotationem, n. 168.

hominibus supra notatis, quae licet etiam cum mulieribus, servatis servandis, fieri possint, cum majori tamen cautela fieri debent. Aliqua enim sunt consideratione digna; quae et a mulieribus quidem quaerenda, sed cum magna prudentia, modestia et circumspectione, et non ab omnibus, ne ipsas edoceat ea, quae a multis ignorantur. Gradatim igitur procedat; si namque mulier confiteatur, se impuris cogitationibus consensum praebuisse, interrogari potest, an in pueritia res inhonestas cum pueris commiserit, et in quali aetate. Aliquando enim malum in aetate puerili perpetratum assuerunt, quod tamen commissum fuit post annos duodecim, quando malitia erat omnino completa. Insuper est interroganda, an cum sociabus habuerit inhonestos discursus; et si aliqualis malitiae indicium praebeat, ab ea quaeratur, an se ipsam illicite ob meram delectationem tetigerit; quamplures namque mulieres in hoc vitio miserrime jacent! Non est tamen ulterius quaerendum, an interfuerit pollutio, nisi forte in ipsamet cernatur malitiae libertas, et ipsamet apertius loquendo occasionem praebeat interrogandi: etenim non omnes mulieres, ut fatentur periti, hanc patiuntur miseriam, saltem ita sensibilem, ut ab iis possit agnosci. Si postea ad interrogationes praedictas respondeat se utique illicite tetigisse, ignorasse tamen hoc esse peccatum, non illico ipsi credatur, sed modeste instruatur quod illicite se ipsam tangere, ob meram scilicet delectationem et non ob aliquam necessitatem, gravissimum sit peccatum; nam alias confessio foret grave sacrilegium; et hoc modo omne evacuabitur venenum. Si poenitens alteri fomentum dedit amoris, ab ipsa quaerendum est an indignis consenserit cogitationibus vel amasio fuerit occasio talis consensus; an cum delectatione protulerit,

vel audierit verba obscena, aut aequivoce nugatoria; an ad choreas pergens, malitiose amasii manum strinxerit, et an in locis secretis sola cum solo consistere consueverit, surgendo noctis tempore ad colloquendum, etiam cum magna forsan majorum suorum amaritudine, quibus non obedire parvi pendebat; et alia plura similia. Si tandem poenitens lapsa est in peccata completa cum hominibus, interroganda est de abortu, an scilicet sit secutus, vel solum attentatus; an foetus esset animatus, et quoties periculo se exposuerit abortum patiendi. Cum conjugatis, qui nollent habere multos filios, non erit superflua interrogatio, an conjugibus occasionem dederint semen foras effundendi, aut saltem tale haberint desiderium. Interrogentur ultimo, dederintne scandalum, aliis opportunitatem praebendo peccandi in domo sua, vel deferendo epistolas amatorias, annuntiationes, salutationes, etc. In hoc deficere solent ancillae, vetulae, nec non et puellae, ac sorores sibi invicem una alteri obsequium exhibendo ad confovendos impuros amores. Omnes praedictae interrogationes licite fieri possunt mulieribus in hac tam lubrica materia, non tamen omnibus: ideo confessarius prudenter discernere tenetur, secundum lumen ipsi communicatum a Deo, quem enixis precibus exorabit, quaenam talibus indigeant interrogationibus, et quae non, etc.

Po tych pytaniach spólnych dla wszystkich, spowiednik zobowiązać powinien penitenta, aby on wyznał z całą otwartością wszystko, co wyłącznie jemu jednemu cięży na sumieniu. Może jest w niebezpiecznej przyjaźni z mniszka lub inną osobą, która ślubowała czystość; może podlega jakiej przeszkodzie tajemnej, zamierzając się poślubić związkiem małżeńskim;— może z czartem przymierze zawarł wyraźne lub domyślne;

może przechowuje u siebie listy lub zadatki miłości nagannej— oraz obrazy lub księgi niecne i inne tym podobne rzeczy. Wszystko to penitent wyznać powinien najsumienniej. Poczém spowiednik, usiłując ostatecznie wydstać penitenta z obrzydłej topieli tego rodzaju grzechów, tak niechaj przemówi:

*Sp.* Oskarżasz się więc ze wszystkich tych grzechów niecnych, któreś sam popełnił, lub się do ich popełnienia stał innym przyczyną, jako to: żeś wymawiał słowa sprośne, podawał rady występne, podzegał lub kuśił osoby płei innej, nietylko nie unikał, lecz szukał okazji, narażał się na niebezpieczeństwo grzechu, pobudzał innych do podejrzeń, posądzania, i osławiania tak siebie samego jak i tych, u których bywałeś. Z tego wszystkiego, mówię, i ze wszystkiego, czego nie wiesz, lub nie jesteś w stanie wypowiedzieć, czy się oskarżasz?

*Pen.* Tak, mój ojcze, oskarżam się całkowicie ze wszystkich grzechów, którem popełnił przeciw temu szóstemu przykazaniu, i mocno żałuję, że nie mogę przypomnieć wszystkich szczegółów. Oskarżam się ze wszystkich złych nałogów, z wielkiej ich złości, oskarżam się z nich o tyle, ile w oczach Boga jestem winien.

*Sp.* Co się tyczy wiary, czyś nie miał jakich wątpliwości, lub czyś nie był przeciwnym w jakim punkcie temu, czego Kościół S. naucza?

*Pen.* Nie, mój ojcze. Doznawałem wprawdzie *przelotnych* w tój mierze myśli: ale mam nadzieję, że za łaską Bożą, nigdy na nie nie przyzwolił.

*Sp.* Czyś nie używał zabobonnych wyrazów lub znaków przeciw chorobom lub dla pozyskania czyjś miło-



ści? Czyś nie nosił czego na sobie dla bezpieczeństwa od broni?

*Pen.* Tak mój ojciec, noszę na sobie od kilku lat niejakie pismo: mówiono mi, że to modlitwa, która ratuje od palnej broni. Zrzucę je z siebie skoro rozkażesz.

*Sp.* Czy nie czytałeś ksiąg zakazanych lub czy nie przechowujesz ich u siebie, nie mając na to pozwolenia?

*Pen.* Tak jest mój ojciec: czytałem niektóre, nie wiedząc, że są zakazane: gdym się tego dowiedział, więcej nie czytałem.

*Sp.* Czy nie krzywoprzysięgałeś przed sądem na szkodę bliźniego: lub też czy nie znieważałeś imienia Boga lub Świętych?

*Pen.* Tak mój ojciec, często przysięgałem: przysięgi te nie zawsze były fałszywe: kilka razy pobudziłem innych do fałszywej przysięgi na szkodę bliźniego; sam zaś raz przysięgałem, chcąc usłużyć przyjacielowi.

*Sp.* Powiedź, jak długo i jak często przysięgałeś, oraz czy naprawiłeś szkody, przyczynione fałszywą przysięgą przez ciebie, lub przez tych, których pociągnąłeś do fałszywej przysięgi. Choćbyś nikomu nie przyczynił szkody, choćbyś przysięgał jedynie dla tego, aby dopomóc bliźniemu, zawsześ jednak ciężko zgrzeszył. Możesz nadto bluźnić przeciw Bogu lub Świętym Jego, i jakie to były bluźnierstwa.

*Przewodnik.* Ludzie prości przez bluźnierstwo rozumieją złorzeczenia, przeklinania, i to wszystko, do czego wprowadzają bez potrzeby Święte imię Boże. Nie trzeba zatem wchodzić w szczegóły i pytać, co rozumieją oni przez bluźnierstwo, i czy bluźniąc czynili to w duchu kacerstwa, lub nie?

*Sp.* Miałeście zwyczaj miotać złorzeczenia? Czy chcia-

łeś, aby się one uiszcili; czy nie złorzeczyłeś rodzicom, żonie, lub dzieciom, i z wielkiem zgorzeniem bliźnich?

*Pen.* Tak mój ojcze, złorzeczyłem często, lecz nie zawsze pragnąłem, aby złorzeczenia się uiszcili. Zwykle złorzeczyłem i przeklinałem w gniewie; niekiedy złorzeczyłem rodzicom i dzieciom. Gorszyłem przez to sąsiadów i wszystkich, którzy byli tego świadkami. Oskarżam się takż i z tego, że nałogu tego nie starałem się pozbyć, i nigdy się nie poprawiłem.

*Sp.* Czy nie opuściłeś Mszy Świętej w dni niedzielne i uroczyste, oraz czy nabożnie podczas Mszy się zachowywałeś?

*Pen.* Opuściłem 10 lub 12 Mszy, a prawie zawsze byłem na mszy roztargniony. Często drzemałem podczas nabożeństwa, lub przypatrywałem się osobom wchodzącym do Kościoła i wychodzącym. Oskarżam się z tego.

*Sp.* Czy nie pracowałeś w dni święte, przeszło przez dwie godziny, lub czy nie zniewalałeś innych do pracy?

*Pen.* Tak jest, mój ojcze, winien jestem tego grzechu: często sam pracowałem w ciągu roku, i zmuszałem do pracy czeladników, zwłaszcza gdym był krawcem. Dla dogodzenia tym, którzy mi dawali roboty, 8 lub 10 razy na rok znieważałem pracą dni święte w ciągu lat ośmiu: i cały dom do grzechu wprowadzałem. Bóg za to zapewne ukarał mię ubóstwem. Żaluję za obrazę Boga wyrządzoną.

*Sp.* Czy zachowywałeś posty nakazane, zwłaszcza w tym czasie gdy byłeś krawcem, i czy nie jadłeś z mięsem?

*Pen.* Rzadko zachowywałem ścisłe posty, i sądzę

że przeszło połowę postów zaniedbałem. Z mięsem jadłem w post 7 lub 8 razy w życiu.

*Sp.* Czy nie ubliżyłeś w czém ojcu, matce, lub swym przełożonym?

*Pen.* Tak, mój ojciec, byłem im nieposłuszny i przykry. Robiłem szkody w domu, lub ich pieniądze na zabawy trwonilem. Ośm lub dziesięć razy łajałem im słowy obelżywemi, a pięć lub sześć razy życzyłem nawet im śmierci.

*Sp.* Czy nie miałeś przy sobie broni zakazanej? Czy nie wadziłeś się z kim? Czy nie narażyłeś się na skaleczenie siebie lub bliźniego? lub— na inne niebezpieczeństwo, zagrażające ciału, duszy, lub całemu domowi?

*Pen.* Tak jest mój ojciec, ośm lub 10 razy wadziłem się z bliźnimi: dwóch ciężko ranilem: ale szkody wynikłe naprawilem. Broń zakazaną nosilem przy sobie, narażając się na więzienie.

*Sp.* Czy nie uczęszczasz do karczmy, czy nie grasz w gry zakazane, czy nie upijasz się, i czy nie wymawiasz wtedy wyrazów bezécnych lub bluźnierczych.

*Pen.* Tak jest mój ojciec; trzy lub cztery razy na miesiąc się upijałem. Grywam w karty i kości, i z tego powodu często bluźnię i przeklinam. Ale stanowię, że odtąd ani kłać, ani upijać się nie będę.

*Sp.* Tego nie dość. Trzeba postanowić, że nie będziesz chodził do karczmy, i nie będziesz grał w gry wymienione. Nie mógłbyś otrzymać rozgrzeszenia, gdybyś już był do tego zobowiązany na przeszłych spowiedziach; lecz ponieważ pierwszy raz to obiecujesz, a z kąd inąd widzę, że szczerze masz postanowienie, rozgrzeszę cię. Pamiętajże nie chodź do szynku bez potrzeby: bo odtąd nikt cię nie rozgrzeszy.

Prócz tego powiedz, czy w karczmie, lub gdzieindziej w zgromadzeniu, nie mówiłeś czego przeciw bliźniemu z wielką dla niego szkodą?

*Pen.* Tak jest mój ojcie, wielka to moja słabość, że nie mogę ustrzedz języka. Bardzo często mówiłem złe o bliźnim; niekiedy mówiłem prawdę i rzeczy wiadome; lecz też często wyjawiałem rzeczy ważne i tajemne. Zdarzyło się to przynajmniej 30 lub 40 razy. A co najgorsza, trzy lub cztery razy zniesławiałem bliźniego, przypisując mu rzeczy fałszywe.

*Sp.* Nie dość jest z tego się oskarżać: trzeba, abys przywrócił dobrą sławę pokrzywdzonym. Jeśliś mówił o bliźnim rzeczy prawdziwe i jawne, zgrzeszyłeś powszednio. Lecz jeśliś wyjawiał rzeczy ważne i tajemne; zgrzeszyłeś ciężko: i trzeba, abys w obec tychże osób, przed którymi mówiłeś złe, mówił dobrze o pokrzywdzonym. Gdy to co mówiłeś poszło w zapomnienie, nie mów: bo możesz więcej złego niż dobrego bliźniemu zrobić. Jeśliś oczernił bliźnich, odwołaj: wyznaj otwarcie, żeś był skłamał, a nawet, potwierdź to przysięgą. Lecz te grzechy twojego języka wprowadzają mię na domysł, że w sercu twojem wiele jest złego. Powiedz więc mi szczerze, czyś nie miał nienawiści do kogo, czyś nie życzył mu złe, czyś nie radował się z jego nieszczęścia, a smucił się z jego powodzenia?

*Pen.* Tak, mój ojcie, od pięciu czy sześciu lat zostaję w nieprzyjaźni z dwóma sąsiadami: nie mówię z nimi, nie witam ich, chciałbym im zrobić co złego. Ależ mój ojcie bardzo mi oni dojedli.

*Przewodnik.* Spowiednik niech nie dozwoli penitentowi opowiadać przyczyn nienawiści. W każdym bowiem razie, bez żadnego wyjątku, przepuścić powinien

penitent temu, do kogo ma nienawiść. Pod utratą więc rozgrzeszenia, niech spowiednik nakaze, aby penitent pojednał się z bliźnim, i dał mu dowody życzliwości pospolitej między ludźmi; gdy ci, których penitent nienawidzi, są jego krewnymi, nie godzi się przestać na samém powitaniu: trzeba ich odwiedzać wedle zwyczaju, jak przystoi krewnym. Jeśli się penitent na to nie zgadza, niech nie ma rozgrzeszenia; jeśli zaś szczerze obiecuje, i po raz piérwszy, można go rozgrzeszyć. Co zaś do liczby tego rodzaju grzechów, dość jest do wiedzieć się, jak długo penitent trwał w nienawiści, i jak często nią grzeszył?

*Sp.* A co do siódmego przykazania, nicze sobie nie masz do wyrzucenia?

*Pen.* Mam mój Ojcie. Oto powinienem zrobić restytucyą z 30 talarów.

*Sp.* Zastanówmy się nad tém dobrze. Powiedz mi naprzód przez ile razy nabyłeś te 30 talarów?

*Pen.* 10 talarów wziętem u pewnego ubogiego człowieka: 10 w ogóle talarów wziętem u rozmaitych osób i w rozmaitej ilości, jako to po złotemu, dwa, i t. d.; 10 talarów naresztę wybrałem częściami u mojego pana. Przyrzekam mój Ojcie, że wszystko przywrócę właścicielom lub oddam na ubogich.

*Sp.* Ubogich wspierać należy własnym uczciwym groszem. Dziesięć przeto talarów, któreś wziął u ubogiego człowieka, jemu samemu oddać powinieneś. Tak samo panu swojemu jego własność oddaj. Dziesięć zaś innych, któreś wziął u innych niewiadomych ci osób i w rozmaitej ilości ukradł, powinieneś rozdać na ubogich. Lecz nie dość na twojej obietnicy. Powiedz mi nadto, jak dawno zostajesz w tym długu?

*Pen.* Od sześciu lub siedmiu lat.

*Sp.* Czy przez ten czas nie mogłeś nigdy uiścić się z długu? Lub przynajmniej czy nie mogłeś postawić siebie w tój możności zmniejszając swe wydatki?

*Pen.* Mogłem, mój Ojczy, w części przynajmniej? Ale nie uczyniłem tego. Teraz zaś stanowczo obiecuję.

*Sp.* Mój synu, nie przestaję na obietnicy, tём bardziej, żeś może na innych spowiedziach obiecywał, a obietnicy nie dotrzymałeś. Wiedzieć więc masz, że tyle razy zaciągnąłeś grzech nowy, ile razy mogąc, nie zrobiłeś restytucyi. Oskarż się więc z tego ciągle ponawianego grzechu. Teraz zaś powiedz mi, ile w tój chwili możesz oddać pokrzywdzonym przez siebie?

*Pen.* Siedm lub ośm talarów najwięcej.

*Sp.* Dobrze więc: oddaj te ośm talarów dziś jeszcze owemu ubogiemu człowiekowi, który pierwszy poniósł z twój przyczyny szkodę. Właściwie nie powinienem cię rozgrzeszać, nim nie dopełnisz tego, co ci nakazuję: lecz liczę na twoję skrucę prawdziwą. Zobowiązuję cię jednak, abyś ten dług spłacił przed kominiją. Co do reszty długo, przypuszczam, że nie masz z kąd go spłacić natychmiast: ale możesz spłacić go ratami. Powiedz mi więc, jak wiele wydajesz na karcznię w tydzień?

*Pen.* Jedno z drugim, mój Ojczy, złotych kilka.

*Sp.* Otoż widzisz. Nie chodź więc do karczmy, jakęś mi już obiecał, a oszczędzone tak pieniądze po niejakiem czasie złożą ilość, dostateczną do zadośćczynienia twemu obowiązкови. Jeśli sam masz trudność, oddać z rąk swych własnych to, co komu należy, uprosz zacnego jakiego spowiednika, i co miesiąc składaj regularnie na jego ręce grosz oszczędzony: a on niech spłaca twe długi.

*Pen.* Dobrze mój Ojczy. O czemuż dawniej nie miałem tój roztropności!

*Przewodnik.* W przedmiocie tego siódmego przykazania wiele innych można byłoby zrobić pytań: lecz niebezpiecznie jest wchodzić w labirynt, z którego prawie zawsze wyjść niepodobna, ze względu na niepoliczone i zagmatwane przypadki sumienia, trafiające się tym, co się dotknęli cudzej własności. Za pomocą więc kilku tych, przywiedzionych przezemnie pytań, usiłowałem oświecić poczynającego spowiednika, i nauczyć go, jak ma postępować we wszystkich innych przypadkach, które zwykle jak największej wymagają roztropności po wyrokach kapłana. Gdy przypadek jest wątpliwy, nie należy go rozstrzygać o własnym sądzie: trzeba zawiesić do czasu, i radzić się autorów lub spowiedników doświadczonych, aby nikt nie skrzywdził pośpieszną decyzją. Gdy wątpliwość dotyka obie strony, spowiednik niech się nie czyni pośrednikiem, i nie czyni się ich sędzią, lecz niech radzi, aby jedna i druga strona zaniechawszy pieniactw spuściły się na sąd wybranych przez się osób. Nie godzi się spowiednikowi wdawać się w sprawy doczesne penitentów, bo często żałować tego może. Gdy podczas samej spowiedzi trudność napotkana nie daje się rozstrzygnąć, można wyrok ostateczny na czas dalszy odłożyć, skoro penitent wyznawszy swój przypadek, przyrzeka, iż zgodzi się na to, co mu spowiednik na przyszłej spowiedzi nakaze. Trzeba też pilną mieć uwagę na *sposoby* restytucyi. Gdy się spowiada kupiec, przekupień, rzemieślnik i t. d., który oszukiwał na wadze lub miarze, niech to co zyskał niesprawiedliwie, rozda na ubogich; lub niech odtąd nagrodzi krzywdy, zwiększając wagę lub miarę, z wła-

szeza, jeśli kupowali (i kupują) u niego ludzie ubodzy. Jeśli drobne kradzieże popełnione były na kim jednym, nie na ubogich, lecz na korzyść pokrzywdzonego uczynić należy restytucyą. Jeśli penitent ubogi, a kradzieże przezeń dokonane są nieliczne, oraz składają z rzeczy drobnych, jako to owoców lub opałowego drzewa, niech zamiast restytucyi, odmówi różaniec, lub wysłucha Mszy świętej, i stanowczo obieca, że nadal podobnego grzechu się nie dopuści. Choć trzeba niekiedy surowo postąpić z tymi, co zgoła są nie umiarkowani, i wycinają na opał drzewa owocowe lub niedorośle, w ogólności jednak względem istotnie ubogich trzeba być wyrozumiałym i łagodnym, i nie stawać po stronie surowych teologów. Ty zaś penitencie sam nie wyrokuj, wyłamując się z pod obowiązku restytucyi. Poszukaj raczej światłego spowiednika, i spuść się na sąd jego. Tylko, nie nie zataj: bo zamierzana dobrowolnie najmniejsza okoliczność uczyni spowiedź nieważną i ściagnie na cię niepokój sumienia. A jeśli doznawasz oporu wewnętrznego, co do restytucyi, przypomnij tę ważną maxymę: *ze non remittitur peccatum, nisi restitatur ablatum*, i wybieraj— restytucyą lub potępienie.

*Sp.* Po wyznaniu grzechów, któreś sam popełnił, powiedz, czy z twojej przyczyny bliźni podobnych grzechów nie popełniał? A mianowicie, czy nie dałeś komu zgorzenia? Czy nie żartowałeś kiedy z praktyk pobożnych Kościoła lub bliźniego? Czy nie werbowałeś bliźnich do karczmy, na biesiady, na zabawy nieprzyzwoite, lub czy nie otwierałeś swego domu na nierządne uciechy? Czy nie ośmielałeś ludzi młodych, aby ze szkoda rodziców bawili się grą, lub w jakikolwiek inny sposób trwonili grosz rodzicielski. Cóż? czy się



poczuwasz do wszystkich tych grzechów, z twój po-  
pełnianych przyczyny. Może nawet nałogowie je po-  
pełniałeś, tak dalece, że nie możesz oznaczyć ich  
liczby?

*Pen.* Tak, mój Ojciec oskarżam się z tego wszyst-  
kiego! Byłem takim gorszyicielem, przynajmniej przez  
lat 10 lub 12. Liczby tych grzechów oznaczyć nie  
mogę i przyznaję się do tylu i takich grzechów, ile  
i jak zawiniłem przed Bogiem.

#### *Z obowiązków stanu.*

*Przewodnik.* Nareszcie spowiednik pytać powinien  
penitenta, jakie są jego wyłączne powinności, wy-  
pływające ze stanu, w którym zostaje, i czy je wiernie  
wypełniał. A mianowicie pytać go ma, czy nie jest  
opiekunem, wykonawcą testamentu, kollatorem lub o-  
piekunem Kościoła lub kaplicy, lekarzem, notaryu-  
szem, adwokatem, sędzią, prokurorem, syndykiem zgro-  
madzenia. *Zob. n. 183 seq.* Dalej— czy nie uczynił  
jakich ślubów, i czy je dopełnił. *Zob. n. 175.* Czy  
dawał jałmużny wedle stanu? Czy w czas płacił dłu-  
gi; czy nie zatrzymywał, lub zmniejszał zapłatę słu-  
gom i robotnikom? Czy nie żył nad swój stan? Jeśli  
się ksiądz spowiada, pytać się godzi, czy nie odpra-  
wiał Mszy w grzechu śmiertelnym, czy uścił się ze  
stypendiów Mszalnych, czy nie opuścił kiedy pacierzy  
kanonicznych, czy nie zostawał w stosunkach gorszą-  
cych, czy nie zaciągnął jakiej cenzury kościelnej, czy  
niedopuszczał się świętokupstwa, i t. d., jak to wyszcze-  
gólniliśmy pod n. 183. Małżonków pytać należy, czy  
żyją w zgodzie z żonami, i jak się z nimi obchodzą;  
czy dają stosowne wychowanie dzieciom, czy nie za-  
braniają im uczęszczać na katechizm; czy nie puszcza-

ją ich samopas, czy niedozwalają im zawierać miłośnych stosunków, uczęszczać na biesiady, wieszać się po karczmkach, kawiarniach, czy czuwają nad moralnością sług, i czy pozwalają im wykonania religijnych obowiązków i t. d. W podobny sposób pytać należy, nauczycieli, starszych, krewnych, i przełożonych wszystkich w ogólności. Dodaję naresztę, że ten wzór jeneralnej spowiedzi nie jest prawidłem bezwarunkowem: bo choć wszystkie prawie wyszczególniliśmy pospolitsze grzechy, zawsze jednak ze względu na pojedynczych penitentów, może się co znaleźć do uzupełnienia: jak znowu w niektórych razach nie mało można ująć z przywiedzionych przez nas rzeczy. W ogólności na końcu tego rachunku sumienia, zawsze spytać należy, czy po tém wszystkiem nie przypomina on jeszcze czego, co by trapiło: iżby wszelka obawa, co do dokładności spowiedzi na zawsze ustała.

*Ze Spowiedzi i Komunii odbytych.*

*Sp.* Jużem dostatecznie poznał stan twego sumienia: pozostaje tylko, abyś się oskarżył, jak wiele odbyłeś złych spowiedzi, a następnie ile razy niegodnie przystąpiłeś do stołu Pańskiego? Powiedz mi więc, jak często się spowiadasz i komunikujesz?

*Pen.* Spowiadam się i komunikuję zwykle 6 lub 7 razy na rok.

*Sp.* A zatem wszystkie twe spowiedzie i komunie były świętokradzkie: ponieważ nie byłeś dotąd szczerzy w wyznaniach, i nie miałeś prawdziwego żalu, ani mocnego postanowienia. Tém samém nie uściłeś się nigdy z obowiązku spowiedzi i komunii Wielkanocnej, bo te spowiedzie były nieważne i świętokradzkie. Naresztę oskarżasz się i z tego, żeś przy-

najmniej połowy pokut w rozmaitym czasie na cię włożonych nie odbył?

*Pen.* Tak, mój Ojciec, przyznaję się do wystiegogo: i za wszystko najprawdziwiej żałuję. Chcę się odrodzić, i nowe życie począć!

*Pytania z rzeczy, które penitent umieć powinien  
necessitate medii.*

*Sp.* Nim cię rozgrzeszę, wiedzieć powinienem, czy umiesz artykuły wiary. Umiesz-że je?

*Pen.* Co do tego nie jestem pewny, mój Ojciec.

*Sp.* Żle to jest; bo to dowód, żeś nie starał się o nauczanie się rzeczy najpotrzebniejszych, i żeś nigdy nie wzbudzał w sobie aktów wiary, nadziei i miłości, które każdy Chrześcijanin od czasu do czasu czynić powinien. Powinien byłbym bez rozgrzeszenia cię odprawić, iżbyś się nauczył tego wszystkiego. Lecz ponieważ Bóg cię poruszył swą łaską, abyś zupełnie się z nim pojednał; pytam cię naprzód, czy żałujesz szczególnie za swe niedbalstwo?— A teraz dowiedz się odemnie samego, co każdy Chrześcijanin wiedzieć i wierzyć powinien pod utratą Zbawienia. A mianowicie— że Bóg jest jeden we trzech osobach, Ojca, Syna i Ducha S., że Bóg dobre uczynki nagradza niebem, a złe piekłem karze; że Jezus Chrystus druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, Syn Boży stał się człowiekiem, cierpiał i umarł za nas, potem Zmartwychwstał. Pamiętasz-że to, i wierzysz w to wszystko? a także czy obiecujesz mi, że udasz się do Proboszcza, i lepiej tych rzeczy się nauczysz?

*Pen.* Tak jest mój Ojciec.

*Sp.* Powtórz więc za mną. »Wierzę mój Boże, że ty jesteś jeden we trzech osobach, równych sobie we

wszystkiém, Ojca, Syna i Ducha S. Wierzę, że Bóg Syn stał się człowiekiem, umarł za nas na krzyżu, wstał z martwych, wstąpił na niebiosa. Ztamąd przyjdzie sądzić wszystkich ludzi; dobrych niebem nagrodzi, złych piekłem ukarze. Wierzę w to wszystko: bo sam Bóg, nieomylna prawda, to wszystko objawił, i Kościołowi podał.« Jest to akt wiary. Wierzysz że w to wszystko?

*Pen.* Tak jest, mój Ojcze!

*Sp.* Uczynimy teraz akt nadziei! »Mam nadzieję mój Boże, że mi odpuszczisz grzechy, i udzielisz mi łaski w tém życiu, a chwaly wiecznej w przyszłym, przez zasługi Jezusa Chrystusa i te dobre uczynki, które za łaską twoją mieć będę. Mam nadzieję niezłomną: ponieważ jesteś nieskończenie dobrym i wszechmocnym.« Masz-że nadzieję taką?

*Pen.* Tak jest, mój Ojcze!

*Sp.* Uczynmyż takż akt miłości: »Mój Boże, kocham Cię nadewszystko; ponieważ ty jesteś najwyższe dobro: a bliźniego kocham dla Ciebie samego.« Kochasz-że tak Boga z całego serca?

*Pen.* Tak jest, mój Ojcze?

*Sp.* Uczynmy naresztę akt skruchy. Mów więc za mą z całego serca, i bij się w pierś: Mój Zbawicielu, Jezu Chryste, żałuję żem Cię obraził, który jesteś najwyższe dobro, i mocno stanowię już nigdy Cię nie obrażać. Żałujesz-że z całego serca za wszystkie swe grzechy?

*Pen.* Tak jest, mój Ojcze!

*Przewodnik.* Po tych aktach spowiednik może żywo upomnieć penitenta, odsłaniając smutny stan przeszłego żywota, i pobudzając do odrodzenia się na życie nowe w J. C. Potém niech tak zakończy.

*Sp.* Oskarżasz się więc ze wszystkich swych grzechów śmiertelnych, przez całe życie popełnionych, tak tych, które wyznałeś, jak i tych, których nie pamiętasz, lub z których wytłómaczyć się dokładnie nie umiałeś? Oskarżasz się takżę ze wszystkich swych grzechów powszednich, jako to kłamstw, niecierpliwości, ciekawości, próżności, swarliwości i t. p.? Obiecujesz narzęte porzucić wszystkie okazy do zlego, o których mówiłeś, uczynić restytucye wedle tego, na cośmy się zgodzili, odmienić całkowicie żywot na przyszłość?

*Pen.* Tak mój Ojczy, obiecuję to wszystko: obiecuję i przyrzekam z całego serca.

*Sp.* Może jeszcze masz cokolwiek powiedzieć: mów szczerze i śmiało; niezego się nie obawiaj.

*Pen.* Mniemam, że z łaski Bożej, wszystko już powiedziałem.

*Sp.* Pokuta, na którą zasłużyłeś, powinna być stosowna i odpowiedna tak wielu twym złym nałogom, tak wielu opuszczonym pokutom, a nadewszystko tak wielu świętokradzkim twym spowiedziom. Przetoż przez cały rok spowiadać się będziesz, przynajmniej co miesiąc. Przez dwa miesiące codzień odmawiać będziesz jednę część Rożanca: gdybyś zaś odmawiając go, chciał i umiał chwil kilka poświęcić rozmyślaniu boskich tajemnic, wielce to byłoby dla ciebie pożytecznym. Przez też dwa miesiące mówić będziesz rano i w wieczór po trzy *Zdrowaś Marya*; rano uczynisz postanowienie nie grzeszyć w ciągu dnia: wieczorem żałować będziesz za grzechy popełnione. O jakże cudownych doznasz ztąd skutków! Jeśli w tych stronach jest zwyczaj obchodzenia *Drogi Krzyżowej*: odbądź to ćwiczenie nawiedzając pięć stacyj dla uzyskania łaski Od-

пустu zupełnego; jeśli zaś zwyczaj ten nie znajomy, odwiedź 5 razy Kościół, i każdego razu odmów w nim po 5 *Ojcze nasz* i 5 *Zdrowaś Marya*, na cześć pięciu Ran Zbawiciela Świata. Oto jest cała twoja pokuta! Zachowaj jednak to, co następuje: Gdy ci się zdarzy zapomnieć czego, lub będziesz miał ważną jaką przeszkodę, odbądź to co opuścisz dnia innego: i nie frasuj się o to. Zasługujesz na posty, umartwienia i dyscypliny: lecz ja sam odbędę je za ciebie. Tobie pozostawiam tę tylko łączną i słodką pokutę. Da Bóg, że po jej odbyciu z obowiązku, może ją pocznieś na zawsze odbywać z pobożności. A teraz bijąc się w pierś, mów z głębi serca: *Boże, bądź miłościwo mnie grzesznemu!* Niech Bóg cię błogosławi idź w pokoju. Bądź pewny, że się na nowo, jak na chrzcie odrodziłeś. Odtąd nie grzesz nigdy, a co do jeneralnej swój spowiedzi, bądź na zawsze spokojnym Radzę ci jednak odtąd, póki ci Bóg życia pozwoli, obyś co-rok odbywał roczną spowiedź, a tak zachowując się w łasce Bożej, otrzymasz żywot wieczny. Bóg niech ci to sprawi!

Oto jest, miły czytelniku, wzór spowiedzi jeneralnej. Korzystaj z niego: a jeśliś sam nie zupełnie z naszej pracy zadowolony; nie przeszkadzaj innym z tego wzoru korzystać!

#### 433. Jak udzielać rozgrzeszenia.

(Ś. FRANCISZEK SALEZY, p. 629.)— Otośmy u końca spowiedzi: pozostaje tylko rozgrzeszenie. Nim więc rozgrzeszysz, pytaj penitenta, czy pragnie on rozgrzeszenia, czy wie, że ta łaska wypływa z zasług męki i śmierci Zbawiciela Pana, i czy ma stateczną wolę żyć na dal w bojaźni i posłuszeństwie Bożém?

Naucz go potém, że cokolwiek związujesz lub rozwiązujesz na ziemi, Ojciec Niebieski związuje lub rozwiązuje w Niebie; że Aniołowie i Święci radują się w niebie z jego pojednania się z Bogiem; że odtąd tak żyć powinien, aby się cieszył w chwili śmierci z odbytej jeneralnej spowiedzi; że nadewszystko ma usiłować, aby nie splamił sumienia, w przenajdroższej krwi Chrystusowej obmytego. Po tych lub podobnych słowach, zdejmiesz biret, i odmówisz modlitwy przed rozgrzeszeniem: wymówiwszy zaś te słowa: *Dominus noster J. C.*, znowu przykryjesz głowę biretem, i wyciągając prawą rękę nad penitentem, wymówisz formę absolucyi, wedle tego jak przepisuje rytuał Rzymski. Rozgrzeszając tych, którzy się często spowiadają, można opuścić wszystkie modlitwy, a wymówić to tylko, co następuje: *Ego te absolvo ab omnibus peccatis tuis, in nomine Patris, et Filii, et Spiritus sancti.* Podobnież można postąpić, gdy tłumnie penitenci otaczają konfesyonał, i czasu jest mało. Wtedy dość jest wymówić: *Dominus noster Jesus Christus te absolvat, et ego auctoritate ipsius te absolvo ab omnibus peccatis tuis, in nomine Patris, et Filii, et Spiritus sancti.* Również, gdy penitentów do spowiedzi wielu, ostrzedz ich można, aby każdy na stronie, zawczasu odmówił *Confiteor*, a przystępując do konfesyonału tylko się przeżegnał, i bezpośrednio zaczynał spowiedź: zyskuje się przez to na czasie, a nie się nie traci.

## ROZDZIAŁ VI.

## O pieczęci Sakramentalnej.

## 434. Straż pieczęci Sakramentalnej podczas spowiedzi.

(KAPŁAN UŚWIĄTOBLIWIONY, n. 130—135.) Nie dość jest mieć na straży oczy i język i w konfesyjonał: trzeba we wszystkiém tak się zachować, iżby nie uchybić czci Bożej, ani wydać tajemnicy Boskiego trybunału. Choćbyś więc słuchał najsprośniejszych zbrodni, mimo wewnętrznego oburzenia i zgrozy w duszy, najmniejszym znakiem nie zgorsz ani penitenta, ani innych oczekujących. Jeśli masz zwyczaj dla pamięci, notować wyznane grzechy na palcach, czynь bo tak, abyś nikogo na domysł nie wprowadził. Gdy się kogo radzisz we względzie nadarzonego ci trudnego przypadku, nigdy nie wzmiankuj żadnych szczegółów, które mogą wydać osobę, np. nie mów: *piérwszy* lub *ostatni*, *co się mnie spowiadał* i t. d., ani też: *osoba dobrze ubrana*, lub: *osoba, tak a tak ubrana* i t. d. Pamiętaj więc, że powinienes bardzo czuwać nad nie tykalnością pieczęci Sakramentalnej.

## 435. N a d u ż y c i a.

Nagannie postępują ci spowiednicy, co za przedmiot do rozmowy biorą rzeczy słyszane na spowiedzi. Choćby to nie było wykryciem tajemnicy Sakramentalnej, pośrednio jednak może ją nadwierać; i zmniej-



sząć w słuchaczach poszanowanie należne tak poważnej sprawy zbawienia, oraz utrudniać uczęszczanie do Sakramentu, który sam z siebie już nie jest łatwym. Nie zasługują na podobną naganę ci co mówią, jak następuje: *Wielu dziś spowiadałem, lecz ledwo kilku rozgrzeszyłem*; lub— *Cóż to za wielkie grzechy w tej okolicy!* Na nieszczęście zwykle to nadużycie dość często. Tém bardziej nie godzi się w towarzystwie, w obecności świeckich, dozwalać sobie żartów, mówiąc naprzykład do służącej: cóż? wszystko wyznałaś dziś na spowiedzi?— Dobrą musiałeś mieć łaźnię i t. d. W ogólności nigdy nie godzi się mówić z innymi spowiednikami publicznie o tém, co cię potkało w konfessyonale. Bo choćbyś się tłumażył w słowach ogólnych, świeccy nie poznają się na twych ostrożnościach, co do zachowania tajemnicy: uważać będą twe słowa za pogwałcenie pieczęci Sakramentalnej, lub przynajmniej wpadną na wniosek, że my w naszych rozmowach dozwalamy sobie mówić o osobach i rzeczach na spowiedzi słyszanych. Patrz, czém to grozi. Wierni lub świętokradzko spowiadać się pączną, lub całkiem zaniedbają spowiedzi. My sami, my kapłani, pierwsibyśmy się nie spowiadali, jeślibyśmy jakąkolwiek mieli wątpliwość względem nietykalności tajemnicy Sakramentalnej. Położmy przeto straż ustom naszym, abyśmy w nikim nie obudzali obawy, i całkowite bezpieczeństwo zapewnili tajemnicy w głębi serca spowiednika.

436. Gwałci ten pieczęć Sakramentu, kto pyta penitenta o jego spółników.

Miej na pamięci gorliwość Benedykta XIV, który w swych trzech postanowieniach: *Suprema*, *Ubi pri-*

*mum* i *ad eradicandum* powstaje przeciw spowiednikom pytającym na spowiedzi u penitenta imion jego spółników, jakoby przed pozorem, że chcą ich upomnieć. Papież ten postanowił, iż ten, kto utrzymuje, że to jest godziwém, *ipso facto* ściąga na się exkommunikacyą, zastrzeżoną Stolicy Apostolskiej, której żaden kapłan zdjąć nie może aż do chwili śmierci. Następnie Papież obwieszcza, iż ten, kto pyta penitenta o imię jego spółnika i w tym celu zatrzymuje rozgrzeszenie, staje się winnym grzechu śmiertelnego; a każdy, ktokolwiek o tém jego postępowaniu się dowie, ma obowiązek zaskarżyć go przed *świętém Officyum*, aby winowajca był suspendowanym. Ztémwszystkiém Papież dozwala penitentom, aby nie zaskarżali spowiednika, który zmusił do wyjawienia spółników przez nieroztropność lub niewiadomość, lub też nie popełnia tego nadużycia nałogowie. Surowość tego wyroku wiele jest słuszną, zwłaszcza dla *pięciu* następujących przyczyn, które Papież wymienił, mówiąc: *Proximi laedebatur fama; arctum sacramenti confessionis sigillum periclitabatur: absterrebantur fideles a suis culpis confessario integre, prout caeteroquin opus est, manifestandis; rixae et discordiae disseminabantur; et tota demum perturbabatur communitas.* Lib. 6, c. 11, de Synod. Dioeces. Nie pytaj więc nigdy penitenta o imię jego spółnika; a gdy sam penitent ma zamiar ich wyznać, powiedź, że to się nie godzi. Gdy cię penitent prosi, abyś upomniał jego spółnika; nie przyjmuj na się tego obowiązku; ale wskaż stosowne środki, do tegoż celu prowadzące. Raczej zaleć penitentowi, który cię nagli w téj mierze, aby się z tobą rozmówił po za konfessyonalem: tam wskażesz, jak ma postąpić.

## 437. Co podpada pod pieczęć Sakramentalną.

(Ś. LIGUORI, n. 112.) Widzisz więc, jak spowiednik pilnie czuwać powinien nad nietykalnością pieczęci Sakramentalnej. Rzeczą wiadomą jest i pewną, iż spowiednik zgoła mówić nie może o tém, co sły-  
 szal w konfessyonalu, lub co odnosi się do spowiedzi skoro zagraża, wprost lub pośrednio, pogwałceniem Sa-  
 kramentalnej tajemnicy, lub też skoro penitent uczu-  
 wa ztąd niechęć i przykrość. Godzi się wprawdzie spowiednikowi w wyrazach ogólnych opowiedzieć, ja-  
 ki przypadek słyszany na spowiedzi, gdy nikt nie mo-  
 że domyślić się, kto jest ów penitent, lub, gdy sam on pozwolił spowiednikowi mówić o swym grzechu:  
 atoli i w tych nawet razach zachować należy nastę-  
 pne ostrożności: 1) nie należy mówić o grzechach w obec ludzi prostych, którzy mogą pomyśleć, że księ-  
 ża nie zachowują tajemnicy spowiedzi; 2) Nigdy nie mówić z Ambony, że w téj a téj okolicy taki a taki grzech jest panującym, skoro o tém tylko ze spo-  
 wiedzi wiedzieć można. 3) Zwłaszcza przemawiając do zgromadzenia lub stowarzyszenia, nie można zbyt mo-  
 cno powstawać na występku, z którego najbardziej spowiadają się członkowie tego stowarzyszenia; 4) Nie należy nawet natrętnie dopraszać się u penitentów po-  
 zwolenia mówić o rzeczach słyszanych na spowie-  
 dzi: jako też niegodzi się korzystać z pozwolenia, któ-  
 re nie było zupełnie dobrowolném. Wyjątek stanowi konieczna potrzeba: a nawet i w takim razie lepiej jest zobowiązać penitenta, aby po za konfessyonałem powiedział on to, co spowiednikowi potrzebne. Takoz  
 rzeczą jest wiadomą, iż spowiednik po za konfessyo-  
 nałem nie powinien z penitentem rozmawiać o wła-  
 snej jego spowiedzi, gdy nie ma na to od niego sa-

mego pozwolenia. W konfesyjone ale zaś o t m wszystkim m wici mona, co jest poyteczne penitentowi.

5) Spowiednik nie moe pytac penitenta o nazw jego sp lnika: kto pyta o to, zastraszajc odm wieniem rozgrzeszenia, ciaga na si suspens *ferendae sententiae*, kto za naucza, e to jest godziwm — podpada pod exkommunikacy papiek *ipso facto*. Gdy penitent ma obowizek, pod grzechem miertelnym, wyjawic swego sp lnika dla zaradzenia potrzebie popolitej, wtedy nawet niech spowiednik nie dowiaduje si, kto sp lnikiem, lecz penitent niech tylko przed tymi go wyjawi, kt rzy maj moc zapobiedz zgorzeniu lub szkodzie. Lecz jeli sam penitent chce wyjawic przed spowiednikiem sp lnika, mona mu tego dozwolici, a potem podac rodki stosowne na zaradzenie zlemu. Pamitaj jednak, e zatm nie idzie, jakoby nie godzio si pytac penitenta o wyszczeg lnienie okolicznoci, odmieniajc rodzaj grzechu, lub dajc si uyc ku uleczeniu grzesznika. Godzi si wic pytac, czy sp lnik grzechu nie jest krewnym penitenta, czy nie jest osob Bogu polubion, czy nie suy u niego i t. d., choby zkadnad po tych pytaniach mona byo poznac, kto jest  w sp lnik. Zgola za nigdy o nazw jego pytac nie mona.

438. Przestrogi na tene sam przedmiot.

(. KAROL, p. 62 i 63). Niech wic spowiednik nadewszystko si wystrzega, aby nie wyda ani usty, ani gestem, ani jakim innym sposobem, tak grzesznika jak grzechu, lub szczeg lu grzechowego, z kt rego mona trafic na jaki wniosek: niech zgola rzeczy najmniejej, na spowiedzi syszanej, nigdy nie wykryje. Gdy bdzie mia potrzeb zasignc rady,

co do trudnego jakiego przypadku, niech się tak ra-  
dzi, aby nikt zgoła odgadnąć nie mógł penitenta.  
Przetoż niech nigdy z nikim nie mówi o grzechach  
na spowiedzi słyszanych: gdy zaś ma potrzebę ko-  
nieczną mówić o czém, choćby z samym penitentem,  
niech prosi naprzód u niego o pozwolenie, i to co bę-  
dzie mówił, niech zamknie na zawsze pod tenże klucz  
Sakramentalnego aktu spowiedzi.

## 439. Ciąg dalszy.

(BŁ. LEONARD, n. 30 i 31. Cz. I.)— Pozostaje mi  
jeszcze wyłożyć praktyczne uwagi dotyczące się nie-  
tykalności Sakramentalnej pieczęci, do której zob-  
owiązuje nas prawo przyrodzone, boskie i kościelne.  
Przetoż wszystko, cośmy słyszeli na spowiedzi, tak  
powinniśmy uważać, jakobyśmy nigdy tego nie sły-  
szeli. Jakże nie naganiać nieroztropności tych, co roz-  
trąbiają grzechy, słyszane na spowiedzi, jakby obwie-  
szczone były nie w trybunale pokuty, lecz na rynku  
publicznym. Wiem, że się to czyni w dobrej inten-  
cyi, i ukrywając osoby: lecz to daje powód do podej-  
rzeń, że kapłani nie szanują tajemnicy Sakramental-  
nej. Miějmy więc zawsze na pamięci wyrok prawa  
kościelnego: *Illud quod per confessionem scio, minus  
scio quam illud quod nescio*. Cap. Si Sacerdos de offic.  
jud. or. W rzeczy samėj, to, o czém wié spowie-  
dnik ze spowiedzi, wié, *ut Deus*: a po za konfessyo-  
nałem, *ut homo*: przetoż, może powiedziéć, iż jako  
człowiek zgoła o tém nie wié, o czém wié, jako przed-  
stawiciel Boga. Tak utrzymuje Papież Eugeniusz. Ś.  
Tomasz dodaje: *Ut homo potest jurare absque laesio-  
ne conscientiae se nescire quod scit tantum ut Deus*.  
Quodl. 12, art. 16, Sup. 3. Gdy atoli chce spowie-

dnik zasięgnąć czyjś rady, na zasadzie kanonu: »*Omnis utriusque de Poenit.*, może to uczynić, uchylając wszelki domysł penitenta. W tym celu nie mów, że przypadek, względem którego się radzisz, tobie się przytrafił; mów o nim tak, jakby się komu innemu przytrafiło, lub tylko był przypuszczalnym. Nie radź się publicznie u wielu, ale u kogo jednego najdoświadczonejszego. Unikaj wyrazów niewłaściwych roztropności kapłańskiej. Naprzykład nie mów tak: *Pierwszy, co się dziś u mnie spowiadał. Pierwsza, którą spowiadałem wczoraj. Dziś zrana przerażający mi się natrafił przypadek sumienia. Młody człowiek ze wsi takiej a takiej, odbywał u mnie spowiedź generalną. Panisko znaczne, które dziś spowiadałem. Za takie a takie grzechy, zwykle назначаm taką a taką pokutę. Pierwsza niewiasta, która się u mnie w tym czasie spowiadała, oskarżała się z cudzołóstwa. Cóż to za grzechy w tej parafii: ledwo tylko kilka osób oskarżało się z powszednich!* i t. d. Czyż nie widzisz, że mowa podobna naraża słuchaczy na łatwy domysł, a ciębie na pogwałcenie świętej tajemnicy. Lecz może mię spytasz, czy godzi się mówić w ogólności o grzechach słyszanych na spowiedzi, nie wymieniając wprawdzie osób; ztémwszystkiem jest niejaka obawa, iżby kto niedomyślił się czego. Są autorowie, a nawet poważni, co tego pozwalają. Inni jednak utrzymują, że wtedy nawet, gdy się mówi ogólnie i z zupełną pewnością, że penitent zostanie niepoznanym, *raro id faciendum est a viro gravissimo, rarius a viro gravi, rarissime a viro levi.*

Z tego wszystkiego uczynmy wniosek następujący. Nie godzi się nigdy o niczém aczby najmniejszym mówić, co się ściąga do tajemnicy spowiedzi: nie masz

tu miejsca, dla materyi, która się u teologów zowie *levis*. Mówiąc nawet z penitentem nie godzi się pokazać, że wiemy o jakimkolwiek jego grzechu, tém bardziej nie godzi się żadnej wzmianki w téj mierze uczynić, bez wyraźnego jego pozwolenia: Pozwolenie domyślne nie jest dostatecznym upoważnieniem. Kaznodzieje niech tak gromią występki z ambony, aby nikt nie mógł ich podejrzewać, że korzystają z wiadomości powziętych na spowiedzi. Spowiednicy niech z sobą nie mówią o wadach osób, których rządzą sumieniem; tém bardziej przełożeni niech nie czerpią środków ze spowiedzi do zewnętrznego zarządu podwładnymi. Słowem spowiednik niech będzie miłym i oględnym na wszystko. Pod czas saméj spowiedzi niech mówi cicho, iżby go nikt inny oprócz penitenta nie słyszał. Niech zawsze pamięta, iż to, o czém wie ze spowiedzi, jest mu zupełnie niewiadomém.

440. Przestroga dla spowiedników obojętnych na obowiązek odsadzenia okazji grzechowej.

Otośmy u końca naszego nauczania! Dołączam tu pewien wypadnk, pospolicie znajomy, a wielce budujący. Pewien znakomity człowiek żył z niejaką niewiastą w bliższej okazji do grzechu. Na nieszczęście spowiadał się u obojętnego spowiednika, który go zawsze rozgrzeszał. Bogobojna małżonka często kołatała do sumienia męża, i zastraszala go nieważnością wszystkich jego spowiedzi. Mąż zwykle żartował, i odpowiadał żonie: »Kazania mi prawisz. Czuwaj nad swą własną duszą; a ja za siebie Bogu odpowiem. Spowiednik wie co czyni. Nie rozgrzeszałby mię, jeśli by nie mógł rozgrzeszać.« Poczém żył, i grzeszył,





4. Z grzechów nieczystych pytaj ostrożnie, zwłaszcza, gdy spowiadasz młode osoby lub dzieci: pytając nie naucz ich czego złego. Doznając pokus, podność serce do Boga; patrz na obraz święty, a zasiadając do konfesyonału osłoń się puklerzem czystej intencji.

5. Gdy spowiadasz ojców i matki, nie tylko pytaj w ogólności, czy mają staranie o wychowaniu dzieci, lecz też w szczególności— czy poprawiają ich błędy, czy uczą katechizmu, czy powściągają od złego towarzystwa, czy niedozwalają im stosunków z dziećmi płci innej, tém bardziej z osobami podejrzanymi, a także ze skazywanymi małżonkami, lub zakonnikami i księżmi.

6. Domyślając się, że słaby penitent ze wstydu co zataił, po przyjacielsku zapytaj go na końcu, czy nie pozostaje mu co jeszcze do wyznania. Zwykle jedno to pytanie ratuje od świętokradztwa.

#### 442. Ciąg dalszy.

7. Aczby podczas najliczniejszego zgromadzenia ludu, nie śpiesz; bo możesz narazić na nieważność Sakrament, lub odprawić penitenta bez żadnego dla niego pożytku.

8. Spowiadając grzeszników większych, nie przedstawaj na tém, że ci wyrażą liczbę i gatunek swych grzechów. Patrz nadto, czy nie są nałogowymi lub odpadającymi w grzechy, lub czy nie zostają w okazji grzechowej, zwłaszcza, zwanój *in esse*. Masz na to wszystko obszernie przestrogi poczynając od n. 310—370.

9. Nie rozgrzeszaj tych, co są nałogowymi w grzechu, i zamierzają przyjąć święcenia kapłańskie, które wymagają po kandydacie pewnej i doświadczonej enoty n. 359. seq.

10. Dla przyczyn ludzkich, jako to dogodzenia rodzicom, nie wzbraniaj nikomu stanu kapłańskiego lub zakonnego. Gdy kogo Bóg istotnie wzywa do wyższej doskonałości, nie godzi się go wpędzać w zamieszanie duszne, zasłaniając się pozorem, że wybór stanu przeciwi się woli rodzicielskiej. Lecz też odpychaj od konfessyonału tych, co bez powołania chcą zostać księżmi, lub wstąpić do zakonu.

443. Ciąg dalszy.

11. Spowiadając księży, szanuj ich stan: lecz bądź stałym, gdy musisz ich upomnieć, lub odmówić im rozgrzeszenia. Nie zaniedbuj także pytać u nich o te trzy rzeczy: 1) czy nie ociągali się z odprawianiem Mszy za dusze zmarłych przez miesiąc, a za żyjących przez dwa miesiące; 2) czy nie odprawiali Mszy z pośpiechem: bo kto Mszę mniej niż w kwadrans odprawia, winien jest grzechu śmiertelnego; 3) czy odmawiają paciery kanoniczne, zwłaszcza ci, co posiadają beneficyum kościelne. Naresztę zaleć im, aby pracowali około dusz zbawienia stosownie do otrzymanych od Boga talentów, odmawiali preparacyę do Mszy i dziękczynne modły po mszy, a także nie zaniedbywali modlitwy myślniej, bez której nie podobna jest być dobrym księdzem.

12) Co do restytucyi, nie rozgrzeszaj nikogo, aż nim się nie uiszi ze swego obowiązku. Pamiętaj jednak, że częstokroć restytucya przestaje być obowiązkiem z powodu zadawnienia, zaszłego w dobrej wierze. Co do tego, takie są prawidła teologów: 1) Dobra ruchome, *praesumpto titulo* objęte, zadawniają się w ciągu lat trzech; nieruchome— w ciągu lat dziesięciu, gdy strony są obecne, a w ciągu lat dwudziestu, gdy strony są nieobecne. 2) Prawdopodobnie za-

dawnienie ważnym jest w obec sumienia, tam nawet, gdzie prawo cywilne nie ma go w użyciu, jak w Królestwie Neapolitańskim. W obec sumienia wtedy tylko nieważnym jest zadawnienie, gdy prawo cywilne wbrew mu jest w czem przeciwne. Naprzykład w Królestwie Neapolitańskim, gdy dziedzic objął majątność, nieprawnie przez Testatora posiadaną, nie może się zasłaniać zadawnieniem.

13. Zwykle nie rozgrzeszaj zatwardziałego w złości penitenta, który oddał za co pod sąd bliźniego i nie chce mu przepuścić. *Zob. n. 178.*

14. Gdy przewidujesz, że twa przestroga zgola nie pomoże penitentowi, który zkadınad w dobrej zostaje wierze, nie czyn jęj, jak naprzykład w przedmiocie nieważności zawartego już małżeństwa. Wyjątek stanowi przypadek, gdy penitent powinien zaskarżyć przed władzą kościelną *confessorem sollicitantem in materia turpi*, bo prawo Kościoła wyraźnie obowiązuje spowiednika, aby tę powinność włożył na penitenta, i przed jęj wypełnieniem nie udzielał rozgrzeszenia. *Zob. n. 42, 43 i 230.*

15. Każdy bez wyjątku penitent niech obudzi w sobie na spowiedzi akt skruchy. *Zob. n. 44.* Pamiętaj, że gdy kto przyszedł do spowiedzi nie przygotowany do łaski Sakramentalnej, sam spowiednik zawsze go do niej zaraz usposobić powinien. *Zob. n. 42.*

16. Nie udzielaj rozgrzeszenia tym, którzy winni są nałogowych grzechów powszednich, jeśli za nie prawdziwie nie żałują. Gdy zaś nie mogą zdobyć się na żal taki za swe grzechy powszednie, niech przynajmniej żałują za jakiś grzech dawniejszy, który był śmiertelnym. *N. 354.*

17. Pokuty wkładaj raczej łagodne niż surowe (n. 407); lecz takie, które kara grzesznika i leczą go, jako to: częstą spowiedź, ofiarowanie się Bogu, czytanie pobożne, zapisanie się do bractwa i t. d.

18. Osobom pobożnym zalecaj modlitwę myślną, i wymagaj od nich w téj mierze sprawozdania. Nie odmawiaj częstéj kominunii tym, którym to przyniesie duży pożytek.

19. Skrupulatom zalecaj posłuszeństwo: jedyna to dla nich droga. Gdy im raz jeden ustąpisz, już po nich. *Zob. n. 234—237.*

20. W wyborze opinij, stawaj zwykle po stronie surowych, skoro penitentowi zagraża niebezpieczeństwo grzechu, *formalnym* zwanego. *Zob. n. 320 i 228.*

21. Spowiadając niewiasty, i rozmawiając z niemi, bądź surowym, wedle roztropności. Nie przyjmuj od nich podarków, unikaj obeowania z niemi i tego wszystkiego, co może obudzić w tobie naganne uczucie.

22. Bądź pełen pokory, i nie ufaj swéj nauce i doświadczeniu. Nadewszystko w przypadkach trudnych, lub gdy ci się trafi osoba wielkiej świątobliwości, proś Boga o światło Ducha S., i radź się innych doświadczonych spowiedników. Są, co się wstydzą tego: nie przystoi to gorliwemu słudze Bożemu. Niech on i sam zasięga rady; niech też odsyła niekiedy penitentów do innych doświadczeńszych pracowników konfessyonału.

#### 444. Przestrogi dla Proboszczów.

Przywodzę tu naresztę niektóre przestrogi, dotyczące się postępowania proboszczów z parafianami.

1. Proboszcz niech nauczy parafian 4 głównych prawd wiary; siedmiu Sakramentów, Składu Apostolskiego, a także przykazań Bożych i Kościelnych; niech

naresztę nauczy modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego, oraz aktów wiary, nadziei, miłości i skruchy. Sam proboszcz osobiście lub przez swego pomocnika, gdy sam ma słuszną przeszkodę, pod grzechem śmiertelnym, tego wszystkiego uczyć powinien swych parafian, a to w taki sposób, iżby nie tylko brzmienie wyrazów lecz i ich znaczenie zachowali w pamięci. Przetoż gdy jacy rodzice nie przysyłają swych dzieci na katechizm, Proboszcz w razie ostatecznym udać się powinien do Biskupa, który na mocy Soboru Trydenckiego, może skarcić tych niepobożnych surowością kar kościelnych. *Ses. 24. c. 4.* Dobrzy proboszczowie nawet *cum quantocunq̄ suo incommodo* szukają sami nieumiejętnych: a przynajmniej nie tracą zręczności do oświecenia w wierze prostaczków, gdy ci przystępują do Wielkanocnej spowiedzi, assystują do chrztu, biorą ślub, i t. d. Naresztę niech proboszcz doświadcza nauczycieli i nauczycielki, azali są w stanie nauczać zasad wiary powierzoną swój pieczy młodzież.

2. Proboszcz sam osobiście lub przez zacnego wikarego powinien sprawować wszystkie sakramenta, ilekroć jest wezwany od swych parafian. Szczególniej rozciągnąć ma swą pieczę nad umierającymi, oraz grzesznikami nałogowymi. On też ma pilnować, aby wszyscy odbyli spowiedź Wielkanocą.

3. Proboszcz niech czuwa, aby z jego parafii nie postępowali do Seminaryum ludzie niegodni: bo staną się zgorszeniem dla ludu Bożego. Tém bardziej niech sam nie prowadzi do stanu duchownego podobnych.

4. Niech poprawia grzeszników; jedna poróżnionych, zwłaszcza niech czuwa nad nierozzerwalną świętością węzłów małżeńskich. Aby się uścił z tój powinności,

wywiadywać się o wszystkim powinien, jak tego naucza Ś. Tomasz: *Qui habet speciale curam alterius, debet eum quaerere ad hoc, ut corrigat de peccato.* 22. g. 15. a. 1. Gdy w jego parafii przebywa jaki możny gorszyiciel, zwłaszcza ksiądz, a sam nie jest w stanie zaradzić złemu, niech zawiadomi o tém Biskupa. Ani bojaźń, ani wzgląd ludzki, nie zgoła wstrzymać go nie powinno od wykonania Pasterskiej powinności. Dobry pasterz duszę swą kładzie za owce swoje.

5. Niech nie pozwala na zaręczyny, po których nie prędko ślub nastąpi: bo cały czas od zaręczyn do ślubu zwykle jest okazyą do grzechu zaręczonym i ich krewnym.

6. Gdy sam proboszcz nie jest w stanie zaradzić grzechom lub jakim rozruchom w swój parafii, niech sprosi zacnych księży z miejsc innych, i pospołu z nimi pracując, na ambonie i w konfessyonale, niech zło usunie. Takż od czasu do czasu niech zaprasza do swego kościoła nieznanym parafianom spowiedników: ułatwia to spowiedź duszom bojaźliwym. Plebani, którzy od swego kościoła uchylają zgromadzenie księży i spowiedników, na wielkie podejrzenie narażają swą enotę.

7. Nie tylko zło wyplenić, lecz też dobro zaszcześcić i szerzyć w parafii należy. Zalecaj więc częstą spowiedź i komunią, pobożne bractwa, odwiedzanie kościoła, nowenny, processyą za Najświętszym sakramentem do chorych, modlitwę myślą.

8. Proboszcz powinien mieć naukę każdój niedzieli i święta uroczystego. Sobor Trydencki dozwala proboszczom na dwa miesiące w roku oddalić się z parafii dla słusznej przyczyny i za pozwoleniem Biskupa. Tenże Sobor nakazuje, aby nauki parafialne były zastoso-

wane do pojęcia słuchaczy, proste i jasne. *Ses. 5. c. 2. de Refor.* Wiara bowiem zachowuje się i szerzy przez opowiadanie słowa Bożego: *fides ex auditu*. Próżna to mowa, która nie jest podobną do nauczania Chrystusa Pana i Apostołów, którzy kazali *non in doctis humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis*. Ojciec Awila kaznodziejów, ubiegających się o nikłą chwałę, nazywał zdrajcami Chrystusa. Inni mianowali ich najzawziętymi prześladownikami kościoła. »Słowa próżne, okresy dźwięczne, obrazy marte — mawiał S. Franciszek Salezy — nie przystoju ambonie: bo nie jest celem kaznodziei, aby łechtał uszy słuchacza, lecz aby woła i umysł jego ku enocie pociągał. A doświadczenie uczy, że kwieciste słowa nikogo nie nawróciły: gdyż Bóg swojej łaski nie przywiązuje do lichéj próżności.« Niech więc proboszczowie pomnią na słowa Soboru Trydenckiego: *Archi presbyteri quoque, plebani et quicumque curam animarum obtinent, per se vel per alios idoneos, si legitime impediti fuerint, diebus saltem dominicis et festis solemnioribus, plebes sibi commissas pro sua et earum capacitate pascant salutaribus verbis*. Niech się zastanowią nad tém nadewszystko, co znaczą te wyrazy: *pro earum capacitate*.

445. Co proboszcz najczęściej ma przypominać swym parafianom.

Następujące rzeczy nadewszystko proboszcz na ambonie przypominać wiernym powinien:

1. Kto chce życie odmienić, niech nie tylko stanowi poprawę, lecz też niech usunie okazy do grzechu. Zaręczeni niech się nie odwiedzają nawzajem, zwłaszcza bez wiedzy i w nieobecności rodziców.
2. Niech parafianie unikają karczem, gdzie nie tyl-

ko pijaństwo, lecz i inne popełniają się grzechy, jako to: bójki, przeklęstwa, bezwstydy, marnotrawstwo grosza familijnego i t. d.

3. Niech się strzegą rozmów nieprzystojnych na polu, lub w pracowniach: zwłaszcza w obecności młodzieży lub osób płci innéj. Gospodarze, rodzice i inni zwierzchnicy niech zapobiegają podobnym zgorszeniom, i karzą występnych.

4. Wielkim jest grzechem i świętokradztwem zataić co na spowiedzi, i przystępować w tym stanie do Sakramentu ciała i krwi Pańskiej. Bóg często grzech ten jeszcze za życia i wnet po świętokradztwie straszliwie karze.

5. Koniecznie potrzebna jest skrucha na spowiedzi: kto jéj nie ma, choćby nie był winien grzechów śmiertelnych, nie może otrzymać rozgrzeszenia. *Patrz n. 443. pod liczbą 16.* Ponieważ zaś lud prosty nie wie zwykle, co to jest skrucha, trzeba go nauczyć, iż ten ma skruchę, kto więcej się lęka grzechu, niż wszelkiego innego nieszczęścia.

6. W gniewie lub inném uniesieniu niech zamiast przeklęstw i złorzeczeń parafianie używają słów dobrych i niewinnych *np.*: Przeklęte me grzechy! Przeklęty niech będzie czart! Albo lepiej: Najświętsza Panno, wspomóż mię. Zbawicielu mój, niech będę cierpliwym!

7. Precz zabobony i różne przesady ludu prostego *np.*: że to lub owo leczy chorobę, odkrywa złodzieja i t. d.

8. Rodzice niech karzą swe dzieci, poczynając od lat najwcześniejszych, za niecierpliwość, przeklinanie, kradzież. Niech potem patrzą, jakiego młodź ich szuka towarzystwa, i wzbraniają jéj stosunków z ludźmi



zepsutymi lub płcią inną. Niech dzieci nie sypiają w jednym łóżku: bo małe mogą się podusić, starsze nawzajem się zgorszyć. Zwłaszcza starsze chłopięta niech z dziewczętami nie sypiają.

9. Pokusy wszelkie odganiać należy słodkimi imionami Jezusa i Maryi. Wielce to skuteczne lekarstwo.

10. Ktokolwiek wpadnie w grzech śmiertelny, niech wnet obudzi w sobie skruchę i mocne postanowienie, jak najrychlejszój spowiedzi. Kto po pierwszym grzechu nie został widocznie ukaranym, możesz siebie łudzić, że mu ujdzie bezkarnie grzech drugi, trzeci i t. d.?

11. Niech parafianie codzien odprowadzają akta dziękczynne, ofiarują się Bogu i mocno stanowią, że unikać będą wszelkiego grzechu, oraz niech się liczą z sumieniem. Niech rodzice przyzwyczajają swe dzieci do świętych Sakramentów, zwłaszcza po grzechu ciężkim. Niech nie będą bez słusnych przyczyn przeciwni małżeństwu dzieci, jako też niech nie zmuszają dzieci do małżeństwa, przeciw ich woli. Podobnież dzieci niech nie zawierają małżeństwa przeciw słusznój woli rodziców.

12. Niech lud wierny nie tylko unika złego, lecz też postępuje w dobrém: przetoż niech codzien odwiedza Przenajświętszy Sakrament: sam proboszcz niech w tém przewodniczy swym parafianóm. Kto nie może być w Kościele, niech w domu się modli do Pana Jezusa. Przystępowanie do Komunii niech będzie częste: a wszyscy niech umieją, jak się do niej przygotować, i jak dziękować Bogu, czyli jakie najwłaściwsze są naówczas akta wiary, miłości, ofiarowania się i prośby.

13. Niech wierni zamiłują nabożeństwo do Najświętszój Maryi Panny. Co wieczór wszyscy niech

odmawiają rożaniec z rodziną swoją; niech obchodzą nowenny na cześć Boga-rodzicy; jedną zaś nowennę niech obchodzą uroczyście z Kazaniami i Wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Bardzo też pożądaną jest rzeczą, aby każdej Soboty była nauka w Kościele na cześć tejże Boga-rodzicy Maryi. Szczęśliwy to Pastérz, który zachowa lud swój w pobożności ku Maryi!

14. Nareszcie niech wierni często polecają się Bogu, i modlą się o łaskę wytrwania w miłości Jezusa i Maryi. Wszystkie bowiem łaski, a zwłaszcza łaskę wytrwania wyjednywa nam modlitwa: *Petite et accipietis. Amen, dico vobis*— powiada Zbawiciel— *si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis*. Modlitwa myślna jest najzaśniejszą: wielce pożądaną byłoby rzeczą, aby w dni przynajmniej święte Proboszcz odbywał ją w Kościele pospołu z całym ludem, tudzież nauczał, jak ją odbywać mogą parafianie w domu.

#### 446. Upomnienia Świętego Franciszka Xawerego.

Łaska i miłość P. N. Jezusa Chrystusa niech będą zawsze z wami. Wielce się troszczę o to wszystko, co się tyczy waszjej wyprawy do Ormuzu, tak trudnej, a tak ważnej, i chcę podzielić się z wami tém wszystkiém, co uważam za użyteczne.

Naprzód więc z całą usilnością czuwajecie nad sobą, abyście się przyłożyli ku chwale Bożej i swemu uświętobliwieniu. Podwójna ta intencya napełni was gorliwością i roztropnością o zbawienie dusz, oraz doda wam sił i ochoty do wszelakiego ćwiczenia się w pokorze i pobożności.

Nauczajcie codzien katechizmu małe dziatki, prostaczków, sługi i służebnice, i biednych niewolników.

Aczbyście byli nader zatrudnieni, nie zaniedbujecie téj świętej posługi: bo nauczając prostaczków, wpłyniecie na zbawienie możnych, a pokorną swą posługą Bogu chwałę oddacie, i na jego łaskę zasłużyacie.

Poznajcie obyczaje ludu Ormuzu, tudzież jakie występki tam panują.

W tym celu zasięgajcie języka u osób świadomych i bezstronnych: potém się módlcie i zaradzajcie złemu nauczaniem i przykładem.

Nawiedzajcie chorych, w domach prywatnych i szpitalach: a że choroby ciała często biorą początek w duszach grzechem skołatanych, zniewalajcie cierpiących, aby się pojednali nadewszystko z sumieniem. Zwykle bowiem po usunięciu przyczyny skutek ustaje. Po spowiedzi, zasilajcie ich chlebem żywota. Polecajcie ich przełożonemu szpitalu, i sami się przyczynicie do zaopatrzenia ich potrzeb.

Podobnież postępujcie z więźniami. Pobudzajcie ich, aby przez spowiedź skruszyli pęta grzechowe, które są straszniejsze nad więzy niewoli.

Zasługujcie na względy zakładów dobroczynnych, zwłaszcza »Bractwa Miłosierdzia,« abyście mogli dla swych chorych lub więźniów znaleźć w potrzebie pomoc. Zasilajcie i sami zakłady owe jałmużną, a mianowicie, gdy kto z penitentów ma jaką restytucyą do uczynienia, niech ją uczyni na korzyść zakładu dobroczynnego, skoro zgoła niewiadomą jest rzeczą, komu się ma uczynić restytucyą. Ztąd będzie korzyść prawdziwa dla ubogich, a sami unikniecie wszelkiego cienia własnego interesu.

Szanujcie władzę tak kościelną, jak świecką; pozyskujcie w Chrystusie serca braci duchownych.

Nauczajcie lud, jak się ma modlić i czynić rachunek sumienia: wkładajcie to za pokutę, często bowiem ten obowiązek czasowy w codzienną praktykę penitentów przechodzi.

Mawiajcie kazania proste, jasne, praktyczne, duszom pożyteczne. Subtelności szkolnych i ozdób czezych nie wprowadzajcie na ambonę. Karćcie występki, lecz osób nie dotykajcie. Te dwie tylko rzeczy miejcie w kazaniach na pamięci: że grzech jest obrazą Boga, i że mieć spółczucie ku grzesznikom należy. Mawiajcie o niepewności życia ludzkiego; przypominajcie mękę Pana Jezusa; słowa łagodne zaprawiajcie goryczą świętego oburzenia, a za cel swego nauczania miejcie jedynie skrucę i poprawę grzeszników.

Nie unikajcie kazań pod pozorem, że spowiadaniem zaprzątნიeni jesteście.

Oblicze wasze niech będą pogodne i miłe, jak przystoi prawdziwym sługom Bożym.

Pomni na słowa Zbawiciela: »Pokój mój zostawuję wam,« jednajcie każdodziennie wiernych, rozróżnionych krzywdą, zniewagą, lub prawem. Godzi się takim pokazać, że ich niezgoda więcej przyniesie im szkody, niż to co wywołało niezgodę.

Ludzi obojętnych, bezbożnych, i upartych w grzechach usiłujcie zmiękczyć naprzód tém wszystkiém, co ma tkliwego wiara Chrystusowa: zastraszcicie ich potem karaniem Bożém nie tylko wieczném, lecz i doczesném, gdyż na zbydlęconych tych ludzi bardziej wpływa to, co pod zmysły podpada, niż to co w przyszłości odleglój ich czeka. Naresztę odsłonić im trzeba, że smutny stan ich sumienia jest karą ich grzechów, do których się nałożyli: jest początkiem udre-

czenia wiekaistego, które ich nie minie, jeśli się nie nawrócą do Boga.

Wielu z takich grzeszników szukać będzie zażyłości z wami, nie dla tego, aby za waszém pośrednictwem pojednać się z sumieniem, lecz dla tego, aby wam zamknąć usta, i grzeszyć swobodnie. Nie przyjmujcież od nich podarków, nie zasiadajcie z nimi do uczy: odpowiedzcie, że ich kochacie w Chrystusie, lecz nie zawrzecie przyjaźni z nimi, nim nie zostaną przyjaciółmi Bożymi; z tém wszystkiém artykuły niektóre, ofiarowane przez nich, możecie jawnie przekazać na korzyść dobroczynnych zakładów: to was nie zwiąże w postępowaniu na przyszłość z nimi, a będzie przykładem budującym dla innych.

Przystępując ku poratowaniu dusz moeno poranionych i zaskorupałych w grzechach, miejcie baczność na skłonności, żądze i humor osoby. W chwilach jój spokojnych i przy rozwadze, można wszystko powiedzieć; lecz gdy osoba uniesiona gniewem, nieporządną miłością lub jakim boleśnem uczuciem, potrosze mówić należy, i jakby się stopniowo, od czasu do czasu do głębi sumienia zapuszczać. Od uwag ogólnych i miłej rozmowy przejść z czasem należy do przypomnienia, jak ważne są dla nas rzeczy dotyczące się zbawienia, a jak na nieszczęście często na nie zapominamy. Potém już naresztę godzi się podać przestrogi blisko obchodzące, a to w sposób poważny i stanowczy, oraz—przepisać lekarstwo nie tylko gojące ranę, lecz zapobiegające na przyszłość.

Gdy trzeba uśmierzyć i zleczyć chuć jaką, należy piérwój oddalić przedmiot podżegawczy, i zmniejszyć moc jego wpływu: nie zaś tyle nie łagodzi uniesień naszych, jak to, gdy powód do nich okazuje się

słabym. Gdy zniewaga *np.* jest powodem komu do gniewu, trzeba powiedzieć obrażonemu, aby nie brał tego za złość, co było tylko nierozwagą,— że zniewaga Boga, wynikająca z zachowywania zemsty w sercu jest większa niż ta, którą dotknięty został zniewazony, że jest nie mało ludzi, którzy srozsze bez porównania zniewagi przebaczyli i t. d. A ponieważ chęć wszelka zwykle jest głuchą na upomnienia, trzeba je często powtarzać, o ile roztropność i cierpliwość grzeszników dozwala. Com mówił o gniewie, ściąga się do wszelkich innych uniesień. Co się raz nie uda, może się innego razu udać: a często przestroga podana z twarzą pogodną i słodkim uśmiechem, w duchu miłości, dokaże tego, czego pierwiej dokazać było niepodobienstwem.

Gdy spowiadacie, miejcie baczność, aby spowiedź swą penitenci dobrze odbywali. Niech poświęcają dni kilka w miesiąc ogólnemu rachunkowi sumienia swego, aby się dobrze przygotowali. Nadewszystko niech szczerze żałują za grzechy. Urzędnicy krajowi niech zwróćą uwagę na to, czego często za grzech nie mają. Niech się przypatrzą sobie w sumieniu, czy są wierni w wypłatach i wydatkach skarbu; czy nie są przyczyną zawichrzeń, czy nie zatrzymują toku spraw; czy nie patrzą przez szpary na niesprawiedliwość w wagach i miarach, czy nie tolerują złych ludzi, lichwiarzy, i fałszerzy?

Podczas spowiedzi ani znakiem, ani słowem niebaczniem nie zaciskajcie ust nikomu, zwłaszcza większym grzesznikom. Owszem wielką ufnością w Boga napełniajcie ich serca, niekiedy dodajcie otuchy, mówiąc, że wiele grzechów nie tak ze złości jak ludzkiej słabości, gwałtownych pokus, i podniet czartowskich pocho-

dzi. Dodać możecie, że kłamstwo na spowiedzi jest większym grzechem, niż wszystkie grzechy, których się penitent mógł dopuścić. W ostateczności, acz nader rzadko, można z własnych swych wielkich grzechów przed penitentem się oskarżyć ze swój np. młodości, a tak otworzyć zaryglowane wstydem usta jego. Serca wasze przepelnione miłością i wielkiem miłosierdziem Bożem niech wszystko ułatwią penitentowi.

Gdy wszystko już wyzna penitent, nie zaniedbajcie gorliwie, niekiedy nawet surowo, upomnieć grzesznika, aby żal prawdziwy, pokojem duszę jego napelnił.

Pamiętajcie i to, abyście odkładali na czas dalszy rozgrzeszenie tym, co mają niezbędny obowiązek restytucyi, lub zostają w okazji do grzechu, lub nie szczerze żałują za swe grzechy.

Wątpliwym w wierze rozjaśnijcie trudności, a skoro ziarno zbawcze przyjmie się do ich serca, nie omieszkajcie go wyrosnąć częstym przystępowaniem do sakramentów.

Z niewiastami rozmawiajcie tylko w Kościele, lub w inném miejscu publiczném. Do mieszkań ich nie uczęszczajcie: chore niewiasty spowiadajcie tak, aby w bliskości krewny się jaki ich znajdował. Sieroty lub wdowy odwiedzajcie w towarzystwie poważnych osób, aby uniknąć wszelkiego podejrzenia.

Ponieważ płochość niewiast naraża spowiedników na wiele niebezpieczeństw; raczój ich mężom, niż im samym więcéj się poświęcajcie: mąż bowiem jest głową domu, i od niego pobożność i ład rodzinny zależy. Mędrzec Pański tego uczy, gdy mówi, iż jakim jest rządcą grodu, takimi są jego obywatele. Naresztę nauczanie niewiast za pośrednictwem ich mężów usuwa niezgody domowe i skargi, które zwykle

miewają miejsce, skoro spowiednik raczj na niewiasty niź na ich mężów rozciąga pieczę religijną.

Gdy małżeństwo chce się podać do rozwodu, stronom nakażcie spowiedź ścisłą i modlitwę myślną. Nie udzielajcie im rozgrzeszenia nim się nie pojednają. Nie wierźcie niewiastom, które mówią, że oddzielone od mężów żyć będą pobożniej.

Nigdy w obec żony nie upokorzajcie męża: ale na stronie zaleccie mu spowiedź. To zgodę domową i pobożność małżeństwu zapewnia: przeciwne postępowanie zagraża wielkiem niebezpieczeństwem. Owszem żonę nauczyć należy, że szanować powinna męża, i znosić cierpliwie ułomności i niedostatki męża, a łagodnością i miłością zniewalać go sobie. Ztémwszystkiem w potrzebie, jednej i drugiej strony służyć powinniście ze słuszną sprawiedliwością: a w razach trudniejszych proście o wyrok władzy Dyecezalnej, tak jednak rzecz przedstawcie, aby żadna ze stron obrażoną się nie czuła.

Kończę te moje upomnienia wielce ważną i znajomą powszechnie zasadą, że zawsze należy wybierać zatrudnienia takie przedewszystkiem, które mając na celu chwałę Boga, ściągają się raczj ku dobru ogólnemu niź ku pożytkowi pojedynczych osób. Im enota jest powszechniejszą, tēm większą mają zasługę.

Pomniąc na żywych, pamiętajcie i na umarłych. Przyuczajcie wiarynych, a zwłaszcza dziatki do modlitwy za dusze w czyścu zostające, a takōż za tych żywych, którzy zostając w grzechu śmiertelnym są jakby umarli przed Bogiem.

Pan Nasz Jezus Chrystus niech w was to sprawi, abyście świętą wolą jego we wszystkiem wypełnili.



## Zakończenie.

(BL. LEONARD n. 31, Cz. 2.)—Kapłani Jezusa Chrystusa, pastérze i spowiednicy, oto są nasze obowiązki! Posługa nasza wielce jest trudną. Coż to byłoby za nieszczęście, gdyby spowiedź stała się powodem zguby wiecznej nas samych i penitentów!—Może zatem powiecie, iż lepiej jest nie spowiadać. Nie daj Boże, abyście taki zrobili wniosek z naszych upomnień. Raczej jak najpilniej poświęćmy się zbawieniu dusz ludzkich. Nie tak zacnego, nie tak świętego, nie tak heroicznego, jak dopomożenie wiernym do zbawienia. *Divinorum divinissimum est cooperari Deo in salutem animarum.* Dyon. Arcopag. de coel. hierar. Bądźcie przekonani, iż jeden ranek spędzony w znoju konfesyonału większą wam przyniesie zasługę, niż całoroczne znoje około innych zatrudnień duchownych. Więcej powiem: dla spowiedzi godzi się przerwać swe rozmyślania, czytania, Brewiarz i inne święte posługi. Posłuchajcie przykładu następnego. Możnaż znaleźć co świętszego i uroczystszego nad niekrwawą ofiarę Baranka na Ołtarzu? A jednak Boromeusz pod r. 1034. opowiada, że gdy Papież pontyfikalnie celebrował Mszę świętą i było już po Ewangelii, niejakiś pielgrzym upadł mu do nóg, i prosił o spowiedź. Papież wstrzymał się odemszy, pocieszył go, i rozgrzeszył. Potém Boromeusz dodaje, iż przywiódł ten przykład ku zbudowaniu, aby nikt nie śmiał naganiać podobnego postępku. *Quia, secundum Gregorium, nullum gratius Deo sacrificium offertur, quam animarum salus, et ipsa conversio peccatorum.* Święty zaś Ignacy taką pałał gorliwością o dusz zbawienie, że gotów był żyć w niejakić wątpliwości co do własnego swego zba-

wienia, byle zostając na ziemi mógł bliźnim otwierać oczy ku widzeniu podwojów niebieskich. Możecie kapłani być obojętni i opieszali w swym najświętszym obowiązku? Cóż odpowiecie na Sądzie Bożym, wy, coście nie jeden, lecz wiele talentów otrzymali? Ależ, mój Ojeze— mówicie, jest to praca wielce zaiste święta, lecz też wielce niebezpieczna. Cóż więc— *Trepidat timore, ubi non est timor*. Porzućcie tę obawę, ufajcie w pomoc Bożą, która was nigdy nie opuści. W trudnościach radźcie się przestrogi, któreśmy podali. Nadewszystko bądźcie baczni, gdy macie do czynienia z nałogowymi i zostającymi w okazji grzechowej grzesznikami. Gdy się natrafi przypadek trudniejszy, w przedmiocie symonii, kontraktu, małżeństwa, lub inny, nie poczynajcie stanowczego, nim pilnie nie zbadacie trudności już z ksiąg teologicznych już rady doświadczonych mężów,— a zawsze szczęśliwie przybijecie do portu. Lecz jeśli niestety jest z was kto taki, który *non vult intelligere, ut bene agat*, który to tylko czyni, że bez żadnego zastanowienia wszystkich bez wyjątku rozgrzesza, a siebie samego na potępienie krepuje, niech wnet zaniecha świętej posługi, bo nie dla niego ta sprawa boska. Lecz nie! ufamy, że nikt z was nie jest takim. Ufamy, że wszyscy przejęci świętą gorliwością i samych siebie i swych bliźnich zbawicie. Niechaj to sprawi Zbawiciel nasz Jezus Chrystus. Amen.

### PRZYPISKI DO N. 329.

*De libris obscenis.*— De libris haereticis et impiis hic non loquimur, sed tantum de libris, bonis moribus oppositis, praesertim de romanensibus vulgo dictis *romanse*, qui ordinarie continent amores illicitos et intricatas historias modo excitandis libidinibus inordinatis aptiori dispositas.

1. Qui componunt libros graviter obscenos mortaliter peccant: multis enim praebent occasionem ruinae spiritualis, et nullam invocare possunt rationem quae eos excusare possit.

2. Similiter impossibile est dare rationem sufficientem libris hujus modi ex professo vendendi: ergo mortaliter peccant librarii qui eos in officina sua detinent, exponunt et occurrentibus vendunt.

3. Libros hujus generis ex libidine, imo ex curiositate, vel recreationis causa legere, est regulariter peccatum mortale; quia ex se nati sunt sensus commovere, imaginationem conturbare et flammam impuras in corde accendere.

Dico *regulariter*, quia nolo definire eos mortaliter peccare qui ex sola curiositate, tales libros legunt; si ob aetatem protractam, complexionem frigidam, aut consuetudinem de rebus veneris tractandi, grave periculum non incurrant.

4. Alii sunt libri amores licitos vel illicitos describentes qui ad libidinem graviter non excitant, nec sensus commovent, nec periculo notabili exponunt, ut sunt multae tragoediae, comediae aliaque poemata: qui, secluso gravi periculo et aliorum scandalo, ejus modi libros ex sola curiositate legunt, mortaliter non peccant; si vero ob causam legitimam, v. g., ad discendum, ad acquirendam aut perficiendam eloquentiam id faciant, nullatenus peccant, supposito quod officia sibi ratione status imposita propterea non omittant nec negligant. Raro clerici istius modi lectioni vacare possunt sine peccato, quia

vel officia sua communiter negligenter, vel scandalum aliis praebent; ad minus enim inde sequuntur, ut ex experientia constat, taedium pietatis, incapacitas labori continuo incumbendi, extinctio spiritus unctionis ac fervoris, etc. Unde merito notatur hos libros saepe magis nocere fidelibus quam prorsus obscenos qui horrorem excitarent; ab eorum igitur lectione avertendi sunt poenitentes.

Qui praedictos libros etiam non graviter obscenos componunt, saepe mortaliter peccant, quia multis praebent occasionem ruinae, sine ratione sufficienti; non ita peccare avertitur qui eos vendunt; cum enim ex dictis, multi eos vel absque peccato, vel saltem absque peccato mortali legere possint, eo ipso aut nullatenus aut venialiter tantum peccant eos emendo; ergo librarius qui eos in officina sua habet et petentibus vendit, inquietari non debet.

5. Patresfamilias, magistri scholarum, heri et omnes qui curam aliorum habent inferiores a lectione librorum romanensium quantum possunt avertant, eosque piis, sanctis ac gravibus studiis assuefaciant: haec enim sola via formantur viri eruditi, sensati, virtutibus praediti, religionis ac societatis defensores, ad regendam propriam familiam idonei, et nulli negotio impares.

*De choreis seu saltationibus.*— Choreae et saltationes sunt voces synonymae quemdam ludendi vel se recreandi modum omnibus notum exprimentes. Tria distinguntur chorearum genera: primum inter personas ejusdem sexus, sive mares, sive feminas, semoto omni actu, gestu aut verbo impudico, exercetur, et hoc procul dubio licitum est; secundum inter personas ejusdem vel diversi sexus peragitur, sed modo inhonesto, vel ex prava intentione, et certum est illud ab omnibus reprobandum esse; tertium genus inter mares et feminas modo honesto et sine prava intentione exercetur; de illo solo inter auctores disputatur.

*Scriptores theologiae moralis*, inquit Benedictus XIV, Inst. 75, n. 3, *unanimes sententia affirmant nullum crimen admittere qui choreis indulget... e contrario sancti Patres choreas criminibus obnoxias et implicatas exclamant.*

Attamen theologi morales et sancti Patres non sibi contradicunt, quia priores de choreis in se sumptis loquuntur, posteriores vero earum pericula ac consecraria praecipue advertunt. Ita P. Seigneri, apud Benedictum XIV, *ibid.*; S. Liguori, 1. 3, n. 429, etc. Duo igitur apud omnes constant, videlicet, 1. saltationes per se illicitas non esse, et 2. modum saltandi consuetum periculi esse plenum. His praenotatis, quaedam statuendae sunt regulae praxim spectantes, ei ad regnarem animarum non parvi momenti.

1. Interesse choreis graviter inhonestis ratione nuditatum (\*), modi saltandi, verborum, cantuum, gestuum, est peccatum mortale; hinc saltatio germanica vulgo dicta walec nuncquam permitti potest, nec communiter saltationes cum larvis, aut cum vestibus partes inhonestas nudantibus.

2. Qui, propter personalem imbecillitatem, grave subeunt periculum libidinis in saltationibus, ab iis sub peccato mortali abstinere debent nisi, forte, quod improbable est, quaedam necessitas urgeat et periculum consensus absit; ideoque absolutio eis deneganda est donec emendentur, aut sincere promittant se eis deinceps non adfuturos.

3. Qui grave praebent scandalum, etiam honeste saltando, mortaliter peccant, excepta necessitate, si adesse possit: ratio patet. Unde moniales, religiosi, sacerdotes et ipsi inferiores clerici in choreis publicis saltantes, a peccato mortali excusari non possunt quantumvis caste sic agant: ita iudicare videntur plurimi theologi, et inter eos Benedictus XIV, qui, in *Inst.* 76 jam citata, choreas sacerdotibus et clericis strictissime interdicit, et interdictas esse multis rationibus ac testimoniis demonstrat.

Si autem choreae a clericis vel religiosis fierent inter se, non in praesentia laicorum, ex quodam solatio et levitate, essent peccata, non tamen mortalia, ait idem pontifex, ex sancto Thoma.

4. Modeste saltare, vel choreis honestis adesse ex quadam necessitate, vel ex status sui decentia, sine probabili libidinis periculo, nullum est peccatum; si quod enim tunc esset peccatum, maxime quia praeberetur aliis occasio peccandi, et peccatis eorum participaretur; verum ex hypothesi, sufficiens datur ratio haec praeter voluntatem accidentia permittendi. Pulchra mulier decenter ornata a templis aut a publicis deambulacris abstinere nyn tenetur, quia plurimis est occasio peccati: ergo nec ab honestis choreis sibi non periculosis, si ratio sufficiens id ipsi suadet, quod ex solis circumstantiis determinari potest: v. g., puella matrimonio destinata, choreis in domo paterna, vel apud vicinos aut cognatos honeste celebratis adesse tenetur, et saltationem sibi oblatam recusare non potest quin de-

(\*) De nuditatibus sic ait idem episcopus: Ubera denudare aut veste adeo tenui cooperire ut transluceant, peccatum est mortale, quia grave est libidinis incentivum, ait Sylvius, 1 3, p. 672; modice vero denudare pectus, juxta consuetudinem introductam, prava intentione et periculo seclusis, non est peccatum mortale, propter rationem oppositam. Ita sanctus Antonius, Sylvius, S. Liguori, 1. 2. p. 55. etc. A fortiori quae brachia, collum et scapulas juxta morem patriae denudant, aut leviter tegunt, graviter per se non peccant; mortaliter vero a citatis auctoribus judicantur peccare quae tales consuetudines introducunt,

rideatur, vel parentibus aut juveni eam requirenti displiceat, nullatenus peccat, decenter et pura intentione saltando. Unde sanctus Franciscus Salesius sic habet: najlepsze grzyby niczego nie są warte. Tak też najlepsze tańce i bale. Gdy jednak trzeba koniecznie jeść grzyby, niechże przynajmniej jak najstarszanniej będą przygotowane, aby nieszkodzily.

5. Abs re non est observare pium episcopum vdle saltationes fieri cum modestia, pura intentione et raro; insuper, cum simpliciores tunc essent mores, forte minus periculosi erant hujus generis ludi. Interesse choreis honestis et secluso gravi periculo ac notabili scandalo, decenter in eis sine ratione sufficienti saltare, est peccatum, sed tantum veniale: quod sit peccatum, a nullo in dubium revocari potest; quod sit duntaxat veniale, sequitur ex ipsamet hypothesi. Rigidiores negant quidem hypothesim, et contendunt in omnibus choreis virorum et mulierum promiscue saltantium grave semper adesse libidinis periculum, nec audiendos qui dicunt se motus inordinatos non experiri vel in eis non delectari; verum non ex praesumptione judicandi sunt poenitentes, nec credendum eos prudenter interrogatos magis reos esse quam ex ipsorum declaratione patet, nisi evidenter constet eosdem sibi illudere aut decipere velle. Si, adhibita sufficienti diligentia, confessarius decipiatur, et absolutionem indignis concedat, innocens erit apud Deum; contra vero si ex sola praesumptione poenitentem recte dispositum a sacramentis repellat, gravis injustitiae fit reus. Non temere ergo pronuntiandum est viros ac mulieres eo ipso absolutione esse indignos quia saltaverunt, vel choreis adfuerunt, et saepe ab iis prudenter non exigeretur sub denegatione absolutionis, ut promitterent se deinceps non saltaturos nec choreis adfuturos.

6. Attamen choreae, prout fieri solent, fere semper sunt periculosae; idcirco confessarii, parochi et ii omnes quibus animorum cura commissa est, juvenes utriusque sexus ab illis, quantum possunt, avertere debent; si eas omnino impedire nequeant, pericula ipsis adhaerentia pro posse minuant, exigendo, v. g., ut saltationes locum non habeant diebus poenitentiae, tempore divinorum officiorum, in popinis, ad quas dissolutae omnis generis conveniunt, nec protrahantur in noctem.

Nunquam istius modi oblectamenta positive approbare, ad ea concurrere, aut eis adesse possunt dicti sacerdotes; ea, e contrario, semper improbare debent, tanquam periculosa, aut saltem virtutibus christianis parum congruentia; sed aliud est ea improbare, aliud vero omnes eis utentes ab Ecclesiae sacramentis indiscriminatim arcere.

7. Qui prudenter judicat se, magna utendo severitate, choreas in parochia sua penitus destructurum, absolutionem cunctis saltantibus vel ad saltationem concurrentibus differre vel

etiam negare potest: si enim aliqui mortaliter non peccent ratione saltationis, laqueos aliis parant saltationes introducendo, vel eas aboliri impediendo, et ideo sub hoc respectu a gravi peccato non facile excusantur.

8. Si vero nulla detur spes choreas de medio tollendi, ut frequentissime contingit, nimia severitas saluti animarum nocet: multi enim arbitantes haec oblectamenta esse licita aut non graviter illicita, ab eis penitus abstinere nolunt; confessionem, Eucharistiam, conciones sacras deserunt; nullo freno amplius retenti, in teterrima omnis generis ruunt flagitia: ignorantia, corruptione, perditorum hominum consuetudine, praedictis adversus religionem ejusque ministros simul concurrentibus, in perversitate obdurescunt et nunquam corriguntur: saepius indigne matrimonium ineunt, famulos scandalizant, liberos male educant, sicque impietas grassatur, et morum corruptio magis ac magis invalescens, nullam fere relinquit viam bonum aliquid faciendi.

Qui, e contra, poenitentes choreis assistentes benigne tractans, suasionem et precibus eos ab hujusmodi periculis avertit, salutaria eis praestat consilia ut discrimini se non objiciant; si lapsi fuerint, eos paterne redarguit, absolutionem eis differt, et tantum de graviter admissis contritos, licet ab omni peccato immunes eos non judicet, adsolvit, ad communionem saltem in Paschate admittit, multo efficacius saluti eorum consulit et ab bonum religionis proficit.

Ex principiis supra expositis quaedam sequuntur consecretaria hic notanda, videlicet:

1. Ubi choreae sunt in usu et reputantur licitae vel indifferentes, non proscribendae sunt publice: adversus peccata quae in eis admitti solent verbis castis pudicas aures minime offendentibus praedicare licebit, caute vero de personis hujusmodi congressus frequentantibus aut apud se celebrantibus loqui oportebit: nullis infamiae notis affici debent, nec prudenter declararetur omnes qui saltassent aut choreis interfuisent, pro ipsa communione paschali deinceps non demittendos fore.

2. Confessarius ergo non potest eos in discriminatim repellere qui choreis aliunde honestis omnino renuntiare nolunt, nec omnes promiscue absolvere; itaque perpendere debet circumstantias saltationis, ejus loci, temporis durationis, personarum ei adstantium, periculi quod poenitens incurrit, etc.

3. Qui publicas apud se ducunt choreas ad quas utriusque sexus juvenes sine ulla distinctione convocant, ut plurimi capones facere solent, absolvi non possunt: tales quippe congressus seminaria vitii et corruptelae reputandi sunt, quod experientia constat. Eadem de causa fidicines qui in hujusmodi

choreis saltantibus praesunt, admitti non debent, nisi promittant se ab ea professione cessaturos.

4. Non eadem severitate tractandi forent qui in extraordinariis oblectationibus auctoritate publica celebratis, vel domum suam commodarent vel fidicines conducerent, vel ipsi fibibus canendo, saltantes dirigerent, quia, si quod existat periculum, datur ratio sufficiens illud permittendi, aut a peccato mortali, sin a veniali, excusans; saltem parochi et confessarii prudenter dissimulare debent, in his casibus, quod impedire nequeunt.

5. Ut reos peccati mortalis habere nollem eos qui aliquoties tantum in anno, v. g. in messe, in diebus bacchanalibus, choream pro familia, pro vicinis, vel operariis suis dare solent; eos quidem increparem, et tamen pro communione paschali absolverem, similiter et fidicinem, a fortiori et eos qui, secluso speciali periculo, in his tantum circumstantiis saltarent.

6. Imo absolutionem strictissime denegare nollem iis omnibus qui in publicis congressibus, aliquando saltant; quibusdam enim rationibus excusari possunt, si non a toto peccato, saltem a tanto, id est a mortali, v. g., juvenis qui a sociis derideretur, vel puella quae a viro eam requirente contemnere nisi saltaret. Contra vero fidicines in his congressibus ex professo canentes non admitterem, quia, sine causa sufficienti, multis praebent occasionem peccandi.

7. Non arbitror eos ebsolvi posse, etiam in Paschate, qui publicas choreas diu noctuque frequentare volunt, quia manifesto periculo sese exponunt, et experientia docet fere omnes esse corruptos.

Notandum est prudens consilium sancti Augustini, qui deflens, comessiones et ebrietates per Africam in coemeteriis in memorias martyrum frequentari sub specie religionis, ait Aurelio episcopo, epist. 22, t. 2, p. 28: *Non ergo aspere quantum existimo, non duriter, non modo imperioso ista tolluntur: magis docendo quam jubendo, magis monendo quam minando; sic enim agendum est cum multitudine: severitas autem exercenda est in peccata paucorum.*

Docébat Cajetanus et Azor choreas non prohibendas esse diebus dominicis et festivis, tum quia sunt signa laetitiae. et cum fiant publice, magnum in eis non est periculum mali; tum quia praebent aditus ad matrimonium; tum quia rustici, nisi sic occuparentur, otio, privati colloquiis, vel malis machinationibus cum majori periculo vacarent. Rectius tamen judicat Sylvius, t. 3, p. 801: *Rusticos non esse quidem arcendos a choreis perinde ac si chorizantes hoc ipso peccarent mortaliter; bonis tamen monitionibus et persuasionibus esse ab hujusmodi retrahendos, quia ut plurimum, in illis choreis multa peccata contingunt,*



*etiam si publice agitentur, nec facile est ea peccata vitari, dum eae permittuntur.* En summarium doctrinae nostrae.

Quae de choreis diximus, servata proportione, dicenda sunt de congressibus nocturnis: in his tamen tanta communiter non sunt pericula quanta reperiuntur in illis. Caeterum saedulo omnes pensandae sunt circumstantiae, ut de utrisque recte iudicetur: si hujusmodi coetus inter cognatos, vicinos, amicos, personas moribus praeditas fiant, multo minus sunt periculosi; a laxitate igitur et a nimia severitate pari cura caventes, iustum semper teneamus medium.

*De spectaculis.*— Apud omnes in confesso est spectacula per se non esse mala: unde tragoediae in collegiis etiam religiosissimus olim repraesentatae sunt. Si ergo fabulae theatrales non essent turpes nec accendendis libidinibus idoneae, eas repraesentare et, a fortiori, eis repraesentatis adesse liceret.

Quoniam vero, ut communiter fieri solet, periculosae sunt, vel ratione sui, vel ratione adjunctorum, quaedam hic statuenda sunt principia ad praxim atinentia.

1. Qui componunt vel repraesentant comoedias notabiliter turpes, nullo modo a peccato gravi excusari possunt, ob aliorum scandalum, quamvis ab ipsis non intentum. Ita theologi etiam severitatis non suspecti, ut sanctus Antoninus Sylvester, Angelus, Sanchez, S. Ligorius, etc. Nec certe magnum lucrum inde proveniens afferri potest tanquam ratio excusans, alioquin non videretur cur ipsum meretricium sic excusari non posset.

2. Pecunia vel plausu ad repraesentationem hujusmodi comoediarum notabiliter turpium concurrere, adhuc est peccatum mortale, quia positiva est cooperatio ad actionem mortaliter peccaminosam; sic, adversus nonnullos theologos, S. Ligorius, t. 3, n. 427, qui testatur se oppositae sententiae adhaesisse, et opinionem mutavisse.

3. Comoedias tragoediasve non multum turpes componere vel in theatro repraesentare, a mortali tamen communiter excusari non potest, propter periculum hujusmodi ludis annexum, et ob scandalum exinde pro aliis exurgens. Unde actores et actrices in concilio Arelatensi, anno 314, can. 5, fuerunt excommunicati, et hucusque velut excommunicati habiti sunt saltem in Gallia: idcirco sacramenta Ecclesiae ipsis etiam in articulo mortis non administrantur, nisi professioni suae se renuntiuros promittant.

Dico, *saltem in Gallia*, quia in Italia, in Germania, in Polonia, in aliisque regionibus viri et mulieres ab Ecclesiae sacramentis non excluduntur praecise ob scenas theatrales quibus inserviunt, sed liberum est confessariis admittere vel re-

pellere, secundum naturam repraesentationum ad quas concurrunt.

4. Scenis notabiliter turpibus interesse ob delectationem inde consurgentem, peccatum est mortale, ut patet: si vero ob solam curiositatem, ut Vanum solatium id fiat, secluso periculo consensus in rem veueream, quidam aestimant peccatum esse duntaxat veniale; verum laxior est ista dactio, et mortale reputandum est peccatum, tum propter scandalum, tum propter cooperationem ad actionem mortaliter malam.

Si autem scenae theatrae non sint notabiliter turpes, nec modo turpi repraesentatae, eis adesse, secluso speciali periculo et scandalo, non est peccatum mortale; actio enim scenis theatricis sic repraesentatis assistendi non potest esse peccatum mortale, nisi in quantum esset cooperatio ad professionem actorum; verum assistentia hujus vel istius personae, secluso speciali scandalo, non est gravis cooperatio ad professionem actorum; ergo, etc. Ita Sanchez, S. Ligorius et communiter theologi, saltem extranei.

Si rationabilis causa necessitatis, utilitatis vel decentiae status suaderet alicui personae ut spectaculis non turpibus, nec sibi graviter periculosus adesset, nullo modo peccaret; quia tunc daretur ratio sufficiens peccatis aliorum sic remote cooperandi et cuidam periculo se exponendi. Hinc spectaculis hujusmodi sine peccato assistere possunt: 1. mulieres conjugatae, ne marito imperanti displiceant; 2. famuli et famulae ut dominis suis inserviant; 3. filii et filiae familias si parentes id praecipiant; 4. milites et magistratus, ut bonum ordinem servandum curent; 5. reges et principes, ut affectionem subditorum sibi concilient; 6. aulici qui principem comitari tenentur, etc.; modo puram habeant intentionem et delectationi carnali forte assurgenti non consentiant.

Princeps de Conti, Nicole, Bossuet, Desprez de Boissy ex professo contra spectacula scripserunt. Auctor operis dicti *Comte de Valmont, Fromageau, Pontas* et fere omnes theologi nostri ea damnauerunt; ipse J. J. Rousseau, in longa et eloquenti epistola ad *d'Alembert*, fortiter ea improbat. Multi alii citari possent, ut *Racine, Bayle, La Mothe, Gresset, Riccoboni*, qui pericula theatrorum noverant, et ideo vel dolabant eis serviisse, vel optabant ea suppressi posse.

Non intendimus certe tot illustribus viris adversari, nec ullo modo contendere volumus eos damnando spectacula erravisse aut rigidiores fuisse. Libenter dicemus cum P. Alexandro, t. 10, in-8, p. 358: *Spectaculorum et comaediarum frequentatio periculosa est castitati, et multis modis animae noxia; unde via absque peccato interesse spectaculis et comediis christianus potest.*

Sed ex eo quod spectacula sint periculosa, recte sequitur quidem christianos omni cura ab eis avertendos esse, non vero omnes qui sine causa excusante eis intersunt, semper mortaliter peccare et absolute indignos esse. Qui sermonibus vel scriptis defendere volunt, attendunt solummodo quid licitum vel illicitum sit in ludis theatricis, et fusius exponunt momenta quibus ostenditur consecraria eorum esse pernicioosa, multaque colligunt testimonia Patrum, conciliorum et Doctorum hanc veritatem confirmantia. Verum hic statuimus regulas pro confessoriis: debemus ergo, quantum possumus, peccatum mortale a veniali distinguere, quia longe aliter duendus est qui peccati mortalis est reus, quam qui solo veniali inquinatur.

Itaque non absolverem 1. actores et actrices etiam in articulo mortis, nisi professioni suae renuntiarent; 2. poetas qui componunt fabulas amoribus illicitis plenas in theatro repraesentandas; 3. eos qui ad repraesentationes theatrias proxime concurrunt, ut famulas quae actrices vestiunt, aut qui vestes ad solum hanc usum destinatas ex professo vendunt, locant vel conficiunt; 4. eos qui scenis theatricis assistendo, grave praebent scandalum, ut essent personae virtutibus christianis conspicuae, nisi gravi necessitate premerentur; 5. eos qui propter circumstantiam personalem grave subeunt periculum libidinis; 6. nec eos qui, sine causa rationabiliter excusante, frequentissime istiusmodi ludis intersunt, etiamsi nec grave periculum incurrerent, nec scandalum praerberent, quia talis consuetudo cum vita christiana conciliari non potest.

Absolverem e contra, pro communione paschali, 1. omnes qui, causam sufficienter excusantem habentes, non peccant; 2. eos qui aliquoties duntaxat, vel ex quibusdam circumstantiis tantum, spectaculis non per se notabiliter inhonestis assistunt, seclusis periculo et scandalo; 3. eos qui ad repraesentationes theatrales non proxime, aut solummodo leviter concurrunt, v. g. aulam theatralem verrendo, aedificium instaurando, etc.

Caeterum in plerisque regionibus extraneis confessarii, absolute non denegant poenitentibus qui scenis theatricis, ut communiter repraesentari solent, ex sola curiositate, vel animi relaxatione sine gravi periculo, assistunt; nec idcirco eis qui ad repraesentationes non turpes remote vel proxime concurrunt.

*Quaeritur* quid sentiendum sit de professione et spectaculis histrionum?

R: Circa histriones eorumque spectacula haec habet sanctus Thomas, 2 2, q. 166. ad 3: Ad omnia autem quae sunt utilia conservationi humanae deputari possunt aliqua officia licite; et ideo etiam officium histrionum, quod ordinatur ad solatium exhibendum hominibus, non est secundum se illicitum;

nec sunt in statu peccati, dummodo moderato ludo utuntur, id est non utendo aliquibus illicitis verbis, vel factis ad ludum, et non abhibendo ludum negotiis et temporibus indebitis... Unde illi qui moderate eis subveniunt, non peccant, sed juste faciunt, mercedem ministeriis eorum eis tribuendo. Si qui autem superflue sua in tales consumant, vel etiam sustentent illos histriones qui illicitis ludis utuntur, peccant quasi eos in peccato foventes.

Alii theologi huic sententiae sancti Thomae generaliter subscribunt: si autem professio histrionum per se non sit illicita, a fortiori vel nullum, vel saltem mortale non est peccatum ludos histrionum per se non turpes nec proximo nocentes ex curiositate aspicere, nec similiter spectaculis nonnullorum brutorum, v. g., equorum adesse. Attamen cavendum ne aliquod praebeatur scandalum, quod fieret communiter, si religiosus, monialis vel clericus secularis talibus ludis adessent, praesertim coram laicis, aut si quid minus honestum fieret, vel ludentes periculum vitae incurrerent.

DD. Bouvier, episc. Coenom., *Dissertatio in sextum praeceptum*; sexta edit., 1834.



## PRZYPISKI DO N. 394.

---

### CANONES POENITENTIALES,

Quorum cognitio parochis confessoribusque necessaria est,

Dispositi pro ratione ordineque decalogi.

---

Patres docuerunt quam necessaria admodum sit sacerdotibus, qui in audiendis poenitentium confessionibus versantur, canonum poenitentialium scientia; etenim si omnia, quae ad poenitendi modum pertinent, non prudentia solum ac pietate, sed justitia etiam metienda sunt, certe norma haec e canonibus poenitentialibus sumatur oportet. Sunt namque ii quasi regulae quaedam, quibuscum ad culpae commissae gravitatem recte cognoscendam, tum ad imponendam pro illius ratione veram poenitentiam sacerdotes confessarii ita diriguntur ut ubi singula, et quae ad peccati magnitudinem, et quae ad poenitentis statum, conditionem, aetatem, intimumque cordis contriti dolorem pertinent, accurate perpenderit, tum demum poenitentiam iudicio ac prudentia sua moderentur. Atque haec quidem, omnisque alia, quae multiplex est hujus necessariae cognitionis ratio a Patribus explicata, facit, ut quemadmodum loco suo supra dictum est, canones poenitentiales pro Decalogi ratione dispositi, in ultimam hujus libri partem referantur, unde aliqua eorum notitia ab ipsis confessariis sumi possit.

---

## PRAECEPTUM I.

**Dominum Deum tuum adorabis, et illi soli servies.**

## CANONES POENITENTIAE.

**Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.**

*Qui a fide catholica desciscens, inimo, summoque praevaricationis suae dolore affectus ad Ecclesiam redierit: poenitentiam aget annis decem. Quo temporis spatio decurso, ei communicatio praestari debet.*

*Qui daemone immolaverit: in poenitentia erit annis item decem.*

Qui more gentilium elementa coluerit; qui vel segetibus faciendis, vel aedibus extruendis, vel arboribus conserendis, vel nuptiis contrahendis, inanem signorum fallaciam observaverit: poenitentiam aget annos duos feriis legitimis.

Qui ritu paganorum observaverit calendas januarii: in poenitentia erit annos item duos per legitimas ferias.

Qui festa gentilium celebravit: poenitentiam aget itidem annos duos legitimis feriis.

Qui feriam quintam in honorem Jovis honoraverit: poenitens pane et aqua victitabit dies quadraginta.

Qui convivii gentilium, et escis immolatiis usus erit: publicam poenitentiam aget.

Qui comederit de idolothyto: poenitens victitabit pane et aqua dies triginta.

Qui cum Judaeo cibum sumpserit: poenitens erit dies decem, pane et aqua victitans.

Qui auguriis et divinationibus servierit, quive incantationes diabolicas fecerit: poenitens erit annos septem.

Mulier incantatrix poenitentiam aget annum, vel, ut alio canone cavetur, annos septem.

Qui herbas medicinales cum incantationibus collegerit: poenitentiam aget dies viginti.

Qui magos consuluerit, quive domum suam induxerit aliquid arte magica exquirendi causa: in poenitentia erit annos quinque.

Qui aedes magicis cantionibus lustrat, aliudve tale admittit; et qui ei consentit, quive consulit; in poenitentia erit annos quinque.

Qui tempestatum immissor erit: poenitentiam aget annos septem, tres in pane et aqua.

Qui vero crediderit, particepsve fuerit: annum unum per legitimas ferias.

Si quis ad fascinum praecantaverit: poenitentiam aget quadragenas tres in pane et aqua

Si quis ad fascino praecantaverit: poenitentiam aget quadragesimas tres in pane et aqua.

Si quis ligaturas, aut fascinationes fecerit: poenitens erit annos duos per legitimas ferias.

Si quis sortilegus erit: poenitentiam aget dies quadraginta.

Si quis in codicibus, aut in tabulis sorte dicta res futuras requisierit: poenitens erit dies quadraginta.

Respiens furta in astrolabio: annis duobus.

Si quis aliquid comederit, aut biberit, aut super se portarit ad evertendum iudicium Dei: poenitentiam aget ut magus.

Si quis clericus, vel monachus, postquam Deo voverit, ad saeculum redierit: poenitentiam aget annos decem, quorum tres in pane et aqua.

## PRAECEPTUM II.

### Non assumes nomen Dei tui in vanum.

#### CANONES POENITENTIAE,

##### Si quis contra hoc praecceptum aliquo modo peccarit.

Quicumque sciens pejeraverit: quadraginta dies in pane et aqua, et septem sequentes annos poeniteat, et nunquam sit sine poenitentia, et nunquam in testimonium recipiatur; et post haec communionem percipiat.

Si quis sciens pejerat in manu episcopi, vel presbyteri, vel diaconi, vel in cruce consecrata altarive: poenitentiam aget annos tres; in cruce non consecrata, annum unum.

Qui perjurium in ecclesia fecerit: poenitentiam aget annos decem.

Qui sciens pejerat domini impulsu: poenitens erit quadragesimas tres, et ferias legitimas: dominus autem, quia praecipit, quadraginta dies in pane et aqua et septem sequentes annos.

Si quis sciens pejeraverit, aliosque in perjurium induxerit: poenitens erit dies quadraginta in pane et aqua, et septem sequentes annos: et tot perjuria jejunabit quot homines in perjurium induxerit.

Si quis suspicatus se ad perjurium induci, ex consensu jurat: poenitentiam aget dies quadraginta, et septem annos sequentes, et nunquam sine gravi poenitentia erit.

Si quis per cupiditatem perjurium fecerit: quadragesimam

in pane et aqua jejuret, et quandiu vivit omnes sextas ferias, item.

Si quis per cupiditatem pejeraverit: omnes res suas vendet, et pauperibus distribuet et monasterium ingressus jugi se poenitentiae subdet.

Si quis coactus, necessitateque aliqua impulsus perjurium commiserit: in poenitentia erit quadragesimis tribus, item.

Si quis coactus pejeraverit: poenitens quadraginta diebus pane et aqua victitet, ac praeterea omnibus sextis feriis.

Si quis seductus ignorans, et postea cognoscit: poenitentiam aget annum unum, vel quadragesimas tres, vel dies quadraginta.

Qui compellit alium, ut falsum juret: quadraginta dies in pane et aqua, et septem annos in poenitentia erit.

Si quis jusjurandum, quo se regi et domino suo adstrinxerit, violaverit: in monasterio poenitentiam aget omnibus diebus vitae suae.

Si quis se jurejurando obstrinxerit, ut cum aliquo litiget, nec pacem cum eo reconciliet: poenitentiam aget dies quadraginta in pane et aqua, per annum a sacra communione segregatus: ad charitatem vero celeriter redeat.

Si quis per capillum Dei, aut per caput ejus juraverit, si semel nesciens fecerit: poenitens aqua et pane septem dies victitet; si secundo, ac tertio monitus idem fecerit, dies quindecim.

Si per coelum, aut per aliam aliquam creaturam: dies item quindecim.

Si quis blasphemat: tandiu poenitens erit, quandiu impoenitens permansit.

Si quis Deum, vel Beatam Mariam Virginem, vel aliquem sanctum publice blasphemaverit: pro foribus ecclesiae diebus dominicis septem, in manifesto, dum missarum solemnia aguntur, stet: ultimoque ex illis die, sine pallio, et calceamentis ligatus corrigia circa collum, septemque praecedentibus feriis sextis in pane et aqua jejuret, ecclesiam nullo modo tunc ingressurus: singulis item septem illis diebus dominicis, tres, aut duos, aut unum pauperem pascat, si potest; alioquin alia poenitentia afficiatur: recusans, ecclesiae ingressu interdicatur; in obitu ecclesiastica sepultura careat. Dives a magistratu multetur poena solidorum quadraginta, alioquin triginta-seu viginti.

De hoc detestabili peccato exstat sanctio Leonis decimi pontificis in concilio Lateranensi, sessione nona.



## PRAECEPTUM III.

## Sabbata sanctifices.

## CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Qui opus aliquod servile die dominico, festove fecerit: poenitentiam aget tres dies in pane et aqua

Qui die dominico opus terrenum fecerit, qui navigarit, aut equitarit: dies septem poenitentiam aget.

Si quis per contemptum in dominica jejunaverit: poenitens erit hebdomadam unam; si iterum, dies viginti; si praeterea tertium, dies quadraginta.

Si quis ante ecclesias, vel die festo, saltationes (quas balationes vocant) fecerit, emendationem pollicitus: poenitentiam aget annis tribus. In Graeco codice: clericus deponatur, laicus excommunicetur.

Si quis pransus missae interfuerit: poenitens erit dies tres in pane et aqua.

Si quis sacram communionem sumpserit post aliquam vel minimam degustationem: poenitentiam aget dies decem in pane et aqua.

Si quis in ecclesia confabuletur, cum divina fiunt: poenitens erit dies decem in pane et aqua.

Si quis festa Paschae, Pentecostes, Natalis Domini (nisi infirmitate impediante) alio loco celebrarit, quam ubi domicilium habet: poenitens erit dies item decem in pane et aqua.

Si quis jejunia a sancta Ecclesia indicta violarit: poenitentiam aget dies viginti in pane et aqua.

Quadragesima, carne sine inevitabili necessitate vescens, in Pascha non communicet, ac praeterea carne absteineat.

Qui in quadragesima jejunium violaverit: pro uno die poenitentiam aget dies septem.

Si quis jejunium quatuor temporum non custodierit: poenitens erit dies quadraginta in pane et aqua.

Qui neglexerit in quatuor his solemnitatibus, die Coenae Domini, in Pascha, Pentecoste, et in natali Domini sacram communionem sumere: aget poenitentiam in pane et aqua dies viginti.

## PRAECEPTUM IV.

**Habeas in honore parentes.**

## CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Qui parentibus maledixerit: quadraginta dies poenitens sit in pane et aqua.

Qui parentes injuriis affecerit: tres annos.

Qui percusserit: annos septem,

Qui expulerit: tandiu poenitens, quandiu in impietate permanserit.

Si quis contra spiscopum, pastorem et patrem suum insurrexerit: uno in loco, monasteriove poenitentiam agat omnibus diebus vitae suae. Addit Gratianus. ut in primis omnia bona ejus proscriptione publicentur, deinde in uno monasterio, etc.

Eadem poenitentia afficiatur, qui contra presbyterum.

Si quis contra episcopum, pastorem et patrem suum conspiraverit, gradu suo amovebitur. Itidem si insidias tetenderit.

Si quis in eo conspiraverit, ut episcopi doctrinam, vel praecepta irrideat, vel subsannet: agat in pane et aqua poenitentiam dies quadraginta.

Qua poenitentia etiam afficietur, si quis ita conspiraverit, ut ejus ministrorum praecepta contemnat.

Si quis item presbyteri, parochiae sui praecepta irriserit: poenitens item erit dies quadraginta in pane et aqua.

## PRAECEPTUM V.

**Non occides.**

## CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Qui presbyterum occiderit: poenitentiam agat annos duodecim item.

Si quis sacerdotem voluntarie occiderit: carne et vino abstineat cunctis diebus vitae suae, quotidie, exceptis festis, dominicisque diebus, jejuset, non equitet, non arma ferat, non ecclesiam ingrediatur quinque annis, sed pro ejus foribus stet.

Post quinque annos ecclesiam ingrediatur licet: nondum vero communicet, sed inter audientes sit. Decimi anni cursu confecto, communicet, et equitet, licet.

Qui vel ipse, vel de ejus consilio, aliquem ecclesiastici ordinis hominem, aut psalmistam, aut ostiarium, aut lectorem, aut exorcistam, aut acolithum, aut subdiaconum, aut diaconum, aut presbyterum occiderit, per singulos ordines singulariter poenitentiam agat: pro psalmista carinam unam, nempe quadraginta dies in pane et aqua; pro ostiario, itidem; pro lectore, itidem; pro exorcista, similiter; pro acolytho, similiter; pro subdiacono, similiter; pro diacono, similiter; Quapropter omnis qui interfecerit voluntario presbyterum, ita poenitere debet ut octo homicidia commissa, et nunquam debet esse sine poenitentia.

Si quis presbyter presbyterum occiderit: poenitentium aget aget annos viginti octo.

Si quis presbyterum armis contra se irruentem occiderit: poenitens erit annos decem.

Si quis patrem, aut matrem, fratrem, aut sororem occiderit: toto vitae suae tempore non suscipiat corpus Domini, nisi in obitu; abstineat a carne et vino dum vixerit; jejundet secunda, et quarta, et sexta feria item.

Si quis parricidium fecerit; id est, patrem, aut matrem, fratrem, sororem, patruum, amitam, aut materteram occiderit: si casu, neque per iram fecerit, ut homicidii sponte commissi poenitentiam aget; si sponte, et iratus, pro foribus ecclesiae per annum stabit Deum orans. Anno peracto, in angulo ecclesiae per annum item stabit. Quibus peractis, si poenitentiae fructus in eo conspicietur, sacrae communionis participes fiet, carne abstinebit tota: quotidie jejunabit praeter dies festos: a vino, cerevisia, mellita abstinebit dies hebdomadae tres. Pedibus, quocumque ierit, iter faciet: armis nunquam utetur, nisi contra paganos: uxorem si non habet, nunquam ducet, item.

Qui voluntarie genitorem suum, aut genitricem occiderit: extra patriam septem annis exsul fiat; tunc demum usque ad mortem cum fletu et gemitu poeniteat. Si autem nolenti accidit, decem annis poeniteat iudicio sacerdotis.

Qui voluntarie filium suum, vel filiam suam, vel germanum, aut germanam suam occiderit: quinque annis extra metas ipsius terrae exul fiat: deinceps viginti annis poeniteat. Qui vero voluntarie avum suum, vel neptem suam, vel patruum, aut avunculum, seu amitam, sive materteram, aut filium, vel filiam germani sui, aut germanae, seu consobrinum suum, sive consobrinam suam occiderit, id est a tertia usque ad septimam: si vero tertia fuerit, duodecim annis inermis poeniteat; si quarta, undecim annis poeniteat; si quinta, decem; si sexta, novem; si septima, octo annis poeniteat. Si autem nolens, arbitrio sacerdotis poeniteat. Qui volunta-

rie patrem suum, aut matrem, vel filium, aut filiam de sancto lavacro, seu fratrem, sive sororem in Christo, aut dominum suum, vel dominam, seu uxorem suam occiderit: quinque annis extra metas ipsius terrae exul fiat: tunc demum quindécim annis inermis poeniteat. Si vero nolens, septem annis poeniteat. Qui vitricum suum voluntarie occiderit, aut nove-rcam, seu privignum, sive privignam, vel socerum suum aut socrum suam, seu generum suum, sive nurum: decem annis poeniteat. Si vero nolens, quinque annis poeniteat.

Si quis filium non sponte occiderit: ut homicidii sponte commissi poenitentia afficietur.

Quae mulier filios suos necarit: peracta septennali paenitentia, in monasterium detrusa monasticam vitam perpetuo regulariter aget.

Si quae mulier post partum filium, filiamve, sponte interfecerit: poenitentiam aget annos duodecim, et nunquam erit sine poenitentia.

Paupercula, si ob difficultatem nutriendi id commiserit, annos septem.

Si qua mulier sponte abortum fecerit: poenitentiam aget tres annos; si nolens, quadragesimas tres, item.

Mulier partum suum perdens voluntarie ante quadraginta dies: poenitens erit annum, si vero post quadraginta dies, annos tres, si vero postquam editus est in lucem, tanquam homicida.

Quae scelerosis occultandi causa filium necarit: poenitentiam aget annos decem.

Qui nolens filium oppresserit, si post baptismum, poenitentiam aget dies quadraginta in pane et aqua, oleribus, ac leguminibus; abstinebit ab uxore dies totidem. Deinde poenitens erit tres annos per legitimas ferias; tres praeterea quadragesimas in anno observabit. Si ante baptismum, quadraginta dies ut supra, et quinquennii praeterea poenitentiam explebit.

Cujus parvulus sine baptismo per negligentiam moritur: tres annos poeniteat; unum in pane et aqua. Infans infirmus et paganus si commendetur presbytero, si moritur absque baptismo, deponatur: et si per negligentiam parentum fuit, annum unum poeniteat.

Cujus filius sine confirmationis sacramento moritur, parentes, quorum negligentia id factum est, poenitentiam agent annos tres.

Si quis explendae causa libidinis, vel odii meditatione, ut non ex eo soboles nascatur, homini, aut mulieri aliquid se-carit, vel ad potandum dederit, ut non possit generare, aut concipere: homicida teneatur.

Occidisti uxorem tuam, legitimo matrimonio sociatam, sine causa mortis, non tibi resistentem, non insidiantem quoquo

modo vitae tuae; non invenisti eam cum alio viro notariam rem facientem; sed incitatus a diabolo, impio inflammatus furore, latrocinii more, atrocior et crudelior omni bellua, eam gladio tuo interemisti. Et nunc post mortem ejus addis iniquitatem, filiorum tuorum improbe praedo; qui matri non pepercisti, et filios tuos ideo orphanos fecisti, ut superinduceres mortis causam post mortem. Et per unum homicidam, et reprobum testem incusare vis mortuam, hoc nec Evangelium, nec ulla divina humanaque lex concedit. at unius testimonio etiam idoneo aliquis condemnetur, vel justificetur.

Quanto magis per istum tam flagitiosum et scelestum, nec illa viva debuit condemnari, nec tu poteris post ejus mortem excusari. Prius causa criminis subtiliter erat investiganda: et tunc si rea fuisset inventa, secundum legis tramitem debuit excipere ultionis vindictam Nam et si verum (quod absit) fuisset, sicut ille adulter mentitus est: post septem annos poenitentia peracta dimittere eam per approbatam causam poteras. si voluisses; occidere eam nullatenus debuisti. Duo consilia proponimus tibi: accepta tecum deliberatione duorum, elige magis quod placeat et miserere animae tuae; et tu hic in isto angusto tempore positus, ne sis tu ipse tuimet homicida, et in aeternum pereas. Relinquo hoc malignum saeculum, quod te traxit ad tam immanissimum peccati facinus; multorum fratrum precibus adjutus, observa cuncta simplici animo quae tibi ab abbate fuerint imperata, si forte ignoscat infinita Dei bonitas peccatis tuis. Istud consilium, ut certissime scias, levius ac salubrius esse, ut sub alterius custodia lugeas deflenda peccata. Secundum autem consilium tale est. Arma depone, et cuncta saecularia negotia dimitte. Carnem et sagimen omnibus diebus vitae tuae non comedas, excepto uno dié resurrectionis Domini, et uno die Natalis Domini. Caeteris temporibus in pane et aqua, et interdum leguminibus et oleribus paeniteas. In jejuniis, et vigiliis, et orationibus, et in eleemosynis persevera omni tempore. Vinum, et medonem, et mellitam, et cervisiam nunquam bibas, nisi in illis praedictis tribus diebus. Uxorem ne ducas, concubinam non habeas, adulterium non facias, absque conjugio in perpetuo permanes. Nunquam te in balneo laves, equum non ascendas, causam tuam et alterius in conventu fidelium non agas. In conviviis laetantium nunquam sedeas; in ecclesia segregatus ab aliis christianis post ostium humiliter stes, ingredientium et egredientium orationibus te suppliciter commendes, communione sacri corporis et sanguinis Domini cunctis diebus vitae tuae indignum te existimes, in ultimo termino vitae tuae pro viatico (si observaveris consilium) ut accipias, tibi concedimus. Sunt et alia multa duriora, quae tibi jux-

ta pondus tanti facinoris essent adjicienda; sed si haec omnia, quae supra misericorditer dicta sunt, perfecto corde, Deo auxiliante, perfeceris, et custodieris, confidimus de immensa clementia Dei, remissionem tuorum peccatorum te habiturum; et secundum boni justique pastoris imperium resolvat te sancta Ecclesia ab hoc vinculo peccati in terris, ut per ipsius gratiam, qui eam suo sanguine redemerat, sis solutus in caelis. Sin autem aliter feceris, et sanctae matris Ecclesiae salubre consilium despexeris, ipse tibi sis iudex, et in laqueo diaboli, quo irretius teneris, maneat, sanguisque tuus sit super caput tuum, et sub indissolubili anathemate permaneat, donec Deo et sanctae Ecclesiae satisfacias.

Si mulier maritum suum causa fornicationis veneno interfecerit, aut quacumque arte perimere fecit: quia dominum et seniores suos occidit, saeculum relinquat, et in monasterio poeniteat.

Qui mortem sibi consciverit: pro eo nulla in missa commemoratio fiat, neque cum psalmis ejus cadaver sepeliatur.

Si quis sponte hominem occiderit: ad januam ecclesiae semper erit, et in obitu communionem recipiat. Si casu necarit: poenitentiam aget annos septem; ex alterius canonis praescripto annos quinque.

Si quis hominem necare voluerit, neque hoc scelus patrare potuerit: ut homicida poenitentia afficiatur.

#### Alius canon de homicidio voluntario.

Si quis homicidium sponte commiserit, vel odio, vel possidendae haereditatis causa: primo jejunet in pane et aqua, deinde poenitentiam agat annis septem, primo anno post illos quadraginta dies, a vino, caseo, pisce abstinebit. In secundo et tertio similiter jejunet; tertiam autem, et quintam feriam, ac sabbatum redimere potest. Reliquis quatuor annis jejunabit in singulis tres quadragesimas: primam ante Pascha; alteram ante diem festum sancti Joannis Baptistae; tertiam ante Nativitatem Domini.

Si quis fecerit homicidium pro vindicta parentum: ita poenitentiam aget, ut homicida voluntarius. Itidem pro vindicta fratris.

Qui pro vindicta fratris, annum unum, et in sequentibus duobus annis, tres quadragesimas, et legitimas ferias.

Si quis per iram subitam, aut per rixam hominem necarit: poenitentiam aget annos tres.

Si quis jussu domini homicidium perpetrarit: dies quadraginta in pane et aqua, et praeterea septem annos sequentes per legitimas ferias jejunabit.

Qui in bello publico jussu principis legitimi tyrannum interfecerit: poenitens erit tres quadragesimas per legitimas ferias.

Qui liber, jubente majore suo, innocentem occiderit: poenitentiam aget annum unum, et sequentes duos tres quadragesimas et legitimas ferias.

Qui homicidii auctor fuit ob consilium quod dedit: erit in poenitentia quadraginta dies in pane et aqua, cum septem sequentibus annis.

Qui insidiatus est alicui, ut ab aliis occidatur, licet ipse non occiderit: poenitentiam aget quadraginta dies in pane et aqua, et septem sequentes annos observabit.

Qui accusarit, aliquem, ob eamque accusationem occisus est: quadraginta dies in pane et aqua cum septem sequentibus annis in poenitentia versari debet. Sin autem ob accusationem debilitatus est: tres quadragesimas poenitebit per legitimas ferias.

Qui insanus homicidium perpetrarit: leviozem poenitentiam explebit.

Qui publice poenitentem occiderit: tanquam de homicidio sponte commisso duplicem poenitentiam aget.

Qui furem, aut latronem interfecerit: quadraginta dies ab ecclesiae ingressu abstinebit; et praeterea in tertia feria, et in sexta, et sabbato jejunabit.

Si quis casu homicidium fecerit: poenitens erit quadraginta dies in pane et aqua; his peractis, biennio ab oratione fidelium segregatus non communicabit neque offerret. Post biennium, in communionem orationis suscipietur: offerret autem, non tamen communicabit. Post quinquennium ad plenam communionem recipietur: a cibis abstinebit arbitrato sacerdotis.

Qui hominem tanquam feram aliquam latentem inopinato occiderit: quadraginta dies poenitentiam aget in pane et aqua, et quinque sequentes annos arbitrato sacerdotis.

Si plures homines unum per rixam aderti occiderint, quicumque eorum plagam ei inflixerit: tanquam homicida poenitentiam aget.

Qui homicidio, quod postea factum est, consenserit: poenitentiam aget annis septem: tres in pane et aqua. Sin autem voluerit, nec vero potuerit: tres tantum annos. Si quis nolens homicidium patravit: poenitebit quinque annis, et duobus in pane et aqua.

Si quis aliquem vulneraverit, vel ei aliquod membrum praeciderit: poenitentiam aget uno anno per legitimas ferias; sique cicatrix gravis est, ut vulneratum deformem reddat: quadraginta etiam dies poenitebit in pane et aqua.

Si quis ictum proximo dederit, nec nocuerit: tridui poenitentiam aget in pane et aqua: clericus, unius anni et mensium sex.

Si quis aliquem per iram percutiens debilitaverit, soluta medicamenti impensa; et laicus est, poenitens erit quadraginta dies in pane et aqua; si clericus, duas quadragésimas; si diaconus, septem mensibus; si presbyter, uno anno.

Si quis episcopus homicidium fecerit: in poenitentia sit quindecim annis, dignitatisque gradu amoveatur, vitaeque suae cursum peregrinando conficiat. Presbyter poenitens erit annos dno decem, quatuor ex his in pane et aqua, et sacerdotii gradu privetur; diaconus, annos decem, tres ex his in pane et aqua; clericus inferioris ordinis, annos septem, tres in pane et aqua.

Si quis fratri suo, quem odérit, reconciliari non vult: tandiu in pane et aqua poenitentiam aget, quoad reconcilietur.

## PRAECEPTUM VI.

### Non furaberis.

#### CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Qui furatus est aliquid de ecclesiae supellectili: vel thesauro: quod sustulit reddet, et tres carinas cum septem sequentibus annis poenitebit.

Qui sacras reliquias furatus est: illis restitutis septem carinas jejunabit.

Pecuniam ecclesiasticam furatus: quadruplum reddet; si quid item de ministerio Ecclesiae aliquo modo surripuerit: poenitens erit annos septem.

Si quis vel ecclesiasticas oblationes rapuerit, vel rapientibus consenserit, quadruplum restituet. et canonice poenitens erit.

Sacrilegus rerumve ecclesiasticarum invasor, uno anno extra ecclesiam Dei maneat: secundo anno pro foribus ecclesiae sine communione maneat: tertio anno in ecclesia inter audientes sit sine oblatione: carne vinoque abstineat, praeterquam in Pascha, et die Natali: quarto anno, si fructuosus triennio poenitentiae fructus exstiterit, communioni fidelium restituatur, ea lege, ut spondeat se in posterum tale quidquam non commissurum; praeterea sine esu carnis, et potatione vini, usque ad septennium poenitens permanebit.

Qui ecclesiam incenderit, illam restituet poenitentiamque aget annos quindecim, et pretium det pauperibus. Itidem qui incendio consenserit.

Si quis malo studio, vel odio, vel ulciscendae injuriae cau-



sa, incendium commiserit committive jusserit, curaverit, aut incendiario auxilium vel consilium scienter dederit: excommunicabitur; si mortuus erit, christiana sepultura carebit. Nec vero absolvetur, nisi damnum pro facultatibus resarciverit, juretque se in posterum tale facinus nunquam admissurum. Poenitentia praeterea haec ei constituetur, ut Hierosolymis, aut in Hispania, in servitio Dei totum annum permaneat.

Si quis sepulcrum violaverit: poenitens erit annos septem, e quibus tres in pane et aqua.

Qui sepulcrum infregerit, ut defuncti sepulti vestimenta furaretur: poenitens erit annos duos per legitimas ferias.

Qui de oblationibus, quae ecclesiis factae sunt, aliquid retinuerit: poenitens erit dies quadraginta in pane et aqua.

Qui decimam sibi retinuerit, aut dare neglexerit: quadruplum restituet, et poenitentiam aget dies viginti in pane et aqua.

Qui hospitalis domus administrator aliquid de administratione subtraxerit: restituet quod abstulit, poenitensque erit annos tres.

Qui pauperem oppresserit, ejusque bona abstulerit, reddet ei suum, et poenitens erit dies triginta in pane et aqua.

Clericus furtum capitale faciens: septennii poenitentiam explebit, laicus quinquennii, et quod furatus est reddit.

Si quis per necessitatem, cibum vel vestem furatus sit: in poenitentia erit hebdomadas tres; si reddiderit, jejunare non cogitur.

Qui fregerit noctu alicujus domum, aut aliquid auferet: pretium reddet, et poenitentiam aget annum in pane et aqua; si non reddit, annos duos.

Si quis furtum de re minori semel, aut bis fecerit: restituta re, poenitentiam aget annum unum.

Qui rem inventam non reddit, furtum committit: idcirco tanquam de furto poenitentiam aget.

Si quis usuras accipit, rapinam facit, ideoque quicumque illam exegerit: poenitentiam aget annis tribus, uno in pane et aqua.

## PRAECEPTUM VII.

### Non moechaberis.

#### CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Si laicus solutus cum femina soluta concubuerit, poenitens erit annos tres; et quanto saepius, tanto majori poenitentia afficietur.

Itidem, qui cum ancilla coierit.

Uxor, conscio viro moechata, ne in obitu quidem communicabitur: si dignam poenitentiam egerit, post decem annos sacram communionem sumet.

Si quis uxorem nolentem adulterium perpetrare coegerit: poenitentiam aget dies quadraginta in pane et aqua, et septem praeterea annos, e quibus unum in pane item et aqua.

Si quis conjugem fornicari consenserit: diebus omnibus vitae in poenitentia erit arbitrio periti sacerdotis.

Vir solutus, si cum alterius uxore adulterium commiserit: poenitentiam aget annos septem; mulier, quinque.

Mulier soluta cum alterius marito adulterium patrans: poenitentia afficietur decennali; ille, quinquenali.

Si quis maritus semel lapsus est: poenitentiam aget annos quinque.

Si saepius moechatus est, in fine mortis est conveniendus: sique promiserit se cessaturum, dabitur ei communio.

Qui saepe fornicatur, laicus cum laica: poenitentiam aget tres annos.

Si quis uxorem simul et concubinam habuerit: in poenitentia erit annos septem et amplius pro ratione culpae.

Maritus si ancilla concubina utitur: poenitentiam aget annum unum, quadragesimas tres, et legitimas ferias tribus mensibus. Illa si invita violatur, quadraginta dies; si consentiens, quadragesimas tres, et legitimas ferias.

Qui cum uxore sua turpiter concubuerit, poenitens erit quadraginta dies.

Si quis adolescens cum virgine peccarit; poenitentiam aget annum unum.

Qui puellam aut mulierem libidinose obtrectaverit: si clericus est, quinque dies poenitentiam aget; monachus, vel sacerdos, a ministerio suspensus, poenitens erit dies viginti.

Si quis in balneis cum muliere se lavaverit poenitentiam aget triduo.

Qui concupierit virginem, quam postea uxorem duxerit: poenitentiam aget annum unum per legitimas ferias; si vero non duxerit, annos duos per legitimas ferias.

Si quis mulierem alii desponsam in matrimonium duxerit eam dimittet, et poenitens erit quadraginta dies in pane et aqua, cum septem annis sequentibus.

Vidua quae stuprum admiserit: poenitentiam aget annum totum, et praeterea in altero anno dies jejuniarum.

Si quis cum uxoris suae sorore per imprudenciam fornicationem admiserit: poenitentiam sibi indictam aget, si probaverit se tale scelus inscienter fecisse.

Cum duabus sororibus fornicatus: poenitentiam aget toto suae vitae tempore item.

Qui cum duabus sororibus, vel cum noverca, vel cum sorore sua, vel cum amita, vel cum nuru, vel quod denique incestum admiserit: ab ingressu ecclesiae abstinebit annum unum: quo anno praeter festos dies, pane solum et aqua utetur, arma non feret, osculum nemini praebebit, sacram communionem nisi pro viatico non sumet: sex deinde annis ecclesiam ingredietur, sed carne, et vino, et sicera non utetur, nisi festis diebus. Postea vero duobus annis quando carne vescetur, a potu vini abstinebit: quod si biberit, carne non vescetur, nisi dominicis diebus et praecipuis festis: deinde usque ad obitum perpetuo praeter festos dies a carne abstinebit. Tres legitimas ferias singulis hebdomadis jejunabit, et quadragesimas tres singulis annis legitime custodiet.

Qui incestum fecerit, ei alii annorum duodecim, alii quindecim, alii decem, alii septem poenitentiam constituunt.

Quicumque sacerdos spiritualem filiam violaverit, dignitatis honorem amittet et perpetuam poenitentiam aget.

Qui item sacerdos hoc facinus admiserit, omni muneris sui functione multatus, poenitentiam etiam peregrinando aget annos quindecim: deinde in monasterium abiens toto vitae tempore ibi Deo serviet; femina autem res suas in elcemosynam pauperibus conferet, in monasterioque Deo serviet omnibus vitae suae diebus.

Si episcopus hoc admiserit: poenitentiam aget annos quindecim.

Qui monialem violarit: poenitens sit annis decem.

Presbyter si fornicationem admiserit, sponte, confessus poenitentiam aget annos decem hoc modo: tribus mensibus caeteris remotus pane et aqua jejunabit, diebus autem festis modico vino, pisciculis, et legumine utetur: sacco indutus humi cubabit, diu noctuque misericordiam Dei implorans. Deinde unum annum et sex menses in poenitentia, jejunioque panis et aquae explebit, praeter festos dies in quibus vino, et sagimine, caseo, ovisque canonice uti poterit. Finito primo anno et dimidio sacrae communionis particeps fiet, psalmos in choro ultimus canet, officia minora geret.

Postea vero quam septimum poenitentiae annum expleverit, omni quidem tempore praeter paschales dies singulis hebdomadis per legitimas ferias in pane et aqua jejunabit. Expleto septennio, usque ad finem decimi anni sextam feriam in pane et aqua jejunabit.

Qui cum brutis coierit: poenitentia afficietur annorum decem, et diuturniori etiam pro personae conditione.

Qui contra naturam coerit: si servus est, scopis castigabitur, et poenitebit annos duos; si liber est matrimonio junctus, annos decem; si solutus, annos septem: pueri, dies centum: laicus matrimonio conjunctus si in consuetudine habet, annos quindecim: si clericus, de gradu amotus, ut laicus poenitentiam aget; qui cum fratre tale scelus admiserit, ab omni carne abstinebit, poenitensque erit annos quindecim; si clericus, diuturniori et graviori poenitentia afficiatur.

Mulier in se, aut cum altera fornicans: poenitentia afficitur duorum annorum. Vir se inquinans, primo, dies decem; si iterum, dies viginti; si tertio, dies triginta: sique nefarie agere perget, poenitentiae accessio ei fiet; si puer, dies quadraginta; si majorquindecim annis, dies centum.

Puer parvulus oppressus a majore, hebdomadam jejunabit: si consenserit, dies viginti, si coinquinatus erit, dies centum; si voluntatem suam expleverit, annum unum.

Qui complexa feminae, vel osculo poluitur: poenitentiam aget dies triginta; qui contractu inverecundo, menses tres.

Qui concupiscit mente, sed non potuit: dies decem poenitentiam aget.

Qui turpiloquio aspectuque polluitur negligens, nec vero peccare voluit, poenitentiam aget dies viginti; si vero impugnatione tentationis et cogitationis inquinantur: poenitebit item dies viginti.

Quicumque lenocinium exercuerit: poenitentiam aget annos duos per legitimas ferias, item.

Qui hoc facinus admiserit: sacram communionem non accipiet, nisi in fine.

Si quae mulier cerussa, aliove pigmento se oblinat, ut aliis viris placeat: poenitentia afficietur annorum trium.

---

## PRAECEPTUM VIII.

### Non falsum testimonium dices.

#### CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Qui affirmarit verum quod falsum est: poenitentiam aget ut adulter; ut homicida, qui sponte id facinus admiserit.

Qui falso testimonio consenserit: poenitens erit annos quinque.

Qui proximo falsum crimen objicit: poenitentia afficietur ut falsus testis.

Qui proximo peccatum imputarit, priusquam seorsum eum arguerit primum illi satisfaciens: poenitentiam aget tres dies.

Si quis contra proximum lingua lascivus erit: triduana poenitentia expiabitur.

Si quis murmuravit: iudicio sacerdotis poenitentiam aget pro culpae gravitate.

Si quis convitium manifestum fratri intulerit: diuturna expiabitur poenitentia pro modo peccati.

Si quis facile detraxerit, falsumque in hoc dixerit: poenitens erit dies septem in pane et aqua.

Qui facilitatem fraudemve in ponderibus et mensuris admiserit: poenitens erit in pane et aqua dies viginti.

## PRAECEPTUM IX.

### Non concupisces rem proximi tui.

#### CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Rem alienam nefarie concupiscens, avarusque: poenitens erit annis tribus.

Qui aliena furari concupiscit, furtum est; qui item aliena rapere cupit, rapina est; qui res ecclesiae furari appetit, sacrilegium est: ideo cum nefarie concupiscendo graviter peccet, ut peccati mortalis poenitentiam aget, sacerdotis arbitrato.

Qui rem aliquam proximi pretiosam invenire cupit, ut illam sibi retineat: mortale peccatum concipit, cuius poenitentiam aget, ut supra dictum est de furto.

## PRAECEPTUM X.

### Non desiderabis uxorem proximi tui.

#### CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Si quis concupiscit fornicari: si episcopus, poenitens erit annos septem; si presbyter, quinque; si diaconus vel monachus, tres, e quibus unum in pane et aqua; si clericus aut laicus, annos duos.

Si quis in somnis ex immundo desiderio polluitur: surgat, et cantet septem psalmos poenitentiales, et dies triginta poeniteat.

Si clericus aut laicus ex mala cogitatione concupiscentia-que semen effuderit: poenitens erit dies septem.

### CANONES POENITENTIAE.

#### De septem peccatis capitalibus.

Capitalia peccata, quae principalia etiam vocantur, ut pote e quibus omnia vitia principium habent, sunt: superbia, vana gloria, avaritia, luxuria, invidia, ira, gula et acedia.

Pro capitali mortali-que crimine poenitentia septem annorum indicitur, nisi peccati gravitas, et personae status severiorem diuturnioremque poenitentiam requirat.

Pro capitali crimine poenitentiam aget laicus annos quatuor, clericus quinque, subdiaconus sex, diaconus septem, presbyter decem, episcopus duodecim.

Sed demonstratae jam paulo ante sunt poenitentiae, quae ex canonum disciplina constituuntur fere pro peccatis mortalibus, quae ex his septem capitalibus vitiis originem trahunt. Pro gulae autem vitio sunt hi praecipui poenitentiae canones.

### CANONES POENITENTIAE.

#### De gula et ebrietate.

Sacerdos imprudenter ebrius factus, pane et aqua poenitentiam agat dies septem; si negligenter, dies quindecim; si per contemptum, dies quadraginta.

Diaconus, et alius clericus ebrius factus, arbitrio sacerdotis poenitens erit.

Monachus ebrius, pane et aqua mensibus tribus; si clericus, viginti dies.

Laicus ebriosus graviter arguatur, et poenitentiam agere a sacerdote cogatur.

Qui humanitatis gratia alium inebriare cogit: poenitentiam aget dies septem; si per contemptum, dies triginta.

Qui ad bibendum invitat plus quam naturae satis est, poenitentiam agat.

Qui pro ebrietate et crapula vomitum fecerit: si presbyter, aut diaconus, poenitentiam agat dies quadraginta;

Si monachus, aut clericus, dies triginta;

Si laicus, dies quindecim;

Si laicus item, a vino et carne abstineat dies tres.

Si quis gulae causa ante horam legitimam jejunium fregerit: duos dies poenitentiam aget in pane et aqua.

Si quis nimio cibo se ingurgitaverit, ut inde dolorem senserit: unum diem poenitentiam aget in pane et aqua.

Falsarius: in pane et aqua poenitentiam agat quandiu vivit.

## CANONES POENITENTIAE,

### De variis peccatis.

Si quis sacerdos missam canit, neque communicat: per annum poenitentiam agat, nec vero interea celebret.

Sacerdos excommunicatus, si celebrat: tribus annis poenitens sit, hebdomadisque singulis feria secunda, quarta et sexta, a vino et carnibus jejunet.

Sacerdos, sacerdotii sui gradu ordineque iu perpetuum amotus, si celebrare audet, privatur communionem corporis et sanguinis Jesu Christi usque ad ultimum diem, et in excommunicatione est, viaticum tantum in fine sumens.

Si gutta sanguinis Christi in terram cadit, sacerdos in poenitentia sit quinquaginta diebus; si super altare, et ad pannum unum transiit, diebus duobus; si usque ad pannos duos, diebus quatuor; si usque ad tres, diebus novem; si usque ad quatuor, viginti diebus.

Si incaute dimisit, quamvis nil nefandi acciderit: tribus mensibus a sui muneris administratione amoveatur.

Qui per ebrietatem Eucharistiam evomis; si laicus est, quadraginta diebus; si clericus, sexaginta; si episcopus, nonaginta diebus; si infirmus, poenitentiam agat diebus septem.

Scienter rebaptizatus, si propter haeresim hoc sceleris admittit: poenitentia afficiatur septem annorum, quarta et sexta feria, jejunans, et tribus item quadragesimas pane et aqua.

Si vero pro munditia hoc facere putarit: eum poeniteat tribus annis, quod si ignoranter, non peccat; sed ideo non promovendus, licet sit excellens.

Si episcopus, presbyter, diaconusve sponte est rebaptizatus, quandiu vivit poenitens sit. Alii vero clerici, et monachi, et moniales, ab haereticis volentes rebaptizari: poenitentiam agant duodecim annos.

Sacerdos qui interest clandestinis desponsationibus: per triennium ab officii sui administratione amoveatur.

Sacerdos, qui pallis altaris mortuum involvit; poenitens sit decem annis et quinque mensibus; diaconus autem annis tribus et sex mensibus.

Qui legata pia Ecclesiae non solvit: uno anno poenitens erit per legitimas ferias.

## DECLARATIONES.

## De PoenitentiaII Romana.

Poenitentia unius anni, qui in pane et aqua jejunandus est, talis esse debet. In unaquaque hebdomada tres dies, id est, secundam feriam, quartam et sextam in pane et aqua jejunet: et tres dies, id est, tertia feria, et quinta, et sabbato, a vino medone, mellito, cervisia, a carne, et sagimine, et a caseo, et ovis, et ab omni pingui pisce se absteineat: manducet minutos pisciculos, si habere potest, si habere non potest, tantum unius generis pisces, et legumina, et olera, et poma, si vult, comedat, et cervisiam bibat. Et in diebus dominicis, et Natalis Domini illos quatuor dies, et in Epiphania Domini, unum diem, et in Pascha usque in octavam diem, et in Ascensione Domini, in Pentecoste quatuor dies, et in missa sancti Joannis Baptistae, et sanctae Mariae, et duodecim Apostolorum, et sancti Michaelis, et sancti Remigii, et omnium sanctorum, et sancti Martini et in illius sancti festivitate, qui in illo episcopatu celebris habetur: in his supradictis diebus faciat charitatem cum caeteris christianis, id est, utatur eodem cibo et potu quo illi; sed tamen ebrietatem, et ventris distensionem semper in omnibus caveat.

Poenitentia secundi anni talis esse debet, ut hos dies, id est secundam feriam et quartam in unaquaque hebdomada, jejunet usque ad vesperam, et tunc reficiatur, de sicco cibo, id est, pane et leguminibus siccis, sed coctis; aut pomis, aut oleilibus crudis; unum eligat ex his tribus, et utatur, et cervisiam bibat, sed sobrie, et tertium diem, id est, sextam feriam in pane et aqua observet: et tres quadragesimas jejunet, primam ante Natalem Domini, secundam ante Pascha, tertiam ante missam sancti Joannis, et si totam quadragesimam ante missam sancti Joannis implere non possit, post missam impleat, et in his tribus quadragesimis jejunet duos dies in hebdomada ad nonam, et de sicco cibo comedat, ut supra notatum est: et sexta feria jejunet in pane et aqua. Et in diebus dominicis, et in Natali Domini illos quatuor dies, et in Pascha usque in octavam diem, et in Ascensione Domini, et in Pentecoste quatuor dies, et in missa sancti Joannis Baptistae, et sanctae Mariae, et duodecim Apostolorum, et sancti Michaelis, et sancti Remigii, et omnium sanctorum, et sancti Martini, et in illius sancti festivitate, qui in illo episcopatu celebris habetur: in his supradictis diebus faciat charitatem cum caeteris christianis; sed tamen ebrietatem, et ventris distensionem semper in omnibus caveat.

Pro uno die quem in pane et aqua jejunare debet, quinquaginta psalmos genibus flexis in ecclesia, si fieri potest, de-



cantet; sin autem, in loco convenienti eadem faciat, et unum pauperem pascat: et eodem die, excepto vino, carne, sagimine,umat quiddid velit.

Qui in ecclesia genua centies flexerit, id est, si centies veniam petierit, si fieri potest ut in ecclesia fiat, hoc justissimum est: si autem hoc fieri non potest, secrete in loco convenienti eadem faciat: si sic fecerit, eo die, excepto vino, carne et sagimine,umat quod placeat: qui psalmos non novit, unum diem, quem in pane et aqua poenitere debet, dives tribus denariis, et pauper uno denario redimat: et eo die, excepto vino, carne, et sagimine,umat quiddid velit.

Qui vero psalmos non novit, et jejunare non potest, pro uno anno, quem in pane et aqua poenitere debet, det pauperibus in eleemosynam viginti duos solidos, et omnes sextas ferias jejunet in pane et aqua: et tres quadragesimas, id est quadraginta dies ante Pascha, et quadraginta dies ante festivitatem sancti Joannis Baptistae, et si ante festivitatem aliquid remanserit, post festivitatem adimpleat; et quadraginta dies ante Nativitatem Domini. In his tribus quadragesimis quiddid suo ori praeparatur in cibo, vel in potu, vel juscumque generis illud sit, aestimet, quanti pretii sit, vel esse possit, et medietatem illius pretii distribuat eleemosynam pauperibus, et assidue oret, et roget Deum, ut oratio ejus, et ejus eleemosynae apud Deum acceptabiles sint.

Item, qui jejunare non potest, et observare quod in Poenitentiali scriptum est, faciat hoc quod sanctus Bonifacius papa constituit. Pro uno die quem in pane et aqua jejunare debet, roget presbyterum, ut missam cantet pro eo (nisi sint crimina capitalia, quae confessa prius lavari cum lacrymis debent) et tunc ipse adsit, et audiat missam, et devote ipse offerat propriis manibus panem et vinum manibus sacerdotis, et intente respondeat, quantum sapit, ad salutationes et exhortationem sacerdotis: et humiliter Deum deprecetur, ut oblatio quam ipse presbyter pro se, et pro peccatis suis Deo obtulerit, Deus omnipotens misericorditer Angelum suum suscipere dignetur: et eo die, excepto vino, et carne, et sagimine, comedat quiddid vult: et sic redimat aliquos anni dies.

Si quis non potuerit jejunare, et habuerit unde possit redimere, si dives fuerit pro septem hebdomadibus det solidos viginti; si non habuerit unde tantum dare possit, det solidos tres. Neminem vero conturbet, quia jussimus dare solidos viginti, aut minus: quia si dives fuerit, facilius est illi dare solidos viginti, quam pauperi tres: sed attendat unusquisque cui dare debeat, sive pro redemptione captivorum, sive super sanctum altare, sive Dei servis, sive pauperibus eleemosynam.

Qui non potest sic agere poenitentiam ut superius diximus, faciat sic. Si tres annos continuos jejunare debet, et non potest, sic redimere potest. In primo anno eroget in elemosinas solidos viginti, in tertio anne solidos decem et octo; hi sunt sexaginta quatuor solidi. Potentes autem homines plus dare debent, quia cui plus committitur, plus ab eo exigitur. Et qui illicita committunt, etiam a licitis se abstinere debent, et corpus debent affligere jejuniis, vigiliis, et crebris orationibus: caro enim laeta trahit ad culpam, afflicta reducit ad veniam.

#### Aliae declarationes breves.

Confessarius, cum ex iis quae conscripta sunt, intelligat, pro ratione temporum et personarum diversas poenitentias fuisse, earumque redimendarum certam rationem adhibitam esse; arbitrio tamen suo illis omnibus mitigandis moderandisque aget, ut initio traditum est.

De poenitentia per legitimas ferias constituta; confessarius animadvertet, eo nomine intelligi feriam secundam, quartam, et sextam, canonum legibus poenitentiae, jejuniisque praescriptam.

Carinae jejunium, quod aliquando poenitentiali canone cavetur, id appellatur quod per quadraginta dies in pane et aqua fiebat, ut saepe numero Burchard interpretatur. Carinam alii dicunt, quidam catenam, alii carentenam, alii quadragenam.

Poenitentia per tres quadragesimas indicta, ita intelligitur, et cui imponebatur, is in anno pane et aqua jejunaret quadragesimas tres: quarum prima est ante diem Natalem Domini; altera ante Pascha Resurrectionis; tertia, quae scilicet per dies tredecim ante diem festum sancti Joannis Baptistae agebatur, quemadmodum ex concilii Saiegustadiensis decreto perspici potest.

KONIEC TOMU DRUGIEGO I OSTATNIEGO.

## SPIS RZECZY

### w Tomie drugim zawartych.

#### ROZDZIAŁ V.

##### Postępowanie Spowiednika z rozmaitymi penitentami.

	<i>Stron</i>
199. Ogólne prawidła wyrozumiałości . . . . .	5
200. Wyrozumiałość, co do skruchy . . . . .	6
201. Ciąg dalszy . . . . .	7
202. Czego unikać powinienś . . . . .	9
203. Jak postępować z dziećmi i młodzieżą . . . . .	—
204. Ciąg dalszy . . . . .	11
205. O rozgrzeszaniu dzieci . . . . .	12
206. Ciąg dalszy . . . . .	14
207. Środki dla dzieci przeciw grzechom . . . . .	—

#### ARTYKUŁ I.

##### Postępowanie z dorodnymi.

208. Z tymi, którzy stan życia obierają . . . . .	16
209. Ciąg dalszy . . . . .	17
210. Ciąg dalszy . . . . .	18
211. Z tymi, którzy winni są samych tylko grzechów powszednich . . . . .	19
212. Z tymi, którzy są winni grzechów ciężkich . . . . .	20
213. Na trzy rzeczy uważać powinienś, odkładając rozgrzeszenie na potem . . . . .	21
214. Ciąg dalszy . . . . .	22

	<i>Stron.</i>
215. Ciąg dalszy . . . . .	23
216. Ciąg dalszy . . . . .	24
217. Z tymi, którzy potrzebują rychłego rozgrzeszenia . . .	—
218. Ciąg dalszy . . . . .	25
219. Ciąg dalszy . . . . .	26
220. Ciąg dalszy . . . . .	27
221. Ż tymi, którzy nie mają niezbędnych dyspozycyj; lecz też nie potrzebują natychmiastowego rozgrzeszenia . . .	28
222. Ciąg dalszy . . . . .	29
223. Z Ojcami i Matkami, zaniedbującymi swych obowiązków .	—
224. Ze światowemi niewiastami . . . . .	30
225. Z innymi penitentami . . . . .	31
226. Ciąg dalszy . . . . .	32
227. Ciąg dalszy . . . . .	33
228. Z tymi, którzy wyznają przypadki zastrzeżone (Caus reservatos). . . . .	—
229. Z tymi samymi, i tymi, którzy mają obowiązek podać zawiadomienie . . . . .	35
230. Ciąg dalszy . . . . .	36
231. Z tymi, którzy mają jakie przeszkody do małżeństwa .	37
232. Ciąg dalszy . . . . .	38
233. Ciąg dalszy . . . . .	40

## ARTYKUŁ II.

### Postępowanie z tymi, którzy zostają w trudniejszych przypadkach sumienia.

234. Postępowanie ze skrupulatami . . . . .	42
235. Gdy przedmiotem trwog sumienia są złe myśli . . . .	43
236. Gdy przedmiotem skrupułu są przeszłe spowiedzie . . .	44
237. Gdy przedmiotem szkrupułu są teraźniejsze czynności . .	45
238. Posłuszeństwo jest jedyną drogą, której się trzymać mają szkrupulaci . . . . .	—
239. Z duszami bogobojnemi . . . . .	46
240. Odpadanie w grzechy . . . . .	48
241. Przygotowanie do przeglądu sumienia, i jeneralnej spo- wiedzi . . . . .	49
242. Rachunek z grzechów zapomnienia . . . . .	50
243. Co trzeba wyznawać ze zrobionego przeglądu sumienia .	52

244. Ciąg dalszy . . . . .	54
245. Odpowiadać na zapytania . . . . .	55
246. Inne przestrogi . . . . .	56
247. Wyszczególnienie grzechów . . . . .	57
248. Przymioty Spowiedzi . . . . .	—
249. Z głucho-niemymi . . . . .	59
250. Ciąg dalszy . . . . .	60
251. Ze skazanymi na śmierć . . . . .	—
252. Ciąg dalszy . . . . .	63
253. Postępowanie Świętego Franciszka Salezego . . . . .	64
254. Ciąg dalszy . . . . .	64
255. Z tymi, których czart trapi . . . . .	65
256. Ciąg dalszy . . . . .	—
257. Ciąg dalszy . . . . .	67
258. Ciąg dalszy . . . . .	68

## ARTYKUŁ III.

## Z osobami, posiadającymi łaski nadzwyczajne.

259. Rady ogólne S. Franciszka Salezego, jak mają postępować kobiety . . . . .	69
260. Ciąg dalszy . . . . .	71
261. Z osobami pobożnymi . . . . .	74
262. Ciąg dalszy . . . . .	75
263. Ciąg dalszy . . . . .	76
264. Pobudki i środki do doskonałości . . . . .	77
265. Medytacja . . . . .	78
266. Jak obudzić zamiłowanie do medytacji . . . . .	79
267. Wymagaj z niej sprawozdania . . . . .	80
268. Pocięcha na oschłości duszne . . . . .	81
269. O kontemplacji . . . . .	82
270. Rozmaite jej stopnie . . . . .	—
271. Postępowanie Boże . . . . .	84
272. Oschłość duchowna, czyli istotna . . . . .	85
273. Postępowanie spowiednika . . . . .	86
274. Rozmaite rodzaje kontemplacji . . . . .	87
275. Pierwszy stopień kontemplacji, skupienie ducha nadprzyrodzone . . . . .	88
276. Drugi stopień, zwany spoczynkiem duszy . . . . .	89

	<i>Stron.</i>
277. Modlitwa kontemplacyjna . . . . .	90
278. Modlitwa zjednoczenia się z Bogiem . . . . .	—
279. Trzy rodzaje zjednoczenia się . . . . .	92
280. Zjednoczenie się zupełne . . . . .	94
281. Widzenia . . . . .	—
282. Prawdziwe i fałszywe widzenia . . . . .	95
283. Słyszenie z Boga . . . . .	96
284. Objawienia . . . . .	97
285. Co należy myśleć o tych wszystkich łaskach naprzy- rodzonych . . . . .	98
286. Zakończenie . . . . .	99

## ARTYKUŁ IV.

**Jakie dobre uczyki najwłaściwsze są osobom wyższej pobożności.**

287. Umartwienia . . . . .	101
288. Posłuszeństwo . . . . .	103
289. Dobre uczynki, jawne i ukryte . . . . .	104
290. Uczęszczanie do Sakramentów. Prawidła co do spowiedzi . . . . .	105
291. Co do Kommunii . . . . .	196
292. Ciąg dalszy . . . . .	107
293. Ciąg dalszy . . . . .	108
294. Postępowanie roztropne . . . . .	109
295. Ciąg dalszy . . . . .	110
296. Skutki kommunii . . . . .	111
297. O duszy, która z Kommunii nie korzysta . . . . .	112
298. O duszy, która z kommunii korzysta . . . . .	113
299. Prawidła dla Zakonnicy, która chce postępować drogą doskonałości . . . . .	114
300. Rady ogólne we względzie doskonałości chrześcijańskiej . . . . .	116
301. Sposób odprawiania téj modlitwy . . . . .	120
302. Czas i miejsce modlitwy myślnej . . . . .	121
303. Sposób odbywania téj modlitwy . . . . .	—
304. Owoce rozmyślenia . . . . .	122
305. Ciąg dalszy . . . . .	124
306. Zakończenie modlitwy myślnej . . . . .	—
307. O działaniu Bożém na dusze . . . . .	126
308. Ciąg dalszy . . . . .	127

309. Ciąg dalszy . . . . .	—
310. Dokończenie . . . . .	128

## ARTYKUŁ V.

**Jak postępować z tymi, którzy w wielkiem niebezpieczeństwie dusznem zostają.**

311. Z grzesznikami, którzy zostają w okazji do grzechu . .	129
312. Unikanie okazji do grzechu . . . . .	131
313. Czém się różni obowiązek restytucyi od obowiązku uchylenia bliżkiej okazji . . . . .	132
314. Wyrozumiałość na pewne niebezpieczne okoliczności . .	133
315. Różne rodzaje okazji do grzechu . . . . .	135
316. Cechy okazji bliższych . . . . .	136
317. Postępowanie praktyczne . . . . .	137
318. Ważne rozgatkowanie . . . . .	138
319. Ciąg dalszy . . . . .	140
320. Okazy nieunikne . . . . .	—
321. Ciąg dalszy . . . . .	142
322. Bądź nie złomnym . . . . .	143
323. Cechy wewnętrzne i zewnętrzne bliższej okazji . . .	144
324. Ciąg dalszy . . . . .	145
325. Częste upadki . . . . .	146
326. Praktyka do zachowania . . . . .	149
327. Okazy podoręczne (in esse) . . . . .	151
328. Okazy, które nie są (in esse) niepodoręczne . . . . .	154
329. Dekret Kardynała Pic de la Mirandola . . . . .	155
330. Inne okazy . . . . .	158
331. Nauka S. Karola o okazjach . . . . .	160
332. Ciąg dalszy . . . . .	162
333. Ciąg dalszy . . . . .	163
334. Ciąg dalszy . . . . .	164

## ARTYKUŁ VI.

**O nałogowych i odpadających grzesznikach.**

335. Jak postępować z nałogowymi i odpadającymi grzesznikami . . . . .	165
336. Kiedy należy odłożyć ich rozgrzeszenie na potem . . .	—
337. Sposób odkładania rozgrzeszenia . . . . .	166
338. Błogie następstwa takiej metody . . . . .	167

339. Ciąg dalszy . . . . .	168
340. W jakich razach należy rozgrzeszyć odpadających . . .	170
341. Ostrożności względem nawrótnych grzeszników . . . . .	173
342. Stopnie ich poprawy . . . . .	175
343. Metoda postępowania z młodymi . . . . .	176
344. Przestrogi co do Spowiedzi jeneralnej grzeszników odpadających . . . . .	177
345. O przypuszczalnym obowiązku . . . . .	178
346. Pzawidła co do spowiedzi, przypuszczalnie dobrych i ważnych . . . . .	179
347. Lekarstwa dla odpadających grzeszników . . . . .	180
348. Sposób postępowania z grzesznikami, którzy niezwykle okazują żal za grzechy . . . . .	182
348. Cwiczenia duchowne i missyjne . . . . .	184
350. Ciąg dalszy . . . . .	185
351. Przykład . . . . .	186

## ARTYKUŁ VII.

**Ciąg dalszy o nałogowych i odpadających grzesznikach.**

352. Kto jest grzesznikiem nałogowym . . . . .	187
353. Ciąg dalszy . . . . .	—
354. Jak długo ociągać się z rozgrzeszeniem odpadających . .	189
355. W jakich razach można ich rozgrzeszać . . . . .	—
356. Znamiona nadzwyczajne . . . . .	190
357. Ciąg dalszy . . . . .	192
358. Czy trzeba koniecznie rozgrzeszać, skoro masz te nadzwyczajne znamiona nawrócenia się prawdziwego . . . .	—
359. Ciąg dalszy . . . . .	193
360. O nałogowych i odpadających w grzechy klerykach . .	196
361. Ciąg dalszy . . . . .	196
362. Zbadać pobudki prowadzące do święceń . . . . .	197
363. Nauka Kościoła, co do rozgrzeszania nałogowych i odpadających grzeszników . . . . .	199
364. Znamiona za rozgrzeszeniem . . . . .	202
365. Znamiona przeciw rozgrzeszeniu . . . . .	203
366. Błędy niektórych Spowiedników . . . . .	204
367. Ciąg dalszy . . . . .	206



368. Ogólne prawidła postępowania z nałogowymi i odpada- jącymi grzesznikami . . . . .	207
369. Ciąg dalszy . . . . .	208
370. Rady i postępowanie S. Filipa Neryusza względem roz- maitych penitentów . . . . .	210
371. Ze skrupulatami . . . . .	—
372. Z ambitnymi . . . . .	211
373. Jego przestrogi dotyczące się spowiedników i penitentów . . . . .	212

## ARTYKUŁ VIII.

## Jak postępować z chorymi i blizkimi zgonu.

374. Postępowanie z chorymi . . . . .	214
375. Ciąg dalszy . . . . .	216
376. Ciąg dalszy . . . . .	217
377. Powinność assistowania chorym . . . . .	218
378. Przestrogi dla kapłanów . . . . .	219
379. Ciąg dalszy . . . . .	220
380. Lekarstwa na pokusy . . . . .	222
381. Pokusa rozpaczy . . . . .	223
382. Ciąg dalszy . . . . .	224
383. Pokusa próżnej chwały . . . . .	225
384. Pokusa niecierpliwości . . . . .	—
385. Ciąg dalszy . . . . .	226
386. Pokusa przywiązania do dóbr doczesnych i krewnych . . . . .	227
387. Pokusa nienawiści . . . . .	228
388. Pobudki i uczucia do nastęrczania choremu . . . . .	—
389. Uczucia skruchy . . . . .	229
390. Uczucia miłości . . . . .	230
391. Uczucia rezygnacyi . . . . .	231
392. Pragnienie nieba . . . . .	—
393. Uczucia do nastęrczania choremu, podając mu krzyż do pocałowania . . . . .	232
394. Uczucia do nastęrczania zakonnikom i kapłanom gotują- cym się na śmierć . . . . .	233
395. Przestrogi dotyczące się udzielania pożytecznego Sakra- mentu . . . . .	—
396. Przestrogi dotyczące się komunii . . . . .	234
397. Ciąg dalszy . . . . .	235

398. Przestrogi dotyczące się Sakramentu ostatniego pomazania . . . . .	237
399. Ciąg dalszy . . . . .	238
400. Przestrogi dotyczące się konania i śmierci . . . . .	240
401. Uczucia do następczania konającemu . . . . .	242
402. W chwili rozstania się duszy z ciałem . . . . .	243
403. Znamiona blizkiej śmierci . . . . .	244
404. Przykłady z życia S. Franciszka Salezego . . . . .	245
405. Ciąg dalszy . . . . .	246

## ARTYKUŁ IX.

## 0 Pokutach i rozgrzeszeniu.

406. Umiarkowanie we względzie pokut . . . . .	247
407. Jakość pokuty . . . . .	249
408. Pokuta, jako środek zaradczy przeciw grzechom . . . . .	250
409. Pokuta najpożyteczniejsza . . . . .	251
410. Obowiązek wkładania pokuty . . . . .	252
411. Ciąg dalszy . . . . .	—
412. Nieroztropność niektórych Spowiedników . . . . .	255
413. Ciąg dalszy . . . . .	—
414. Ciąg dalszy . . . . .	256
415. Co kiedy trzeba naznaczać za pokutę . . . . .	257
416. Pokuty odpowiednie grzechom . . . . .	—
417. Różne pokuty . . . . .	259
418. Jak zwykle naznaczać należy pokuty, surowe lub łagodne . . . . .	261
419. Inne prawidła . . . . .	263
420. Ciąg dalszy . . . . .	264
421. Jak wkładać należy pokutę . . . . .	265
422. O spowiedzi z całego życia . . . . .	266

## ARTYKUŁ X.

## 0 spowiedzi z całego życia.

423. Ważność spowiedzi z całego życia . . . . .	267
424. O spowiedzi z całego życia szkodliwej . . . . .	269
425. Spowiedź pożyteczna . . . . .	270
426. Ciąg dalszy . . . . .	272
427. Spowiedź generalna konieczna . . . . .	273

	<i>Stron.</i>
428. Metoda jeneralnej spowiedzi . . . . .	275
429. Inne przestrogi, co do rachunku . . . . .	276
430. Liczba grzechów . . . . .	277
431. Jeszcze słowo o wielkich pożytkach sakramentu . . . . .	279
432. Wzór jeneralnej spowiedzi . . . . .	282
433. Jak udzielać rozgrzeszenia . . . . .	310

## ROZDZIAŁ VI.

### O pieczęci Sakramentalnej.

434. Straż pieczęci Sakramentalnej podczas spowiedzi . . . . .	312
435. Nadużycia . . . . .	—
436. Gwałci ten pieczęć Sakramentu, kto pyta penitenta o jego spółników . . . . .	313
437. Co podpada pod pieczęć Sakramentalną . . . . .	315
438. Przestrogi na tenże sam przedmiot . . . . .	316
439. Ciąg dalszy . . . . .	317
440. Przestroga dla spowiedników obojętnych na obowiązek odsadzania okazji grzechowej . . . . .	319

## ROZDZIAŁ VII.

### Ogólne streszczenie.

441. Przestrogi dla Spowiedników . . . . .	320
442. Ciąg dalszy . . . . .	321
443. Ciąg dalszy . . . . .	321
444. Przestrogi dla Proboszczów . . . . .	321
445. Co proboszcz . . . . .	321
fianc . . . . .	321

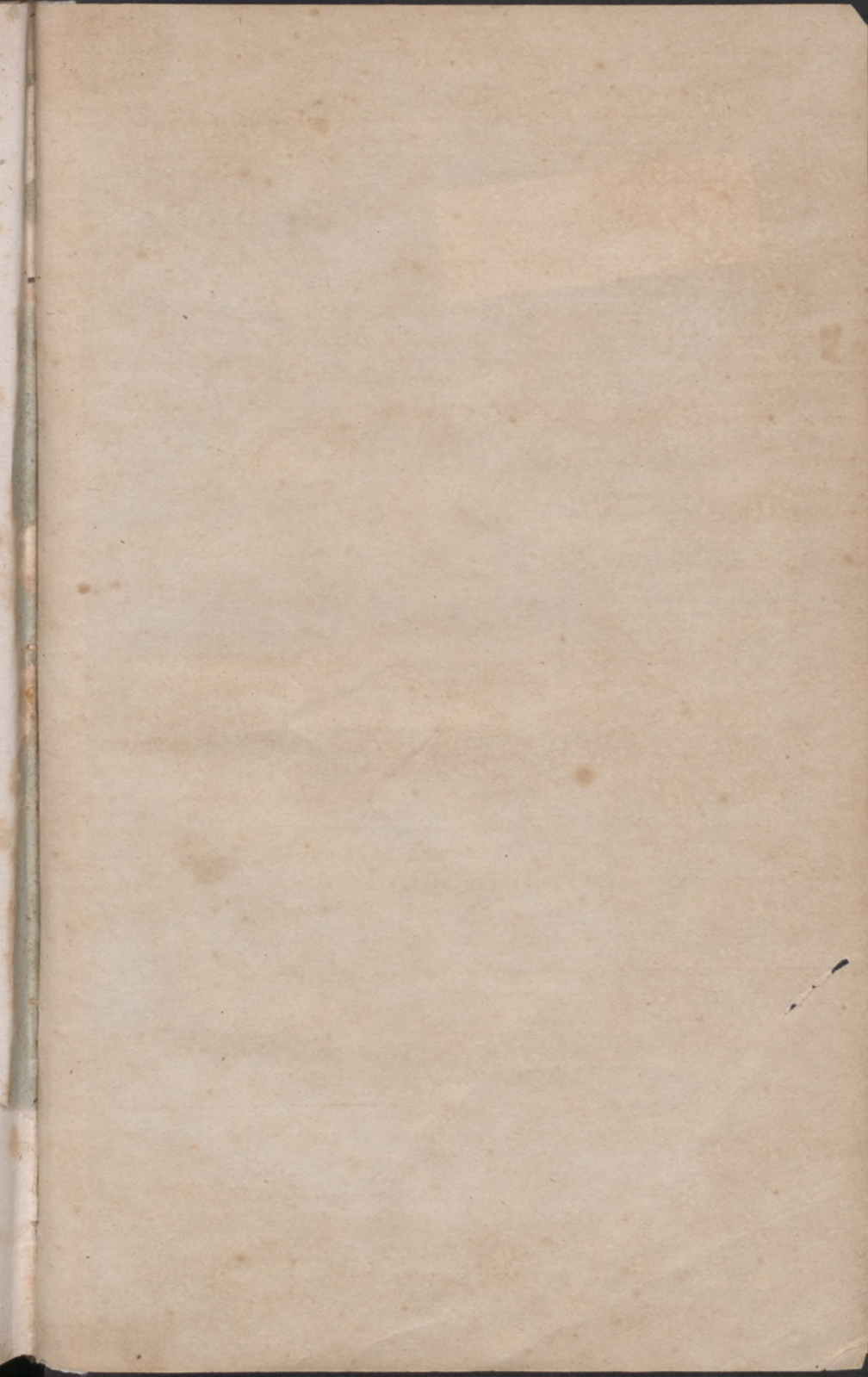
### Znaczniejsze pomyłki druku.

<i>Stron.</i>	<i>wiersz</i>	<i>błąd</i>	<i>korrekta.</i>
131.	— 21 —	wzbudź —	pobudź.
135.	— 19 —	nawrotnymi	odpadającymi.
136.	— 22 —	swój nawrotności	swego odpadania.
138.	— ostatni —	zapowodnego —	_____
139.	— 18 —	pogardzi — —	odsadzi od siebie.
140.	— 23 —	w nieuniknym —	w nieuniknėj.
141.	— 2 —	udoskonalenia —	oddalenia.
142.	— 18 —	dostarczać —	spowiednik dostarczać.
145.	— 2 od końca	do — —	co do.
148.	— 19 —	podpowodnego —	zostającego w okazji.
—	— 27 —	odróżnieniem —	orzeczeniem.
—	— 28 —	nieuniknėj —	i nietuniknėj.
162.	— 28 —	zaufać —	może zaufać.
165.	— 2 —	nawrotnych —	odpadających.
—	— 3 —	nawrotnymi —	odpadającymi.
170.	— 21 —	nawrotnych —	odpadających.
173.	— 9 —	nawrotnych —	odpadających.
421.	Jak wka . . . —	nawrotnych —	odpadających.
422.	O spowiedzi z całego życia . . .	_____	odpadających.

### ARTYKUŁ X.

#### O spowiedzi z całego życia.

423. Ważność spowiedzi z całego życia . . . . .	267
424. O spowiedzi z całego życia szkodliwėj . . . . .	269
425. Spowiedź pożyteczna . . . . .	270
426. Ciąg dalszy . . . . .	272
427. Spowiedź jeneralna konieczna . . . . .	273



Biblioteka Główna UMK



300047604776

321738

110

575-12

Biblioteka Główna UMK



300047604776